

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chełmicki, wiadomości potocznych Bogdan Piotrowski, za inne działy odpowiada Antoni Konieczny, wszyscy w Poznaniu.

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św. Marcin 70

Nr. 585 Wydanie P M

Poznań, wtorek dnia 25 grudnia 1934

Rok 29

Święta noc łaski i radości

Dawne na miarę lat, a bliskie, mocą znaczenia i przeżycia w każdym pokoleniu, wydarzenie rozgrywa się ponownie, jak od wieku, w noc Bożego Narodzenia.

Na falach eteru popłynął na okół ziemi hejnał anielski: „Chwała na wysokości Bogu i na ziemi pokój ludziom dobrej woli“.

Dziwne Dziecko! Ubogie, bezdomne, a w orszaku holdowników ma pasterzy, chóry anielskie, mędrców i władców z tajemniczego Wschodu.

Zanim przyszło — natchnęło Matkę Swoją cudownym „Magnificat“: „I rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim“ (św. Łuk. I, 47).

Ofiarowane w świątyni bierze pobożny Symeon w ramiona i zapowiada: „Oto ten położony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwić się będą“ (św. Łuk. II, 34).

Zarysowuje nad Jezusem niejako wizję krzyża, śmierci, walki, zwycięstwa, triumfu, izby uczniowie Jego i wyznawcy pamiętali zawsze, że wieńiec chwały zdobywa się w boju z sobą, przeciwnościami i światem.

W latach chłopięcych zadziwi mądrością nie z tego świata dostojne grono doktorów i uczonych pisma, dumnych ze swych szkół w precudnych świetlicach i dziedzińcach świątyni jerozolimskiej.

Później usunie się w zacisze domowe, pograży w rozmyślaniach modlitewnych, odda się pracy rąk. Mąż dojrzały wystąpi publicznie jako nauczyciel i wychowawca, władny pan żywiołów, materji i ducha.

Nad Jordanem rozbrzmiewają surowe misje tego, któremu wstrętna jest chwiejność trzciny i miękkość elity dworskiej, Jana, walącego miotem słowa w obłudę, nikczemność, rozpustę i grzech.

Zbawiciel przebiega tymczasem miasta i sioła, rzuca obfite ziarno nauki, czyni dobrze, podnosi z pyłu ku światłu: „Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim ewangelję opowiadają“ (św. Mat. XI, 5).

Dziw, przewrót prawdziwy pojęć odwiecznych, większy aniżeli zwycięstwo nad burzą i śmiercią, to pójście z światłem ewangelji między zapomnianych i ubogich.

Fala entuzjazmu wyniesie Mistrza na wyżyny bliskie koronie monarszej. On wybierze wieńiec cierniowy i przejdzie całą skalę wzruszeń, miłości, — opuszczenia, zdrady aż do przeraźliwego osamotnienia na drzewie krzyża.

Potem odwróci się karta: prysną pieczęcie na grobie, przyjdzie triumf zmartwychwstania i wniebowstąpienia. Pozostaje na zawsze między ukochanymi synami człowieczymi pod ciłą, śnieżną postacią chleba, znowu między niebem uwielbienia a piekłem

świętokradczej nienawiści: „na upadek i na powstanie wielu... na znak, któremu sprzeciwić się będą“ w rozuchwalonych łóżach, z nadużywanych bezkarnie katedr, w parlamentach i gabinetach dyplomatów.

A jednak: On wypełnia Sobą Ko-

chrystusowym, władnym i nieomylnym.

Odwieczna rzeka wieków płynie w nieznaną dal dziejów, coraz to nowe przynosi przemiany. Jedno zostaje: Na cześć betlejemskiego Dzieciątka coraz to cudniejsze wznoszą się kościoły.



ścioł, jest w nim i z nim w nauce, łasce sakramentalnej i władztwie dusz. Stolicę Swoją rozłożył nad Tybrem. Świat Mu świątynią, Kościół monstrancją.

Papież w ucisku, w prześladowaniu, na wygnaniu i męczelstwie, — w czcigodnym przepychu i triumfie, w mrocznych katakumbach, w otoczeniu niewolników i wyzwolenców — to znowu w precudnych pałacach na tle purpury kardynałów, fioletów biskupich i prałackich, czarnych sukni kapłańskich i niezliczonych odmian habitów zakonnych jest zawsze tym samym wikarjuszem i namiestnikiem

Poezja uderza w lutnię i zadziwia świat bogactwem przeżyć. Marmur staje się ciałem piękna. Barwy układają się pokornie w obrazy. Olbrzymie biblioteki gromadzą tak bogate żniwo ducha.

Ku Niemu wznosi kultura ludzkości swoje dłonie, a On je namaszcza chryzmem majestatu i wieczności. W tęczy świętości wszystkich czasów i stanów, w mozolnym trudzie misjonarzy, niosących „ubogim ewangelję“, w niezliczonych czynach miłosierdzia, świadczonych tak licznie, że stały się czemś naturalnym i powszednim, — w posępnem „dies irae“, błagalnym

„Święty Boże“, w zwycięskich fanfarach „Te Deum“, teraz, zawsze i po wszystkie czasy objawia się Ten, którego witała święta noc łaski i odkupienia.

Człowiek zniszczył przez bunt grzechu ład i porządek. Syn Boży przyniósł wyzwolenie od grzechu, pokój łaski wszystkim, którzy są dobrej woli i wolnej. Od niej bowiem zależy wybór drogi i odkupienie indywidualne. Ludzkość dał pełnię odpowiedzi na dręczące ją pytania. Gdyby złożyła w Jego ręce i Serce swoje niespokojne losy, znalazłaby równowagę, ciszę i zdrowie.

Istnieje rzeczywistość — nietylko teoretyczna — możliwość wyprostowania dróg, które prowadzi kultura, polityka, ekonomja gospodarcza, ale tylko wtedy, jeżeli ludzkość z całą powagą, wbrew swoim skażonym popędom i rozwichrzonym namiętnościami, podda swoją wolę woli Tego, którego słucha śmierć, u którego stóp pokornie układają się burze i morza.

*

Posłannictwo Jezusa w stosunku do ludzkości przejął i pełni niestrudzenie Kościół katolicki w cichej pokorze, umiłowaniu dusz, w chwalebnej potędze posłannictwa nie z tego świata.

Ile razy dzieje popadną w szal, objawiający się raz w żywiołowych gminoruchach, czy to wojnach trąających dorobek pokoleń, albo opętanych rewolucjach, gdy w melancholijnej zadumie staje mądrość tego świata i traci wątek myśli polityka, a zmysł gospodarczy opuszcza bezradnie zmęczone ramiona, wtedy Kościół jeden nie traci równowagi. Uczy, rozdziela Sakramenty, rządzi w dziedzinie ducha, rejestruje świętych i męczenników, wysyła misjonarzy, chroni kulturę przed zniszczeniem i krzepi słabych, karci grzech, podnosi grzeszników — panuje nad położeniem. Tem, że jest, że działa i żyje wnosi uspokojenie i równowagę.

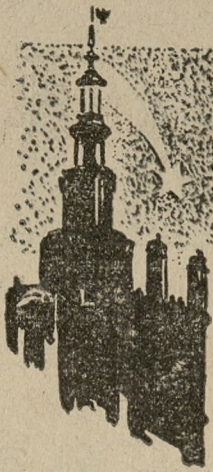
Aby móc niezłomnie i niezmiennie pełnić swoje posłannictwo, walczy o czystość wewnętrzną i niezależność na zewnątrz, którą mu jedni chcą zabrać gwałtem, inni wyfrymarzyć obłudną, uległą aż do zamierzonego skutku przyjaźnią.

*

Kościół jest i pozostanie ostoją, około której skupiać się musi wszystko, co się przeciwstawia anarchji, co nie uznaje wyższości brutalnej, fizycznej przemocy nad prawem i siłą moralną. Któremuż z narodów na świecie więcej aniżeli polskiemu należy o tem pamiętać!...

Potop niewoli opadł. Zostały jednak w nizinach jeszcze nieobeschnięte kałuże, pełne padliny i tych, co na niej żerują.

Skrzydłata, słoneczna radość zerwała się w pierwszych dniach wyśnio-



GWIAZDKA PRZED 20 LATY 1914-1934

Jakkolwiek przedstawiają się u nas wewnętrzne stosunki polityczne i gospodarcze, jest udziałem naszym niepodległość państwowa, dobro tak ogromne, że nie może być dość wielkiego dla niego kultu i entuzjazmu.

Ogrom tego, co się dokonało w wyniku wojny światowej, zdołamy myśleć obić najlepiej wówczas, gdy się wspomniemy cofniemy do czasów przed lat 20, do okresu Bożego Narodzenia roku 1914. Poniżej znajdują Czytelnicy wskrzeszony obraz sytuacji ówczesnej i tego, co się w okresie tym działo w umyśle społeczeństwa zaboru pruskiego.

Na posterunku parlamentarnym w Berlinie

U schyłku 1914 roku oblicze wojny było jeszcze osłonięte zupełną tajemnicą. Coprawda główne uderzenie Niemców we Francję już się załamało, i front zachodni przestał poruszać się w większych rozmiarach; wytworzyła się walka pozycyjna, która wróżyła długą wojnę.

Na wschodzie natomiast oręż niemiecki święcił wielkie sukcesy. Zwycięstwa Hindenburga na Mazurach, a następnie zajęcie znacznej części zachodniej Kongresówki przez wojska niemieckie stwarzały jak najgorszy prognostyk co do losów wojny na ziemiach polskich.

Posłowie polscy w Berlinie, słuchając triumfalnych sprawozdań ministrów niemieckich i pruskich z kanclerzem Bethmanem Hollwegiem na czele, już w miesiącach zimowych 1914/15 spotykali się z pierwszymi jaskółkami wyzyskania sukcesów wojennych na ziemiach polskich przez politykę Niemiec. A więc mówiono, że przemysłowcy górnośląscy złożyli mają memorał, żądający włączenia Zagłębia Dąbrowskiego do prowincji śląskiej. Koła wojskowe poczęły wysuwać stary projekt Knesebecka, zmodyfikowany częściowo, sięgający jednak po strategicznie ważne jeziora i lasy augustowskie, przyczem stosunek do Kongresówki był narazie czysto okupacyjny.

Ludność tamtejszą gnębiono silnie, kraj ogalać ze zboża, bydła i wszystkich cenniejszych metali, kładąc ciężką rękę na Łódź, którą doszczętnie zdemontowano. Dopiero znacznie później, bo latem 1915 roku, zjawiała się polityka, mierząca ku aktowi z 5 listopada 1916 r.

Ogalać Kongresówkę częściowo niezawodnie stało w związku z pojawieniem się pierwszych trudności w wyżywieniu Niemiec. W styczniu 1915 przyszedł areszt na zboże i mąkę. Wojenne towarzystwa zbożowe rozpo-

częły gromadzenie zboża. Pierścień angielski zamykał dowóz. Zjawily się pierwsze pogroźki niemieckie przeciw Ameryce za pomoc w uzbrojeniu aliantów i przygotowywano się do walki łodzi podwodnych.

Kłeska wojny, która tak ciężko spadła na ziemie polskie, wywołała potrzebę zorganizowania międzynarodowej akcji pomocniczej na rzecz Polski. W Szwajcarii wystąpił Polski Komitet międzynarodowej akcji składkowej na rzecz polskich ofiar wojny z Henrykiem Sienkiewiczem, Ignacym Paderewskim i Antonim Osuchowskim na czele. W Ameryce powstał Polski Centralny Komitet Ratunkowy w Stanach Zjednoczonych, który wyznaczył na dzień 24 stycznia powszechną zbiórkę dla ofiar wojny w Polsce. W Krakowie i Poznaniu Komitety Obywatelskie dały hasło do pomocy rodakom, dotkniętym klęską wojenną.

Stanowisko polityczne Kół Polskich, parlamentarnego i sejmowego, w Berlinie było, jak od samego początku wojny, tak i około Nowego Roku 1915 bardzo trudne. W polityce naszej wychodziliśmy zgodnie z olbrzymią większością społeczeństwa z założenia, że tylko klęska, zadana Niemcom przez państwa koalicyjne, może przynieść narodowi polskiemu wyzwolenie i zjednoczenie w niepodległym państwie. Nie mogliśmy tego jednak wówczas jeszcze wypowiedzieć wyraźnie, nie chcąc narażać kraju na najcięższe represje ze strony niemieckiej. Z drugiej strony musieliśmy wystrzegać się wszelkich deklaracji, któreby mogły przy późniejszych rokowaniach pokojowych być tłumaczone jako rezygnacja z dążeń do połączenia i wyzwolenia całego narodu polskiego, a w szczególności dzielnic, znajdujących się pod panowaniem pruskim. Z tego wypływało, iż co do ostatecznych celów i wyników przedłużającej się wojny zach-

owywaliśmy wówczas, o ile możności, milczenie, ograniczając się przeważnie do konkretnych zagadnień chwili, a zwłaszcza w jaki sposób można jak najkuteźniej dopomóc rodakom bezpośrednio dotkniętym klęską wojny, ulżyć ich cierpieniom i odwrócić od nich dalsze przesładowania.

W tym kierunku staraliśmy się utrzymać jak najściślejszy kontakt z ludnością ziem okupowanych, zbieraliśmy materiały, interwenjowaliśmy u władz cywilnych i wojskowych. Wytaczaliśmy oskarżenia przeciw nadużyciom wszelkim na posiedzeniach komisyjnych i plenarnych parlamentu i sejmu, wykazując gnębienie ludności przez krzywdzące rekwizycje, aresztowania, ewakuację i wszelkiego innego rodzaju bezprawia.

Niezależnie od tego staraliśmy się mimo wszelkich trudności o utrzymanie kontaktu z polskimi representa-

cyjami politycznymi zaboru austriackiego i rosyjskiego. Pamiętne w tym względzie było postępowanie łączonych Kół poselskich w gmachu sejmu pruskiego dnia 3 marca 1915, w którym brało udział także pięciu członków Koła Polskiego w parlamencie wiedeńskim. Obradowano obszernie nad położeniem politycznym całego narodu polskiego. Ujawniały się znaczne różnice w ocenie chwili historycznej i sposobu jej wyzyskania dla sprawy polskiej. Pod względem nastawienia uczuciowego panowała oczywiście jednomyślność w dążeniu do wyzwolenia Polski. Wszyscy byliśmy przejęci głęboką troską o przyszłość narodu, — a jakkolwiek przyszłość ta przedstawiała się jeszcze bardzo tajemniczo, czuliśmy, że wojna ta, jeszcze na długo się zapowiadająca, niesie w sobie zarzewie wolności.

WŁADYSŁAW SEYDA.

Borykanie się z rządem pruskim

Wybuch wojny zastał mnie na kuracji w Karlsbadzie. Kiedy w dn 31 lipca 1914, a więc po wypowiedzeniu wojny przez Austrię przeciwko Serbji, spotkałem na promenadzie karlsbadzkiej postać Ignacego Szembeka, złożyliśmy sobie wzajemnie serdeczne życzenia, że „teraz Polska będzie w każdym razie”.

A jednak przebieg pierwszych miesięcy wojny mógł nas oblać zimną wodą, boć prawie wszędzie zwyciężali Niemcy, o których my z pod zaboru pruskiego wiedzieliśmy napewno, że do stworzenia rzeczywistego państwa polskiego nigdy nie dopuszczą. Sprawa wyglądała w r. 1914 tak, że wojna zakończy się albo wygraną Niemiec, albo conajwyżej partją nierozegraną, co byłoby także klęską dla narodu polskiego, spowodowałoby bowiem utrzymanie stanu dotychczasowego, a więc w sprawie Polski utrzymanie podziałów.

Kiedy kilkanaście państw wypowiedziało Niemcom wojnę, widzieliśmy odrazu, że marzeniem Niemiec jest wplątanie narodu polskiego w wojnę; stąd próby wywołania powstania zbrojnego w Królestwie Polskim, stąd ciągła nadzieja, iż utworzy się korpus pomocniczy polski z kilkuset tysięcy ludzi, któryby przelewał dobrowolnie krew polską za sprawę niemiecką.

Opinia w zaborze pruskim była jednolita. Zdrowy instynkt społeczeństwa przeciwstawiał się zdecydowanie orientacji germano- i austrofiłskiej, jaka panowała mianowicie w ówczesnej Galicji. Historia dała nam rację. Legjony, oparte na wierze we wdzięczność niemiecką, zakończyły się za płotami drucianymi Benjaminowa.

Zdawna jednak trzymaliśmy się w b. zaborze pruskim zasady, że niema tak złej pozycji, w którejby nie można dla narodu czegoś pożytecznego uczynić. Nie zakładaliśmy więc rak i w najcięższych okresach wojny, lecz zabraliśmy się do ratowania żywych sił polskich i mienia polskiego z pożogi wojennej. W niezliczonych wypadkach broniliśmy rodaków naszych i z trybuny i prywatną interwencją od bezprawia rekwizycyjnych. Ale głów-

nem naszym zadaniem było ratowanie około pół miliona polskich robotników, których Niemcy zatrzymali w chwili wybuchu wojny lub później sprowadzili gwałtem, od utraty życia, a conajmniej zdrowia. Traktowano ich w Niemczech nie jak niewolników, lecz gorzej, niż zwierzęta. Zapomoga presji opinii publicznej wymogliśmy na rządzie niemieckim znaczną naprawę stosunków.

Najtrudniejszym dla nas zadaniem było stanowisko polityczne Koła Polskiego wobec rządu pruskiego. Ponieważ nietylko zabor pruski, ale cała prawie Polska była pod butem niemieckim, każde prowokacyjne wystąpienie nasze mogło się zmścić na polskiej ludności. Stąd musieliśmy się w ówczesnym stadium wojny wstrzymać jeszcze z zasadniczymi wystąpieniami programowymi.

Jako przykład przytoczę następujące zajście: W październiku 1914 zamierzał rząd pruski zwołać sejm. Zapytano mnie, jako członka konwentu senjorów, jakie wnioski Koło Polskie ma zamiar stawić. W odpowiedzi zapowiedziałem wniosek o natychmiastowe zniesienie wszystkich ustaw antypolskich. Z wyraźną konsternacją odpowiedziano mi, że przecież w czasie wojny nie można się podjąć tak trudnej pracy. Replikując, wyciągnąłem z kieszeni i wręczyłem rządowi gotowy projekt ustawy, znoszącej prawa antypolskie. Przytem dodałem, że uprawnia nas chyba do tego kroku świeża odezwa kanclerza Bethmann-Hollwega, kulminująca w zwrocie: „Deutschum ist Freiheit” (Niemcy — to wolność). Jeśli i dziś jeszcze nie chce się zniesić ustaw antypolskich, to nie z naszej winy świat się przekona, jak to wygląda wolność niemiecka...

Rząd pruski złożył oficjalną deklarację, uprzedzającą wniosek polski, a brzmiącą, iż rząd pruski dopiero po zakończeniu wojny przystąpi z nową orientacją do kwestji polskiej w Prusach.

Fakt ten świadczy, że naród polski nie może się od Niemców niczego spodziewać poza pustymi obietnicami, rozjaśnił niejeden mózg polski, dotąd błądzący.

WOJCIECH TRAMPCZYŃSKI.

Wśród inteligencji poznańskiej

Gwiazdka 1914 r. zastała mnie w Poznaniu w mieszkaniu mojem na placu Wolności. Byłem związany z miejscem stałego pobytu, bo byłem oficerem rezerwy, mogącym być powołanym każdej chwili do armji pruskiej. Informacje moje o przebiegu wojny czerpałem z gazet i napływających wiadomości drogą poufną, głównie w „Kole Towarzystw”. Był to czas walki o Dardanele oraz

moment pewności, że skrzepnięciu frontu zachodniego i rozpoczęciu walki pozycyjnej, że wojna zaciągnęła się na długo.

Tu, na wschodzie, sytuacja była szczególna. Już w czasie ostatnich dni, przed wybuchem wojny, dowiedziałem się na konferencji gospodarczej w Berlinie, że plan niemiecki zasadza się na koncentracji potęgi militarnej Niemiec do uderzenia we Francję, podczas gdy na wschodzie Poznań i Wroc-

(Dokończenie ze strony 1-szej.)

nej wolności do lotu. Ale skrzydła — mdle z niewoli — opadły niebawem. Ciężka, szara, dusząca mgła zastąpiła słońce. Nie ominęła nikogo, nawet tych, co na pozór mają wszystko: głośno dzwiczące festyny, huczne orkiestry, wyćwiczone owacje, sprawny pokłask, posłuszne muzy, wszystko prócz tej cichej, serdecznej, krzepiącej radości, jaką darzy słońce, w kwiaty strojny wiosenny dzień.

Minie jednak — już mija — chmurny przednówek dziejów. Niespożyty duch narodu rozpędzi mgliste tumany. Z siebie wydobędzie gorący i jasny żar wiary w siebie i swoje posłannictwo. Odegna precz chochoła niewiary i jałowego smętku.

Dwadzieścia lat minęło od wybuchu wojny ludów, wytuczającej sobie mądrze i metodycznie takie czy inne cele, a realizującej cel pierwszorzędny, naznaczony przez Opatrzność: niepodległość Polski.

Jest wolna i będzie wielka! Głosi tę prawdę szary mundur żołnierza, każdy samolot, szybujący ku słońcu, każda wyprawa nieśmiałej jeszcze floty, prawią o niej nawet błędy i choroby dziecięstwa.

Zeczywista, pożądana, życiodajna prawda sprawi, że w zapomnienie zapadnie niewesołe przedwiośnie.

Naród odeprze samolubstwo, roznieci świadomość odpowiedzialnej za

swoje losy wolności, odnajdzie słońce, zestroi w upragnionej harmonji państwo z narodem, wydzwignie Polskę na szczyty.

Ponieważ tak będzie niezawodnie, dlatego już teraz trzeba wyganiać małość i smutek. Zajaśnieje Polsce wielkość i znaczenie, jeżeli czar nocy betlemskiej przeistoczy w rzeczywistość życia prawego i szlachetnego.

Boże Dziecię leży w żłobie maleńkie i niby bezradne, a jednak ma w sobie odkupienie i zwycięstwo.

Prze bóle i poniżenie posiadziele naród nareszcie prawdę, że kojące dzieło nocy świętej nie może być tylko jednolitym, przemijającym przeżyciem, ale musi na codzien i święto zawładnąć jego mózgiem, sercem, ciałem i duszą, stać mu się prawem i normą bytu.

Bóg się rodził! Truchleje zia moc! Opadają ciężkie welony szarych mgieł — wypływa zwycięsko słońce radości i szczęścia!

X. JÓZEF PRĄDZYŃSKI.

Rycina, zdobiąca pierwszą stronę dzisiejszego numeru pisma naszego, jest reprodukcją dzieła znakomitego rytownika i malarza alzackiego Marcina Schongauera (1450—1491). Jest on pierwszym wśród rytowników swego czasu. Dzieła jego (około 120 rycin) odznaczają się niezwykle delikatną, subtelną kreską, bardzo czystym wykończeniem i świadczą o sile twórczej, talentie kompozycyjnym i umyśle dekoracyjnym tego artysty.



ław miały być bronione, natomiast Prusy Wschodnie i Śląsk pozostawione swemu losowi, lub wystawione na inwazję wojsk rosyjskich.

Poznań został ufortyfikowany kosztem 30 milionów marek, a wszyscy „niepewni“ ewakuowani. Mnie udało się, ponieważ sądziłem, że mogę się przydać do wewnętrznych robót narodowych, zwolnić od ewakuacji, co ułatwił mi charakter oficera rezerwy oraz spełnianie funkcji dyrektora fabryki, uznanych za ważne dla potrzeb wojennych.

Zabiegi moich kolegów, zajmujących takie ważne pozycje w pogotowiu polskim, jak śp. Jarońiewicz Drwęski, Witold Hedinger, Stanisław Pernaczyński, Bajoński, Paczkowski Romuald, szły w tym kierunku, by uwolnić się od służby, co tylko częściowo się udało.

Poznań wewnątrz miał opinię jednolitą. Wszyscy pragnęli bez róż-

nicy odłączenia kłeski niemieckiej, wierzili w nią, bo wiedzieli, że zwycięstwo Niemiec było równoznaczne z wyniszczeniem nas w Wielkopolsce i części Królestwa, oraz utworzeniem jakiegoś „Reichslandu“ Warszawy i okolicy.

Przywarcie Włoch do frontu koalicji wisiało w powietrzu.

Zebrała inteligencja w „Kole Towarzystwa“, które powołało przetworzyły się na jedyne ognisko życia towarzyskiego, były — obok prasy — kuźnią polskiej orientacji i polskiego działania.

Przyszłość była w Gwiazdkę 1914 zamglona i tajemnicza, martwiły nas sukcesy niemieckie, zwycięstwa na Mazurach, oparte na zdradzie oficerów rosyjskich, ale wierzyliśmy, że dzień niemieckiej klęski przyjdzie, bo inaczej nadszedłby dzień zniszczenia narodu polskiego.

CYRYL RATAJSKI.

Do czego dążyła Liga Narodowa w Poznaniu

W okresie świąt Bożego Narodzenia roku 1914 tutejszy komitet dzielnicowy oraz tutejsza plenarna grupa tajnej Ligi Narodowej obradowały pilnie. Przebieg wypadków wojennych był inny, niż domogliśmy się „strategowie“ przewidywali. Niemiecka potęga militarna nie kruszyła się, lecz rosła. Wbrew naszym mniomaniom pierwotnym wojna ciągnęła się. A sprawa polska tonęła, ginęła w chaosie.

W mózgach naszych waliło; dusze szamotały się, jak ptaki w klatce;

Jakież wśród takiej zawieruchy Polska może pozostać bez politycznego kierownictwa, świadomego swych celów, a wolnego w swych ruchach?

Jakież w kierownictwie tem zbraknąć może przedstawicieli zaboru pruskiego, bijącego codziennie na alarm, że nie będzie w Europie, że nie będzie w świecie pokoju, póki Prusom i Rzeszy Niemieckiej odebrane nie będą ich ziemie polskie?

Gdzie Dmowski? Niech jedzie jeden z nas do Szwajcarii i skomunikuje się listownie okrężną drogą z Dmowskim w Warszawie, czy Piotrogrodzie, niech Dmowski przyjedzie do Londynu czy Paryża, by tam do życia powołać orzanicację polityczną, walczącą o zjednoczenie i wolność Polski!

Miałjecha dr. Celestyn Rydlewski, potem dr. Ksawery Zakrzewski, — w udzielenie przez policję pruską paszportu pisaćemu do słowa, naczelniemu redaktorowi „Kurjera Poznańskiego“ i „Orędownika“, nikt nie wierzył. Gdy wyjazdowi wymienionych kolegów na przeszkodzie stanęły władze rodzinne, poznańska grupa Ligi Narodowej wysłała najpierw „na zwiady“ posta dr. Felicjana Niegołęwskiego, a następnie poleciła mnie — był to już sty-

czeń r. 1915 — dolożyć wszelkich starań, bym mógł wyjechać zagranicę.

Otrzymałszy od dr. Bolesława Krysiwicza świadectwo lekarskie, że stan mego zdrowia wymaga bezwzględnie wyjazdu do Szwajcarii, w góry, zwróciłem się do policji po paszport na sześć tygodni. Otrzymałem paszport — roczny. Wyjazd mój zagranicę — policja pruska lekceważyła, to Niemcy kroczyli „von Sieg zu Sieg“, a tu w Poznaniu redaktor „Kurjera Poznańskiego“ był władzą pruskim niewygodny; więc lepiej było go się pozbyć.

Nie wiele czasu upłynęło, gdy w marcu 1915 roku zostałem w domu osamotnioną matką, redakcją zaś pod sterem swego dotychczasowego zastępcy Bolesława Marchlewskiego (wydawnictwo było w rękę kolegi Romana Leitgebera) i via Berlin, gdzie odbyłem narady z kierowniczymi czynnikami Koła Polskiego, udałem się do Szwajcarii. Gdy przejechałem nocą jezdorożkami, towarzyszącymi mi ks. Antoni Ludwiczak zwrócił się do mnie w te słowa: „Wiesz, mnie się zdaje, że nie wrócisz przed końcem wojny do kraju i że potrwa to pewnie długo...”

Nastąpiły dwa i pół lata politycznego kierowania Centralną Agencją Polską w Lozannie, a od sierpnia roku 1917 zgorą dwa lata członkostwa w Komitecie Narodowym Polskim w Paryżu. Tu i tam z myślą przewodnią o Polsce zjednoczonej i niepodległej, o partej o Bałtyk i Północ, oraz o poprzez Wielkopolskę o ziemię śląską.

Działalność ta z punktem ciężkości na zagadnieniu wyzwolenia ziem zaboru pruskiego, zrodziła się z uchwały tutejszej grupy Ligi Narodowej, lat dwadzieścia temu dojrzwiałej w okresie świąt Bożego Narodzenia, a powziętej kilka tygodni później.

MARJAN SEYDA.

grudnia 1914 (zdaje się 8 grudnia) nadeszła do redakcji „Kurjera Poznańskiego“ kartka pocztowa z Szwajcarii od Erazma Piltza, redaktora „Kraju“ petersburskiego. Kartka Piltza zawierała kilka szczegółowych pytań, odnoszących się do liczebnego układu narodowościowego w zaborze pruskim. Gdy kartkę tę otrzymałem z poczty, zrozumiałem, że w Szwajcarii są widoczne politycy polscy, zdążyjący do wniesienia sprawy polskiej na forum międzynarodowe. Kartkę przedłożyłem na posiedzeniu grupy Ligi Narodowej.

Postanowiliśmy wysłać delegata do Szwajcarii celem zorientowania się w sytuacji. Początkowo miał wyjechać niżej podpisany. Później jednak ułożymy, że wyjedzie poseł dr. Felicjan Niegołęwski, który uczynił to na święta Bożego Narodzenia. Niegołęwski, powrócwszy z Szwajcarii, potwierdził, że są tam politycy polscy i że należy przyłożyć rękę do

stworzenia organizacji pracy politycznej na gruncie koalicji i państw neutralnych. Następnym tej reakcji Niegołęwskiego był wyjazd do Szwajcarii w dniu 16 marca 1915 Marjana Seydy w towarzystwie ks. Antoniego Ludwiczaka. Później udał się tam ks. Arkadiusz Lisiecki, a następnie jechał dalsi członkowie Ligi Narodowej z zaboru pruskiego, szczególnie często i ofiarne Zofia Sokolnicka i Władysław Grabski. Marjan Seyda pozostał zagranicą przez cały czas wojny i konferencji pokojowej, inni dojeżdżali do Szwajcarii i wracali.

Cała ta akcja polityczna Polaków z zaboru pruskiego na terenie państw koalicyjnych, zmierzająca planowo i systematycznie do wcielenia ziem, pozostających pod panowaniem niemieckim, do przyszłego państwa polskiego, sięgała zatem swymi najpierwszymi początkami okresu około Bożego Narodzenia 1914 roku.

ROMAN LEITGEBER.

KURJER POZNAŃSKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA Wielkopolski 10 Telefon nr. 3524	REDAKCJA I ADMINISTRACJA Wielkopolski 10 Telefon nr. 3524	REDAKCJA I ADMINISTRACJA Wielkopolski 10 Telefon nr. 3524
--	--	--

Poznań, piątek dnia 25-go grudnia 1914.

Bóg się rodzi, moc truchleje...

W świątyni Bożego Narodzenia... (text continues with religious and social commentary)

Zbombardowanie klasztoru w Stanisławkach pod Krakowem

W czasie ostatnich dni... (text describes the bombing of the monastery)

Z widowni wojny

W widowni wojny... (text discusses the theater of war)

W „Kurjerze Poznańskim“ i dokoła niego

Podczas wojny, a zatem również w okresie Bożego Narodzenia 1914 roku, wydawnictwo „Kurjera Poznańskiego“ i „Orędownika“ mieściło się przy św. Marcynie 63 (nie 70, jak obecnie). Ówczesne redakcje liczyły zaledwie siedmiu członków: dr Marjan Seyda (naczelny redaktor), Czesław Kędziński, Roman Leitgeber, Bolesław Marchlewski, Jan Marweg, Adam Piotrowski i Kazimierz Ziolkowski. Z tych siedmiu dwaj, tj. Marweg i Piotrowski, byli przed 20 laty w wojsku, pierwszy od pierwszego dnia wojny, drugi od 30 sierpnia 1914. W dalszym przebiegu wojny powołano jeszcze dwóch do wojska: Kędzińskiego i Ziolkowskiego.

Pisma nasze od chwili wybuchu wojny zmniejszły z konieczności swą objętość, wychodząc zazwyczaj na 4, a najwyżej na 8 stronach; numer gwiazdkowy w r. 1914 ukazał się w objętości tylko 8 stron. Mieliśmy jeszcze wówczas stojką cenzurę prewencyjną, to też nierządnie były białe plamy; również numer gwiazdkowy świecił taką lysną. Cenzurę prewencyjną zniesiono w Poznaniu z dniem 1 kwietnia 1915, pozostała potem jednak oczywiście odpowiedzialność wobec wydziału

prasowego zastępczej komendy generalnej V korpusu wojskowego. W sprawach tych wychodziliśmy jednak obronną ręką, mimo, że stanowisko nasze było przez cały ciąg wojny niejedwuznaczne i niewyruszone — przeciwnie niemieckie a prokoalicyjne, co nam niemieckie władze wojskowe i polityczne stale wytykały.

Okres Bożego Narodzenia 1914 był psychicznie ciężki. Minęło bowiem pierwsze napięcie po wybuchu wojny, a nie weszliśmy jeszcze w okres, w którym prowadziliśmy akcję polityczną, zmierzającą bezpośrednio do wyzwolenia ziem polskich, pozostających pod panowaniem pruskim.

Łączność nasza osobista i bezpośrednia z dwoma drugimi zaborami była wówczas jeszcze bardzo słaba. W początkach wojny stykaliśmy się kilkakrotnie z p. Umą z ówczesnej Galicji, który był parę razy w Poznaniu, ale głównie tylko na dworcu kolejowym — do miasta niezawsze mógł przybywać; komunikował się z nim przeważnie Marchlewski. Natomiast z Polakami zagranicą (w Szwajcarii i w Francji) nie mieliśmy jeszcze żadnego porozumienia i nie wiedzieliśmy nic, co się tam dzieje.

W tym stanie rzeczy w początkach

FACSIMILE PIERWSZEJ STRONY GWIZDANKOWEGO NUMERU „KURJERA POZNAŃSKIEGO“ W ROKU 1914

Żydzisz ci sami

Naczej wyglądało przed laty przedmieście na placu Wolności, który nosił wówczas urzędową nazwę „Wieliimplatz“. Od mobilizacji huczało tam w dzień i w nocy od okrzyków „hoch“ na cześć Wilhelma — ostatniego, lub jego wódców, nieustannie obijała się o uszy „Wacht am Rhein“ oraz „Deutschland über alles“. W powietrzu krzyżowały się pożegnania, jak „Auf Wiedersehen in Moskau!“ albo „Zu Weihnachten sind wir wieder da!“

rza wyszło zdanie, że wojna powinna być jak najbardziej okrutną, a wówczas nie potrwa długo. W głowie zwycięzkiego kobiety wyległa się myśl, że brutalność i okrucieństwo są najlepszymi środkami do zastraszenia przeciwnika i zmuszenia go do uległości.

Nastaly wspaniałe czasy dla wszelkiego rodzaju sadystów. Każdy z nich, czy to przy zburleniu Kalisza, czy też podczas haniebnego maltretowania Belgji mógł się powołać na to, że działo „auf allerhöchsten Befehl!“

Isadono się na okrucieństwo. Na dworcu poznańskim nieraz widziałem w owym czasie przyjazd transportów jeńców rosyjskich, które czasami zdawały się nie kończyć. Nieraz też patrzyłem na to, jak nieczemne zniecanie się przyjmowano objawami zadowolone-



nia jako czyn patryjotyczny, zaś chrześcijańskie miłosierdzie uchodziło prawie za zbrodnię.

I tak pewnego razu byłem świadkiem, jak policjant niemiecki zaarrestował na pierwszym peronie wśród wycia zadowolenia wścieklej tłuszczy za czyn niepatryjotyczny bardzo przyzwyczajoną wygładającą Niemkę. Zbliżyłem się, aby zobaczyć, jaką zbrodnię popełniła owa kobieta, i oto, co ujrziałem:

Na podłodze otwartego bydłowego wagonu, stojącego na szynach, leżał oficer rosyjski, ciężko ranny. Opatrzony był tak, jak go na placu boju przygodnie opatrzył jakiś sanitariusz. Z płonących oczu i rozpalonych ust widać było, że trawi go gorączka. A w rękę miał kubek z wodą, podany przez ową litościwą panią, i pił z niego chciwie.

Nie uszło to na sucho owej Niemce-chrześcijańce. Już po kilku dniach czytałem w pismach poznańskich, że litościwą tę osobę skazano na 2 tygodnie więzienia... Za kubek wody, podany ciężko choremu jeńcowi! Mimo to jednak barbarzyńcy Niemcy mieli swoich przyjaciół i gorących wielbieli.

Byli nimi Żydzi, a szczególnie Żydzi z b. Kongresówki.

W owym czasie jechałem pewnego razu w kierunku Jarocin—Ostrów.

W przedziale oprócz mnie i mego towarzysza podróży znajdował się pułkownik pruski z żoną, jakiś Niemiec cywilny i jakiś bogaty Żyd z Będzina.

Ku naszemu zdumieniu Żyd ten zaczął wychwalać (krótko po zniszczeniu Kalisza) sprawiedliwość Niemców i ich umiarkowanie w prowadzeniu wojny.

— Oj, jęknął mi w ucho mój towarzysz, — chyba już tu zaduszę tego parcha!

— Cicho — mówię mu — bo nie usłyszymy najciekawszych rzeczy.

No i „parch“ gadał. Wił się, jak gad, przed Niemcami, wykrzywał się w najcudaczniejszych grymasach i przymilnych uśmiechach. Zapewniał, jak się uczuł szczęśliwym na wieść, że Niemcy wkroczyli do Kongresówki, jak on i Żydzi będzińscy w bóżnicach odprawiali nabożeństwa dziękczynne i jak prosili Boga, aby Niemcy już nigdy nie wychodzili z tego kraju. Bo tylko oni, Niemcy, są narodem kulturalnym, a Żydzi — znając dobrze język niemiecki — gotowi są dopomóc Niemcom do szybkiego zgermanizowania kraju...

Byleby tylko Niemcy się nie ociągali i niezwłocznie zajęli i zaanektowali Kongresówkę!

— Ja, ja — odpowiedział oficer — zu Weihnachten sind wir hoffentlich so weit!

Ale przyszły i minęły owe Weihnachten i jeszcze wiele innych, a marzenia Niemca i będzińskiego Żyda — a prawdopodobnie większości wszystkich Żydów w b. Kongresówce — nie ziszczyły się.

DR. CELESTYN RYDLEWSKI.

W „Sokole“

Tak żywo stoją mi jeszcze przed oczyma pierwsze dni światowej wojny, że trudno wprost uwierzyć, iż obecne Boże Narodzenie jest już dwudzieste od pierwszego „wojennego“, po którym przyszło jeszcze trzy dalsze, póki wreszcie nie doczekaliśmy się piątego, upamiętnionego powstaniem wielkopolskim.

Te pierwsze dni... Troška o kogoś najbliższego, co w drugim dniu mobilizacji winien był stanąć do szeregów, a którego udało się jakoś „wypchnąć“ do Lwowa, troška o drugiego, który odcięty tu został od żony i dzieci w Warszawie, — potem inkwaterunek dwóch żołdaków niemieckich ze Śląska, opowiadających, jak to na gwiazdkę po zdobyciu Paryża wrócą „zwycięsko“ do swych rodzin... Jeden z nich szczytł się bagnetem o ostrzu zębatał i chwalił się, że dumny był z tego, że kto takim bagnetem zostanie przeszyty, ten już napewno z rany się nie wyleczy...

Długie rozmowy z dr. Ksawerym Zakrzewskim o tem, czy jednak nie należałoby przy pomocy Sokolstwa urządzić „dywersji“ przez niszczenie wojskowych obiektów komunikacyjnych... Blisko dwugodzinna „przechadzka“ z druhem-sokołem, który tej nocy wyjeżdżał na front...

Sokolstwo nasze na wypadek wojny było zorganizowane dobrze. Świadczą o tem uchwały ze zjazdu przedstawicieli trzech dzielnicowych związków sokolich z udziałem prezesa Związku amerykańskiego, odbytego kilka tygodni przed wybuchem wojny w Krakowie, a opublikowanej w numerze grudniowym poznańskiego „Sokola“ z r. 1918:

Sokolstwo polskie, jako organizacja niepolityczna w rozumieniu partyjnym dla polityki ogólnonarodowej, dla której może się stać przy odpowiednich warunkach podstawą działania, obowiązane jest wytworzyć zorganizowane i silne pogotowie narodowe.

„Sokolstwo polskie, mając na oku organizację swoją jako wojskową, przygotowu-

je młodzież polską w skautingu... kładzie nacisk na ćwiczenia, stosowane do potrzeb wojskowych... — poddać się może komendzie politycznej ogólnonarodowej takiej tylko, która związki wszystkie zgodnie uznają lub wytworzą.“

Gdy zatem z szeregow naszego Sokolstwa wróg powołał pod swą broń zrazu wszystką młodzież, a później i starszych i najmłodszych, — szliśmy, bo innego nie było wyjścia. Lecz wkrótce we Francji powstawały obozy „sokolów - jeńców“, którzy organizację swą podtrzymywali, dopóki nie powstała armja polska we Francji, pod sterem politycznym Komitetu Narodowego Polskiego we Francji, a pod naczelnem dowództwem gen. Hallera. Na wschodzie cały szereg druhów-sokolów „znalazł się“ również po tamtej stronie frontu, by całym polskim sercem oddać się już pracy wojskowej z myślą o Polsce.

Ci zaś, co zostali bądź w domu, bądź na froncie niemieckim, pracowali nad tem, by zawierucha wojenna organizacji sokolej nie rozbiła zupełnie, by pozostała ona jako „silne pogotowie narodowe“ w myśl przedwojennych wskazań krakowskich. Podtrzymywano więc organizację związkową w Poznaniu wszelkimi środkami. Przedewszystkiem jako najlepszy łącznik organizacyjny, który szedł do dziesiątkowanych przez wojnę gniazd, szerząc w nich wiarę w przyszłość Polski, miesięcznik „Sokół“ Niemniej szedł on na fronty, do druhów, zmuszonych służyć nie swojej sprawie.

Zarządom gniazd o druhach tych zalecano pamiętać specjalnie, szczególnie z okazji świąt Bożego Narodzenia. To też listy i paczki z opłatkiem z „garnizonu“, gniazdowego dla Sokolów, przedzierzniętych w żołnierz pruskich, były radosnym dowodem sokolej łączności, podtrzymującej wobec głoszonych w codziennych komunikatach wojennych zwycięstw wiarę w Polskę. Świadczą o tem wymownie listy, jakie otrzymywaliśmy z frontu od naszych druhów. Listów takich chował cały plik — jako cenny dokument tego ducha, który ożywiał naszych dzielnych sokolów wśród piekielnego ognia wojennego, — tego ducha, który wypowiedział się, wyzwolił w powstaniu wielkopolskim.

Z wszystkich tych listów, szczególnie pisanych w dni Bożego Narodzenia, tryska niezłomna wiara w narodziny Polski z wojennych odmetów. I wiara ta spotkała się z nagrodą — w cztery lata po tej pierwszej wojennej „gwiazdce“, od której mija obecnie lat dwadzieścia.

TADEUSZ POWIDZKI.

Z frontu

Salwa armatnia trochę przycichła. Czasem tylko świeżo ściągnięte angielskie działa okrętowe wałą z zaplecza fortu twierdzy Verdun—Troyon w wioskę Lamorville, odległą od naszych pozycji na grzbiecie Cote Lorraine o kilkaset metrów, i położoną w małej kotlinie.

Działa polowe i baterji polnej 21 pułku z Poznania miały pozycję na skraju lasu z polem widzenia na leżącej w dole wiosce. Zmontowane w blokhuzach z grubych pali bukowych szczyrzyły gardziele ku pozycjom francuskim. Czuwała przy nich warta, a my kanonierzy, że to był dzień wilji, pierwszej wilji na froncie (rok 1914), spoczywaliśmy w pełnym rwnsztyku alarmowym w długich ziemiankach, wykutych w kamieniu wapiennym, przykrytych belkami, ziemią gałęziami i piaskiem. Krople wody stałe przenikały nawierzchnię.

Kanonierzy śpiewali „Stille Nacht“, czytali listy; podoficerowie grali w karty.

Sam leżę na postaniu w sąsiedztwie samorodnego komina, w którym Polak-ślazak całe szczapy pali, który w niedzielę zawsze znalazł pretekst, by armaty nie „odciągać“ (był t. zw. „K. 1“) z tą poufną argumentacją:

— Jo ta w niedzielę ludzi zabijol nie będę!

Myśl leci ku swoim, do kraju, do redakcji, do żony, którą wybuch wojny zastał w Rydze u brata, a która właśnie — jak mi to list doniósł — wróciła przez Petersburg, Finlandję, reniferami przez Szwecję i Danję — dalej Sassnitz i Berlin do Poznania.

Wiedziałem, że część kolegów z baterji, którą świeżo rozdzielono i wysłano do Poznania z Bernatem na czele, będzie tam w dalekim Poznaniu w moim mieszkaniu na spóźnionej wilji pod opieką brata Zygmunta.

W środowiskach młodzieży

Ruch w tajnych organizacjach samokształceniowych młodzieży nie zamął w początkach wojny, przeciwnie, skupił się w oczekiwaniu wielkich wydarzeń, które przyniosły nam miały wyzwolenie. Coraz śmielej budziły się nadzieje w naszych młodych umysłach, coraz też zarłwiej uprawialiśmy naszą robotę konspiracyjną.

Nie żałowało nas większe niż kiedykolwiek ryzyko ujawnienia przez władze naszej organizacji. Stosowaliśmy wszelkie środki ostrożności, by tego ujawnienia uniknąć. Dzięki temu też przez cały ciąg wojny nie było wypadku pociągnięcia do odpowiedzialności któregośkolwiek z kolegów „za działalność antypaństwową“. Dopiero w ostatnich latach, bodaj że w 1918 r., robiono jakieś dochodzenia, które jednak o ile wiem, do nas nie doprowadziły.

W 1914 r. byłem chyba w najniższym ogniwie organizacyjnym „Towarzystwa Tomasza Zana“ (T. T. Z.) — w „Promienistych“. Zbieraliśmy się w różnych domach obywatelskich: u śp. dr. Pomorskiego, w domu szambelanostwa Cegielskich, pp. Rzepeckich, C. Ratajskich, B. Chrzanowskich, u p. Zofji Rzepeckiej, ś. p. dr. F. Niegolewskiego, śp. Suchowiaka i wielu innych. Uczyliśmy się historii i literatury polskiej, uczyliśmy się pisać poprawnie po polsku (z gramatyki Kryńskiego). A równoległe z tem szła robotą harcerską. Z tych harcerzy wyrosli później zdobywcy Grolmana.

Gwiazdkę 1914 r. poprzedził obchód

Czytam dla otuchy pocztówkę od redaktora dr. Marjana Seydy, zapewniającą o pamięci i krzepiąc ducha.

Naraz przez dziuplę cicho zakrada się do mego postania, przybyły z dołu jeździec i mówi:

— Redaktor wstań! — Tam na dole chcą, co byś mówił o wojnie i Polsce!

Ostrożnie, by podoficerowie nie zauważyli, biorę latarkę elekttryczną i krętą ścieżką, za przewodem Wojciechowskiego, przebijam się na dół, gdzie w „kale wybite są stajnie i obozuja konie baterji i jaszczyki rezerwowe. Mijamy budkę wachmistrza; przy sutym grogu rozprawiają podoficerowie. Przekradamy się do głębokiej stajni, przystrojonej chojną. Za chwilę 30 chłopskich synów z Wielkopolski otacza mnie; siadamy na słomie. Ktoś zanucił kolendę: „Bóg się rodzi, moc truchleje“.

Podchwytujemy wszyscy w powadze i skupieniu, poczem mówię im o tem, co wiem z „Kurjera Poznańskiego“, odbieranego stale, z „Journal de Genève“, dostarczonego mi przy okazji przez ówczesnego porucznika rez. p. Stefana Poniakiewskiego z Drobnina, który dowodził kolumną amunicyjną, oraz z informacji wicewachm. p. Jaraczewskiego, mającego poufne wieści od oficerów pruskich.

Mówię, że wojna potrwa długo, że Ententa musi zwyciężyć, że wiadomości niemieckie są fałszowane i tendencyjne i — że Polska będzie jak... amen w pacierzu.

Rozwijały się języki, popłynęły kolendy i długo w noc Bartki, Woitki i Staśkowie medytowali nad tą Polską.

Z ciężkim sercem, lecz z duszą pełną braterskiej świadomości, że stanowimy jedną rodzinę, wracałem w mgławicę noc, wśród grzechotu karabinów maszynowych i blasku co chwila pękających rakiet na górę, na pozycję... do pruskiej armaty.

JAN MARWEG.

rocznicy Historji naszej, który odbył się, jeśli mnie pamięć nie myli, w mieszkaniu śp. Suchowiaka przy Wierzbicicach. Odczyt, deklamacje i pieśni patryjotyczne — składały się na program tego obchodu. Chłonęliśmy w siebie gorące słowa mówcy, bodaj że śp. Bukowskiego czy Witkowskiego. Biła z nich wiara w przyszłą wolność, a atmosfera każdego takiego obchodu, czy pogadanki przenosiła nas w inny świat, nastrojała nas na nutę poświęcenia i pracy nad wyswobodzeniem ojczyzny. Gorące i zapalne mieliśmy serca. Ale też doczekaliśmy wkrótce tego szczęścia, jakiego odmówiono najlepszym synom ojczyzny — szczęścia wolności.

Po drodze jednak do tego wymarzonego celu ubył niejeden z młodych zapaleńców: śp. Bukowski, E. Dybibański i Jurek Rose z tych, których znałem z pracy na terenie organizacyjnym. Z krwi ich wyrosło drzewo wolności.

Okres pobytu w T. T. Zecie pozostawił na nas niezatarte piętno. Była to najpiękniejsza szkoła charakterów, która uczyła nas bezinteresowności, ofiarności i całkowitego oddania się sprawie narodowej. Chętnie wracam myślą do tego okresu swojego życia i w chwilach zwątpienia znajduję w nim źródła otuchy i wiary w lepszą przyszłość.

Młodość potrzebuje celów wzniosłych i szlachetnych. A te nam wskazywały tajne organizacje imienia Tomasza Zana.

MARJAN CHELMIKOWSKI.



Jasełka Szopki Herody poznańskie — a dawny teatr

Na bogatej kanwie misterjum Bożego Narodzenia od wieków już snuje lud własne treści poważne i religijne, wesole i dowcipne, pełne uczuć głębokich i naiwnej prostoty, zaktualizowanej w prymitywnej formie. Od wieków śpiewa lud te same pieśni i kolędy, pastoralki i kolędziolki, i, w zmienionej prawie postaci odprawia mistyczne adoracje przed upostaciowaniem w żółtku boskiem ubóstwem Nowonarodzonego.

Jest jakaś chwila radosna, którą przeżywa ludzkość cała, jest napięte uczucie religijne, które drga na falach mówionych modlitw, szepcanych pacierzy, i które wybuchając w rozgwarze chórów kościelnych, w zgłębku kolęd rozmieszczaających i przeróżnych przejawach ludowego folkloru.

Obraz ten, namalowany mocną, jaskrawą barwą, jest niejednorodny, jak niejednolite są obrzędy Bożego Narodzenia, w których znalazły się, obok religijnych treści motywy odrębne, na innym podłożu wyrosłe, motywy zupełnie świeckie, przyplątane z odmiennych zdarzeń. Studium folklorystyczne dopomaga do rozplątania pogmatwanych wątków obrzędowych, aczkolwiek w pewnym tylko stopniu, gdyż badania utrudnia podobieństwo tematyki i pojawiająca się niejednokrotnie szablonizacja formy.

Boże Narodzenie w Poznaniu, tak, jak się ono dla nas przedstawia w przeciągu ostatnich lat kilkudziesięciu, mieści w sobie w zabytkach szczątkowych wszystkie nieledwie typy dawnej obrzędowości świeckiej i kościelnej, ludowej i mieszczańskiej. W dzisiejszych szopkach, jasełkach, przedstawieniach amatorskich na tematy bożonarodzeniowe, trwają pozostałości minionych wieków, nieraz bardzo zamierzchłe, sięgające aż w głąb wieków średnich. I nawet nie tak trudno będzie doszukać się ich źródeł różnorodnych.

Należy więc odróżnić misterja średniowieczne, jasełka kościelne, sięgające początku renesansu i widowiska szkolne, pochodzące w pierwszym rzędzie z kolegów jezuitów. Poplątały się wprawdzie z sobą te trzy odmiennie typy obrzędowe, wyszły ze sceny zamkniętej na ulicę, przeniosły się do domów prywatnych i w obręb świeckich organizacji, niemniej jednak nie utraciły w zupełności swego odmiennego charakteru.

Najstarszy typ inscenizacji Bożego Narodzenia przedstawiają niewątpliwie misterja kościelne. Należą one wprawdzie do średniowiecza, w Polsce jednak największe ich nasilenie przypada na wiek XV i XVI. Misterja te rozgrywano najprzód we wnętrzu świątyni, później także w domach prywatnych, z towarzyszeniem chórów. Składały się pierwotnie z trzech aktów, i to ze sceny proroków, sceny pasterskiej i adoracji magów. Później doszły do tego jeszcze inne, tak, że polskie misterja kościelne składały się z 5—6 części, a więc: scena proroków, zwiastowanie anielskie, szukanie noclegu, scena pasterska, uwielbienie Dzieciątka i adoracja magów.

Dawne te misterja, z czasem usunięte z kościołów, żyją dalej w tradycji ludu poznańskiego p. t. Herody, albo Marszałków. Obejmują one bowiem również scenę poszukiwania noclegu, scenę pasterską, oraz audjencję Trzech Królów u Heroda. Na te obrzędy herodowe nie składają się jednak wyłącznie reminiscencje misterjów kościelnych, raczej przyłączyły się tu już dwa dalsze typy inscenizacyjne: jasełka i teatry zakładowe. W kościołach polskich więc równocześnie prawie z misterjami, których pojawienie się u nas jest późniejsze, niż gdziekolwiek, spotykamy także jasełka. Była to, jak wiadomo inicjatywa franciszkańska, tak, że i do Polski wprowadzili je przedewszystkiem Franciszkanie i w swoich ustawiali kościołach, jasełka te, czyli szopkę, widzimy do dziś dnia we wszystkich świątyniach poznańskich, i podobnie, jak w renesansie mamy tu figury Matki Boskiej, Józefa, Dzieciątka Jezus, dalej postać kłęczącego wola i osta. Przed jasełkami temi lud kłękając, adoring, modli się i śpiewa. Poszczególne świątynie starała się jasełka te zmontować jak najmystlowiej, otaczając je nastrojem mistycznym.

Jasełka te, choć nie zostały jak misterja usunięte ze świątyni mimo to, przeniosły się także poza obręb kościołów, jako szopki, z którymi uboga

młodzież poznańska wędruje, śpiewając, od domu do domu.

Współcześnie w Poznaniu mamy dwa typy szopkarzy wędrujących wspólnie, lub najczęściej odrębnie, tj. chłopców nieprzebranych, a niosących w rękach, lub z przewieszoną przez ramię szopką, zrobioną z tektury i drzewa i skonstruowaną na wzór jasełek, a prócz tego t. zw. Herodów, to jest chłopców przebranych za diabła, króla, śmierć i aniola, względnie żołnierzy, którzy również obchodzą domy z szopkami, rozgrywając prymitywną scenę teatralną. Obie grupy śpiewają zazwyczaj te same kolędy. Główne rekwizyty tych pochodów są pochodzenia kościelnego, opierają się o misterja i jasełka, wyrosły z podłoża obrzędu religijnego.

Mimo to należy wziąć jeszcze pod uwagę inne, późniejsze, a więc silniej oddziałujące źródło wpływów na współczesną obrzędowość ludową Poznania, mianowicie teatr jezuitów i przedstawienia zakonów z kolegum

leży istotnego źródła dzisiejszych pochodów szopkowych.

Z tej przyczyny warto uprzytomnić sobie charakter i rekwizyty teatralne kolegów jezuitów. A więc teatry te miały przedewszystkiem na celu momenty wychowawcze. Chodziło o ewinczenie uczniów w retoryce łacińskiej, czyli że przedstawienia stanowiły niejako publiczny egzamin z łaciny, popis wymowy. Dramat, czy dialog kończył się zazwyczaj wygłoszeniem jakiejś przemowy pouczającej i budującej moralnie. Być może, że te moralitety przekształciły się później, u następującego żaków ludu, w oracje bożonarodzeniowe i noworoczne, czy wielkanocne, w których miejsce nauki moralnej zajęły prośby o dątek i pouczenie, że skąpych spotka kara piekielna, a hojnych nagroda doczesna i szczęśliwość po śmierci w niebie.

Ważny rekwizyt teatralny: kostjum, nie frasował zbyt pobożnych ojców Jezuitów. Lepili więc, kleili kostjumy domorośle, według własnych, dziwacz-

nych zaś diabła postać stała się obrzydła i tym większym zwycięzca mógł wslawić się plonem

Diabła z sześciolokciowym klejono ogonem. Gdy przyszło rzecz wyprawić, Michał skrzydły skory

Wyleciał żywym lotem z majstrowej komory.

A diabeł skrępowany potrójnym łańcuchem,

Z nadto długim ogonem, z nadto grubym brzuchem,

Uwiał w drzwiach nieborak i pęknał na progu.

Gdzie nadto przygotowani, tam nie z dialogu.

Prócz teatrów szkolnych mamy inne jeszcze rodzaje oddziaływań na ludność poznańską. W książce „Obraz miasta Poznania” z r. 1838 (tom I str. 129) czytamy następujący ciekawy opis:

„Uczniowie jezuitów i szkoły Lubrańskiego, od Trzech Królów poczynawszy, przebiegali się jako trzej królowie i chodzili z jasełkami po domach bawiąc mieszkańców śpiewaniem i oracjami. W tej samej porze proboszczowie kilku parafij w Poznaniu, otoczeni liczną kalwakatą, z kościelnych organistów i żaków złożoną, odwiedzali swoich parafjan z kolędą, którą zabawne piosenki kantyczkowe rozpoczynały, a kielich kończyli!”

Zwyczaje opisane przez Łukaszewicza odnoszą się do obchodów kolędowych, co stanowi znów odrębny kompleks zwyczajowy, z jakim i dziś jeszcze spotykamy się w Poznaniu, tylko w innej już, mniej jaskrawej formie. Kolędowanie współczesne nosi cechy aktu kościelnego, dyktowane potrzebą zbliżenia się duchownych do swoich wyznawców, i nie ma już niczego wspólnego z dawnymi, wesolemi pochodami herodowymi. Wprawdzie towarzyszący zazwyczaj księdzu w odwiedaniu parafjan kościelny i ministranci, śpiewają i teraz pieśni kolędowe, ale raczej dla wywołania pobożnego nastroju i dla nadania wizycie charakteru kościelnego. Wesole popisy żaków zostały wyeliminowane z tej całości, przekształciły się w owych Herodów, chodzących po domach już bez towarzysztwa osób duchownych.

Poznańscy szopkarze, herody, trzej królowie zostali znacznie przytłumieni w czasach zaborskich, zato dziś można mówić o renesansie tych obrzędów ludowych w Poznaniu, które po przerwie wielkiej wojny rozwinęły się znów silnie. Przyczynia się do tego w pewnym stopniu i współczesne bezrobocie, które powoduje, że już nie tylko uboga dziatwa, ale nawet młodzi ludzie chodzą od domu do domu z szopką w celach zarobkowych. Widowiska sceniczne, mające za temat misterjum Bożego Narodzenia, cieszą się w dalszym ciągu w Poznaniu niesłabnącą popularnością.

Boże Narodzenie w Poznaniu jest więc ciągiem dalszym wielowiekowej, miejscowej tradycji, choć w formie sfragmentaryzowanej i szczątkowej.

DR. BOŻENA STELMACHOWSKA.



„Wśród nocnej ciszy”

Studjum fotograficzne z Podhala Tadeusza Wańskiego z Poznania, członka Kaptuły Polskiej o Foto - Klubu.

Lubrańskiego. Era rozkwitu teatrów jezuitów w Polsce przypada na czas między rokiem 1571 a 1773, a było ich około trzydziestu. Teatr kolegum poznańskiego należał do najczynniejszych. Poznański uczeń retoryki, a późniejszy profesor kolegum w Kaliszu, Łukasz Ligocki był autorem szczególnej poetyki, w której dokładnie określał właściwości dramatu, komedji, tragikomedji i komedjotragedji.

Poznań posiadał własny, bogaty repertuar teatralny już od końca XVI w. poczynawszy, a w spuściznie rękopiśmiennej, wywiezionej swego czasu podczas inwazji szwedzkiej z Poznania, a przechowywanej obecnie w bibliotece uniwersyteckiej w Upsali, zachowało się 8 kompletnych dramatów szkolnych, obok drobniejszych intermedyj i dialogów.

Jezuici umieli zainteresować wychowanków swoich, oraz przybywających na przedstawienia krewnych i przyjaciół, dygnitarzy świeckich i duchownych dialogami alegorycznymi, tragedjami osnutymi na martyrologji chrześcijańskiej, deklamacjami z okazji świąt kościelnych i uroczystości państwowych, łącząc w całość momenty religijne i patriotyczne w swoistej transpozycji i użytkując pewien szablon inscenizacyjny, przyczem poszczególne sztuki stały na wyższym, lub niższym poziomie artystycznym, w zależności od kunsztu dramaturgicznego klasztornych autorów. Do najświetniejszych wydarzeń jezuitckiego teatru w Poznaniu należało np. wystawienie tragikomedji z okazji wesela marszałka koronnego Opalińskiego w r. 1580, a znów w początkach w. XVII. zasłynęła poznańska, 5-aktowa tragedia męczeńska o św. Genesjuszu.

Niezależnie jednak od aktualnych okazji wydarzeń kościelnych, np. kanonizacji świętych, czy wypadków historycznych, jak śmierć królowej Anny Austrijczki w r. 1598 i t. p. corocznie rozgrywano w Poznaniu widowiska uświęcone tradycją na Boże Narodzenie, na Wielkanoc, na Boże Ciało. Z przedstawieniami temi, lub niezależnie od nich łączyły się uroczyste, kostiumowe procesje przez miasto. I tu szukać na-

nych nieraz pomysłów, zadowolając się prymitywną charakterystyką. Moment ten znalazł swoje echo w literaturze, powstał bowiem z tej okazji złośliwy wiersz Krasickiego, który warto przypomnieć:

Xiadz mayster jezuita, chcąc oyców zabawić
Starał się bardzo piękny dyalog wyprawić;
A że właśnie do rzeczy było z karnawalem
Przedsięwziął diabla bitwę dać z świętym
Mikołajem.

Zaczem dla archaniola zgotowano skrzydła:

Boże Narodzenie w Poznaniu

Wyjątek z powieści mieszczańskiej: „Pan Ridd” — z drugiej połowy XVI wieku w Poznaniu

Ustały wreszcie przedługie deszcze by lzy niewieście bez pamięci ronione i rzeźki mroz objął Wielkopolskę. Błota osuszył, wody, co pomniejsze lodem skuł i w zagajnikach i na polach i na drogach wiatrem lodowatym zamiatał bez ustanku, pracowicie.

Niebo rankami rozpiętało się nad ziemią, niby z mrozu poblądle, perłowe jakieś, a wzdry na brzegach różowiejące i błękitne, od wschodu nawet złotem szyte bogato.

„By jeszcze Pan Jezus Krist, zanim na świat zstąpi dzieciątkiem maluchem, śniegiem sypnąć raczył obficie — modlił się niekiedy. Bo ubierze się miasto wtedy w cudną szatę z srebrnogłową, jako na wesole i tak przyzodobione, czekać już będzie na gody radośnie. Pobożny zawždy był Poznań, święta świętujący okazale.

Więc zaraz po świętej Barbarze na onych prośb ziszczenie sypać poczęło drobno, żakom szkolnym na uciechę, a przed świętą Lucją, coto zawsze jarmark na sobole się odbywał i na gronostaje tłumny, świat cały nagle w tuman biały się spowił — podmiejskiemu narodowi na strach, w ciszy jakiejś niesamowitej zatracił, w onych okrutnych masach śniegu zagubił, że domu własnego ni sąsiedzkiego, ni rynku, ni ulicy, ni kościoła nie rozpoznał.

I trzy dni trwała śnieżycza.

Kiwali na ratuszu panowie rajcy głowami i na dziedzię wdychali panowie kupcy współczująco, a załośliwie. Panie Jezu Krist! nie każ grzesznego człowieka za winy mnogie, a szpetne! — Potem kazał pan burmistrz, miłosierdziem chrześcijańskim wiedziony, na murach smolne ogniska palić i światła po basztach trzymać dzień i noc. Zaś ludzie miejsca raz wraz z łopatkami i wszelkim przyborem na gościńce wyskakiwali i hukać im było przekazano i wołać w śnieżną głusz. A zaczem i pacierze odmawiali za konających pobożnie, nikogo nie zoczywszy, by żadna dusza człowiecza w taki zły czas bez pomocy nie zaginęła na wieki. Zaś spotykając też niekiedy wilcze świeczki błyskające, przedko za mury się kryli jak wyszli, całą gromadą. Toć strach.

Nie mogli się potem dość nadszwić ludziska, że kupcy z Wilna, ze Lwowa, z Nowogrodu i Mohilewa dalekiego — zawiei jakoby na przekór, takż wszyscy przybyli. I skór nawieźli grzesznych. Wždy tyło, że pacholków dwóch kędyś po zaspach zagubili, że i miejski jeden człek na wsie okoliczne wyprowiony, nie wrócił.

Rozpostarli więc po rynku w namiotach mnogie soroki kun, wytry,



bobry, krasne popielice i lisy kopami i wilki. Huczny się odbył jarmark. A potem już ucichło wszystko. Zbliżało się Pańskie Narodzenie — Gody.

Duszno było w kościele od świec woskowych zapachu i, mimo mrozu, od szczyrych wzdychań ciepło i radośnie.

Od chóru buchała pieśń koledna, jako dziecięce igranie wesoła, skoczna i rwliwa, uczenie i pięknie, dziwnie cienko przez osobno na to kształcone pacholeta zawodzona. Przewodził im kantor w świecie bywały, sekupdowali fletniści, czasem się odezwali ci, co na gęślikach pięknie grają, czasem skrzypeczki zaniosły się szlochem od wielkiej szczęśliwości, czasem gdzieś ukryte zagrzmyały nagle kotły — bardzo rozgłośnie. Dzieciąteczku to na zabawę, Jezuskowi na uciechę i śmiech.

Wedle wielkiego ołtarza siedziała w namiocie — dnia tego z cennych tureckich opon i adziamskich kobiercy rozbitym — sama Najświętsza Panna Maryja i miłośnie do piersi tuliła, w białe owinięte giezlecza, niemowlatko. Każdy, by najuboższy człek cisnął się blisko, by jeno owe cuda żywym okiem obaczyć. Kaleki i pokutnicy z przedsiönka nawet przypełzli w swych zgrzebnych worach, i plackiem na twarz popadawszy, głośno płakali.

Jeden proch z pod świętych stóp chciałym zlizywać językiem, inszy, miotając się, dawne swe winy przeklinał, a trzeci przykucnąwszy, modlił się cicho, a żarliwie.

Tymczasem młodzieńce i dziewczki, niewiasty, stare i dzieci, chłopcy z wsi podmiejskich, panowie rajcowie, panny majstrówie i cechowi, kupcy z bractwa, szlachta z grodzkich urzędów i pańskich dworów, mnichy i mniszki w kapturach, wszystko waliło przed betlejemską stajenkę i na kolana popadawszy, w twarz Maryji patrzyło w wielkim zachwyceniu.

Miała ona, Rodzicielka Boża, szczerozłota na głowie koronę, a pod nią, w płowych włosów obramieniu twarz dziewczynską jeszcze, i nad miarę słodka. Uśmiechała się mile i na znak wielkiej łaskawości, niby błogosławiąc, twarzą Jezuska raz po raz odstawiała.

Na takie widoki, szmer pobożny, jak wicher chodził po narodzie, pchał się też bo pchał i kłonił niczem pszeniczny łan powiewem głaskany, nieśmieie zrazu, a potem jak ta fala żarłocza, już pochłonać pragnąca swe święte ukochanie.

Wtedy to Józef stary, brodaty i gniewny, za złobkiem na straży stojący, kosturem sękatym mocno o ziemię stukał. Toć musiał — i nie jednemu szepem dobrze przygroził... Wnet się ludzie spamiętał, ten i ów w tył ku chórowi obejrzał, od krętych schodków nowe się dziwo do wyjścia na kościół sposobilo:

Jeden, po drugim — kosze dźwigając, sera gomółki, chleby, ba nawet i jagniatka żywe — schodzili pacholki nagie, skórami jeno przepasani, pastuchów betlejemskich wystawiający. Po zmurszałych stopniach nieśli się powoli, zaś na równym stanawszy, z śmiechem, śpiewem, krzykiem do Chrystusa z wielkim impetem pędzali, dary składali, gwizdali, tańcowali. Umilkł na chórze pan Ursino z kantorami, naród pacieryz poniechał. Ich zaś tak wielka nawiedzała ochota, że przytupując pokrzykując, klaskając i skacząc, kurz wielki dookoła wzniesili, niejednego dobrze popchnęli. Ale, kto-by i o to był krzyw. Niejeden w tłumie lę utarł rwliwą, tyle widząc rzetelnego nabożeństwa.

Na Pańskie narodzenie, na gody.

Przewielebny ksiądz proboszcz farnego kościoła Marji Magdaleny w Poznaniu i kanonik katedralnej kapituły na Ostrowie, Jakób Wedelicki, rodem z Obornik, przywoławszy przed oblicze swe wielebnych: księdza dziekana, księdza rektora farskiej szkółki Pawła z Rawy, artium liberalium et philosophiae uczonego doktora wraz z bakałarzem jego, kantora, kustosa, dziesięciu kanoników, czterdziestu sześciu altarzystów, kapelanów brackich czyli lektorów, kaznodzieję polskiego i niemieckiego, a nawet i jegomości Micha-

ła Ursino, celnego organistę, dla muzyki swej wielce cenionego, wreszcie i co podlejsze sługi, klucznika, dzwonnika i cmentarnego stróża, kościelne służebniki, pacholki przyboczne i kuchenne — gotować się przekazał mnogiej swej gromadzie, szkapiny, jakie w farskiej stajni stały, siodłać, szatki chędożyć, gardła stroić, by jako odwieczny poznański zwyczaj każe z koledą idąc po mieście spolem, parochji farniej, ni kościołowi świętemu wstępu nie przysporzyli — a jeno czci i sławy. Albowiem święto nadchodziło trzech królów, mędrców wschodu, z łacińska także ephifanium zwane.

Wielebny ksiądz rektor frasowitego z przyrodzenia będąc umysłu, jako z mazowieckiej nietłustej rozdził się gębę, chłop ogromny a chudy, westchnął rozgłośnie. — Szaty monarsze, które wasza przewielebność łoni u mistrza Haftlika na Butelskiej ulicy szyc rozkażales, — żałośliwie rozpoczął, skłoniwszy się wprzód głęboko, — w wcale nieudnym są stanie. Kacper, niby Staszek tako się na Ridtowskim chlebie rozpał, że tylo co do brzucha płaszcz z gronostaja mu dostaje, co zaś się z tyłu patrzącemu cale nieprzyzostojnym widzi się prospektem. Melchior, hultaj sandał pozłociwszy, w błocie kandys dwa roky temu zagubiwszy, butów godnych królewskiej persony po dziś dzień niema, — me miserum! — W co mędrców odzieję, na co wierzechem onych wsadzę, gdy i kobyła zdechła i siodło hiszpańskie, piękne, blachami polerowanemi obite i śrubami błyszczącemi zdobne, złodzieje bezbożne ukradły.

Przewielebny ksiądz proboszcz Jakób Wedelicki rodem z Obornik uśmiechnął się dobrotliwie. — Juźci znał on to znał, k'czemu zmierza ona filipika — cztery łany roli na Wildzie, czynsz z domów w parochji jego położonych i dziesięciny z wsi Soboty i meszne z mlyna Bogdanki, nie chuda to była fara, a wdzy... Jako łód, co w słońcu niby klejnot drogi tysiąckiem dłoni prędko w wodę się zamienia, tako pieniąż szybko przez pobożne przelewał mu się ręce.

Zaczka ubogiego wspomódz, wdowę poratować, dziewczkę sierotę wyposażyć, gdy pobożna, a cnotliwa. Miękkie miał zawdy serce proboszczowskie ksiądz Jakób Wedelicki, a gdy na koniec niekiedy dno w mieszkzu zaświtało mu niespodzianie, nfe na długo zwykł się frazesować zacny parochus.

Toć Pan Jezus, co o chwałę kościoła swego po wszystkiek wiek jest pamiętliwy, dał raz to i drugi wiernemu słudze nie odmówi. On to bowiem w najświętszej swej providencji misternie tak wszystko ustanowił, że oto żydy z sukienniczej 25 złotych polskich zwykłego podatku jeszcze kościółowi Marji Magdaleny są powinne, — będzie miał Staszek płaszcz z zaponką, a kobyła siodło!

W samo święto Trzech Królów dał Pan Jezus pogodę mroźną a suchą, dzień jasny, słoneczny, blaskami rozigrany, iście dobrym ludziom na uciechę — heretykom zaś i wiary świętej zaprzańcom na złość i wstyd.

Od kościoła Marji Magdaleny ciągnął ulicą farską, ku świętosławskiej i rynkowi pochód wspaniały, dostojny, osobliwy, grający i brząkający, śpiewny i radosny.

Przodem, na wysokim koniu jechał strojny w dostojenstwa swego wszystkie odznaki i mnogie klejnoty, łańcuch pozłociasty z krzyżem i płaszcz długi i fałdzisty, przewielebny ksiądz prob. farskiego kościoła Marji Magdaleny... W niewielkiej odległości prowadził swych kanoników, jako zwyczaj każe, w Nowogródki przeodzianych.

DZIEŁĘ SIĘ Z WAMI

Dziele się z wami opłatkiem, bo czemuż mam z wami się dzielić? — serca mojego ostatki dawności już mi wzięli.

W maleńkiem żydowskim mieście wielkie się Serce zrodziło. Dziele się z wami, więc bierzcie, bo w tym opłatku jest Miłość.

Żyjemy: — jak wonne kwiaty pachniemy ukochaniem. Jutro pójdziemy w zaświaty, lecz miłość przecież zostanie.

Dziele się z wami opłatkiem, bo jest w nim Wielka Miłość. Już dałem wam serca ostatki — niech będzie tak, jak było.

LEONARD TURKOWSKI.

Za nimi podążał ksiądz rektor... wszystkie insygnia swych stopni akademickich ubrał, w dzień tak niezwykły i jako troskliwa kosz otoczył się żaczków gromada rozświetlogatych Świeżemi i pacholećmi glosy kantyczki śpiewali ono co najpiękniejsze o Jezusinku maluchym, Matce jego Najświętszej, o mędrcach, przybyłych ze wschodu, i raz wraz obracali rozciekawione twarze ku jadącym w samym środku trzem postaciom, wcale osobliwym.

Dwaj starce to byli dostojni, którym się kaźden, co żył na ulicy, dziwował. Brody śnieżne po pas mieli, w szkarłaty drogie byli przyodziani, a na głowie, siwym włosom zdobnej, ciężkie złote diademy dźwigali z kamyszkami błyszczącymi. Jadąc, kiwali się poważnie na wysokich siodłach. Jeden kadzielnicę misternej złotniczej roboty w ręku dzierzył i wonne dymy, z niej, niby błękitne welony, daleko po rynku wypuszczal, drugi na oczach wszystkich niósł na pokazanie puzderczko rubinami i perły sadzone — mirra w nim była. A trzeci, oj Jezu, o święty Piotrze i Pawle Patronowie Poznania święci, oblicze miał czarne, jako ta noc. Niejeden to mimo przechodzący prosty człek, od krachu i zdumienia przed nim na kolana padł Niczego on w ręku nie niósł, a tylko białkami oczu wywracał bardzo groźnie i zębami błyska z za warg czerwonych okrutnie. Murzyński był król Baltazar, z dalekiego Orientu. Przybrany był pięknie, od złota i klejnotów kapiący, zaś gorącości krwi przyrodzonej folgę dając, wciąż głową kiwał i rękami ustawicznie machał, że

aż szkapą zalękniona to w tył, to w bok pod nim się niespokojnie rzuciła.

Za księdzem proboszczem, za księdzem rektorem, za żakami i królami, różnoraki i barwny walił tłum — pieszy, lecz odziany dostatnio, weselący się i grający, różne osoby sobą wystawiający. W szatach powłóczystych, z włosy utrefionemi, w aksamitnych беретach z ptasim pierzem i w trzewikach nowych, postępowali bakałarze tuż przy koniach mędrców kroczyli poważnie, za nimi zaś sługi na wschodnią ubrane modłę, z twarzami sadzą usmolonemi, pod ciężkimi worami i tobołami stękały, szły rybałty długowłose, szły bazny z dzwoneczkami krotchwilne, szedł niedźwiedź kosmaty, tańcząc i pochutnując.

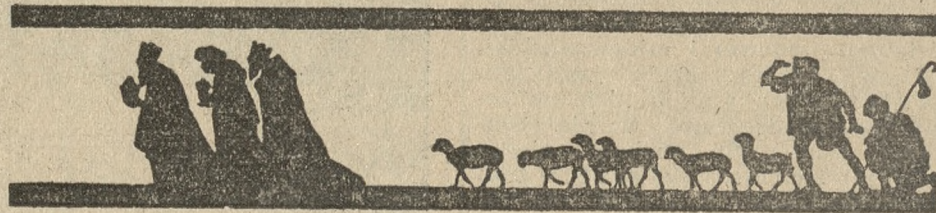
A na sam koniec pan Ursino z kantorami i kapelą całą. Gdy żaczkowie z przodku zaświegotali pieśń jak ptaszęta, oni echem potężnym odzywali się z tyłu wraz z całą gębzą, grubym basem śpiewali i dzwonili, aż powietrze drżało. Przecudowną czynili muzykę.

Dygotały mury pobliskich kamienic, kto żyw okna dopadał w pośpiechu... Dech zapierało od pieśni, konie przysiadły na zadach. Z wystających okapów sypał się zmarzły śnieg, porwały się z dachów wyleknione stada gołębi, wron, kawek i wróblu swarliwych i gęstą chmurą nad głowami idących krążyły.

A ludzie trzęśli głowami.

Jak świat światem, nikt piękniej w ten dzień Pana Jezusa nie pochwalił, nikt lepiej go nie uczcił, jako ksiądz proboszcz farny po koledzie ruszając ze swymi.

JADWIGA SŁAWIKÓWNA.



Emanuel — Bóg z nami!

„O długie ulice pełne goryczy wczas, gdy byłem jeden i sam. Wędrowka po Paryżu, ta długa ulica, schodząca do Notre-Dame“.

Ileż razy prowadziły go te ulice na manowce, jakże często omijały jego kroki świątynię.

Święto Bożego Narodzenia! Popołudnie! Niewiadomo, dlaczego wszedł do katedry — ot, tak niby z nudów — by wogóle gdzieś pójść.

Paul Claudel, literat francuski, ujrzał jarzący w blaskach światła ołtarz, którego wyrazistość osłaniały kłęby kadzielnego dymu, z ruszanego rytmicznie przez celebransa trybulara.

Magnificat... anima... mea... Biedny i szczęśliwy zarazem Claudel — nie czuł się słaby, ale czuł, że Ktoś Inny jest silniejszy!

„W jednej chwili — pisze — uwierzyłem z taką siłą przeświadczenia, z taką pewnością nieopozostawiającą miejsca najmniejszej wątpliwości, że odtąd żadne książki, żadne dowodzenia, żadne wypaki burzliwego życia nie zdołają zachwiać ani nawet dotknąć mojej wiary... Gdy później próbowałem odtworzyć to, co nastąpiło w tej przedziwnej chwili, odnajduję następujące momenty, które w istocie stanowiły jeden błysk... Jakżeż ludzie wierzący są szczęśliwi!... A gdyby to jednak było prawdą?... To jest prawda! Bóg istnieje — jest tam — jest kimś, kimś również jedynym, konkretnym, jak ja... Kocha mnie! Wola mnie! O jakżeż prawdziwie jestem synem niewiasty! albowiem oto rozum i nauka mistrzów i oczywistość szaleństwa, nic się nie ostaje. Przeciw gwałtowności mego serca i tym ręczkom wyciągniętem Dzieciątka. Któżby nie pokochał tego, kto nas kocha? Duch mój rozradował się w Panu. Pójdźcie wierni, złożmy pokłon temu maleństwu, które narodziło się nam!“

Może nie wszystkich z nas dotyka głód ciała, ale wszyscy odczuwamy wewnętrzny głód duszy i pełną rozpacz tęsknotę za jego zaspokojeniem.

Największego opuszczenia nie doznaje bezbożny, ale człowiek, w którym drzemie jeszcze niegasnąca iskierka życia Bożego. Właśnie u niego będzie ta szalona różnica cierpień, wywołana kontrastem istnienia, a niebiańska istota życia tak wielka, że z jego serca wydobywa się ta bezustanna — tragiczna tęsknota za Bogiem, który zdał się go opuścić.

Błogosławione to opuszczenie przez Boga! Błogosławiona i święta ta rozpacz! Przepelnia ją dziwny dynamizm, który wybucha ku transcendentności... ku Absolutowi, by tam zacerpnąć powietrza i sił i tchu do nowego życia, do życia w pokoju. To droga z ciasnoty świata do wolności, piękna i wielkości życia. Wtedy staje się zczasem jasnym, że pełnia tej drogi znajduje się w prąglebi tajemnic życia ludzkiego..., że kwestja pokoju wśród rozpacz, szczęścia wśród opuszczenia, jest zagadnieniem ściśle Chrystocentrycznym.

„Pokój ludziom dobrej woli“. Wszak tyleż jej zawiera nasza wewnętrzna tęsknota, która nas przynagla. Przecież czujemy się wszyscy tak, jakobyśmy zawsze szukali innej ojczyzny, jakobyśmy ewangelijnym synem marnotrawnym byli, który poznał co stracił, który zabiera się w drogę powrotną. My wszyscy, mniej czy więcej, wychowani w objęciach nowoczesnego humanizmu, przepojeni jego problematycznością, i bezdusnością, poczynamy spostrzegać, że zgubiono tajemnicę racji bytowania ludzkiego! Stąd też wszyscy udajemy się w drogę powrotną, jakoby na poszukiwanie nowego Betlejem, gdzieby nowy człowiek był zrodzony.

Emanuel — Bóg z nami — !

Chrystus, jak w noc betlejemską, szuka i dziś przytułku... przytułku w sercu naszym, w którym pragnąłby się nanowo objawić światu. Czyż znajdzie się miejsce dla Niego w moim sercu, które przecież jest gospodą dla wielu...?

Czy znajdzie się i dla Niego miejsce?

O ileż piękniejsze jest nasze serce nad ciemną, cuchnącą stajenkę! Czyż



nie będzie ono godniejsze Zbawcy?! Wspomnijmy ponadto, że Ten, który nie szuka Swojej chwały, potrafi tę odrobinę naszej dobrej woli nagrodzić, i to z iście Boską hojnością. W Nim my znajdziemy przytułek dla naszych wewnętrznych tendencji, zrozumienie dla naszych heroiczych pragnień. Wszak i my spragnieni jesteśmy przytułku, ale nie w dusznych lochach masowego pozytywizmu, ani płytkiego indywidualizmu, w którym dla wielkiej mistycznej społeczności ludzkiej, którą zapoczątkowało przyjście Bożej Dziecinicy, niema możliwości życia. Póź uroczystość Bożego Przyjścia, jeśli się Chrystus nie narodził nowo w sercach naszych? Wtedy to przekonamy się, że Bóg — Człowiek nie jest tylko wielkiem „Czems”, ani „anonimową siłą życiową”, ani abso-

lutną „Idea”, ani „Losem”. On jest najdoskonalszą Jednią, pełną nadprzyrodzonego żaru Miłości! On jest Bogiem Abrahama, Izaaka, Jakóba. Nie tylko Bogiem filozofów i uczonych, prawdy, wynalazku, radości i pokoju, ale specjalnie Bogiem naszym, Bogiem moim, Bogiem wszystkiego — Bóg, Jezus, Chrystus, Emanuel — to Bóg z nami... to Bóg w nas! Takim ludziom pokój... Będzie on nagrodą za dobrą wolę! „O tak, znać pokój, pokój z Jezusem — wołał wśród łez, nawrócony socjalista francuski Péguy — „To jest prawdą — dodawał — brak ufności jest moim grzechem...” Czas już zacząć czerpać z źródeł prawdy, modlitwy, łaski i sakramentu, inaczej zamrze nasze życie duchowe wśród pragnień, mimo bliskości źró-

deł. Chciejmy tylko, a Chrystus nowo zrodzi się w sercach naszych, a wtedy... wtedy szereg dalekich nam kwestyj stanie się dla nas żywym faktem, wtedy wypaśnie nam zawołać wespół z Augustynem, Świętym Doktorem Łaski: „Jakież cudowne zestawienie! Jak nowy i niesłyszany przejaw! Bóg, który jest i zawsze był, staje się; Stwórca staje się stworzeniem; Nieskończony czems skończonym; Przebogaty staje się biednym; Duchowy przyjmuje ciało; Słowo staje się uchwytą postacią; Niewidzialny staje się widoczny; Niepojęty pojętym; Nieśmiertelny śmiertelnym, którego niebiosy i ziemia wielbi, ten leży w żłobie, bierze początek w czasie, który przed czasem był”.

WOJCIECH KORWIN.

dziejach Wielkopolski, przedzielone tylko okresem lat dwunastu, t. j. data śmierci Przemysława II (1296) i rzeź Gdańska (r. 1298).

I tak ledwo Przemysław II ukoronował się w Gnieźnie, przyjmując za przepaszczonego od lat dwunastu tytuł króla polskiego, (a nadto tytuł księcia Pomorza), wybrał się zaraz w podróż, aby utwierdzić związki z naszym Pomorzem. Jadąc na północ od Poznania przez Rogoźno, urządził w sam „tłusty” wtorek tuż przed środą popielcową i 40-dniowym postem, ucztę na wzór swego praojca Piasta.

Niczego się nie spodziewając, oddał się biesiadzie, ufał margrabiom brandenburskim, których siostrę, a swą żonę świeżo dopiero co ukoronował na polską królową.

Kiedy Polacy byli już na dobre przymroczeni, wpadli zdradcy-siępacze Brandenburczyków, i w rezultacie rankiem w zimie 8 lutego w środę popielcową leżał pokryty śmiertelnymi ranami świeżo ukoronowany Piast, jak gdyby żebrak przy gościńcu w rowie.

W 12 lat później Krzyżacy użyją podobnego sposobu, aby napaść na straż polsko-pomorską, broniącą Gdańska. Krzyżacy, których Lokietek zwał jeszcze swymi „przyjaciółmi” i im zaufał, skorzystali z podobnej okazji, wiedząc, że wówczas już w 40 dni przed Bożym Narodzeniem zaczynał post surowy. Właśnie roku 1308, w czwartek po św. Marcinie (14 listopada), straż polsko-pomorska przewidując, że nadchodzi piątek i post, oddała się obfitej biesiadzie, a Krzyżacy, będąc w porozumieniu z Niemcami mieszczańskimi, wtargnęli nocą do miasta i urządzili sławną rzeź. Rzeczą znaną jest, że Krzyżacy w tym samym terminie uderzyli na załogi polskie także i w innych miejscowościach Pomorza polskiego (np. na Iczew), jakby już z góry licząc, że straż polska będzie podchmielona, ospała, nieczujna...

WACŁAW SOBIESKI.

FELJETON KULTURALNY

Dookoła uczt Piastowej

Śnać autor „Pana Tadeusza” zaliczał biesiady do znamiennych zwyczajów kultury staropolskiej, kiedy dał swemu eposowi tak wspaniałą finał jak ową „ostatnią ucztę”. Jak ta ostatnia, podobnie i „pierwsza” nasza ucztą, urządzona na progu naszych dzieł bajecznych, ucztą Piastową skończyła się dziwnie pogodnie i radośnie, dając początek dynastji w Polsce.

Nadworny kronikarz tej dynastji, tak zw. Gall, siłił się, aby baśń dziejową o Piastie ustroić w barwy czarowne i przypisać cud — litościwemu sercu antenata. Gościnność Piasta wzniesiona tu jest do najwyższego stopnia. W myśl przysłowia „Czem chała bogata, tem rada” — gospodarz sam jest ubogi i mieszka w ubogiej chatynie (domuncula). Szczodroliwość jego promienieje tem silnie, bo osnuta jest na tle skąpstwa ciemnej, ponurej postaci Popiela i to względem ludzi zupełnie obcych, których legenda otoczyła tu jakąś Bożą aureolą, czyniąc załość maksymie „Gość w dom, Bóg w dom!”

Wszak oddawna w Polsce stosowano gościnność do cudzoziemców, gdyż już w XIV w. akcentowano na zachodzie „Diversi generis homines Polonia nutrit” — „Polska żywi ludzi różnego pochodzenia”. Śnać więc przodkom naszym wydawało się, że nie przywarą ale cnotą naszą narodową jest to przygarnianie cudzoziemczyzny i że za przysługą pierwszego ojca narodu Piasta, tak so wicie przez nieba nagrodzonego, cała Polska jak długa i szeroka powinna otwierać na oścież wrota i zawsze witać obcych wszechludzkiem pozdrowieniem: „gość w dom, Bóg w dom”. W tym sensie konstytucja 3 Maja z pełną emfazą ogłosiła hasło, iż „każdy człowiek do państw Rzeczypospolitej nowo z które kolwiek strony przybył, lub powracający, jak tylko stanie nogą na ziemi polskiej, wolnym jest zupełnie użyć przemysłu swego, jak i gdzie chce”.

Nawet i w sercu dzisiejszego Polaka dostrzegł świeżo bawiący w Warszawie Francuz, Robert de Traz: „un sentiment plus chaud de la fraternité humaine”. Pan de Traz, spisując swe wrażenia w artykule: „La Pologne d'au'ourd'hui” („Revue des Deux Mondes” 1933, str. 526—541) wykniął nam nadmierną gościnność (hospitalité générale), a przedewszystkiem przesadne zaufanie, jakim darzymy każdego bez wyjątku cudzoziemca. przypisał zaś wpływowi wschodu i — Azji. Ten zarzut azjatyizmu, dziwny dla Polaka — „przedmurza chrześcijaństwa”, ma jednak o tyle w sobie siusności, że Polska, jak i w ogóle Słowiańszczyzna północna i bałkańska, styka się istotnie z Azją. Podczas gdy romańska rasa oddzielona jest morzem, a germańska jeszcze bardziej schowana na północy i oddalona od innych ras, tem łatwiej mogły bronić czystości swej krwi, to tymczasem Polska od ławna bez zdziwienia widziała Ormianina we Lwowie, Tatarów-Lipków (Muzułmanów), pod Wilnem, a na całym Wschodzie mnóstwo Żydów wschodnich. Stąd przyzwyczaili się nasi przodkowie do stroów tureckich i obcych zwyczajów. Nadto Polska nie mając i zachodu naturalnych granic przy wykła była do tego, że do kraju naszego wdzierały się fale cudzoziemców kolonistów, tak, że stała się wkońcu — jak mówił Starowolski „kopalnią złota dla cudzoziemców” „aurifodina advenarum”.

Już w XVI wieku pewne cechy naszej psychologii narodowej, jak brak odporności wobec napływu cudzo-

ziemców, pewnej tolerancyjności wobec obcych wiar, naszej łagodności i „bierności” przypisywali Włosi temu — że nie pijamy, tak jak oni... wina. Nunc, usz papiieski twierdził, że Polacy są dlatego wobec różnowierców tolerancyjni, i nie skorzy do wojny domowej, że mają krew zbyt zimną „urobioną z piwa” a nie wina, (sangue troppo freddo futto di piwo” (K. Morawski, Nidecki 212). Podobnie królowa Bona, bystra znawczyni ludzi, powiedziała, że Polacy są podobni do piwa, które sami wyrabiają i piją, t. j. że burzą się szybko, ale i szybko uspokajają. (Sobieski, „Skrzydła i pęta”, Myśl Narodowa 1926).

Do jakiego stopnia piwo (wyraz słowiański od „pić”) uważano wówczas za cechę specjalną Polaków, dowodzą także i liczne nasze przysłowia o tym trunku, jak n. p. „burzy się to polskie piwo, ale się wnet ustoi”, „piwo młode czop wysadza”.

Ciekawą rzeczą, że i na owej uczcie Piastowej — zdaniem Galla — miał krążyć w kubkach nie miód, ale piwo. Wymarzona bowiem rzecz przodków naszych — owa cudowna anielska „uczta nad ucztę”, składała się z piwa i z — wieprzaka!

Już to w ogóle skłonność ucztowania i bankietów — uważana była w Europie jako cecha wybitna Polaków. Wyglądaliśmy w XVIII w. na naród, którego ideałem była ucztą Piastowa bez końca, bankiet wieczny i nieprzerwany, z cudownie mnożącym się jedzeniem i piciem.

„Cnota” gościnności była niejednokrotnie płaszczykiem tylko dla rozpasywania i przesady w jedzeniu i piciu, i do urządzania ciągłych bankietów. Już w średnich wiekach dano nam epitet: „naród pijački” (gens ebria). Pasek,

który był wzorem dla Zagłoby, mówiąc o pewnych zwyczajach pijackich, dodaje, że „tej naszej mody polskiej niepodobna nie obserwować”. A sławne przysłowie: „za króla Sasa, jedz, pij i popuszczaj pasa” — było przez współczesnych raczej pochwałą czasów saskich, i dziś dopiero uważane jest za przygane.

Nasze zamiowanie do biesiadowania znali nasi sąsiedzi i wyzyskiwali niejednokrotnie, np. Niemcy wyrwijając nam Pomorze. Stąd zwykle układali plan napadu na Polaków w okresie ostatnich t. j. w chwili, gdy Polacy, gotując się do Wielkiego Postu w ostatnich t. zw. „tłustych dniach” karnawalu, objadali się i opiali, podobni do węża boa-dusiciela, który po spożyciu zbyt obfitej porcji traci zdolność samobrony. Stąd głośne są w dziejach naszych i pamiętne dwa krwawe napady Niemców, dwie daty żalobne w

„Poczta lotnicza”

NOVELA

W samo południe zwała się ze wszystkich stron naraz poczta, przeznaczona dla Warszawy: ze Lwowa, z Katowic, z Wiednia, z Pragi i nawet z Salonik. Słaki na Warszawę zapchane były mgłą aż do samej ziemi, i dopiero w ostatniej chwili zostało zdecydowane, żeby pocztę skierować przez Kraków, gdzie pogoda była lepsza. — Komunikaty meteorologiczne przewidywały poprawę na tej linii zaraz po południu.

Jakoż o pół do drugiej rzeczywistość na chwilę wyrzuciło słońce i Grodecki obojętnie zaczął wciągać futro i rękawice, podczas gdy przed hangarem rozgrzewano silnik do próby. Było mu

wszystko jedno, gdzie spędzi ten wieczór: tam, czy tu. Pamiętał naturalnie, że to jest wigilia, ale niewiele go to obchodziło. Ludzie mają takie różne przesady. Akurat tego dnia składają sobie życzenia (zwykle nieszczerze — jak myślał), jedzą tradycyjną rybę i obdarowują się nawzajem niepotrzebnymi przedmiotami. Dlatego właśnie należy koniecznie dolecieć do Warszawy, aby jeszcze przed wieczorem rozesać świąteczną pocztę. Grodecki nie miał nikogo, koby mu dawał prezenty na gwiazdkę, ani też sam nikomu ich nie ofiarowywał. Nie, ani trochę nie był sentymentalny.

Wystartował o drugiej, kiedy już nowe kolumny niskich chmur zasłoniły przydymiony błękit wyblakłego nieba. W dolinach, między wzgórzami, leżała brudna mgła, trwająca tam leniwie od wczoraj. Między Słomnikami a Miechowem padał śnieg, w którym rozpyływa się i tak ledwie widoczna linia horyzontu: ziemia, powietrze i niebo w tej stronie były jednako białe i szare, mętne, bezkształtne, niewiadome.

Pilot wyminał śnieżycę z prawa i leciał tuż pod nasiąkłym wilgocią wiatrem chmur, który opadał wciąż niżej ku rosnącym od dołu wzgórzom. Maszyna bez pasażerów była lekka w ogniu, mimo iż całą pocztę ubłożono w tyle. Trzeba ją było trzymać na sterach, bo nie starczyło regulatora do statecznika, podciągniętego na ostatni gwint. Lot zapowiadał się przykry i nużący.

Za Jędrzejowem pogorszyło się jeszcze: Góry Świętokrzyskie czerniały korzuchem lasów, zaparte w rozpylony popiół nieba, pod którym nie było przejścia. Równina przed nim, skryta śniegiem, tak ludzeco podobna była do chmur, że Grodecki chwilami tracił poczucie położenia samolotu w przestrzeni. Pas ciemnych grzbietów górskich czerniał w jednostajnie mliwej bieli, rozpuszczającej go w sobie na prawo i na lewo. Już nie wiadomo było, jak daleko jest ziemia: sto metrów? Pięćdziesiąt? Czy może tuż, zaraz?

Kiedy góry były już blisko, pilot zaczął szukać przełęczyny wolnej od chmur. Dwa razy zapędzał się w głąb i dwakroć musiał się cofać: zdradliwy biały balwan niedostrzegalnie urastał pod skrzydłami samolotu, sięgając kębów zimnej pary, zwisających z nieba.

Grodecki okrążył w prawo niedostępną wyżynę. — Będę się pchał aż do Wisły — postanowił.

W tem na prawo dostrzegł ponad



BOŻE NARODZENIE

Piękna akwarela poznańskiego artysty-malarza prof. Władysława Roguskiego (Fot. R. S. Ulatowski)

Z „HYMNÓW STRZELISTYCH”

Michał Pawlikowski wydał świeżo nakładem Domu Książki Polskiej w Warszawie pierwszy zeszyt poezji religijnych, które razem będą miały wspólny tytuł „Hymny strzeliste”. Zeszyt ten, pełen głębokiego religijnego nastroju, ujętego w niezwykle oryginalną formę, nosi tytuł „Wierzę w Jednego Boga”. Dzięki uprzejmości autora możemy zaznajomić czytelników z paru fragmentami tego wysoce wartościowego poematu.

IV.

Bądź pochwalony Boże, morzem, co pod żelaznym niebem po-
ciemniało i w własny się szum zasłuchało...

Bądź pochwalony morzem, które bije w naniesione lodowcami
tamy grzmotami, wichrząc białymi grzywami i otwiera lona zielone,
i rozbija się w spienione rozchłysty i rozpryski, i zawichrza się w tę
stronę i zatacza się w tamtą stronę i splywa po kamieniach szemrząc
perlowym szelestem żwiru...

Bądź pochwalony morzem, co chyże, a zadumane w bytu prze-
lewie, ciche a pełne gwaru, w pustce bezmiarów o brzegi białą pospie-
niało pianę — o Iłel, o Rozewie, i o Pomorze, i o Rujana, fala po fali,
coraz dalej... i jeszcze... i jeszcze dalej...

Iluk nieustanny wód i wieczorne ciemno. Pokój potęgi nade-
mną, — nademną prawdziwy Bóg!

Czyżaj to myśl stworzyła z lamentów niczego, z bezczasu i bez-
przestrzeni ciszę pełną muzyk i jasność pełną koloru, a białą, jak w
Tajemnicy Sakramentu, gdy Ciało z chleba się stało?

Czyżaje to prawica wagę wag pierwszą przeważała różnicą? —
Kto to wychylił naraz wahadło nieruchome zegara?

Niech będzie Bóg uwielbiony, falami, co chyże coraz wyżej i
wyżej spiętrzone lecą, zachlysłnione bytem, aż grzmia o brzeg przera-
żony i porozsypywane rozbiegają się po piasku — w tę stronę — i w
tamtą stronę...

Niech będzie Bóg uwielbiony, niech będzie uwielbione święte
Imię Jego, Który był przed początkiem wszystkiego, Który wszystko
stworzył z niczego...

Który nappełnił nic wszystkim, jak Przenajświętszy Sakrament,
Który na otchłań rzucił światów ognisty zamęt, — Który wiódł ziem-
nię przez sflur, dewon i węgiel, przez lias, tryjas i kredę, przez eocen,
oligocen, pliocen, — Który jeden był sam czas niecofniomy stworzyć
mocen...

I rozkołysał morze we wieczny przypływ i odpływ i wieczny
przypływ i odpływ, — a ono w nieustannym śpiewie bije o brzeg mio-
tając pióropusze pian... o Iłel, o Rozewie i o Pomorze i o Rujana...

VI.

Pochwalony niech będzie Bóg prawdziwy, — Cudotwórca, dzi-
wem swojego stworzenia nad wszystkie dziwy cudowny...

Pochwalony, Który uczynił, że dwa a dwa jest cztery.

Który bytowi dał prawa bezpieczne i nieodmienne, a myślom
ludzkim dał stery.

Ludzie mali, łakomi guseł bez trudu, pytali na potęgę Jego świa-
dectwo, aby prawa gniótl dane naturze, aby rzucił ton fałszywy prze-
ciwko własnej harmonii, a On: tęczę pokazał na chmurze, która przed
idącym goni — święty znak i praw i cudu!

Pochwalony niech będzie Bóg prawdziwy!

Bóg miłosierny, Który od prawieka zamknął cud w piersi niegod-
nego człowieka.

IX.

Wierzę w jednego Boga.

Nie przychodzę ze sprawą, z żadną moją marną sprawą człowie-
czą. Wszystkie mi one z rak podniesionych ku Niemu przez palce le-
cą... Płaszcz moich nędz i mojej troski opada mi do kolan. Na
strzępy podarta szmata, w głogowej krwi skąpana z ramion moich
oblata... Zagasła moja myśl w ciemności... i tylko wola została —
uparta wola dobrego, — a tej, choćby niewiem co było i choćby nie-
wiem jak było, nie wydrze mi nigdy nikt, bo ta jest z Niego. —

Wychodzą z kościoła ludzie po niesporze. U progu, gdzie stoi
kropielnica żegnają się krzyżem świętym... Uderzył organ w górze
na ciemnym chórze i grzmiały za nimi wola. Na pustym kościele padła
tonów nawałnica i ucichła... W głębi przy ołtarzu zagasła ostatnia
złota świeca... Zamknęli wrota. —

Wszystkie tony zatoneły w ciszy, nikt ich nie słyszy, a grają...
Jakże to świat muzyką dyszy? Jakie to głosy wstają z jego wnętrza?

Oto moc Boga żywego we mnie i koło mnie się spiętrza, coraz
większa, coraz gorętsza. I rośnie ponad jodły, kędy mnie oto wywio-
dły oczy w niebo gwiazdami usiane. Koło bezmiaru nademną się
toczy — w tę stronę i w tamtą stronę, zanurzone w czasie huraga-
nany!

MICHAŁ PAWLIKOWSKI.



nim i starała się go osmielić. Cóż, kie-
dy był taki dziki. Czekala, aż się
oswoi: nie mogła przecież rzucić mu
się na szyję.

Gródecki, minawszy Niziny, zato-
nął wraz z samolotem w białości Iljo-
wiejkiej od zmierzchu. Lot z każdą
minutą stawał się bardziej ryzykowny.
Zdrowy rozsądek nakazywał lądowa-
nie, póki jeszcze zupełna ciemność
nie ogarnęła znanych okolic. Po pra-
wej stronie toru, wzdłuż szosy cią-
nęły się równe dworskie pola. Dalej
— dalej trudnoby mu było określić te-
ren.

Zawahał się. Śnieżycą wałila tuma-
nem, oblepiając szyby kabiny. Przy-
musem lądowanie w tych warunkach
byłoby całkowicie usprawiedliwione...

— Gdyby się tak zjawiał teraz w tym
jasnym, wesołym dworze, zmarznięty
i zmęczony lotem. — Gdyby okrążył
dom, warczenie silnika wywabiłoby
zapewne mieszkańców; przyjechałyby

rały słowa, od których zależy tak wie-
le: ciepła, szczęśliwa miłość w pier-
siach i wilgotny blask oczu.

Gródecki zaczął pojnować, że
poczta jest ważna. Postanowił prze-
chylić szalę losu na jej korzyść. Do-
lecieć.

Jednocześnie odczuł żal, tulający
się na dnie tych myśli: nikt nie pisał
do niego, okazja zaś — jedyna okazja
— oddalała się teraz z każdą sekundą,
ominięta z nakazu ambitnej, nawykłej
do spełniania trudnych obowiązków
woli pilota.

Maszyna niosła się przez mrok, ni-
sko, nad ziemią w rzednącej zwolna
przędzy śnieżnej. Czarna wstęga Pilicy
ujęta w kleszcze mostów, zamajaczyła
pod nią na chwilę i zaraz zapadła w
ciemność. Zato dalej na lewo rudem
półkolem rzuciła się na kłęby chmur
luna światła Grójca.

Było już niedaleko. Śnieg przestał
padać zupełnie, ale sine powieki wie-
czora zamknęły się nad światem i zie-
mia leżała pod nimi bezkształtna i
niebezpieczna w ukryciu mroku. Tylko
coraz mocniej rudały lony w oddali:
Mszczonów, Kalwarja, Piaseczno i wiel-
ka, żółta — Warszawy. Potem trysnęły
światła: purpurowe, zielone i błękitne
— latarki; mdłe, rozpełzłe po ulicznych
wnękach — wystaw sklepowych. I —
pacierki różańca, naniżane dokoła lot-
niska — czerwone iskierki granicz-
nych lamp.

Wtem strzelił prosto w twarz, jak
strumień wody, oślepiający promień z
wielkiej sygnalowej Okęcia. Prześliznął
się po skibach chmur, zawadził trójra-
miennym kieratem blasku o dachy kam-
mienic, uderzył w przestrzeń. Potężne,
proste snopy obracały się wolno doko-
ła, przyzywając ku sobie samolot: —
Przybywaj — czuwamy!

Ostry koniec strzały wskaźnika
wiatru perlil się jak brylantowa bro-
sza banieczkami żarówek w rogu lot-
niska: lądowanie wprost na miasto.

Plujący płomieniem silnik przy-
gasł i zcichł. Światła uniosły się z dna
przestrzeni i wypływały coraz wyżej,
aż otoczyły maszynę i zaczęły sunąć
wprost na nią. Szeroka, rozkraczona
masa hangaru bluznęła nagle wszyst-
kimi lampami z otwartego wnętrza.
Jakiś samochód otworzył zaspane oczy
reflektorów, spojrział bystro w stronę
samolotu i mrugnął porozumiewaw-
czo.

Miękko, głaszcząc wjechało w
śnieg podwozie i zaraz płoza ogona od-
powiedziała stłumionym szurgotem.
Maszyna stanęła w żółtym prostokacie
światła.

Dopiero teraz Gródecki pomyślał,
co będzie robił przez cały ten wieczór
i dzień następny. Skrzywił się: prze-
czenie nudy i samotności zaciążyło
nieznośnie.

Wolno, (dokąd miał się spieszyć?)
otworzył drzwi kabiny i postawił nogę
na stopniu.

— Dobry wieczór panu.

Odwróciło nim, jak sprężyna.

Tak, to była Wanda. Stała obok ma-
szyny i uśmiechała się, patrząc w gó-
rę, na niego. Od tego uśmiechu poja-
śniało wszystko. Zrobiło się pogodnie,
dobrze, spokojnie.

Gródecki zeskoczył w śnieg. Ujął
obie jej dłonie i — sam nie wiedział,
jak się to stało — całował kolejno cie-
ple paluszki.

Zaczął mu opowiadać, trochę za-
żenowana i różowa — niewiadomo: ze
wzruszenia, czy od wiatru — jak się tu
znalazła. Ostatnie zakupy święteczne
w Warszawie, jakaś oczekiwana
przesyłka z Pragi (naturalnie poczta
lotnicza) i coś tam jeszcze. Więc, przy-
szło jej na myśl, żeby zatelefonować
do niego do Krakowa, i wtedy dowie-
działa się, że on właśnie przyleci.

Pod rękę szli do samochodu.

— Tak się wszystko złożyło. Ze mu-
si pan teraz pojechać ze mną do Ni-
ziny na wilej. Pojedzie pan, dobrze?

— Pojadę — odrzekł.

(Delikatny uścisk ramienia — jak
się to dzieje, u licha?)

— Bardzo źle było lecieć, prawda?
— dwie błękitnych oczu pod zmarsz-
czonemi poważnie brwiami.

Zastanowił się chwilę, nim odoo-
widział. Źle było, kiedy już minął
Niziny. Tak, wtedy było źle. Nie z no-
wodu ciemności i niepogody, tylko
dlatego, że Niziny zostawały coraz da-
lej.

— Nie wiedziałem przecież, że pa-
ni jest tutaj. Ale trzeba było dolecieć z
poczta. I bardzo się cieszę, że dolecia-
łem.

Trząskają drzwi samochodu. Mała
kobieta rączka prawie nieumyślnie za-
suwa firankę za plecami szofera. —
Gródecki całuje tę rączkę jeszcze raz.
Potem drugą. A potem znowu tę samą.

JANUSZ MEISSNER

Geneza jasełek, szopki i pieśni kolendowych

Uroczystość Bożego Narodzenia a zwyczaje pogańskie

Tak się złożyło, że obchód pamiętki Narodzenia Chrystusa Pana oddawien dawna, prawdopodobnie od czasów bliskich Apostołom, święcił Kościół, zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie, zawsze 25 grudnia lub, w nielicznych wypadkach 6 stycznia, a więc w okresie, gdy w świecie pogańskim przypadały uroczystości związane z zimowym przesileniem dnia z nocą. Uroczystości te, u ludów pogańskich miały charakter radosny i odznaczały się powszechną wesolnością. Ta cecha radości i wesela najzupełniej odpowiadała radosnym motywom nowego święta chrześcijańskiego. Dlatego też Kościół nie występował przeciw wesolym obchodom, przeciwnie — chętnie zgodził się na to, by stały się one uzupełnieniem podniosłych i radosnych uroczystości kościelnych.

Głównym składnikiem pogańskich obchodów zimowych, zwanych w Rzymie starożytnym saturnajami, były uczty, którym towarzyszyły śpiewy i tańce. Ponieważ w czasie uczt tych nieraz nadużywano wina, przybierały one częstokroć, nawet w chrześcijańskich już czasach, charakter zbyt swawolny i gorszący. Gromili za to współczesnych przedstawicieli Kościoła i wzywali do bardziej godnego czczenia pamiętki Narodzenia Chrystusa. Mimo to uczyły Bożonarodzeniowe, co prawda w formie znacznie spokojniejszej i poważniejszej, przetrwały w wielu krajach aż do naszych czasów. Do takich po chrześcijańsku zreformowanych uczt należy polska wieczerza wigilijna. Polski zwyczaj dzielenia się opłatkiem jest echem starochrześcijańskiej eulogji, czyli rozsyłania wiernym kawałków niezżytego do konsekracji chleba.

Niewątpliwie już w zaraniu dziejów chrześcijaństwa poeci tworzyli hymny pochwalne, opiewające radość ludzkości i jej wdzięczność dla Stwórcy za zesłanie na świat Zbawiciela. Najstarszymi ze znanych tego rodzaju hymnów są hymn „Veni Redemptor gentium” św. Ambrożego oraz kilkanaście analogicznych hymnów św. Efrema Syryjczyka. Z hymnów tych zrodziła się w następstwie bogata hymnologja kościelna, a obok niej świeckie pieśni ludowe, zwane u nas kolendami.

MISTERJE STAROCZERZĘSCIAŃSKIE

Nietylko jednak utwory liryczne powstawały na tle tajemnic wcielenia. Chociaż ani Pismo św. (poza Ewangeljami św. Mateusza i św. Łukasza) ani liturgia nie dostarczyły zbyt wiele materiału opowieściowego, wystarczyło on mimo to, by na temat Bożego Narodzenia tworzyć opowieści epickie, a nawet utwory dramatyczne — misterja.

Pierwotne misterjum Bożego Narodzenia przedstawiane było w samym kościele i łączyło się bezpośrednio z nabożeństwem. Z czasem, kiedy do misterjów tych wkładać się zaczęły pierwiastki świeckie, a wierni zbyt wielką uwagę skierowywali na przedstawienie, misterja usunięto z obrębu świątyni ślady dawniej po świątyniach odgrywanych misterjów na Boże Narodzenie znajdujemy dziś jeszcze we Włoszech w postaci „presepio”, w Polsce w ustawionych tu i ówdzie po kościołach „żłóbkach” oraz w Niemczech (t. zw. Weihnachtskrippe). Wygnane ze świątyni misterja zbyt jednak stały się popularne, by mogły zainicjować się nadal po domach prywatnych i na wolnym powietrzu uczniowie szkół i uniwersytetów, pobierając za to dary w naturze i datki pieniężne. Misterjum Bożego Narodzenia rozszerzyło się, objęło nietylko scenę holdu aniołów, pasterzy i magów, ale także dzieje wypadków ten poprzedzające i fakty po niem następujące.

JASEŁKA I SZOPKI

Św. Franciszek z Asyżu odnowił misterjum Bożego Narodzenia, przygotowując w Grecio realistyczne wyobrażenia holdu pasterzy z prawdziwym sianem, wołem, osłem i pasterką mi u żłóbka Inicjatywę tę podjęli jego następcy i uczniowie w klasztorach franciszkańskich, szeroko rozpowszechniając myśl św. Franciszka po świecie. Im to Polska zawdzięcza piękny zwyczaj „jasełek”, dziś jeszcze

gdzie niegdzie odgrywanych przez dzieci w formie, przystosowanej do potrzeb polskich. Pewną odmianą „jasełek” franciszkańskich jest t. zw. „szopka krakowska” oraz pokrewne jej „wertepy” ruskie.

KOLENDY

Nieodzownym uzupełnieniem zarówno średniowiecznych misterjów,



WIECZÓR WIGILIJNY

Miasto otulone niby srebrzystym pocałunkiem śniegu perłście dzwoniące sanki ukolysane sennym poszmerem ciszy. Serce — podpatrujące gwiazdy najpierwszej na niebie... Dusza — zasłuchana w szary półmrok, czy perlстого dzwonienia sanek nie słyszy... szelestu wirującego śniegu, który śpiewa wigilijną kolendę: „Wśród nocnej ciszy...”

Przez kryształową biel okien, można zdziwionymi oczyma wpatrzeć się w drgające cienie poprzelatanych gałązek i sercem powrotnem wrócić — w powrotne wspomnienie: w zadumaną, cichą zimę...

Białe opłatki sklejone miodem złotym... gałązki zielonej choinki witające wieczór wigilijny, białą, zimową tęsknotą... Niby drobnym srebrem próśny w rozświetleniu gwiezdnym, śnieg... echo — perlstych dzwonek sanek, smutek — co przebrzmiała radość dzieciństwa w sercu — do dzisiaj strzegł...

Kolendy przesłodkich powitań przyciszona radością i płaczem, wieczór powrotnej wigilji czy kiedyś wyglądał inaczej...?

Te same zielone gałązki przyprószone srebrem, jak śniegiem... zabarwione rozblyskami kulami, jak złotym ściegiem —

Za oknami wśród mroźnej uocy wiatr biały śnieży... czyjeś miejsce puste przy stole — kogoś brakuje dzisiaj przy wieczerzy.

Miasto otulone śniegiem, rozśpiewane dzwoniącą ciszą kryształowych okien... Poprzeplatane gałązki zielonej choinki i tak dobrze znany szmer i tak dobrze znany cień matki... niosące w dłoniach miodem złotym sklejone — opłatki...

jak i jasełek i szopki były odpowiednio dostosowane pieśni, poważne lub wesole i skoczne. Tematem tych pieśni były z jednej strony hold Nowonarodzonemu, z drugiej typowo świeckie upominanie się o datki. Stąd powstał dwojaki rodzaj kolend, jedne poważne o charakterze hymnologicznym, które tworzyli przeważnie księża i zakonnicy, drugie — skoczne, trochę drwiące, czasami uszczypliwe piosenki, których twórcami byli przedstawiający misterjum lub jasełka. Do pierwszej kategorii należy dziś jeszcze w Polsce śpiewana pasterka z XV wieku „Anioł pasterzom mówił”, do drugiej śląska kolenda: „Dobry wam dzień gospodarzu nasz miły”. Pośrednie miejsce zajmują kolendy opisowe, jak „Hej bracia, czy wy śpicie” lub „Przybieżeli do Betlejem pasterze”. Lud polski lubi i szanuje kolendy. Kancjonały polskie, czyli t. zw. kantyczki, obejmują setki najróżniejszych kolend. Lud chętnie przyswaja sobie utwory nie zaniedbując starych, czego jaskrawym dowodem łatwe i szybkie przyjęcie się popularnej dziś kolendy Fr. Karpińskiego „Bóg się rodzi”.

I ciche, tęskne nawoływania dzwonów wigilijnych w noc grudniową, w noc ciemną... i słowa proste, słowa — dziecinne: „weź biały opłatek święcony i podziel się ze mną...”

Głoszą dzwony wigilijne, dzwony spiżowe pieśń rozświeconej doll... że w ubogiej stajence Bóg się narodził...! — a na ziemi pokój, ludziom dobrej woli... Śpiewają aniołowie pieśń gwiezdną, pieśń lilijną... w noc — pełną cudów, w noc — pełną tajemnic, w noc wigilijną...

Pachną gałązki zielone, opłatki białe... Na kryształowych oknach lśnią gwiazdy opromieniałe... kwiaty srebrne i złote kwiaty rozblękitniałe...

Śpiewają dzwony — — — nuca aniołowie w świetlanej gwiazd powodzi... niech serca ludzkie ożyją radością — Bóg się narodził...!

A kiedy zagasną zielone gałązki, a z różowych pereł gwiazd opadać zacznie zielonym ognikiem iskierka... po iskierce... pozwól — niech srebrnym pocałunkiem otuli ciebie cisza, wśród której kolendować ci będzie me serce...

Pozwól — niech zanuci tobie pieśń wigilijnej tęsknoty, a ty z drzewka zielonego pozbierasz zagasłe gwiazdy: perły niebieskie i złote...

A potem — nastaną święta, rozmodlone dzwonami ukolysane kolendami — wspomnienia... Święta radości, przyciszonego smutku Święta — Bożego Narodzenia...!

JÓZEF BARANOWSKI.

Poznań.

LEGENDA O ULANACH

(FUKSJACH).

Przy żłóbku w Betleem był także ulan polski. Stał na baczność, prosty jak świeca w granatowej ulance z amarantowemi wylogami i białą kitą u czapki. Dziecina Boska uśmiechała się do wojaka polskiego radośnie.

Pewnego ranka siedziała Matuchna Boża przy otwartym okienku i trzymała na łonie śpiącą Dziecinę. Słonko świeciło, a w jego złotym blasku lśniły się w doniczkach kwitnące pelargonje i srebrno-białe kwiecie mirty i inne kwiatki, stojące na oknie. Z ogrodu dolatywała woń kwitnących jasmínów. Na twarzyczce śpiącej Dzieciny zaigrał uśmiech.

Przez sen poczęła ku kwiatom wyciągać rączkę, jakby kwiatkami chciała się popieścić. Panna Marja ujęła dłoń ukochanej Dzieciny i przycisnęła do ust swych świętych. Wtedy Dziecina się przebudziła i zdziwionemi oczyma ją rozglądać się po kwiatkach, jakby innego jeszcze kwiatka szukała i znaleźć nie mogła.

Usteczka Boskiej Dzieciny poczęły układać się w podkówczkę i lezki ciurkiem pereł poczęły splotać po liczkach. Matuchna Boża poczęła rozglądać się po kwiatkach i jeden po drugim podsuwać Dziecinie. Ale przyczyny płaczu odgadnąć nie mogła.

Znały ją tylko aniołki, snów Dzieciny strzegące.

Wiedziały, że Dziecinie przysnił się ulan, jego śliczne barwy amarantu i granatu. I oto kazaly wyrosć kwiatowi, który miał tak cudną barwę granatu jak niebo w gwiazdzistej nocy majowej, i cudną barwę amarantu, jak zorza poranna. Na widok tego kwiatka rozjaśniły się liczka Dzieciny i uśmiech wesela zakwitł na usteczkach.

Taki był początek naszej ulanki, którą mniej pięknie nazywamy fuksją. Dlatego, że to kwiatek aniołków, żaden nie ma barw tak lśniących i pięknych jak ulanka.

(Erel.)

psalmu: „Pan rzekł do mnie (t. j. Chrystusa): Tyś jest Synem Moim, Jam ciebie dziś zrodził”, a także gradual: „z żywota przed jutrenką (t. j. przed rozpoczęciem się czasu) zrodziłem Cię”, podkreślając jednocześnie równorzędność i uprzywilejowanie Syna Bożego: „Rzekł Pan Panu memu: siądz po prawicy Mojej, aż położę nieprzyjaciół Twoje podnóżkiem stóp Twoich”. Jednocześnie jednak przypomina Msza anielska doczesne narodziny Chrystusa, opisując Narodzenie w Betleem według Ewangelji św. Łukasza, w lekcji wreszcie z listu św. Pawła do Tytusa poucza, że „okazała się łaska Boga... nauczająca nas, abyśmy zaparliśmy się niepobożności i świeckich pożądliwości, trzeźwo, sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie”.

Druga Msza św., zwana pasterką (officium pastorum) od Ewangelji, opisującej według św. Łukasza hold pasterzy, wyraża radość ludzkości z powodu narodzin Zbawiciela. „Raduj się wielce, córko Sionu, wykrzykuj, córko Jeruzalem! Oto Król twój przybywa święty i Zbawiciel świata (kommemoracja), „Światłość będzie dzisiaj jaśniała nad nami, albowiem narodził się nam Pan i nazwany będzie Przedziwny, Bóg, Książę Pokoju, Ojciec przyszłego wieku, którego królestwa nie będzie końca” (introit). Ponadto, ponieważ w pierwszych wiekach nabożeństwo to odprawiał papież w starożytnym kościele św. Anastazji, w tej drugiej Mszy św. na Boże Narodzenie istnieją wspomnienia o tej świętej męczennicy.

Trzecia Msza św., zwana królewską, streszcza całą liturgję czasu Bożego Narodzenia. I tu również brzmi głośno radość: „Śpiewajcie Panu pieśń nową, albowiem dziwne rzeczy uczynił” — woła się w introicie „Wykrzykuj wszystkie ziemie: objawił Pan zbawienie swoje, przed oczyma ludzi oznajmił sprawiedliwość swoją... pójdzie narody i uwielbiajcie Pana, albowiem dziś światłość wielka zstąpiła na ziemię” — uzupełnia gradual. Ewanğelja (według św. Jana) we Mszy tej mówi o przedwiecznym pochodzeniu Słowa, które Ciałem się stało i przez które wszystko się stało. Dlatego też w offertorium kapłan mówi: „Twoje są niebiosy i Twoja jest ziemia: Tyś ugruntował okrąg ziemi i napełnienie jej, sprawiedliwość i sąd są przygotowaniem stolicy Twojej”. Kończy się ta Msza św., w której zamiast zwykle na ostatnią Ewangelję odczytywanego początku Ewangelji św. Jana odczytuje się ustęp z Ewangelji św. Mateusza o holdzie Mędrców, błaganem, by Zbawiciel świata „Sprawca boskiego synostwa naszego, raczył być również Dawcą Żywota Wiecznego”.

Liturgia na uroczystość Bożego Narodzenia

„Dzisiaj poznacie, że przybędzie Pan i zbawi nas, a rano zobaczycie chwałę Jogo” — zapowiada introit Mszy św. odprowadzanej w wigilję Bożego Narodzenia, dlatego też już nabożeństwo w dzień wigilijny pełne jest radości i, gdyby nie liturgiczne szaty o barwach pokutnych, sądziłoby można, że święto już się rozpoczęło. Właściwie jednak uroczystości kościelne ku upamiętnieniu Bożego Narodzenia rozpoczynają się Jutrznią, śpiewaną przeważnie przed północą i zwaną u nas Pasterką. Jutrznią na Boże Narodzenie składa się z trzech nokturnów, poprzedzonych przez invitorjum: „Chrystus nam się narodził, przyjdźcie, pokłońmy się Je-

mu”. W nokturnach tych przez odpowiednich psalmów odczytuje się protracta Izajasza, „azanie św. Leona Papieża, ustępy z Ewangelji św. Łukasza i św. Jana (czasami św. Mateusza) oraz homilję św. Grzegorza Papieża, św. Ambrożego i św. Augustyna. Celem Jutrzni jest przedstawienie, jak z niebios przychodzi na świat Odkupiciel, pełen łask i miłosierdzia.

Bezpośrednio po Jutrzni lub nad ranem w uroczystości Bożego Narodzenia odprawiane są trzy Msze św. Pierwsza z nich, zwana anielską, przypomina przedewszystkiem narodzenie się Syna Bożego w wieczności. Mówi o tem introit słowami

Wilja odtraconych

NOWELA

Pierwszy podniósł się pan cechmistrz Smoliński.

— Dokąd? — zapytali go drudzy.

— Do chalupy — odparł krótko zapytany.

— Już? — zdziwili się kamraci.

— Ano — zawałał się pan cechmistrz z odpowiedzią, — wilija dzisiaj jest, wino trzeba być przyndy w chacie, nie?

Zachnie się na taką odpowiedź pan Antczak, mechanik z cukrowni, „Czerwonym Antkiem” zwany, i na pana Smolińskiego wpadnie. — No wino co, że wilija? — Wielkie rzeczy. To dobre dla babów i dzieciaków. Ale, że cechmistrz, mondry chłop, w takie staroświeckie gupoty wierzy... W takie bajdy w takie łopowioski?...
— Ino się tak Antek nie cpej, nie — mityguje zaperzonego pan Kosmala.

— Sie nie wtykej, — odmachnie niecierpliwie Czerwony Antek. — Wiem, co mówię! Przecie we świecie byłem i wino widziałem, jak wy! I wom wiadom: Wszystkie te świnyta i wilije to jest nabijanie gości i tyle. Lepi tu Walek zostoń i zamiast z dzieckami dziadoskie kolyndy beczec, postow kolejke i zabow się z nami. — Hej! — panna Hela! — ryknę Antek na cały głos. — niech nom tu panna sypnie sztry wywksze z kropkom!

— Nie — oświadcza stanowczo cechmistrz. — Nie byde piś. Bajdy — nie bajdy, ale wilja je wilja. Godejcie sobie co chcecie, ale jo już ide na chate, bo wielki czas.

I poszedł.

Z wdzięcznością popatrzyła za wychodzącą panna Hela. — Żeby tak też te drugie pijusy zechciały sobie pójść. Ale bo to pójda? — skonstatowała w myślach markotnie. — Do rana bydom myślał kieliszkami dukwiec. A najgorszy to ty Antek. Ochlapus i niedowiarak... — I raz dawszy folę markotności, dalej zaczęła panna Hela w cichości nad dola swa biadać. „Cały Boży dzień człowiek bufetu pilnuje, — i nawet we wilję wolnogo przez tych moczymordów nimo. Wszyscy się teraz oplatkiem dzielom, kolyndy śpiwają i Pana Boga chwalam, a człowiek nawet na pastyrkę nie bydzie mógł iść przez takich niedowiaraków przeklętych.

A możeby tak spróbować i namówić ich, by sobie poszli. Czy to jednak warto? Zeklna tylko i zakrzywa. Bierze przecież panna Hela na odwagę i zaczyna

— Panowie, późno już...

Pan Kosmala pokręcił się niespokojnie na krzeselku, gębę po ostatniej kolejce obetrze i niespodziewanie zapytał: — A kżo to już godzina?

— Trzy na dziewiontom — skwapliwie odpowie panna Hela.

— Późno, — zgodzi się pan Kosmala

— Co? późno?! — wpadnie nań z furją Czerwony Antek. — Tako młodo godzina — i późno? Zbaraniolęś Kosmala, czy co? A może się tyż na wilję wybirosz, hej? — Na śmierzdoncom rybe z herbatom, co?

— Mówiła mi Stasia, żebym przyszedł — tłumaczy się Kosmala.

— Adv to idź, jak żeś taki pantoflorz, jak ci baba milszo, niż przyjaciele. Adv idź, a wynoś się copryndy!

Pan Kosmala nie obraził się, ani nie obrzucił wszystkimi choleraami napastnika. Coś tam wymamrotał, czapkę na łeb wcisnął i wyniósł się.

Zostali się teraz we dwóch, Czerwony Antek z wiecznie zaspanym Jobem.

— Kiepski z Joba kompan, — myśli

zirytowany Antek. Prawdziwy z niego wieprz i — o czym tu z takim chamym-rzeźnikiem godać. Ale do wypitki dobry. I dobrze, że choć taki jest.

I Czerwony Antek, nie zważając, czy go Job słucha, czy nie, język rozpuścił jak maszynę. I mówi coraz prędzej, coraz głośnie. Jakby na wiecu bezbożników był tak gada. Złe, obraźliwe i ostre słowa rzuca na księży na Kościół, na cały świat. A gruby Job nie wiadomo, czy słucha, czy śpi. Ręce na brzuchu splótł, brodę na piersiach oparł, — i nic.

A panna Hela za bufetem siedzi i coraz się bardziej nad swą złą dolą lituje. Na słowa Antka nie zważa. Wiadomo, bolszewik jest, poganin i — tyle. Niechby i gadał coby chciał, byleby tylko wyniósł się copredziej. Na wilję już zdążyć, nie zdąży. Ale na pasterkę chciała by pójść koniecznie.

Ale Antek nie gada już tylko wrzeszczy. I ani myśli kończyć. Wypite ko-



„Aniel pastercem mówił...”
Chłopcy ministranci kościoła św. Marcina odbywają lekeję kolendowa.
(Fot. Zielenacki)

lejki Jodały mu widać animuszu. Dobiera słów coraz cięższych i miota je z wściekłością, podniecając się brakiem jakiegokolwiek oporu. Głos wyrzucany z zaciekłością łamie się i przechodzi w jadowity syk. Już wydarł ze siebie najgorsze przekleństwa. Już mu brak silniejszych i nowych. Więc z dijakim uporem wykrzykuje w kółko: „Lotry, oszukańce, złodzieje... Szopki cholery wyprowiajom, dla omamivnia cymnygu narodu. Wilijów im sie, psionikrwiom, zachciywio. Żeby na oplatkach zarobić...”

Tu przerwał, bo nagle — pięść ciężko jak młot spadła na blat stołu. Podskoczyła taca z kieliszkami, a szklanka z niedopitem piwem spadła ze stołu i rozbiła się z brzękiem. To gruby Job obudził się niespodziewanie — Panna! — zadudnił basem. — Płacić! — A zapłaciwszy, podniósł się ciężko, i — wsparty o blat stołu wpatrzył się w Antka tak, że ten aż wparł się w poręcz krzesła. Gruby Job nie podniósł jednak ciężkiej ręki poraz drugi. Tylko powoli, ale stanowczo zwałił z góry na skulonego Antka jedno jedyne, najcięższe słowo: — Świnia!

I wyszedł.

Czerwony Antek został przy stole sam. Osadził głowę pomiędzy rozwarte dlonie i zapatrzył się tępo w rozlaną kałużę piwa. W pannę Helę wstąpiła nadzieja. Może jednak zdąży na pasterkę. Zdjęła pek klucz z gwoździa i zadzwoniła nimi znacząco. Jednak Czerwony Antek ani drgnął. Więc panna Hela pogasiła nieliczne światła w lokalu, tak, że tylko ostatnia, żółta, przepalona żarówka świeciła niegosiennie i żalosiennie. Ale i tego manewru Antek nie zauważył. Wtedy panna Hela zdobyła się na nielada odwagę. Podeszła do Czerwonego Antka i pociągnęła go za rękaw. Antek wyrwał rękaw ordynarnie, rzucił przez zęby przekleństwo i napowrót pograżył się w tepe, ponure milczenie.

Panna Hela — zrezygnowana wróciła do swego kąta za bufetem. Do knajpy wtargnęła teraz cisza, a potem dalekie odgłosy z sąsiednich mieszkań i z ulicy. Słychać było wyraźnie srebrne dzwoniące gwiazdorów i melodie, a niekiedy nawet słowa, śpiewanych po wilji kolend. Te dźwięki rozżaliły pannę He-

lę do reszty. Zestawiła je z ponurem, złem milczeniem knajpy i — rozplakała się żelosiennie.

Aż tu nagle, po długiej chwili, dały się słyszeć kroki z przyległej sieni. Powoli i ostrożnie odchyliły się drzwi. Do knajpy wsunął się chudy i niepozorny człowieczek. Czerwony Antek ożywił się, a panna Hela ciekawie popatrzyła na późnionego, nieznanego gościa. Jednym spojrzaniem otaksowała nowoprzybyłego. Pomogło jej wieloletnie doświadczenie zawodowe — Blydus jakiś i lazyna! — określiła niechętnie.

Łazęga zdjął czapkę, a przybliżywszy się cicho do pieca — wysunąć się musiał z półmroku i stanąć w blade-żółtym kręgu skąpego światła jedynej jarzącej się żarówki. I wtedy panna Hela i Czerwony Antek zobaczyli wzmierzona twarz śmiertelnie znużonego człowieka i zniszczone czarne pudło skrzypiec, przytulone do boku.

— Wej! — grajek! — ucieszył się Czerwony Antek.

— Czy mógłbym dostać szklankę gorącej herbaty? — zapytał przybyły cichym, zaledwie uchwytnym głosem.

— Jeszczy czego?! — warknęła pan-

CHCIAŁBYM, BY JASNY BYŁ TEN DZIEŃ DLA CIEBIE

Kiedy to Chrystus wraz z Tobą przelamie Chleb biały, który duchy syci w niebie, Lub krzepi onych, którym słabnie ramię, W Walce życiowej, w trudzie i spiekocie, By w upodlenia nie ugrzęznąć błocie...

Chciałbym, by jasny był ten dzień dla Ciebie,

Kiedy Cię gościć będzie przy swym stole On — przesłoniiony w Białym psennym Chlebie...

Wiem, że przycichną wszystkie one bóle I smutki, które przy sercu się czają, Gdy Cię pogodnie oczy powitają...

Chciałbym, by jasny był ten dzień dla Ciebie,

Kiedy pochylisz na Jego pierś głowę...
Wiem, że swą ciszą wnet Cię ukolebie
I życie zbudzi w tem omdleniu nowe,
Wytryskające z głębin duszy własnej...
Więc niech to będzie dzień w Twem życiu jasny...

TADEUSZ JACHIMOWSKI

muzykowi Ponownie uniósł skrzyпки, powtórnie smyczek na struny położył i zagrał...

Ale już nie skocznie, nie wesoło, tylko powoli, poważnie i uroczystie. W niedznym, żalonym półmroku knajpy urodziła się pieśń dostojna i odwieczna. Podjęła melodie wzruszona panna Hela i z za bufetu zanuciła cichutko:

„W żłobie leży — kżoż pobieży — kolendować Malemu...”

Zagaśły wesołe ogniki w oczach Czerwonego Antka. Jego czarne, ruchliwe żrence przesłoniły się nagle mgłą. Im dłużej skrzypek grał, tem gęstsza czyniła się mgła. I mgła ta zasłoniła Antkowi zupełnie kieliszki, grajka, knajpe. Dawno, dawno dobrze znana melodia wywlokła z jego pamięci zapomniane obrazy, uczucia... Widzi dom rodzinny, rodziców pomarłych, kościółek rodzinnego miasteczka. Widzi siebie siedzącego wśród licznych rodzeństwa nad stołem. Ojciec dzieli się z wszystkimi oplatkiem, bo to przecież wilja...

Aż nagle mgła w oczach Czerwonego Antka zagaściła się tak, że spadła kropla na splecione dlonie — Psiakrew! — zaklął Antek — i energicznie otarł rękawem tzy. — Przystań już rzympolić! — huknie gwałtownie na przestraszonego skrzyпка — Schowaj mi zaraz te twoje przeklęte dudki! I ubijrej się bracie, a prvdnko! Bo już nojwivnkszy czas! Bo nie zdążywmy na pastyrkę...

MARJAN TURWID.



ACH ŻĘDYŻ!

Otwieraj ramiona światcie,
Padamy w ciebie, jak gwiazdy
Fontanną tryskają śniegi
W szaleństwie naszej jazdy.

Głaskamy białe przestrzenie
Skrzydlatem sercem i nartą,
Ach, żebyż zabrać tę łaskę
Na pół przez deski rozdarty!

JAN SZTAUDYNGER

Wiersz powyższy wyjęty z najnowszego zbiorku Jana Sztudyngera p. t. „Kantyczki śnieżne”, który w tych dniach opuścił prasę drukarską jako tomik 17 „Biblioteki Studwidziestu” u Kuglina. Zamieszczamy go za łaskawym zwoleniem Autora.



LISTY ZE WSI WIELKOPOLSKIEJ

Po roku

Rok zgórą już minął, odkąd zamieszkałem w wiosce, z której listy niżej pisuję, wciąż ucząc się życia wsi i chłopów wielkopolskiego, przyglądając się mu, słuchając, co mówi i co śpiewa, ciesząc się jego radościami, współczując mu, gdy cierpi — po chłopsku pokornie, z rezygnacją i z zaciśniętymi zębami.

Rok, spędzony w wiosce, wyłącznie wśród chłopów, bez stosunków z jakimś dworem czy z inteligencją miejską, prawie bez wyjazdów do miasta. W Poznaniu byłem przez ten czas wszystkiego trzy razy, po parę godzin za każdym razem, wyjazdów do pobliskiego miasteczka nie liczę. Przez cały ten czas nie byłem ani w teatrze, ani w kinie, nie słuchałem dobrej, w całym znaczeniu słowa, muzyki nawet przez radio, zapomniałem, co to kawiarnia, obywam się bez wszelkich wielkomiejskich rozrywek, nie wiem nawet, jaka tego roku panuje moda. Czytam „Kurjer Poznański” i oglądam „Ilustrację Polską” pilnie ale bez zbytecznego zaciekawienia, jako że „na wsi”, według słów jednego z mych znajomych, „czyta się nieszczercze”, bo wieś ma swe własne aktualności, od których trudno myśl oderwać i przenieść na inne, dalekie tereny. Zatem — pozbawiony jestem wszystkich bodźców i zainteresowań, do których przywykłem i — bynajmniej się nie nudzę. Mam garść książek, nawet dobrych, mam kilka tomów najlepszych poetów, ale, wyznaję szczerze, prawie nigdy do nich nie zaglądam, a gdy przeczucam kartki nowych powieści polskich, które mi czasem uprzejmi znajomi wydawcy przysyłają, taką w nich widzę cczą pustkę i taki brak prawdziwego, szczerzego życia, że choć się silę, aby przeczytać dokładnie, nie jestem w stanie. Żyję tedy wyłącznie wsią.

Powiedzmy prawdę: Ten pierwszy rok pobytu na wsi, wśród chłopów, nie był lekki ani łatwy. Dużo wycierpiałem, prawdopodobnie dużo jeszcze wycierpieć mi przyjdzie. Mieszkałem i u „chazajów” (z rosyjskiego „chozajów” gospodarz), jak urogliwie nazywają na wsi przybyszów z Kongresówki, i u „Galician”, przetrartych przez fabryki i warsztaty Stanów Zjedn., teraz dopiero od pół roku mieszkam u Wielkopolan. Trudno się było zorientować, żyć, wszystko zrozumieć, jeszcze trudniej opisać, określić, należyście sklasyfikować. Na pierwszy rzut oka i w gruncie rzeczy niby wszystko jedno, chłop jest chłop i koniec, a jednak — różnice są, subtelne, delikatne, nieraz trudno dostrzegalne, ale są, i to nawet — zasadnicze. Zaznaczam to, ale ponieważ uogólniać je byłoby rzeczą zbyt ryzykowną, więc wolę nie. Powiem tylko: Gdy w czwartym miesiącu pobytu na wsi pisałem „Rajskiego ptaka”, wiedziałem, że nic nie wiem. Nie pisałem bynajmniej pobieżnie, lecz ostrożnie. Gdy w miesiącu później pisałem „Dom na wzgórzu”, zdawało mi się, że coś już wiem, ledwo jednak tę powieść napisałem, cała moja „wiedza” poniosła tak straszną klęskę, że znów przez długi czas nie wiedziałem, co myśleć. I bardzo gorzko mi było. Teraz znów niemal pełen jestem nowego poznania, lecz sam przed sobą słowa o niem nie piszę, póki się nie przekonam, że się nie skwasi, nie zwarzy, nie zepsuje. Nic nigdy nie można wiedzieć. Nam się zdaje, że chłop... Cyt! Nam się zdaje. Niech to narazie wystarczy.

Uciskany przez długie wieki chłop jest nie tylko skryty i chytry, umie milczeć i panować nad sobą, ale myśli też i oblicza na bardzo daleką metę. Właściwość tę czy zdolność zawdzięcza chłop także i warsztatowi swej pracy. Gdy sieje wczesną jesienią albo na wiosnę, gdy sobie układa, co gdzie

zasadzić, musi obliczyć, kiedy co dojrzeje, co z tego będzie miał, czy sił swych nie rozprószy itd. Jest to jak gdyby komponowanie olbrzymiego hymnu na potężne organy z półrocznym tchem. Zdolność przewidywania, myślenia i obliczania na daleki dystans jest do tego niezbędna. Gdy się ma z chłopem do czynienia, nigdy nie można zapominać o tem, że on niczego nie robi bez celu, że każdy jego krok jest czemś uzasadniony i zdąża do jakiegoś celu. Powie kto, że ta „interesowność” nie jest zbyt sympatyczna? A czy postępkami nieczymś niezasadnionymi i nie mającymi żadnego celu możemy nazwać doręczności? Czy niedoręczność jest — sympatyczna? Nonsens. Gdy mam do czynienia z człowiekiem, który wie, czego chce i do czego zmierza, wiem i ja, czego się po nim mogę spodziewać, a czego nie. Gdy wypuścisz go to z pod uwagi, zaprzątnę myśl jednym tylko jakimś faktem, zgubię z pewnością wątek chłopskiej myśli i wtedy muszę przegrać — jak w szachach. Tu jest wszystko, jak w szachach, przemyślane i obmyślane, w razie czego — wykonane z nadzwyczajną przytomnością wiecznie czujnego umysłu. Gracze, zaprawni do gry z pokolenia w pokolenie, i sami od dzieciństwa wytrawnej grze starszych przyglądają się. Tu bracie, żartów nie ma!

— Trzeba być twardym dla ludzi! — słyszę niejednokrotnie.

Można być twardym, gdy się jest twardym dla siebie samego. A tak jest. Chłop jest dla siebie twardy.



Nauczycielka jest zmęczona

NOWELA

Nauczycielka jest bardzo zmęczona. Na kilka dni przed ferjami jeła zakreślać dni w kalendarzu. Oto jeszcze tyle a tyle dni, a potem już tylko tyle, a potem już niewiele, a potem już ferje!... Mój Boże, ferje!...

Nauczycielka powtarza głośno ten wyraz i upija się jego treścią jak mocnym winem. Wyraz ten mieści w sobie smak czysty, słodki mając gorącego świecami drzewka na stole, zapach żywicy, oraz daleką podróż do dzieciństwa. Ta podróż — to chyba największa radość zmęczonej nauczycielki.

Oto usiadł pod drzewkiem i zamysł się nieoczekiwanie. A wtedy stanę się cud wielki, tak wielki, że trudno opisać. Zapomni się o klasie, wypełnionej po brzegi dziećmi, zapomni o zeszytach, o sesjach, konferencjach, protokołach i wykazach. Wszystko zgarnie się w kąt jakby dłonią zgarniętą ze stołu. Klasa pozostanie gdzieś za dziesiątą górą i dziesiątą rzeką, jak w bajce o złej czarownicy.

A przedewszystkiem zapomni się o zeszytach.

— Wyśpię się za wszystkie czasy!... — raduje się nauczycielka przed swą koleżanką.

Koleżanka przytakuje zgodliwie, bo i ona nieraz wspierała głowę na skraju stoła i zasypia. A przed jej głową piętrzy się rozrzucony stos zeszytów czy dzienników. Naokoło jest cisza pachnąca taniem mydłem toaletowym i taniemi perfumami. Mały zegar na stole tyka jednostajnie, za oknem zaś stoi ciemna noc. W pewnej chwili następuje przebudzenie. Jeżeli to już dwunasta lub pierwsza godzina w nocy, nauczycielka udaje się na spoczynek. Jeżeli dopiero godzina dziesiąta — trzeba robotę dalej prowadzić.

Nieraz nauczycielka kaszle. Suchy kaszel roztrąca ciszę i przywodzi na oczy obmierzły obraz. Oto laseczniki tańczą po brudnej, zaśmieconej podłodze w klasie.

— Dzieci, wstać!... Gimnastyka!... — mówi nauczycielka.

Gromada dzieci wstaje z szumem i hałasem, w sali gimnastycznej także niema już miejsca, bo je zajęła najliczniejsza klasa, a na podwórzu błoto. Trzeba więc w klasie przeprowadzić 10-minutową gimnastykę. Na tę okazję czekają przyczołane laseczniki. Unoszą się z pyłem, wybitym z podłogi, wirują w klasie z pyłem, wytrzęsionym z nieczyszczonych ubrań dzieci, a cho-

— Czy te refleksje nie są nieco „Bigdowate”, kochany panie? — zapyta ktoś.

„Bigdowate?”

Ej, nie!

Wskazuje tu mowa tylko o tem, że chłop wielkopolski żyje i pracuje z całą świadomością, myśląc poważnie i sumiennie, z żelazną, nieubłaganą logiką i że twardy jest dla ludzi i dla siebie. Życie jest też twarde, logika także. Jest materialista — niewątpliwie. Ale w miastach tych bezinteresownych idealistów ja też nie widzę. W takiej Warszawie na przykład. Na złościsz każdy leci, za złotym każdy polecie, na złoty każdy przyleci — zwłaszcza, gdy ten złoty jest łatwy i maszeruje do kieszonki bataljonami. Tedy — chłop jest w życiu codziennym materialista. Ale — daleko stąd jeszcze do samolubstwa, a-społeczności, bezideowości, oschłości serca i ducha — wiemy o tem. I wiemy też, nawet i ja już wiem, że pod surową maską twardej twarzy chłopskiej kryje się i tkliwy uśmiech miłości i rozrzewnienia, że pierś i gardło zdolne są do głośnego, wesołego śmiechu a nogi do tańca. Lecz o tem kiedyś, przy innej sposobności i w innej formie.

Zato — co dziś już mogę powiedzieć? Oto, że gdy ten chłop będzie miał więcej wykształcenia i wiadomości — bo oświatę już ma — gdy jeszcze trochę „podośnie” w społecznym znaczeniu słowa i nabierze doświadczenia, da Polsce całe hufce ludzi „pierwszej klasy”, myślących trzeźwo i bystro, z nieubłaganą logiką czyli zgodnie z rzeczywistością — a to przecie najważniejsze — świadomych swych zamierzeń i w wykonaniu ich twardych.

Amen. JERZY BANDROWSKI

nionej klasie. Robota piętrzy się z każdym dniem. Jeszcze jedna konferencja, jeszcze zeszyty poprawić, potem świadectwa napisać, potem Gwiazdkę dla dzieci urządzić, a potem jeszcze uzupełnić wszystkie rubryki w księdze klasowej i już koniec wszystkiemu.

Na stole będzie się jarzyła choinka. Choinka będzie stała w niezdarne wyrzeżanych krzyżulcach, na gałązkach rozłożą się orzechy, jabłka, pierniki. Na szczycie zaś papierowy aniołek będzie się kołysał leciuchno, nachylony nad stołem.

— W żłobie leży, któż pobieży... — zanuci słodka muzyka w głośniku radiowym.

Nauczycielka udaje się w daleką podróż.

— W kraj lat dziecinnych!... — uświadom sobie głośno cel swojej podróży i uśmiechnie nieznanie. Eo tamto poetyczne określenie podobne już dzisiaj do wypłowiałego gałganka. To nic. W takie wypłowiałe gałganki stroiło się niegdyś lalkę o wydłubanym oku i z odtrąconym noskiem. Lalka była jak żywa i świetnie udawała małe dziecko. Trzeba było je troskliwie nakarmić, upiastować szczerze a potem położyć w kartonowym pudełku po niewiadomej rzeczy. Pudełko świetnie udaje królewskie łożo, w którym jedynie mała księżniczka zwykła spać.

— Cicha noc... święta noc... — śpiewa głośnik pod drzewkiem.

W taką cichą i świętą noc urodziła się pierwsza miłość. Miłość była błękitna jak niebo o wschodzie słońca i pachnąca jak rosa w niedzielny poranek. Pozostało tylko wspomnienie całowanych ust i nic więcej. Gdzieś tam na dnie szuflady czy starej walizki pęczek listów jeszcze pozostał. Listy są związane niebieską lub zgoła czerwono wstążką i pachną naftaliną. Lepiej ich nie ruszać.

Jutro przyjdzie list z daleka. List będzie ogromnie dobry i ogromnie słodki. Dobrze tak myśleć w wigilijny wieczór o liście, co przyjdzie z daleka. W liście będzie między wielu słowami i tanto jedno wielkie słowo, co budzi słodką trwogę. Zanim jednak ów dzień nadejdzie, dobrze odpocząć pod choinką.

Choinka jarzy się złotymi płomykami, a pod choinką obrusik bieli się, jak uśmiech matki za dawnych lat. W kącie psyka primus, a na kolanach mruży zwinęty szary kłębuszek koci. Chude, nerwowe palce nauczycielki zanurzają się w miękkich kudkach Mruczka, a serce wędruje po Mlecznej Drodze. Oto palce zanurzają się w miękkiej czuprynie chłopięcej i przygarniają do piersi. Naokoło pacnie skoszona łąka, cisza pachnie miłością, a ponad młodem szczęściem gwiazdy układają się w Mleczną Drogę.

— Lulajże Jezuniu... lulajże!... — śpiewa skłódka głośnik pod choinką, a primus syczy pod ścianą.

Zmęczenie wycieka z serca nauczycielki, za oknem stoi granatowa cisza, a w ciszy rodzi się Dzieciątko Boże.

GUSTAW MORCINEK

Wspomnienie z dzieciństwa

— Ciociu, czy myślisz, że byłam dość grzeczna i że Aniołek coś mi przyniesie na gwiazdkę?

Duże, zbyt poważnie. Jak na dziewiąty rok życia, patrzące oczy Basi, utkwione były we mnie z niepokojem.

— Napewno, Basienko! Wprawdzie niekiedy byłaś troszkę leniwa, ale Aniołek przecież to rozumie, że niezawsze można być pilną, prawda?

Dziecko przypadło do mnie i wtuliło głowę w moje ramiona. Nie, za nic nie odebrałabym jej tego zbudzenia, jakie miała jeszcze; kto wie, czy zapytaniem nie chciała poprostu umocnić w sobie tego zbudzenia, które może zaczynało się już zlećka chwila. Ale pamiętam przecież tak dobrze tę chwilę, kiedy mnie odebrano to zbudzenie! Jakże bardzo byłam wówczas nieszcześliwa, kiedy musiałam przestać wierzyć w „Aniołka” przynoszącego upominki grzecznym dzieciom i składającego je pod choinką! Do dnia dzisiejszego mam żal do kuzynki, która tak nielitościwie mnie wysmiała, że jeszcze wierzyłam w „takie bzdury”.

Każde święta obchodzono u nas w domu bardzo tradycyjnie. Już na parę tygodni przedtem wyczuwać się dawał ów nastrój, który nas, dzieci, tak porywał i zachwycał. Coś się działo innego, niż zwykle. Robiło się generalne porządki w domu, na podwórzu, wszędzie. „Bo przecie, skoro się Pan Jezus ma narodzić, musi być wszędzie czysto!” — mówiła nasza stara gospodyni. Na kilka dni przed świętami nastrój czegoś niezwykłego, czegoś co ma przyjąć, udzielał się już nietylko dzieciom, ale i całemu domowi. Matka, wzorowa gospodyni, zapracowana była od rana do wieczora, my, dzieci, przygotowujemy cacka na

choinkę. I wśród tego tysiącznego, niekończącego się rozmowy, zaczynane od początku i znowu powracające do tego samego tematu.

— Cobyś chciała, żeby ci Aniołek przyniósł?

— A ty?

— Jabym chciała dużą lalkę, żeby miała „papa” i „mama”...

— A jabym chciała kuchenkę, w której naprawdę możnaby było palić. Przecież Aniołek mógłby zrobić taką kuchenkę...

— A ty, cobyś chciała?

— A ja?... — braciśzek zastanawiał się chwilę... miał tak dużo pragnień... Bo to



BOŻE NARODZENIE

Dla wszystkich się Chrystus narodził
Tak, jak za wszystkich dał życie. —
— Czy weszła już Gwiazdka na wschodzie
I świeci na białym błękitcie? —

Więc najprzód śle swe promienie
Jezus malutki — do dzieci,
Obejmie ich słodkimi wejrzeniem
Bo „Gwiazdka” nierówno im świeci
Wśród życia burzliwej zamieci.

A potem do tych, którzy płaczą,
Kiedy życie ziemskie ich nudzi,
A serca skrwawione rozpaczą:
Ich szczęście się nigdy nie zbudzi
Choć świat cały mami i ludzi.

I do tych, których życia księga
Na oścież dla wszystkich otwarta,
Wzrok ludzki może osiągnąć
I czytać na białych jej kartach,
Ze honor tu stróżem, ich warta. —

A w końcu do tych, których droga,
Gościńcem się wiedzie szerokim,
Co żyjąc bez wiary i Boga,
Oblędnym szukają wciąż wzrokiem
Rozpusty i szalu — i wroga. —

Już gwiazdka zabłysła na wschodzie
I świeci na niebios błękitcie —
Dla wszystkich się Chrystus narodził
Za wszystkich ludzi dał życie....

MARJA OSTEN

Puszczycówko.

przyszedłby się i flower i lampa czarno-
księska i skrzyżce i różne, różne cuda...
o których tylko w związku z Aniolkiem
marzyć było można. Bo chowani byłimy
bardzo surowo. Nie psuto nas zabawkami,
które otrzymywaliśmy tylko od „Aniolka”.
To też oczekiwania na tę raz do roku zda-
rzającą się okazję przyprowadziło nas o wy-
pieki i przyspieszone bicie serca.

Każde z dzieci składało drobne oszczęd-
ności otrzymywane od rodziców, i za nie
nabywało różne cacka na choinkę, czy też
kolorowe papierki, lub podobne przybory,
z których lepilo się wspaniałe okazy „prze-
mysłu domowego”. Złociło się orzechy,
przeciągało nitki przez papierki cukier-
ków, aby je potem łatwiej zawiesić można
było na choince. I tak płynął dzień za
dniem, zbliżając nas coraz więcej do upra-
gnionej wigilii. Jakże staraliśmy się być
grzeczni, jak łagodni jedno dla drugiego!
Nie targaliśmy za włosy młodszej siostrzycz-
ki, nie patrzyłam z pogardą na niezgrab-
ne ruchy małego braciszka, który także
chciał pomagać przy tej cudnej pracy.
Owszem, pomagałam małym paluszkom
przeciągać nitki, lub oblepiać „pożłotką”
orzechy.

I któregoś roku — miałam może już
wówczas dziesięć lat — przyjechała do nas
na święta kuzynka: daleką drogę odbyła,
aby się znaleźć aż tutaj, gdzie mówiono
polskim językiem. Tam, w kraju, gdzie
mieszkała jej rodzice, w Bośni, mówiono po
chorwacku. Mała Mania miała nauczyć
się po polsku w naszym domu. Była rezolu-
tna, bardzo prawdomówna (gdyby była
starsza, nazywałoby się, że jest weredycz-
ką!) mówiąca bez zastanowienia wszystko
co jej przyszło na myśl. Była zaledwie o
dwa lata starsza odemnie, ale życiowo by-
ła o wiele, wiele dojrzałsza. Mimo to trak-
towaliśmy ją jak dziecko, które się do-
piero uczy mówić i zaśmiewaliśmy się nie-
raz z jej pociesznych wyrazów. Zresztą ro-
zumialiśmy się prawie zupełnie dobrze,
mimo, że Mania kaleczyła język polski
strasznie.

Przygotowania do zrobienia choinki by-
ły w toku — Mania pomagała nam dzielnie.
Opowiadała, jak to tam u nich, w Bośni,
odbywa się choinka, zapoznawała nas ze
zwyczajami, panującymi wśród licznie tam
mieszkających Turczynek. Dzień za dniem
płynął. Brakowało dwu dni do „gwiazdki”,
kiedy przyszło mi na myśl zapytać kuzyn-
kę:

— Czy też Aniołek trafi tutaj do ciebie?
Czy będzie wiedział, że cię tam niema, w
Trawniku, że jesteś u nas?

— Co jest to „Aniołek”? — zapytała Ma-
nia w swojej skażonej polszczyźnie.

— No, Aniołek, który przynosi grzecznym
dzieciom upominki! — objaśniła ją moja
młodsza siostrzyczka, oburzona, że można
tego nie wiedzieć!

— Aniołek? To przecież nie żaden Anio-
łek przynosi prezenty, to rodzice kupują
dzieciom na gwiazdkę! — objaśniła Mania,
szydlerczo patrząc na nas.

Tak, coś przeczuwałam już dawno, ale
teraz to wypowiedzenie moich podejrzeń
słowami, to ubranie w życie myśli, którym
nie pozwalałam się zrodzić, zabolalo mnie
ogromnie. Zaperzona, poskoczyłam ku
kuzynce, próbując bronić moich ślicznych
złudzeń: — To może u Was tam, w tych
szkaradnych Trawnikach, gdzie nawet po
polsku mówić nie umiecie, rodzice muszą
dzieciom dawać prezenty, u nas przynosi
Aniołek grzecznym dzieciom zabawki i
wszystko o czym marzą!

Mania patrzyła na mnie szydlerczo:
— Jaka ty głupia jesteś, o, jaka stara a
jaka głupia! To nie żaden Aniołek i u was
przynosi, to rodzice podkładają pod drzew-
ko i udają Aniolków! Bzdury pleciesz o
jakimś tam „Aniolku”!

Nie, już nie mogłam wytrzymać! Posko-
czyłam tedy ku Mani, wyrzuciłam ją mocno
pięścią w pierś, aż się zachwiała i z ocz-
ma, załamami łzami, pobiegłam do matki,
szukać u niej rady i pomocy przeciwko tej,
co pozbawiła mnie złudzenia!

— Mamusiu czy to prawda, co Mania,
mówi, że to nie Aniołek przynosi dzieciom

upominki? tylko że to rodzice podkładają
je pod choinkę?

Mój wzrok musiał być wówczas za-
pewne tak pełen niepokoju, jak wzrok Ba-
sienki, utkwiony dzisiaj we mnie. Ale by-
łam starsza od mojej młodszej siostrzyczki.
Matka spojrziała na mnie ze współczuciem:
rozumiała smac, co dzieje się we mnie, ale
uważała, że powinna mimo przykrości, ja-
ką jej to sprawiło zapewne, utwierdzić
mnie w prawdzie, która tak była przecież
gorzka dla mego dziesięcioletniego serca,
że powinna rozwiać moje złudzenia co do
Aniolka.

— Tak, Małenka, to rodzice podkładają
zabawki pod choinkę dzieciom, na pa-
miątkę darów, jakie Dzieciątko Jezus przy-
niosło ludziom na świat.

— To dlaczego... dlaczego?... — zaczęłam
pytać, powstrzymując łzy, napalniające mi
oczy. Chciałam powiedzieć: „dlaczego nas,
dzieci, ludzicie, wy rodzice, dlaczego, nie
powiecie od razu, że to wy jesteście tymi

„Aniolkami”, ale zrozumiałam, że wtedy
pozbawiona byłabym tej radości, jaką do-
tąd odczuwałam przez szereg lat, że wtedy
owo tajemnicze znalezienie pod choinką
zabawek, upragnionych przez rok cały nie-
raz, nie byłoby opromienione taką rado-
ścią, jak wtedy, kiedy były uważane za
dar Aniolka i że lepiej jednak było przeżyć
tamte lata radości, które minęły, bo rze-
czywistość przyszła przecież i tak zbyt
wcześnie... I już nie dokończyłam zdania.
Uciekłam z pokoju, wyplakawszy ból
prawdy w najciemniejszym kątku naszego
dziewczego pokoju....

A kiedy choinka rozbłysła dziesiątkami
świeczek, kiedy moje młodsze rodzeństwo
rzuciło się na podarki, leżące pod choinką,
podeszłam z powagą do rodziców i ucało-
wałam im ręce, dziękując za to, że mnie
jeszcze i tym razem — może ostatnim —
potraktowali jak dziecko i obdarzyli za-
bawkami....

STELLA OLGIERD



Na nowych drogach wiedzy

Już w roku 1815 angielski uczoney
Prout przypuszczał, że wszystkie pier-
wiastki zbudowane są z tego samego
składnika podstawowego, a mianowicie
z wodoru, najlżejszego spośród
nich. Przypuszczenie to nie miało
wielkiego powodzenia, późniejsze jed-
nak odkrycia dowiodły, że było w
niem ziarno prawdy. W roku 1869 ro-
syjskiemu fizykowi Mendelejewowi
przyszło na myśl uporządkować
wszystkie pierwiastki według wzra-
stającego ciężaru atomowego, tj. lic-
by, wskazującej, ile razy dany pier-
wiastek jest od wodoru cięższy; w tak
uporządkowanym schemacie każdy z
nich posiada określony kolejny numer,
liczbę porządkową. Po przeprowadze-
niu drobnych zmian w tym układzie



Irena Curie - Skłodowska i mąż jej Fry-
deryk Joliot (drugi na prawo) w instytu-
cie chemiczno - fizycznym uniwersytetu
wiedeńskiego.

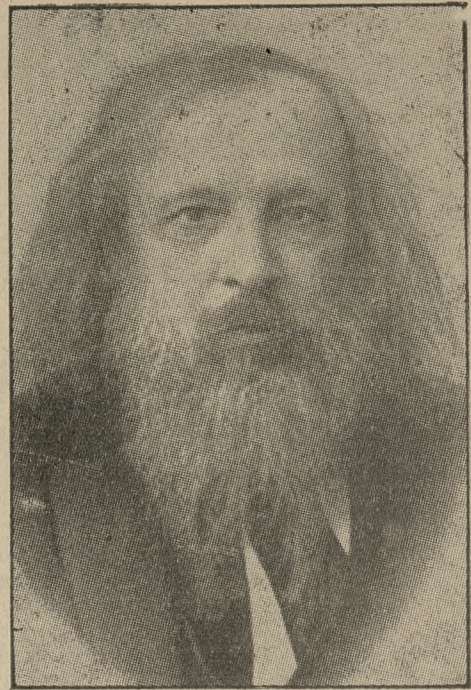
pierwiastków, Mendelejew zauważył
dziwną prawidłowość: własności fiz-
yczne i chemiczne powtarzają się w
sposób periodyczny tak, że pierwiastki
i wszystkie wypisać można było w
tablicy o 9 kolumnach w ten sposób,
że pierwiastki tej samej kolumny po-
siadają bardzo podobne własności che-
miczne. W tej tablicy, którą dziś na-
zywamy układem periodycznym pier-
wiastków, miejsce było 92, poczynając
od wodoru, o liczbie porządkowej 1, a
kończąc na uranie, o liczbie porząd-
kowej 92; niektóre z nich pozostały jed-
nak puste, gdyż zarezerwowane były
dla nieznanych jeszcze pierwiastków,
których istnienie Mendelejew przewi-
dzał na podstawie zaobserwowanej
prawidłowości. Wielkim triumfem uk-
ładu periodycznego było później do-
konane odkrycie wszystkich prawie
brakujących pierwiastków.

Badania nad wyładowaniami elek-
trycznymi w gazach rozrzedzonych i
nad zjawiskami promieniotwórczymi
znacznie posunęły naprzód zagadnienie
budowy materji; w pierwszym dzie-
siątku obecnego stulecia, pracujący w
słynnym laboratorium uniwersytec-
kiem w Cambridge Rutherford (który
kilka lat temu otrzymał za zasługi

naukowe tytuł lorda) zaproponował
nowy model atomu. Dokoła jądra ma-
terjalnego, niezmiernie małego, sku-
pijącego całą prawie masę atomu i
obdarzonego ładunkiem elektrycznym
 dodatnim, krąży pewna ilość elektro-
nów, drobnych cząstek elektryczności
o ładunku ujemnym. W najprostszym
atomie wodoru dokoła jądra, zwanego
protonem, krąży jeden elektron. W in-
nych atomach ilość elektronów równa
jest liczbie porządkowej danego pier-
wiastka w układzie periodycznym. W
skład jądra zaś wchodzi pewna ilość
elektronów i tyle protonów, ile wynosi
ciężar atomowy pierwiastka. Ponieważ
proton jest jądrem atomu wodoru,
przeto ciężary atomowe różnych pier-
wiastków powinny być w przybliżeniu
liczbami całkowitymi, gdyż ciężar ato-
mowy wodoru jest 1. Tak jest istotnie.
Są jednak wyjątki, i to dość liczne:
tak np. chlor ma ciężar atomowy 35,5,
a więc bynajmniej nie całkowity. Trud-
ność tę w genialny sposób usunął A-
ston (1920) wykazując, że istnieją iden-
tyczne chemicznie gatunki chloru o
ciężarach atomowych 35 i 37, które, w
odpowiednim stosunku zmieszane, da-
ją wypadkowy ciężar 35,5. Gatunki te
nazwano izotopami chloru. Podobnie
istnieją izotopy wielu innych pier-
wiastków: są to pierwiastki o jednako-
wej liczbie porządkowej a różnym cięż-
arze atomowym.

Doniosłym zdarzeniem w nauce by-
ło odkrycie, dokonane w r. 1932 przez
amerykańskiego uczonego H. C. Urey'a,
izotopu wodoru o ciężarze atomowym
2, który nazwano deuterium albo cięż-
kim wodorem. Na 5000 atomów wodoru,
jeden tylko jest atomem deuterium.
Woda, najpospolitszy na ziemi związek
wodoru, zawiera również wodór ciężki;
przez elektrolizę udało się otrzymać
wodę, zawierającą wyłącznie wodór
ciężki, a więc wodę ciężką. Jej punkt
zamarzania 3,8 st. (zwykła woda 0 st.),
punkt wrzenia 101,42 st. (zwykła woda
100 st.), zdolność załamania świa-
tła, stała dielektryczna i inne wielko-
ści charakterystyczne znacznie się
różnią od stałych wody zwykłej. Małe
rybki i inne drobne stworzenia, w niej
umieszczone, giną w krótkim czasie,
ziarno w niej zanurzone nie kiełkuje.
Wielką rolę odegra zapewne ciężki
wodór w chemji, a zwłaszcza w chemji
organicznej, operującej tysiącami
związków wodoru. Odkrycie Urey'a,
za które uczoney ten otrzymał w bieżą-
cym roku nagrodę Nobla, ma przede
wielkie znaczenie nie tylko dla chemji
i fizyki, ale i dla innych nauk przy-
rodniczych. Rozumiejąc jego donio-
słość, Amerykanie utworzyli niedawno
Narodowy Komitet dla badań nad izo-
topami wodoru.

Jednym z najważniejszych zagad-
nień obecnej fizyki jest budowa jądra
atomowego. Dawny model tego jądra
nie może się ostać wobec nowych od-
kryć, jakich dokonano w ostatnich
czasach. W roku 1931 małżonkowie
Curie-Joliot (Irena Curie jest córką
znakomitej uczonej, niedawno zmarłej
Marji Skłodowskiej-Curie), bombardu-
jąc płytkę z lekkiego metalu berylu
cząsteczkami alfa, wysyłanymi przez
preparat promieniotwórczy, zauważyli,
że w berylu bierze początek nowe
promieniowanie, niezwykle przenikli-
we, bo przenikające przez kilkocent-
ymetrową warstwę ołowiu. Zdumiewa-
jące było spostrzeżenie, że cząstki,



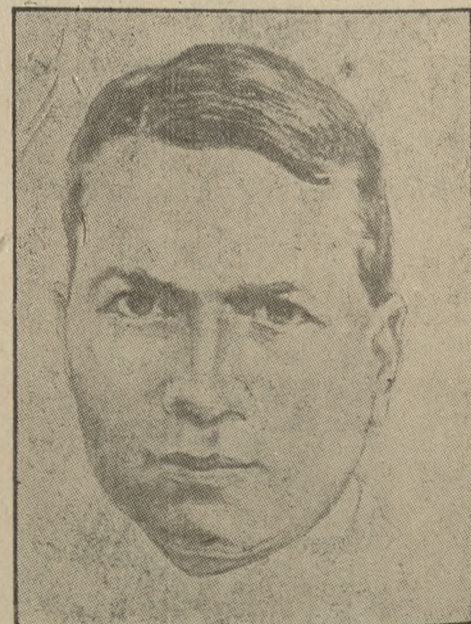
Dymitr Mendelejew (1834—1907), twórca
periodycznego układu pierwiastków.

składające się na to promieniowanie,
nie doznawały żadnego odchylenia po
przejściu przez ołów (w przeciwi-
stwie do innego rodzaju cząstek, ni-
osących pewien ładunek elektryczny,
które wskutek tego są odchylane przez
ładunki atomów materji). Uczeń Ru-
therforda, Chadwick wyjaśnił, że
cząstki te, o masie w przybliżeniu
równiej protonowi, są elektrycznie
obojętne; nazwano je neutronami. W
chwili obecnej przyjmuje się, że skład-
nikami jądra atomowego są protony i
neutrony; pierwiastki różnią się lic-
zbami porządkowymi, jak dawniej, je-
żeli mają różną ilość elektronów — a
izotopami są pierwiastki różniące się
ilością neutronów w jądrze, ilość zaś
protonów posiadające jednakową.

Do wymienionych składników ele-
mentarnych atomu: protonu, elektro-
nu i neutronu dołączyć wreszcie wy-
pada elektron dodatni czyli positron,
odkryty w r. 1932 przez amerykańskie-
go badacza Andersona. Od zwykłego,
ujemnego elektronu różni się on jed-
ynie znakiem ładunku elektrycznego.

W roku bieżącym małżonkowie Cu-
rie-Joliot, pracujący w Instytucie ra-
dowym w Paryżu, spostrzegli, że lże-
szy pierwiastek, bombardowany czą-
stkami alfa, może tę cząstkę „pochło-
nąć”, przyczem, wyrzucając neutron,
zamienia się na pierwiastek cięższy,
promieniotwórczy; nowy ten pierwia-
stek rozpada się w czasie bardzo krót-
kim (kilkanaście minut), wysyłając
positron. W ten sposób zostaje wzbu-
dzona sztuczna promieniotwórczość;
inni badacze otrzymali podobne rezul-
taty bombardując pierwiastki proto-
nami bądź też jądrami ciężkiego wo-
doru (deutonomi). Ostatnio włoskie-
mu uczoneму Fermiemu udało się
również wzbudzić sztuczną promienio-
twórczość, bombardując rozmaite pier-
wiastki neutronami; stanowią one po-
ciski o tyle celniejsze, że jako elek-
trycznie obojętne nie ulegają odchy-
leniu przez ładunki elektryczne. Bom-
bardując najcięższy ze znanych pier-
wiastków, uran, o liczbie porządkowej
92, Fermi otrzymał nowy pier-
wiastek promieniotwórczy o liczbie
porządkowej 93. Należy się spodzie-
wać, że zjawisko sztucznej promienio-
twórczości posunie naprzód wiedzę o
atomie i rozjaśni mroki otaczające je-
go jądro.

J. BRZEZIŃSKI.



Prof. H. C. Urey, laureat Nobla 1934, od-
krywcą ciężkiego wodoru i ciężkiej wody.

Bóg i naród w projekcie konstytucyjnym B. B.

Podkreśliśmy już przed półtora tygodniem w artykule wstępnym, że projekt konstytucyjny B. B. jest w zasadniczych swych podstawach zaprzeczeniem ideologii narodowej, że nawet bezwzględnie usuwa pojęcie narodu polskiego. W „Gazecie Warszawskiej” rozprowadza tę myśl prezes Klubu Narodowego prof. Rybarski w następujących wywodach o Bogu i narodzie w projekcie wspomnianym:

Można rozmaicie patrzeć na trwałość konstytucyj, przeprowadzonych w dzisiejszych warunkach i różne im wróżyć losy. Niezależnie od tego projekt nowej konstytucji, poza konkretnymi postanowieniami, których treścią dość dużo się zajmowano, zawiera szereg ogólnych deklaracji, wyrażających poglądy autorów na zasadnicze sprawy życia narodu i państwa. W tych artykułach deklaracyjnych zawarta jest pewnego rodzaju filozofia konstytucyjna. Konstytucja z 17 marca 1921 zawierała kilka takich najogólniejszych deklaracji; obecny projekt zawiera ich bez porównania więcej, widać, że autorzy przypisują im wielką wagę.

Otóż porównajmy, co dawna konstytucja mówiła i co mówi nowy projekt o Bogu i narodzie.

Konstytucja z 17 marca 1921 r. zaczyna się od inwokacji: „W imię Boga Wszechmogącego”, a zaraz potem szły słowa: „My Naród Polski, dziękując Opatrzności za wyzwolenie nas z półtorawiekowej niewoli, wspominając z wdzięcznością męstwo i wytrwałość ofiarnej walki pokoleń, które najlepsze wysiłki swoje sprawie niepodległości nieprzerwanie poświęcały, nawiązując do świętej tradycji wiekopomnej konstytucji 3-go Maja i t. d.”

Nowy projekt opuszcza wezwanie: „W Imię Boga Wszechmogącego”. Zaczyna się od słów: „Państwo polskie jest wspólnym dobrem wszystkich obywateli”. O Bogu jest mowa w ust. 2 art. projektu, który mówi: „Na nim (to zn. na Prezydencie) spoczywa odpowiedzialność wobec Boga i historii za losy Państwa”. Wyrażenie conajmniej niezręczne, gdyż czem innym jest odpowiedzialność wobec Boga, a czem innym frazes o odpowiedzialności wobec historii.

Dawna konstytucja dziękuje Opatrzności za wyzwolenie narodu z niewoli; nowy projekt stwierdza krótko w art. 1 ust. 2, że państwo polskie jest „wskrzyszona walką i ofiarą najlepszych swoich synów”. Może ktoś powiedzieć, że to są drobiazgi — ale nie dla wszystkich. Te zmiany mają treść głębszą. O tych wyrazach, które się opuszcza w nowym projekcie konstytucyjnym, trudno zapomnieć.

Stara konstytucja mówi w art. 2: „Władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej należy do Narodu”. Według niej, Prezydent Rzeczypospolitej ślubuje między innymi na to, że będzie: „dobru powszechnemu Narodu ze wszystkich sił wiernie służyć”. W nowym projekcie opuszcza się ten ustęp ze ślubowania Prezydenta. Artykuły wstępne tego projektu nic nie mówią o zwierzchnictwie narodu. Używają raz tylko słowa „naród”, a raczej „narody” w następującym zastosowaniu (art. 2, ust. 3): „Jego (to jest Prezydenta) obowiązkiem naczelnym jest troska o dobro Państwa, gotowość ochronną i stanowisko wśród narodów i świata”. Wspomina się inne narody, ale nie mówi o narodzie polskim.

Zamiast pojęcia narodu, jego dobra i t. d., mamy w projekcie takie wyrażenia: „wspólne dobro wszystkich obywateli” (art. 1, ust. 1); „życie zbiorowe” (art. 5, ust. 1); „dobro powszechne” (art. 5, ust. 3); „wartość wysiłku i zasług obywatela na rzecz dobra zbiorowego” (art. 7, ust. 1); „zespolenie wszystkich obywateli w harmonijnym współdziałaniu na rzecz dobra zbiorowego” (art. 9). By już nie było żadnych wątpliwości, art. 7 zastrzega się przeciw ograniczeniu uprawnień obywatela z tytułu różnicy narodowości.

Można było słyszeć wyjaśnienie autorów konstytucji, że pominięto pojęcie narodu, jako niedość określone. Ta drażliwość prawnicza u autorów tekstu, którzy widać uważają za bardziej ścisłe pojęcie „dobra zbiorowego”, którzy wprowadzają odpowiedzialność pokoleń przed „potomnością”, ich honorem i imieniem (pokolenia), jest

istotnie zaizolująca. Ale przecież tych wyjaśnień nie można brać na serio.

Głębsze sprawy tu wchodzi w grę i głębsze różnice. Niewątpliwie dla jednego także idea Boga jest czemś nieokreślonym. A gdy chce się w dzisiejszych

czasach, w XX wieku, w epoce olbrzymiego rozrostu prądów narodowych w świecie, zrobić z pojęcia narodu coś nieuchwytnego i nieokreślonego, to ci ludzie, którzy to mówią, narodzili się o dobrych parę wieków za późno. Konstytucja z 17-go marca 1921 r. dała idei narodu wyraz zbyt słaby. Ci, którzy oczyścili nowy projekt z tych, widocznie ich zdaniem niepotrzebnych naleciałości, nie potrafili odwrócić prądu dziejowego. Mocniejsi od nich tego próbowali — bez skutku.

Badania prehistoryczne w Niemczech mają przygotować rewizję granic

Po przewrocie narodowo-socjalistycznym w Niemczech wysunięto zarówno w nauczaniu szkolnym wszystkich stopni, jak i w badaniach naukowych na pierwszy plan antropologię i prehistorię, jako nauki, mające uzasadniać wyższość rasową i kulturalną Niemców, udowadniać ich prawa do ziem utraczonych i przygotowywać rewizykację tych terenów.

Prehistoria, która już przed wojną w licznych kołach niemieckich uchodziła za naukę wybitnie narodową („herrorragend nationale Wissenschaft”), obecnie propagowana jest niesłychanie intensywnie przez czynniki oficjalne. Świadczą o tem rozporządzenia władz szkolnych, ze słynnym okólnikiem min. Fricka z wiosny 1933 r. na czele, ogromne powiększenie ilości katedr zwyczajnych prehistorii w uniwersytetach i politechnikach niemieckich (z jednej do kilkunastu), do czego dochodzi jeszcze szereg docentur i wykładów zleconych, dalej silna rozbudowa organizacji ochrony zabytków prehistorycznych i odpowiednich muzeów, skupienie wszystkich towarzystw prehistorycznych w jednolitej organizacji: Reichsbund für deutsche Vorgeschichte, działającej na podstawie ideologii narodowo-socjalistycznej, wreszcie szybki wzrost liczby wydawnictw, poświęconych tej nauce i jej popularyzacji. W parze z tem idzie oczywiście wzmocniona propaganda polityczna, posługująca się odpowiednio spreparowanymi wynikami badań prehistorycznych, której celem jest udowodnienie, że ziemię Polski i to nie tylko już Polski zachodniej, lecz niemal całej Rzeczypospolitej, były w czasach prehistorycznych terenem ekspansji, a przynajmniej silnych i decydujących wpływów kulturalnych germańskich, przy czem oczywiście Niemcy dzisiejsi siebie uważają za spadkobierców owych Germanów prehistorycznych.

Bez wahania anektuje się dla Germanów zjawiska, do niedawna nawet przez szowinistów niemieckich przyznawane kulturom niegermańskim (np. kurhany z epoki brzozywej na Pomorzu, czy osady palowe w Szwajcarii), znaczenie kultury słowiańskiej, której wpływ uwidoczni się np. w przebogatem imiennictwie topograficznym całej polaci Niemiec, na wschód od Łaby, celowo się pomniejsza, a stan tej kultury w okresie wczesnohistorycznym przedstawia się świadomie w niekorzystnym świetle, mimo, że w wielu dziedzinach stworzyła ona rzeczy godne podziwu (złotnictwo, garncarstwo, budownictwo grodów, żegluga) i oddziaływała nawet silnie i dodatnio na kulturę germańską w Skandynawii.

Cel tej roboty jest aż nadto przejrzysty, ale zazwyczaj starannie ukrywany. Czasem tylko ktoś nieostrożnie się wygada, jak np. ostatnio p. Fritz Stejniger w oficjalnym miesięczniku narodowo-socjalistycznym dla Pomorza niemieckiego „Das Bollwerk”. W majowym tegorocznym numerze tego piśmie znajdujemy np. artykuł o przedhistorycznym osadnictwie Pomorza niemieckiego, w którym wyraźnie uzasadnia się potrzebę współpracy szerokiej

koł w rejestracji zabytków prehistorycznych tem, że stworzone tą drogą mapy prehistorycznego osadnictwa mogą się „przydać w danym razie przy pertraktacjach zewnętrznie-politycznych, np. przy rewizji granic” („Revision der Grenzziehung”). Warto sobie pamiętać to szczere wynurzenie p. Stejnigera i przypomnieć je, gdy znowu spotkamy się z zarzutami rzekomo politycznego nastawienia pod adresem prehistoryków polskich. Oskarżenia to co prawda w ostatnich czasach dziwnie umilkły, może dlatego, że w ujednoczonych politycznie i naukowo Niemczech dzisiejszych nauka tak wyraźnie podporządkowana jest polityce, a w szczególności badania prehistoryczne i antropologiczne wychodzą z dogmatycznego założenia o wyższości rasy nordyjskiej i kultury germańskiej.

Niesłychanie znamienne jest, że obecnie w miejsce oskarżeń o nastawienie polityczne otrzymują naukowcy polscy od tak zaawansowanych przedstawicieli rasizmu, jak Günther, lub tak wojowniczych i szowinistycznych prehistoryków niemieckich, jak Richthofen, listowne propozycje zawieszenia broni ze zwróceniem uwagi na „wspólne interesy, jakie łączy oba narody. A równocześnie cała siła pracy się w Niemczech nad gromadzeniem i opracowywaniem materiałów, mających uzasadniać konieczność ponownej aneksji ziem polskich na podstawie przedhistorycznych stosunków etnograficznych i nad umacnianiem przekonania, że Niemcy są narodem wybranym, przeznaczonym do przodowania ludzkości i panowania nad narodami mniej wartościowymi.

Jeżeli porównamy ogromny aparat, puszczonego w ruch w Niemczech dla tego celu, z naszą skromną akcją obronną, trudno się obronić uczuciu gorczy. W Niemczech jest w chwili obecnej przeszło 150 dobrze płatnych stanowisk dla prehistoryków, w Polsce zaledwie 17, czyli dziewięć część. Na samym Śląsku niemieckim działa np. kilkunastu fachowo przygotowanych prehistoryków, natomiast w województwie śląskim niema dotąd ani jednego fachowca - prehistoryka! Jakżeż tu myśleć wobec tak nierównych szans o skutecznym odpieraniu niemieckich twierdzeń o pragermańskie osadnictwo ziem polskich w czasach przedhistorycznych, skoro młodzi prehistorycy polscy, nie znajdując możliwości pracy w swej specjalności, zmuszeni są zarobkować w innych zawodach, a częściowo wprost głodują.

Dalsze tolerowanie stanu obecnego byłoby równoznaczne ze skazywaniem się zgóry na przegrana. Propaganda niemiecka nie tylko dociera zagranicę, urabiając opinię obcych narodów, ale wpływa także silnie na nieświadomą ludność polską, pozostałą pod panowaniem niemieckim. Pragnie ona utwierdzić polską ludność Śląska, Pogranicza, Powiśla itd. w mniemaniu, że jest ona przybyszem na obcej, pierwotnie niemieckiej ziemi, do której niema żadnych praw. Jeżeli chcemy przeciwdziałać skutecznie tej robocie, musimy dać możliwość pracy

młodemu narybkowi prehistoryków, musimy przywrócić zwinięte urzędy konserwatorskie zabytków przedhistorycznych i pomnożyć znacznie ilość stanowisk muzealnych dla prehistoryków, bo inaczej wobec zbyt nierównych sił będziemy stale dystansowani przez Niemców.

JÓZEF KOSTRZEWSKI.

Żydzi — hitlerowcy

Korespondent francuskiego dziennika katolickiego „La Croix”, zrobił wywiad u Maksa Neumana, przywódcy związku żydowskich narodowych socjalistów w Niemczech.

Maks Neuman jest sześćdziesięcioletnim mężczyzną, o wybitnie semickim typie. Między nim i wysłannikiem „La Croix” nawiązała się na wstępie ciekawa wymiana zdań:

— Czy jest pan Żydem? — spytał Neuman.

— Ja nie, natomiast pan jest Żydem! — odparł korespondent „La Croix”.

— Przepraszam — sprostował Neuman — jestem Niemcem, wyznającym religię żydowską. Czy pański dziennik nie jest w Niemczech zabroniony?

— Nie, o ile mi wiadomo.

— W takim razie możemy ze sobą rozmawiać.

Urządzenie wspaniałego lokalu narodowych socjalistów żydowskich na każdym kroku podkreśla ich przynależność do kierunku, zapoczątkowanego przez Hitlera: portret Hindenburga, przybrany czarno-biało-czerwonymi wstęgami, mapy i wykresy, przedstawiające pokrzywdzenie i bezbronność Niemców, przeciwko którym uzbroił się cały świat...

W dalszej rozmowie z korespondentem „La Croix” podkreślił Neuman, iż narodowi socjaliści żydowscy są gorącymi patriotami niemieckimi, oddany mi „Führerowi” całą duszą, gdyż uratował on Niemcy. Jest ich 5.000; wszyscy, jak jeden mąż, oddali swe głosy Hitlerowi przy wyborach na prezydenta Rzeszy. „Hitler stał się inny, niż był wtedy, gdy napisał swój sławny „Mein Kampf”, dojrzał wiele kwestyj przemysła. Jeśli stanowisko jego wobec zagadnienia żydowskiego nie jest zupełnie jasne, to dlatego, ponieważ trudno mu wyrzec się poglądów, które kiedyś tak usilnie propagował. Ale Hitler jest na najlepszej drodze ku temu, by się zmienić. Uważamy go za uczciwego i fanatycznego patriotę niemieckiego, i co do tego najważniejszego punktu zgadzamy się z nim całkowicie. Może się czasem mylić, jak każdy człowiek, ale naidoniosze jest to, iż walczy on o te idee, które wyznajemy również i my”.

— Sądzę, że z wyjątkiem zagadnienia rasy — wtrącił korespondent francuski.

— Rasa jest fenomenem fizycznym, i to niezbyt ważnym. My wierzymy, że ponad czynnikiem rasowym należy postawić solidarność uczucia narodowego.

— Niech pan to powie Hitlerowi!

— Przedstawiłem rządowi niemieckiemu różne projekty rozwiązania kwestji żydowskiej, ponieważ żyjemy w epoce przejściowej, która nie będzie długotrwałą.

— Na czem polega pański plan?

— Uważam, iż Żydów w Niemczech należy podzielić na 3 kategorie: 1) tych, którzy mieszkają w Niemczech już od szeregu lat; 2) Żydów zasymilowanych; 3) sjonistów. Rząd powinien dokonać bezwzględnej segregacji. Na 450.000 Żydów, znajdujących się obecnie w Niemczech, jest tylko 150.000 szczerych niemieckich patriotów i ci powinni bez żadnych zastrzeżeń móc należeć do ogólnoniemieckiej narodowej wspólnoty. Pozostałe 300.000 Żydów powinno się traktować, jako cudzoziemców, t. zn. można im odebrać niemieckie obywatelstwo. Wolnoby im nadal było prowadzić w Niemczech swoje interesy, ale najmniej próba w mieszania się do jakiegokolwiek polityki powinna być karana wygnaniem z Niemiec. Nie mieliby oni prawa organizować się jako „mniejszość narodowa”, ciesząc się opieką Ligi Narodów.

Stanowisko Maksa Neumana i stosunkowo niska ilość jego zwolenników (zaledwie około 1 proc. Żydów niemieckich) mają przeciwko sobie zorganizowane masy wszechświatowego żydostwa, które ich potębia, przynajmniej nazewnątrż, bo pocichu, kto wie, czy nie są radzi, że stwarzają oni dla Żydów pewien rodzaj asekuracji.

Rozmowy min. Simona w Paryżu

Londyn. (Tel. wł.) Poniedziałkowa prasa londyńska omawia w obszernych doniesieniach paryskich korespondentów, narady Simona z francuskimi mężami stanu. Wszyscy zgodnie stwierdzają, że w dwugodzinnej rozmowie mężowie stanu obu państw mogli poruszyć zaledwie w głównych zarysach sprawy polityki europejskiej.

Korespondent paryski „Timesa” stwierdza, że sporo czasu zajęła sprawa niemieckiego dozbrojenia. Wielka Brytania i Francja są zgodne, że warunkiem utrzymania pokoju jest rozbrojenie, które nie może być jednostronne oraz że zmniejszenie lub ograniczenie zbrojeń uzależnione jest od systemu gwarantowanego bezpieczeństwa. Oba rządy życzą sobie powrotu Niemiec do Genewy, różnią się jednak narazie w metodach umożliwiających ten powrót. Francja nadal sprzeciwia

się uznaniu dozbrojenia i nie chce uznać za podstawę rozmów obecnego stanu niemieckich zbrojeń. Dalszych kroków w tym kierunku w chwili obecnej nie należy się spodziewać, gdyż cała uwaga Francji skupiona jest na głosowaniu w Zagłębiu Saary oraz problemach politycznych i gospodarczych związanych z podróżą min. Lavalą do Rzymu. Rząd nie życzy sobie poruszenia w chwili obecnej sprawy rozbrojenia, gdyż mogłaby ona skomplikować stosunki francusko-włoskie.

Dalej korespondent stwierdza, że już w najbliższym czasie Niemcy za wezwane zostaną do wyraźnego wypowiedzenia się w sprawie paktu wschodniego. Świadomość, że stanowisko Wielkiej Brytanii pokrywa się w tej sprawie ze zdaniem Francji, uważana być musi za wzmocnienie stanowiska Lavalą w jego rokowaniach.

„O porozumienie niemiecko-francuskie”

Berlin. (PAT.) „Voelkischer Beobachter” rozpoczął pod tytułem „O porozumienie niemiecko-francuskie” druk cyklu rozmów, przeprowadzonych przez korespondenta paryskiego z wybitnymi osobistościami francuskimi.

Dziennik uważa, że w ostatnich czasach temat porozumienia niemiecko-francuskiego stał się również w Francji problemem dnia.

W dalszym ciągu ogłasza rozmowę z dep. Barthelemy-Montagnon, b. członkiem grupy Bluma, a obecnie „narodowym socjalistą i antymarksistą”. Montagnon z naciskiem wskazał na konieczność zbliżenia niemiec-

ko-francuskiego i wyraził nadzieję, że po przeprowadzeniu plebiscytu w Zagłębiu Saary będzie można rozpocząć wielkie plany i przygotować wspólnie odnowienie Europy.

Berlin (PAT). Z cyklu zapowiedzianych wywiadów z przywódcami polityki francuskiej „Voelkischer Beobachter” zamieszcza dziś oświadczenie b. ministra lotnictwa Pierre Cota, że w stosunkach między Francją a Niemcami musi nastąpić poprawa.

Na pytanie, jak mogłoby dojść do tego, polityk francuski odpowiedział: „Sądzę, że żołnierze frontowi obu krajów mogliby przygotować grunt do porozumienia”.

Likwidacja związków zawodowych

Gdańsk. (Tel. wł.) Sąd wydał znamienne orzeczenie w sprawie przeprowadzonej likwidacji związków zawodowych. Majątek tych związków, ich lokale i fundusze zabrał „Arbeitsfront”, powołany do życia przez partię hitlerowską. Związki zawodowe (Gewerkschaften) wniosły skargę.

Sąd oddalił żądanie, domagające się zwrócenia przez „Arbeitsfront” mająt-

ku. W motywach orzekł, że związki te w Gdańsku były organizacyjnie częścią składową związków w Rzeszy. Zdaniem sądu, z chwilą, gdy w Rzeszy przeprowadzono „Gleichschaltung” związków i utworzono „Arbeitsfront”, ten stał się prawnym właścicielem majątku. Los niemieckich związków zawodowych muszą podzielić i związki w Gdańsku. (p)

Smierć turysty w Zakopanem

Zakopane (PAT). Spadł tu z grani Świstówki w stronę Doliny Roztoki, ponosząc śmierć na miejscu niejaki Szamotulski, Polak z Berlina. Przyczyną wypadku było oblodzenie grani i nieostrożność turysty, który w bardzo trudnych warunkach, bez żadnej asekuracji i bez czekana, wybrał się samotnie na tę wycieczkę ze schroniska w dolinie Pięciu Stawów Pol-

skich. Zwłoki nieostrożnego turysty zauważył na urwisku przez łonekę dzierzawca schroniska, Andrzej Krzeptowski, którego zaniepokoiła dłuższa nieobecność turysty. Bezpośrednio po zawiadomieniu o wypadku wyruszyło tatrzańskie ochotnicze pogotowie ratunkowe, które zwłoki sprowadzi do Zakopanego.

Walka z opozycją w Sowietach

Zinowjewa, Kamieniewa i kilku innych zesłano administracyjnie — Wielu aresztowanych stanie przed sądem — Oburzenie na komendę w prasie

Moskwa (PAT). W dniu 16. b. m., jak donosi obecnie agencja Tass, organa ludowego komisariatu spraw wewnętrznych aresztowały w Moskwie w związku z zamachem Nikolajewa szereg osób, należących do b. grupy Zinowjewa, a mianowicie: Charowa, Kuklina, Fajwiłowicza, Bakajewa, Nardina, Załuckiego, Gorczanina, Bulaka, Gertika, Jewdokimowa, Kamieniewa, Fiedorowa, Kostina i Safarowa.

Akta sprawy Fiedorowa, Safarowa, Zinowjewa, Wardina, Kamieniewa, Załuckiego i Jewdokimowa, co do których śledztwo nie dostarczyło dowodów, wystarczających do wytoczenia sprawy — zostały przekazane specjalnej komisji do zbadania, o innych komisariat spraw wewnętrznych ma zdecydować o deportacji w drodze administracyjnej. Co się tyczy innych aresztowanych, to śledztwo prowadzone jest w dalszym ciągu.

Moskwa (PAT). Wiadomość o aresztowaniu 15 kierowników b. opozycji Zinowjewa oraz zesłaniu 7 z nich

z Zinowjewem i Kamieniewem na czele prasa umieściła na ostatnich stronach.

Z komunikatu tego wnosić należy, że starzy zinowiewowcy nie uczestniczyli w spisku, lecz widocznie jako moralnie odpowiedzialni za oskarżonych — zostali zesłani administracyjnie.

Na licznych zebraniach robotniczych uchwalono rezolucję, domagającą się najsurowszego rozprawienia się ze spiskowcami. Podobne stanowisko zajęła prasa.

Moskwa. (PAT). Cała prasa reaguje niezwykle ostro na wiadomość o wykryciu grupy terrorystycznej.

„Leningradzkie Centrum” daje wyraz swemu oburzeniu pod adresem Zinowjewowców, zarzucając im bezideowość, karierowiczostwo, współdziałanie z wewnętrznymi oraz zagranicznymi wrogami sowiektów i zapowiada bezlitosną rozprawę.

Bucharin w „Izwiestjach” oświadcza, że Zinowjewowcy, strzelając do kierownictwa sowieckiego po-

ROK 1935
będzie dla Ciebie szczęsnym,
jeżeli wykupisz

KSIĄŻECZKĘ OSZCZĘDNOŚCIOWĄ
Komunalnej Kasy Oszczędności Miasta Poznania

Centrala: ul. Nowa 10
Oddziały: ul. 27 Grudnia 19 — ul. Marsz. Focha 48/50.

ng 14352/3

Znów zginął samolot pasażerski

Mazatlan (Meksyk) (PAT). Samolot, który wyleciał d. La Paz w dolnej Kalifornii, mając na pokładzie 7 pasażerów, spadł do oceanu. Dotychczasowe poszukiwania nie dały pozytywnych wyników.

Los Angeles (PAT). Jeden z lotników amerykańskich zauważył na

oceanie pływający samolot oraz 5 osób na jego skrzydłach. Zdaniem lotnika, aparat zdołał się utrzymać na powierzchni jeszcze jeden dzień, jeżeli morze będzie spokojne. Lotnik przypuszcza, iż jest to samolot, który wyruszył z Mazatlanu w Meksyku.

Na święta

Warszawa (Tel. wł.) W niedzielę z Warszawy odeszło 72 pociągów dalekobieżnych, które zabrały około 30 tys. osób, wyjeżdżających na święta. Podmiejskie pociągi przewiozły wczoraj około 40 tys. pasażerów. Przez dworzec główny przewinęło się przeto w ostatnich dwóch dniach przeszło 100 tys. pasażerów. (w)

Śnieg w Krynicy

Krynica (PAT). Po długotrwałej wiosennej pogodzie zapanowała w Krynicy zima. Notowano kilka stopni poniżej zera. Zaczął padać drobny śnieg.

Ruch w Zakopanem

Zakopane (PAT). Z dnia na dzień wzrasta ruch przyjezdnych. W dniu dzisiejszym przybrał on już charakter masowego zjazdu. Wszystkie pociągi są przepełnione.

Mroźna pogoda

Berlin (Tel. wł.) Według doniesienia tutejszej stacji meteorologicznej, pogoda mroźna bez śniegu panuje nieomal w całej Europie.

Na święta należy spodziewać się dalszego spadku temperatury przy wiatrach wschodnich lub południowo-wschodnich.

Nieznaczny śnieg dwa do czterech centymetrów, spadł w górach niemieckich.

10 ofiar katastrofy

Berlin. (Tel. wł.) Według doniesień ze Stuttgartu, liczba zabitych w sobotniej katastrofie kolejowej pod Murrhardt dosięgła 10. (O tej katastrofie donosiliśmy w niedzielę — red.) Ubiegłej nocy zmarł w szpitalu jeden z ciężko rannych konduktorów.

Budżet Francji

Paryż. (PAT.) Senat przyjął na nocnym posiedzeniu 284 głosami przeciw 11 preliminarz budżetowy, przy czym kilka punktów jest jeszcze nieuzgodnionych z izbą. Preliminarz wykazuje deficyt 514 543 139 fr.

Następnie izba przyjęła w 4-tem czytaniu całość preliminarza budżetowego na rok 1935. Pozostaje do uzgodnienia z senatem tylko jeden dział.

Most zawałił się

Rzym. (PAT.) Donoszą z Pizy, że będący prawie na ukończeniu most na rzece Arno zawałił się w nocy z wielkim hukiem, który obudził mieszkańców okolicznych domów. Na miejsce wypadku przybyły natychmiast liczne oddziały straży pożarnej. Ofiar w ludziach niema.

Z lwowskiego Z. M. N.

Ze Lwowa donoszą, że napałniony tam został na ulicy i obity red. dr. Klaudjusz Hrabyk, reprezentujący tam Z. M. N. Samo się przez się rozumie, że — niezależnie od bardzo krytycznego naszego stosunku do dr. Kl. Hrabyka — jesteśmy stanowczymi przeciwnikami stosowania takich metod w walce politycznej.

Wiadomości

W wyniku rokowań, prowadzonych w Berlinie, zawarty został między Szwecją a Niemcami nowy układ w sprawie uregulowania płatności, który zastąpi pierwszy układ clearingowy, zawarty dnia 28 sierpnia rb.

W Berlinie podpisany został układ o obrocie towarowym między Niemcami a Holandją na rok 1935. Komentując go, Niemieckie Biuro informacyjne wskazuje na pewne trudności w obrocie, które daly się odczuć w ciągu roku ub. Na podstawie nowego układu eksport holenderski do Niemiec zależeć będzie od rozwoju wywozu towarów niemieckich.

Od szeregu dni prowadzone były rokowania pomiędzy Danją i Rzeszą w sprawie uregulowania wzajemnych obrotów handlowych na rok 1935. Wobec niemożności ukończenia rokowań, obie strony postanowiły stosować dotychczasowy układ.

Hitler przybył specjalnym pociągiem do Cuxhafen i udał się na pokład parowca „New York” gdzie wziął udział w uroczystym przyjęciu, zorganizowanym dla uczczenia załogi, która ostatnio wwracała marynarzy norweskiego statku „Sisto”.

Według „Le Matin” bilans zakładów Citroena według stanu z 30 września rb. przedstawiał się następująco: pasywa 2.134.509.615 fr., aktywa 1.994.968.100 fr.

Francuska izba deputowanych przyjęła tekst ustawy zbrojowej w brzmieniu, uchwalenem przez senat — z jedną poprawką.

Kurs dolara. Dziś rano notowano kurs dolara w obrotach megalicznych w Warszawie 5,27 1/2 — 5,28 zł, w Gdańsku 5,26 zł, w Warszawie 5,26 zł.

Kurs guld. od Banku Polskiego oddział w Poznaniu placik 42/4 za 100 guld. od w dewizach 172,63 zł, gotówką 172,29 zł.

Piękny wynik subskrypcji naszej na grafiki artystów poznańskich

Z okazji Międzynarodowej Wystawy Drzeworytu w Warszawie „ABC” zainicjowało na terenie warszawskim — po raz pierwszy w Polsce — wielką akcję subskrypcyjną na drzeworyty artystów warszawskich. Akcja ta udała się, wobec czego we wrześniu br. urządzono po raz drugi podobną akcję z wynikiem jeszcze lepszym.

Tym przykładem zachęcenia, postanowiliśmy i my — pierwsi na terenie wielkopolskim — ogłosić subskrypcję na grafiki artystów poznańskich, wyzyskując do tego celu okres przedgwiazdkowy. Była to pierwsza nieśmiała próba, a więc w rozmiarach swych ograniczona do dziesięciu tylko grafik. Miała ona na celu spopularyzowanie dzieł grafiki na naszym terenie, umożliwienie czytelnikom „Kurjera Poznańskiego” nabycie wartościowych prac artystycznych po cenie subskrypcyjnej, a więc bardzo znacznie obniżonej, oraz czynne — zgodnie z programem naszym — poparcie artystów wielkopolskich w dobie obecnego kryzysu.

Pierwsza ta próba — powiedzmy od razu — udała się nadspodziewanie. Uwieńczona została pięknym wynikiem. Czytelnicy zakupili ogółem 268 prac, objętych naszą subskrypcją. Cyfra subskrypcji na poszczególne prace wahała się między 8 a najwyższą 51.

Pierwsze to udane doświadczenie dało nam bodźca, by sprawę subskrypcji na grafikę stale mieć na oku i kontynuować ją w przyszłości.

Niezależnie od akcji subskrypcyjnej ogłosiliśmy w końcu listopada — pierwsi w Polsce — konkurs graficzny na widok z Poznania. Konkurs ten — jak nas informują — wywołał duże poruszenie w świecie artystycznym i spotkał się z serdecznym, gorącym aplauzem. Do konkursu stanęło co najmniej 50 artystów. Z konkursem tym połączymy również akcję subskrypcyjną, którą przewidujemy na marzec 1935.

Konkurs ten postanowiliśmy urządzić corocznie.

Baczność —

Abonenci „Kurjera Pozn.”

Podaliśmy już do wiadomości, że abonenci „Kurjera Poznańskiego” otrzymają w pierwszych dniach stycznia **KALENDARZ-NOTATNIK-INFORMATOR 1935.**

Kalendarz ten jest już gotowy i oprawiony, rozsyłka jego nastąpi po pierwszym styczniu. Przypominamy więc, że prenumeratę należy uskutecznić z góry, aby uniknąć ew. nieotrzymania pierwszych numerów styczniowych „Kurjera Poznańskiego”, a wraz z nimi Kalendarza.

Zważywszy nadto serię ogłoszonych już większych rozprawek dr. Brosiga o wszelkich technikach sztuki graficznej, możemy śmiało powiedzieć, bez obawy dopuszczenia się przesady, że „Kurjer Poznański” walczy przyczynia się do spopularyzowania tej dziedziny

sztuk plastycznych i spotęgowania tej gałęzi twórczości artystycznej w okresie przeżywanego obecnie kryzysu gospodarczego. Kole smakoszy i amatorów grafiki pod wpływem naszej akcji niewątpliwie poważnie się powiększy przez co przyczynimy się do renesansu grafiki u nas. W tym upatrujemy ostateczny cel podjętej akcji „Kurjera Poznańskiego”. Wierzmy, że cel ten osiągniemy.

Szczegóły o wystawie w Poznaniu w r. 1943

Sprawa urządzenia w Poznaniu wielkiej wystawy w r. 1943 zdaje się przybierać realne kształty. Na specjalnej konferencji, odbytej w dniu 22 b. m. w Izbie Przemysłowo-Handl. w Poznaniu, sprawę tę omawiano bardzo szeroko.

Nawiązując do sprawozdania, podanego z tego zebrania w nr. 583 „Kurjera Poznańskiego” (wyd. miejskie) podajemy obecnie dalsze szczegóły, dotyczące wystawy w roku 1943.

Według słów p. prez. Samulskiego planowana w r. 1943 wystawa wszechświatowa nie odbędzie się w Warszawie, lecz w Japonii, w Tokio. W r. 1943 przypada rocznica 25-lecia odzyskania niepodległości i wskazane jest urzą-

nić. Wystawa w Warszawie miałaby kosztować 430 milj. zł., a wystawa w Katowicach, której przeciwny jest wojewoda Grażyński, 50 milj. zł. Rząd gotów jest poprzeć inicjatywę tańszą i lepszą. Z inicjatywą taką gotów jest wystąpić Poznań. Wystawa w Poznaniu w roku 1943 składałaby się z wystawy powszechnej polskiej i wystawy międzynarodowej, w której 31 państw (7 mocarstw, 10 średnich i 14 mniejszych) wykazałoby swój największy sukces, osiągnięty w postępie pierwszych 25 lat powojennych. Wystawa poznańska wzorowałaby się na paryskiej wystawie kolonialnej, z tą jednak różnicą, że terenowo byłaby znacznie zwarta. Obszar powierzchni wystawy

dochodów sumą 14 milionów złotych. Pozycje budżetu zostały skalkulowane na podstawie badań i posiadanych doświadczeń. Po stronie dochodów przyjmuje się, że wystawę zwiedzi 4500 000 osób, z tego pół miliona cudzoziemców. Referent zwrócił uwagę na otwarcie granicy niemieckiej, na istniejącą teraz sprawność wycieczkowi, której nie było w okresie P. W. K., na karnety i t. d. Poza wpływami z bilietów wstępu poważną pozycją dochodów będzie dzierżawa fetrażu, dzierżawa, którą uścieli i zagranica, ponieważ wystawa poznańska w r. 1943 będzie miała charakter międzynarodowej wystawy specjalnej, a nie powszechnej, na którą metraż, stosownie do konwencji, trzeba było dawać bezpłatnie. W pozycji wydatków powiększona została wydatnie — w porównaniu z P. W. K. — suma przeznaczona na reklamy wystawy.

Według słów p. dyr. Roppa miasto Poznań odniesie z wystawy wielką korzyść. Obrót ogólny w mieście z racji wystawy obliczył p. Ropp na 100 milj. złotych. Jeżeli miasto zastosuje na czas wystawy, na wzór Chicago, specjalne podatki, które po wystawie automatycznie znikną, to z tego źródła osiągnie ca 20 milj. zł.

Przygotowania do wystawy należy — zdaniem p. dyr. Roppa — rozpocząć już teraz. Pierwszy okres 4-letni poświęconyby był na prace wstępne. Koszt tych prac wynosiłby 50 000 zł. rocznie. Sumę tę udzielałoby miasto Poznań corocznie tymczasowemu ko-

„Od Tatr wyniosłych po Bałtyku fale,
Jedna króluje wszędzie dziś zasada:
Ten się bogaci kto oszczędza stale
I grosze swoje do **PKO** składa.”

dzenie w Polsce wystawy, która, podobnie jak P. W. K. w roku 1929, wykazałaby nasz dorobek w ciągu ćwierćwiecza. Inicjatywy takiej wystawy — mówi p. prez. Samulski — musi się ktoś podjąć. Poznań, mając wszelkie warunki ku temu, jest predystynowany do urządzenia wystawy w r. 1943.

Koła decydujące w Warszawie odnoszą się do projektu urządzenia wystawy w Poznaniu zupełnie przychylnie, aczkolwiek jeszcze nie oficjalnie. Warszawa urządziła w roku 1944 olimpiadę, wymagającą długoletnich i wszechstronnych przygotowań i nie będzie miała poprostu czasu na urządzenie wielkiej wystawy w roku 1943. Dlatego Warszawa chętnie przyjmie inicjatywę z innej strony.

Z obszernego referatu, który wygłosił na zebraniu p. dyr. Ropp, dowiadujemy się, że dotychczas są dwa projekty wystaw w Polsce w roku 1943. Projekty te, z których jeden dotyczy wystawy w Warszawie, a drugi wystawy w Katowicach, budzą zastrzeże-

nia. Wystawa w Warszawie miałaby kosztować 430 milj. zł., a wystawa w Katowicach, której przeciwny jest wojewoda Grażyński, 50 milj. zł. Rząd gotów jest poprzeć inicjatywę tańszą i lepszą. Z inicjatywą taką gotów jest wystąpić Poznań. Wystawa w Poznaniu w roku 1943 składałaby się z wystawy powszechnej polskiej i wystawy międzynarodowej, w której 31 państw (7 mocarstw, 10 średnich i 14 mniejszych) wykazałoby swój największy sukces, osiągnięty w postępie pierwszych 25 lat powojennych. Wystawa poznańska wzorowałaby się na paryskiej wystawie kolonialnej, z tą jednak różnicą, że terenowo byłaby znacznie zwarta. Obszar powierzchni wystawy

poznajskiej ma wynosić 110 000 mtr. kwadr. Wystawa obejmowałaby place targowe, park Wilsona, plac Huggera, ul. Wystawową i plac Waszyngtona. Cała wystawa byłaby pod lekkim dachem, wspartym na kolumnach. Wystawę mogłoby się zwiedzać bez zmęczenia się, co jest bardzo ważne w naszym niestabilnym klimacie. Całość wystawy, na którą poza dwoma halami z kolumnami, składałoby się jeszcze pawilony niestale, zamierza się otoczyć lekkim murem, któryby nadal terenem wystawowym nowy architektoniczny wygląd. Główne hale byłyby budowane ze stali w ten sposób, że po wystawie materiał mogłoby przejąć wojskowość na hangary. Ze 110 000 m. kw. terenu przewiduje się m. in. 50 000 metrów dla przemysłu i handlu i 60 000 metrów dla zagranicy.

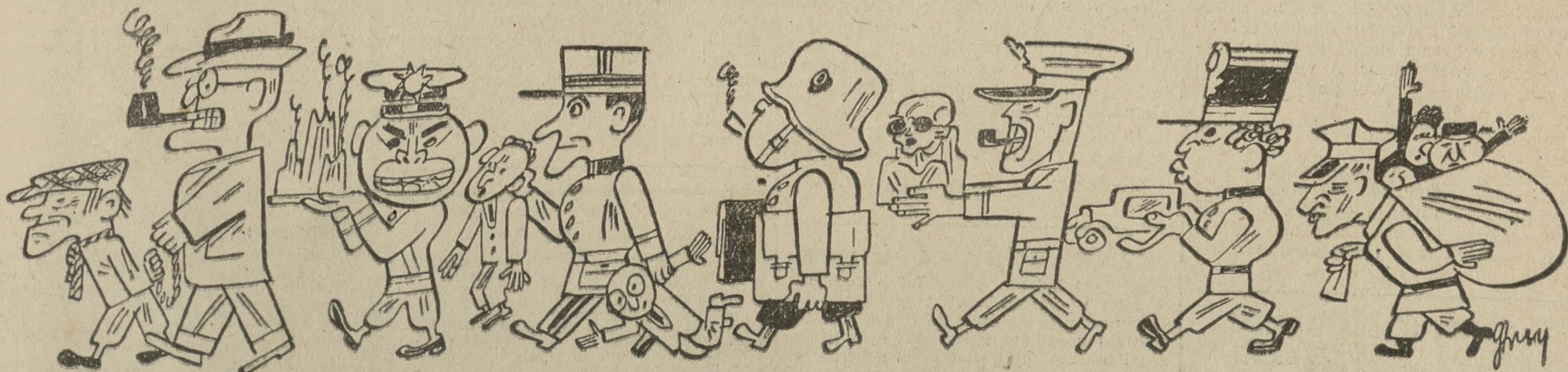
Finansowanie wystawy w r. 1943 odbyć się ma, według referatu p. dyr. Roppa, bez świadczeń ze strony miasta Poznania. Projektowany budżet równoważy się po stronie wydatków i

mitetowi w formie zwrotnej pożyczki.

Nad referatem p. dyr. Roppa wywiązała się dyskusja, w której wypowiedziano się za urządzeniem w roku 1943 wystawy w Poznaniu, ale podkreślono, iż udział miasta w zorganizowaniu wystawy winien być bardziej konkretny.

W wyniku dwugodzinnego zebrania wybrany został tymczasowy komitet przygotowawczy, który sprawę urządzenia wystawy w Poznaniu w roku 1943 będzie miał na oku i poczyni odpowiednie dalsze kroki i starania. Do tymczasowego komitetu, pozostającego pod przewodnictwem p. prez. Samulskiego, powołano: starostę krajowego p. Begallę, tymcz. prezydenta m. Poznania p. Więckowskiego, radcę Zaleskiego, dyrektorów Krzyżankiewicza i Roppa, prezesów Izby: rolniczej, rzemieślniczej i przem.-handlowej, dyr. Maciejewskiego, dyr. Waszkę, prez. Otmianowskiego, dyr. Sikorskiego, dyr. Lyczwykę, prez. Kasprowicza, prez. Jarochońskiego i dr. Machowskiego.

Co ofiarowałyby narody najchętniej swym sąsiadom na gwiazdkę



Ameryką swych bandytów — Japonia swe wulkany — Francja swych Stawiskich — Niemcy długi — Anglja swych Gandhich — Włosi przestarzałe „Flaty” — Polska swych Żydów.

Ciekawe pamiątki po Wilhelmach

przypomnił Poznaniowi włoski dziennikarz

Kilka tygodni temu bawił w Poznaniu współpracownik włoskiego dziennika „La Tribuna” i w piśmie swoim zamieścił ciekawą korespondencję na temat naszego miasta.

Podczas zwiedzania zamku poznańskiego zwrócono włoskiemu dziennikarzowi uwagę na lwy kamienne, u-

ska jego nie znamy — miał polecenie, żeby w rysach lwich głów uwidocznili podobieństwo z ostatnimi dwoma cesarzami Niemiec. Zwraca jeszcze uwagę hydra, która chwyta za pierś lewego lwa i przygnieciona jest przez niego łapą do ziemi. Smok ten, w ujęciu niemieckim, miał symbolizować Pol-

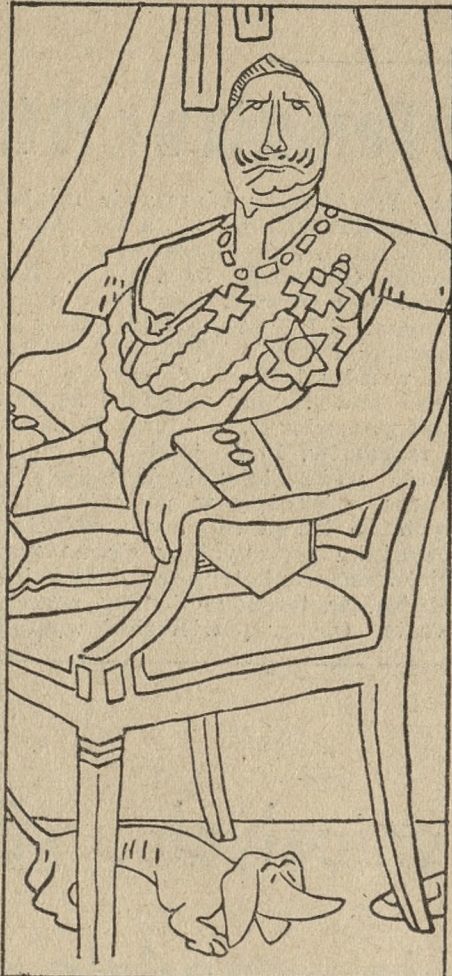


Lew kamienny ze strony prawej, strzegący wejścia do kaplicy zamkowej w Poznaniu. U dołu hydra, przygnieciona łapą.

mieszczane przed „kaplicą cesarską”. Dziennikarz przekonał się, iż rzeźby przypominają rysami głów ostatniego króla Niemiec, Wilhelma II (lew z prawej strony) i ojca jego cesarza Wilhelma I, noszącego charakterystyczne bokobrody (lew po stronie lewej).

Zainteresowaliśmy się bliżej tem spostrzeżeniem, które włoski dziennikarz zamieścił w korespondencji o Poznaniu na łamach „La Tribuna”, i doszliśmy od ciekawego wyniku, który podajemy w formie załączonych ilustracji.

Podobieństwo należy uważać istotnie za nadzwyczajne. Nie ulega wątpliwości, że rzeźbiarz lwów — nazwi-



Karykatura cesarza Wilhelma II, wykonana przez K. Arnolda i zamieszczona w nr. 37 „Simplizissimus’a” z roku 1913

ską, ujarzmioną przez Niemcy.

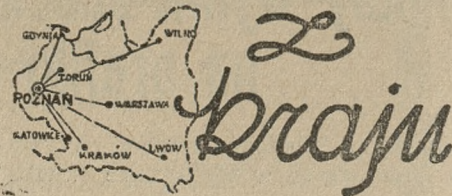
Warto jeszcze nadmienić, w związku z tą sprawą, iż ostatnio w Rzymie pewien ksiądz, obserwując o zmroku rzeźbę Mojżesza, dłuta Michała Anioła, dojrzał w splotach brody proroka wizerunek papieża Juliusza II i samego Michała Anioła. Ksiądz, chcąc się upewnić, czy nie padł ofiarą halucynacji, przyszedł następnego dnia z fotografem, który zrobił szereg zdjęć słynnego posągu. Na powiększeniach poznano w splotach falistej brody okrywającej podbródek Mojżesza, wspomniane podobizny. Podobizna Juliusza II jest wyrzeźbiona z profilu, a głowa Michała Anioła jest pod nią naszkicowana z prawej strony, grubymi konturami.

Przedstawiciele

we wszystkich miastach i miasteczkach Polski poszukuje

FABRYKA SUKNA W BIELSKU

dla sprzedaży swych wyrobów bezpośrednio konsumentom po fabrycznych cenach gotówkowych, w części też na raty. Oferty z podaniem referencji należy nadesłać: Bielsko n/Śl. skrytka pocztowa 121. ng 14 339



JAK GMINA ŻYDOWSKA POSTĄPIŁA ZE SWYM OPORNYM CZŁONKIEM

Donosiliśmy o upartym kupcu żydowskim w Warszawie z ul. Gęsiej, który otwierał swój sklep w soboty, za co gmina żydowska ukarała go w ten sposób, iż odmówiła pochowania jego matki, dopóki ów kupiec Józef Landau nie przysięgnie, że sklepu w soboty otwierać nie będzie.

Landau postanowił nie ustąpić i złożył na gminę żydowską skargę do prokuratora. Wołec interwencji prokuratora, gmina musiała Landauową pochować, pieniądze jednak za pogrzeb nie przyjęła, a dla większego despektu pochowała Landauową nie na cmentarzu na Gęsiej, lecz na cmentarzu praskim w dole pod płotem.

LEKARZ ZAKŁADU UMYSŁOWO CHORYCH... W CIĘŻKICH OPALACH

Niesamowity wypadek wydarzył się w zakładzie dla umysłowo chorych w Warszawie, w pobliżu Sieradza. W kuchni zakładu pracowało dwóch obłąkańców jako pomocników. W tych dniach wszedł do kuchni lekarz. Nagle obaj obłąkańcy rzucili się na niego i zaczęli krzyczeć, że muszą z niego ugotować rosół. Przerażony lekarz, którego warjaci obezwładnili i usiłovali naprawdę wrzucić do kotła z gorącą wodą, wpadł w ostatniej chwili na pomysł i zaczął tłumaczyć, że nie mogą przecież go ugotować wraz z pantoflami. Gdy furjaci wstrzymali się na chwilę, zastanawiając się nad tą uwagą, lekarz rzucił się do okna i wyskoczył. Furjaci rzucili się za nim w pogoń, ale służba zakładu, spostrzegłszy co się dzieje, obezwładniła ich i nałożyła im kaftany bezpieczeństwa.

NOWE DZIEŁO OPIEKI SPOŁECZNEJ

W tych dniach w Częstochowie ks. prelat Mirecki dokonał poświęcenia na przedmieściu Zawodzie domu noclegowego dla kobiet, wzniesionego kosztem 34.000 zł staraniem częstochowskiego Towarzystwa dobroczynności i kongregacji św. Wincentego a Paulo. Na uroczystości poświęcenia obecni byli przedstawiciele władz administracyjnych, samorządowych oraz liczne duchowieństwo. Nowozwieszony dom noclegowy oddany został pod zarząd SS. Albertynek, sprowadzonych z Krakowa.

O KAZANIA POLSKIE W CERKWI BIAŁOSTOCKIEJ

Polacy wyznania prawosławnego podjęli starania o wprowadzenie w cerkwi kazań w języku polskim. Życzenie to będzie prawdopodobnie uwzględnione, gdyż i duchowieństwo prawosławne odnosi się do tej sprawy przychylnie. W sali miejscowego teatru odbyło się zebranie przedstawicieli ludności polskiej wyznania prawosławnego. Uchwalono rezolucję, w której zaznaczono, że większość ludności prawosławnej jest narodowości polskiej, że wprawdzie starsze pokolenie zna i rozumie język rosyjski, lecz młodzież nie zna go zupełnie. Zebrani proszą przeto o wprowadzenie w cerkwi w Białymstoku kazań w języku polskim co drugą niedzielę i we wszystkie święta narodowe. Specjalnie wybrany komitet ma złożyć odpowiedni memoriał, opatrzone zebraniem podpisami, władzom duchownym, odpis zaś p. wojewodzie białostockiemu z prośbą o poparcie.

BOJKOT SKLEPÓW ŻYDOWSKICH W WILNIE

Jak donosi prasa wileńska, na ulicach miasta od dni kilku młodzież rozdała ulotki, nawołujące do bojkotowania sklepów żydowskich. Grupa studentów uniwersytetu Stefana Batorego również wydała odezwę, wzywającą polskie społeczeństwo do zaniechania zakupów przedświątecznych u Żydów, a zaopatrywania się w sklepach chrześcijańskich.

CZWARTY Z RZĘDU PROCES RUDROFFA

We Lwowie rozpoczął się jeszcze jeden sensacyjny proces głośnego obecnie już Rudroffa. Pierwszy proces o sprzeniewierzenie 78.700 zł na szkodę swoich współników zakończył się wyrokiem, skazującym Rudroffa na 3 lata więzienia, 100.000 złotych grzywny, oraz utratę praw obywatelskich na przeciąg lat 10. Dwa procesy o niezaplacenie grzywny w wysokości 12 i 17 milionów zł toczą się łącznie w sądzie grodzkim, a wyrok zapadnie dopiero w lutym. Natomiast w obecnej rozprawie Rudroff odpowiada za gospodarkę majątku spółki „Brody”. Obok niego zasiadają w tym procesie na ławie oskarżonych sekretarz, a potem jego wicedyrektor Horodyski, b. rejent z Złoczowa Fastnacht, doradca prawny Rudroffa adwokat złoczowski dr. Katz, oraz trzej urzędnicy sądu okręgowego w Złoczowie: Hefstein i Bazyli i Teodor Pniowsky. Rudroff odpowiada ponadto za nakłanianie urzędników do pobierania zaś oskarżeni urzędnicy za branie łapówek. Proces został rozpisany na 4 dni.

Z Stronnictwa Narodowego ZEBRANIE S. N. W GNIEŹNIE

Odbyło się plenarne zebranie gnieźnieńskiego koła Stronnictwa Narodowego, któremu przewodniczył prezes dr. Pietrowicz. Doskonale przemówienia wygłosili pp. poseł Sacha i adwokat Kwasięborski z Poznania.

Licznie zebrana publiczność zgótowała prelegentom żywą owację, w szczególności adwokatowi Kwasięborskiemu, którego mocne przemówienie wywarło głębokie wrażenie. (br)

POWIATOWY ZJAZD DELEGATÓW STRON. NAR. W GNIEŹNIE

Dnia 16 grudnia r. b. w sali hotelu Europejskiego w Gnieźnie odbył się zjazd delegatów kół Str. Nar. z powiatu gnieźnieńskiego. Zebranie zgali prezes powiatowy poseł Przanowski.

Po odczytaniu sprawozdania zarządu dokonano nowych wyborów. Prezesem powiatowym wybrano ponownie posła Przanowskiego.

Treściwe referaty wygłosili następnie posłowie Lewandowski i Kawecki. Po zjeździe posłowie Kawecki, Lewandowski, Przanowski, dr. Pietrowicz i inni udali się do mieszkania ks. infułata Styczyńskiego, aby w dniu Jego jubileuszu złożyć Jubilatowi w imieniu ruchu narodowego serdeczne gratulacje.

RADA POWIATOWA STR. NAR. W MIĘDZYCHODZIE

W Międzychodzie odbyło się kwartalne zebranie rady powiatowej S. N. w niedzielę 9 grudnia w lokalu zebrań p. Waberskiego. Przewodniczył prezes powiatowy p. Białkowski, przedstawiając pracę organizacyjną oraz wybory samorządowe. W ożywionej dyskusji zabrali głosy pp.: Serafinowski z Sierakowa, Demski z Międzychodu, Wąchalski z Kamionnej Sroka z Przemysła i inni. Po półtoragozdzinnych obradach p. prezes solwował zebranie.

W dalszym ciągu odbyła się odprawa kierowników placówek Młodych S. N. z całego powiatu przez kierownika powiatowego p. Walkowiaka, która wykazała silny rozwój ruchu narodowego na terenie miejscowym. Po omówieniu spraw organizacyjnych zebranie zamknięto.

O godzinie 16 odbyło się zebranie Młodych S. N. placówki Międzychód. Zgali zebranie kierownik placówki p. Langowicz w obecności 65 Młodych. Prelegenci wygłosili swoje przemówienia, zyskując pełny aplauz zebranych. Po krótkiej dyskusji i odśpiewaniu „Pieśni bojowej” zebrani rozeszli się. (mw)

„Głos”

dwutygodnik polskiej myśli narodowej

Pierwszy numer „Głosu” na rok 1935 zawiera m. in. artykuły: „Posłanictwo młodych” — M. S. „Chłop a państwo narodowe” — prof. dr. K. Stojanowski, „Obrzędy Bożego Narodzenia na Pomorzu” — dr. B. Stelmachowska, „Spóźnione, ale znamienne „odkrycia” — Jan Rus, „Wyprawa Zbąszyńska” — dr. St. Celichowski, „Kilka listów Cyprjana Norwida” — prof. dr. St. Pigoń, „Korniec Europy” — a. m., „U źródeł polskiego modernizmu” — T. Roësner, „Twórczość K. Dobrzyńskiego”, „Poezja słowiańska”, „Współczesna plastyka w Czechosłowacji” — H. Majkowski, „O sztuce narodowej”, „Z życia artystycznego”. Całość przedstawia się imponująco.

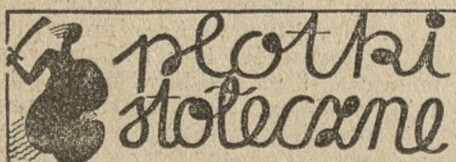
Adres administracji: św. Marcin 65, II p. P. K. O. — 201 410. Prenumerata roczna 6 zł (półroczna 3 zł.)

Do Dyrekcji Kursów Maturyecznych „WIEDZA”

w Krakowie, ul. Bron. Pierackiego 14. Niniejszem komunikuję uprzejmie, że egzamin z 6-ciu klas gimn. typu mat.-przyr. zdawałam w Państw. Gimnazjum im. M. Kopernika w Toruniu od 1 do 9 października 1934 r. Egzamin ten złożyłam z wynikiem pomyślnym. Pg 8667-70.80 Bardzo dziękuję za pomoc, udzieloną mi w przygotowaniu się do powyższego egzaminu. Olimpia Szalkowska, Gdynia, 10 Lutego 32.

Przeciw bólowi artretycznym i reumatycznym
BALSAM BENGALSKI KARPINSKIEGO Cena: zł. 2.30

Tg 1834



23 grudnia. Plotki? Dzisiaj? W dobie przedświątecznej?

Kryją się teraz i czekają świąt. Wszędzie już teraz nastroje przedświąteczne. Zaczęło się od mrozu. Przed dwoma dniami właściwie początek zimy jak gdyby na potwierdzenie przysłowia o św. Barbarze. A wiadomo, że Barbara była — po wodzie

Ostatnie telefony z zaproszeniem gości na święta.

— Mamy już trzynaście zaproszeń na wizyty świąteczne — podслуchuję rozmowę w tramwaju — ale z nich nie skorzystamy, bo musieliśmy się rewanżować. A to w tych czasach...

Z zaniepokojeniem mężczyźni zaglądadają do sakiewek. Do pierwszego daleko. Zresztą w dzisiejszych czasach nie wiadomo właściwie, kiedy pierwszy przypada...

Starania o gotówkę powszechne. Żeby uzyskać cokolwiek. Ale równie trudna jest ich realizacja, jak silna o nie zapobiegliwość. Dyskont miesięczny weksla u lichwiarzy ma dochodzić do 5 procent. Tak jak przed 10 laty...

Wielu Warszawiaków ucieka przed świętami do podmiejskich miejscowości letniskowych. Kalkulują prosto: dzień kosztuje w pensjonacie po 7 zł od osoby. Zawsze to taniej, niż urządzać święta u siebie w domu. I kłopotów niema. I wizyt również.

Czy Ludwikowo lub Puszczykowo będą puste? Nikt tam się nie skryje? Nie wierzę...

WARSZAWIANIN.

KASKARYNA LEPRINCE

reguluje żołądek, chroni od nadmiernej otyłości i uderzeń krwi do głowy. Przy skłonnościach do zaparcia stolca jest łagodnym środkiem rozwalniającym. Dawka: 1 lub 2 pigułki wieczorem podczas jedzenia. Koszt mały, torebka 40 groszy. Do nabycia w każdej aptece.

ng 14 153

od MŁODOCIOCI do STAROŚCI
BĘDZIESZ MIEĆ ZDROWE ZĘBY
UŻYWAJ AGATOL PASTĘ
STALE DO ZĘBÓW
ST GÓRSKIEGO

ng 14 340

SAARA

— Kraj — ludzie — plebiscyt —

Saarbrücken, w grudniu Droga, która prowadzi od strony Renu ku okręgowi Saary, należy do najpiękniejszych zakątków Niemiec. Droga wiedzie od Koblenca w górę Mozeli, wijąc się w niezliczonych zakrętach wśród ciasnego wąwozu gór. Stoki przystrojone są winnicami i ruinami zamków średniowiecznych. W dole, u brzegu Mozeli, ciągnie się mnóstwo malowniczych osad, których nazwy kojarzą się z dobrze znanymi markami wina mozelskiego: Cochem, Trarbach, Zell, Winningen.

Wśród poetycznej ciszy tego krajobrazu niechętnie się wierzy, że tylko skromne pasmo wzgórz, zwanych Hunsrück, dzieli ową sielankę od rzeczywistości dnia dzisiejszego — tętniącego życiem okręgu Saary.

Krótko za Trewirem, starożytną osadą z czasów rzymskich, a obecnie stolicą biskupstwa, którego władza rozciąga się nad częścią okręgu Saary, opuszczamy dolinę Mozeli, do której wpada w pobliżu granicy luksemburskiej rzeczka Saara. Jesteśmy na granicy terytorjum plebiscytowego.

Nad rzeczką Saarą położone są ważniejsze miasta: Saarlouis, Saarbrücken, wreszcie Sarreguemines (Saargemünd), to ostatnie już na terytorjum Francji. Bardziej na północ leży jeszcze kilka osad: Neunkirchen, St. Ingbert, Ottweiler i t. Kraj cały pagórkowaty, poprzecinany biegiem pagórkowatych, poprzecinany biegiem wód, które wszystkie wpadają do rzeki Saary. W dolinach ciągną się długim pasem tereny przemysłowe — fabryki, kopalnie, — kominów bez liku. Daleko temu terenowi do czaru doliny Mozeli! Miasta mają również odmienną nieco szatę, niż tyle malowniczych miasteczek na południu i zachodzie Niemiec. Nabrały piętna bezstylowych osad fabrycznych, niewiele różniących się od Ruhry czy Śląska.

Wielki przemysł wycisnął swoje piętno na charakterze kraju i jego ludności. Okręg Saary był już na wiele lat przed wojną jednym z głównych terenów przemysłowych Rzeszy.

Kopalnictwo węgla w Saarze sięga swymi tradycjami aż po wiek 14-ty. Główny atoli rozwój przypada tak, jak gdzieindziej, na ostatnich sto lat. Większość kopalń była własnością Prus, z wyjątkiem dwóch, należących do Bawarii i dwóch, będących własnością prywatną. Przemysł żelazny i stalowy zorganizowany jest w trzy koncerny, których działalność obejmuje wszystkie stadja produkcji od wytapiania rudy, a kończąc na gotowych artykułach metalowych. Duże znaczenie ma poza tym przemysł fajansowy i szklarski, wreszcie fabryki maszyn, zakłady mechaniczne itp.

Artykułem 45 Traktatu Wersalskiego zobowiązana została Rzesza Niemiecka oddać Francji kopalnie, znajdujące się na terenie Saary, a winny one być nieobciążone żadnymi ciężarami i z prawem pełnej eksploatacji. W tym celu musiał rząd niemiecki odpowiednio odszkodować właścicieli prywatnych. W razie przejścia po plebiscycie okręgu Saary zpowrotem na łono Rzeszy, zapłać Niemcy Francji za te kopalnie, co było ostatnio przedmiotem rokowań w Rzymie.

Dla charakterystyki stosunków zawodowych i społecznych okręgu Saary należy dodać, że przeważająca część ludności, zatrudnionej w kopalniach i fabrykach, uprawia ponadto ubocznie rolnictwo. Na roli pracują żony i dzieci robotników i w ten sposób zwiększają dochód rodzinny. Możliwe to tylko dzięki temu, że z pośród około 40 tys. żonatych górników w Saarze

przeszło połowa jest właścicielami czy to domków z ogrodem, czy gospodarstwa za miastem. Tłumaczy to w dużej mierze umiarkowanie polityczne i społeczne tej ludności, która np. w okresie wrzeń rewolucyjnych r. 1918, w przeciwieństwie do innych części Niemiec, wykazała wiele spokoju.

Obecna propaganda przedplebiscytowa, prowadzona zwłaszcza ze strony hitlerowskiego „Frontu Niemieckiego” wytworzyła zrozumiałe podniecenie i dezorientację wśród szerokich mas ludności Saary. Oprócz entuzjastów obecnego reżimu w Niemczech, a zatem zwolenników połączenia Saary z Trzecią Rzeszą, opowiada się znaczny odłam Saarczyków za utrzymaniem „status quo”, czyli pozostawieniem ustroju i administracji kraju pod auspicjami Ligi Narodów. W tym drugim wypadku pragnęliby oni odbycia ponownego plebiscytu w okresie późniejszym, gdy rządy w Niemczech skryształują się na tyle, że łatwiej im będzie powziąć definitywną decyzję co do przynależności terytorjalnej ich kraju.

W okręgu plebiscytowym prowadzona również jest energiczna kampania ze strony tych czynników — głównie socjalistów i katolików, — którzy emigrowali z Rzeszy i obrali sobie Saarę za siedzibę agitacji przeciwko panującemu w Niemczech reżimowi.

Wreszcie potężny wpływ na bieg głosowania wywrzeć może kler katolicki, który na robotniczą ludność Saary posiada duży wpływ, a zważyż trzeba, że prawie 1/3 kraju zalicza się do wyznania katolickiego. Przytem ważną okolicznością jest to, że okręg Saary, a w tem i niższe duchowieństwo obszaru plebiscytowego, podlega pod względem kościelnym biskupom w Trewirze i Spirze, mającym siedzibę na terytorjum Rzeszy Niemieckiej. Może to zaciążyć tembardziej na rezultatach plebiscytu, ponieważ między Watykanem a Trzecią Rzeszą nawiązane już są rokowania o konkordat, z natury rzeczy zbliżające obu tych kontrahentów do siebie.

Postanowienia Traktatu Wersalskiego, dotyczące Saary, a zawarte w art. 45—50 wraz z aneksem, opierają się na pretensjach Francji natury dwojakiej: historyczno-politycznej i gospodarczej.

Znaczna część dzisiejszego obszaru Saary stanowiła od czasu Ludwika XIV terytorjum Francji. Miasto Saarlouis ufundowane zostało przez tegoż monarchę, którego nazwę nosi. Rządy francuskie trwały aż do r. 1815, czyli do Kongresu Wiedeńskiego. Zachowały się jednak na tym obszarze głęboko zakorzenione tradycje francuskie, podobne do tych, które cechują pobliskie terytorjum niezawisłego księstwa Luksemburskiego. Z powyższych racyj historycznych i kulturalnych domagała się Francja od samego początku rokowań pokojowych w Paryżu wcielenia Saary bez plebiscytu, narówni z Alzacją i Lotarynią.

Pretensje te, które narazie nie znalazły poparcia ze strony Lloyd George'a i Wilsona, stały się bardziej realne, gdy w toku pertraktacji pokojowych 150.000 Saarczyków wystosowało na ręce prezydenta Poincarégo adres holdowniczy, wyrażający życzenie połączenia ich kraju z Francją. Znalezione kompromisową drogę wyjścia przez poddanie całego terytorjum Saary pod ochronę Ligi Narodów i zarządzenie po 15 latach plebiscytu. Ustalenie tak długiego czasokresu miało dać ludności Saary możność należytej rozważki przed powzięciem doniosłej decyzji co

POGRANICZE FRANCJI, BELGJI I NIEMIEC

(Tereny odstąpione przez Niemcy po wojnie zaznaczone są kreskami.)

Okręg Saary wyłączony został w Trak. Wers. z pruskiej prow. Nadreńskiej i bawarskiego Palatynatu (Pfalz). Obejmuje 8 powiatów o łącznej powierzchni 1910 km. kw., czyli niewiele mniej niż teren W. M. Gdańska. Żyje tam 820 tys. ludności, prawie wyłącznie Niemców (około 5000 Francuzów). Gęstość zaludnienia: 415 na 1 km. kw., czyli jedna z najwyższych w Europie. Katolików 73%, reszta ewangelicy. Stolica Saarbrücken, 132.000 ludności.

Administracja spoczywa w Komisji Rządzącej, podanej Lidze Narodów. 5-ciu członków stanowi: 1 Francuz, 1 Saarczyk, 3 cudzoziemców.

Od r. 1925 łączy unia celna Saarę z Francją. Moneta obiegowa jest frank.



(na lewo) SZCZEGÓŁOWA MAPA OKRĘGU SAARY

do losów kraju. Ponadto umożliwiło to Francji w wspomnianym okresie czasu eksploatację walołów gospodarczych okręgu saarskiego, — co miało być jednym z ekwiwalentów za koszty wojny i zniszczenie północno-francuskiego okręgu przemysłowego.

Problem Saary, trudny z punktu widzenia politycznego, zawiera nader skomplikowany spłot zagadnień gospodarczych. Ewentualne zmiany po plebiscycie sprowadzić mogą poważne konsekwencje, zwłaszcza dla Francji, która posiada w Saarze olbrzymie kapitały i liczne powiązania różnorodnych interesów gospodarczych.

Francja jest zainteresowana przede wszystkim w przemyśle węglowym Saary. Trzeba wiedzieć, że kopalnie Saary wydobywają rocznie około 10 milionów ton węgla. Z tej liczby zaś 4 miliony ton wysyłano do Francji. Wprawdzie ewentualne zmniejszenie wywozu węgla z Zagłębia Saary do Francji stworzyłoby dla kopalń francuskich widoki zwiększenia produkcji i zbytu na rynku wewnętrznym, niemniej trzeba się liczyć z tem, że przemysł węglowy Francji przystosował się już w znacznej mierze do warunków, jakie daje posiadanie okręgu Saarskiego. Jako przykład wymieni można koncern francuski, który otrzymał na terytorjum Saary zezwolenie na eksploatację terenów Karlsbrunn przy pomocy swych urzędów, znajdujących się całkowicie we Francji.

Dla interesów francuskich ważną i korzystną okolicznością jest jedynie to, że przemysł metalowy Saary nie może się rozwijać bez lotaryńskiej rudy żelaznej. Ponadto koncentruje się zainteresowanie gospodarce Francji w dwóch wielkich bankach.

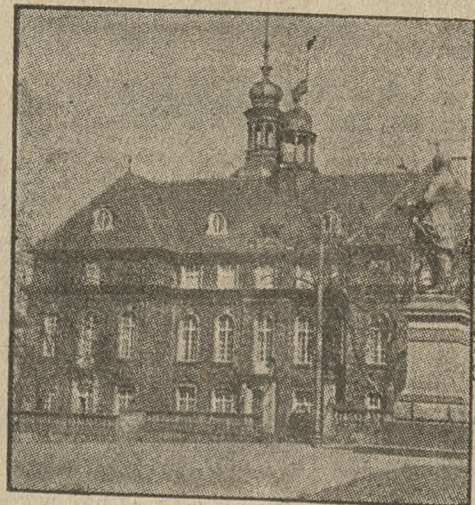
Znaczenie międzynarodowe wyników plebiscytu saarskiego skłoniło czynniki, które za plebiscyt są odpowiedzialne, a więc Ligę Narodów, do starannego przygotowania procedury głosowania i zagwarantowania maximum bezpieczeństwa dla głosujących. Komisja plebiscytowa pod kierunkiem prezydenta Henry'ego działa gorąco nad opracowaniem szczegółów procedury, opierając się m. i. na doświadczeniach plebiscytu górnośląskiego z r. 1921.

Dla zastrzeżenia bezpartyjności plebiscytu zaangażowanych zostało około 900 osób z krajów neutralnych, którzy urzędować będą z ramienia Ligi Narodów jako mężowie zaufania. Główny kontyngent stawiła Szwajcaria, bo około 350, resztę stanowią: An-

glicy, Włosi, Holendrzy i Skandynawowie.

Do ostatniej chwili wiele kłopotu nastęrczała sprawa bezpieczeństwa w czasie plebiscytu z uwagi na rozgorączkowaną atmosferę, jaką wytworzyła propaganda różnych odcieni politycznych okręgu saarskiego. Sprawę tę załatwiła pomyślnie Rada Ligi Narodów na ostatniej swej sesji z początkiem grudnia. Pierwsze kontyngenty wojsk międzynarodowych, angielskich, włoskich, holenderskich i szwedzkich już objęły ważniejsze placówki.

Ze ochrona międzynarodowa dla zachowania spokoju w czasie plebiscytu jest konieczną, wynika już choćby z tego, że na czas głosowania przybędzie do Saary przeszło 50 tys. osób, uprawnionych do głosowania, z różnych stron świata. Masowy ten najazd na Saarę mógłby stać się pokusą do wywołania zamieszek. Około 48 tys. przybędzie z Niemiec, 5 tys. z Francji, pozatem zgłoszonych jest kilka statków z Ameryki.



Siedziba Komisji Rządzącej w Saarbrücken

Co do sposobu ostatecznego obliczenia głosów istniała do ostatniej chwili różnorodność poglądów. Z pewnych stron zalecano, aby urny z głosami zostały zapieczętowane i badane dopiero w Genewie w gmachu Ligi Narodów. Plan ten jednak zarzucono, a natomiast zdecydowano przeprowadzić publiczne obliczanie głosów w mieście Saarbrücken, przy pomocy komisji, składającej się z obywateli państw neutralnych.

Rezultat głosowania będzie w pierw zakomunikowany Genewie, a następnie w postaci komunikatu Ligi Narodów ogłoszony publicznie.

Lech.



Różnorodne są metody propagandy przedplebiscytowej.

Hitlerowcy zasiadający w zarządzie miasta Saarbrücken przeprowadzili ostentacyjne nadanie Hitlerowi obywatelstwa honorowego tego miasta.

Na rycinie dyplom tego aktu, który odpowiednio wyzyskiwany jest na rzecz hasła „powrotu do Rzeszy”.

WIADOMOŚCI POTO CZNE

Włamywacze zastrzelili policjanta

Ubiegłej nocy od kul rewolwerowych padł na Górnjej Wildzie posterunkowy śp. Bolesław Szalkowski

Dzisiaj w nocy około godziny 3 do mieszkania i składu piekarza Handtkego na Górnjej Wildzie 22 włamywaczy się dwóch złoczyńców. Włamywacze, gdy uchodzili z łupem, dostrzegli policjanta Bolesława Szalkowskiego z III komisariatu, który wszedł niespodzianie do plondrowanego składu i oddał do nich dwa strzały. Złoczyńcy w pierwszej chwili stracili głowę, porzucili część łupu — 25 funtów masła, ale niebawem wyciągnęli rewolwery i poczęli się odstrzeliwać.

Trzy kule trafiły policjanta, który padł nieżywy.

Zbrodniarze zbiegli i zabrali ze sobą skradzioną u piekarza Handtkego bieliznę, ubrania i inne przedmioty.

Policyjne władze śledcze zarządziły niezwłocznie pościg za mordercami a władze sądowe wszczęły dochodzenie na miejscu zbrodni.

Pościg jeszcze trwa.

Ś. p. Bolesław Szalkowski, który padł na posterunku w dzień wigilijny, był kawalerem, liczył 27 lat i pochodził z Polesia.

W sprawie zamordowania śp. poste-

runkowego Bolesława Szalkowskiego, władze przeprowadziły natychmiast śledztwo na miejscu zbrodni. Na miejscu wypadku przybyli wiceprokurator I rejonu p. Miszorewicz, komendant P. P. na miasto Poznań nadkomisarz Kozakiewicz, kierownik wydziału śledczego Stanisław Nowakowski, kierownik brygady kradzieżowej Tolwiński i kierownik komisariatu III, aspirant Harczyński.

Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej, gdzie na zarządzenie prokuratury przeprowadzona zostanie sekcja zwłok.

Ciężki i niebezpieczny, a jakże często w dodatku jeszcze i przykry jest zawód policjanta. Tylko to, że go wypełnia w służbie sprawiedliwości i porządku publicznego, ułatwia mu nieraz jego pełnienie. Świeży wypadek utraty życia na posterunku przez śp. Bolesława Szalkowskiego, tem tragiczniejszy, że zaszedł w chwili, gdy spsobniejszy się właśnie do tradycyjnego obchodu święta Bożego Narodzenia, musi każdego obywatela przejąć szczególnie głęboko.

Wystawę gołębi pocztowych

otworzono wczoraj w Poznaniu — Lista nagrodzonych hodowców

W sali restauracji Ogrodu Zoologicznego w Poznaniu rozpoczęła się wczoraj wystawa gołębi pocztowych i rasowych. Wystawa będzie otwarta do 26 bm. Na otwarciu wystawy przemawiali p. prof. Moskała jako przewodniczący komitetu wystawowego i jako prezes Związku Hodowców Got. Pocztowych DOK VII p. kpt. Bogdański. Otwarcia wystawy dokonał zastępca starosty grodzkiego p. mgr Godowski.

Wystawa urządzona wspólnym wysiłkiem Tow. Hod. Got. Pocz. „Polonia” i „Wesoła Nowina”, przedstawia ciekawy obraz zainteresowań hodowlanych amatorów gołębiarstwa. Widzimy np. gołębie p. prof. Moskały, hodowane ze sprowadzonych z Belgii gołębi pocztowych od dr. Bricouse w cenie 2 tys. zł. za dwie pary, z której to hodowli znajduje się gołąb z największą punktacją. Dla przeciętnego zwiędającego bardzo ciekawie przedstawiają się kolekcje różnego rodzaju gołębi rasowych, jak: sroki, wielobarwne bocianki, olbrzymie rysie pol-

skie, siwki albo srebrniaki polskie, pawiki, mewki chińskie. Trudnoby było szczegółowo omówić zawartość trzystu klatek, które znajdują się na wystawie. Ponadto wystawiono sprzęty hodowlane, karmy i zegary kontrolne, poidła, miski wylęgowe itp.

Komisja, złożona z pp.: kpt. Zielińskiego, Kargola i Muenchberga, dokonała oceny.

W ogólnej punktacji I nagr. zdobył p. Gilwowski (medal złoty) i nagrodę honorową, fundowaną przez ks. dyr. Piotrowskiego, II nagr. (medal srebrny) przyznano p. prof. Moskałemu, III nagr. (medal brązowy) p. Gorzejewskiemu. Za gołębie rasowe I nagr. (medal złoty) oraz nagrodę, fundowaną przez p. Konwińską, przyznano p. Stuczynskiemu i p. Kołodziejowi jako równym. II nagr. (medal srebrny) — dyr. Wiczkowski, III nagr. (medal brązowy) przyznano p. Kulikowi, a nagrodę honorową, fundowaną przez prof. Moskałę i prof. Smółkę, otrzymał za rasy polskie p. Sekulak.

Grudzień
25
WIOREK
Faza 5 dni po pełni.

Kalendarz rzym.-kat.
Wtorek: Narodzenie Pa-na Jezusa.
Środa: Szczepana m.
Kalendarz słowiański.
Wtorek: Grzmisławy.
Środa: Wróciwoja.
Słońca: wschód 8.03 zachód 5.42
Długość dnia 7 godz. 39 m.
Księżyc: w. 20.41. z. 10.21.

Przewidywania pogody na wtorek:
Dalszy spadek temperatury, zachmurzenie przeważnie duże, nieznaczne opady śnieżne.



KRONIKA POZNAŃSKA

— **Choinka na pl. Wolności.** Staraniem miasta ustawiono na pl. Wolności choinkę oświetloną żarówkami elektrycznymi. Jest to symboliczna choinka dla wszystkich, którzy w domu nie mają choinki. Wczoraj w czasie od godz. 16.45 do 17 odbyła się audycja radiowa dla ubogich wskazanych przez miejską opiekę społeczną, dzieci i sierot, dla których wyznaczyła podarki dyrekcja Radia Polskiego. Podczas tej osobliwej uroczystości przemówił p. dr. Kosidowski, śpiewał koledy chór dzieci pod dyrekcją prof. Heisinga, ponadto przemawiał im. miejskiej opieki społecznej p. mg. Motyliński. Pięśnią „W żłobie leży” zakończono uroczystość, podczas której obdarzono dzieci paczkami.

Z POZNAŃSKIEGO

Kronika chodziska

— **Zebrań Kupców.** W ub. niedzielę odbyło się na sali Strzelniczej zebranie kupców polskich i przemysłowców. Wykład o podatkach wygłosił referent Izby Przem. Handlowej z Poznania. W zebraniu brali udział delegaci bratnich towarzystw z powiatu. (cm)

UJŚCIE

— **Zebrań Sokoła.** Onegdaj odbyło się w salce Domu Katolickiego w Ujściu zebranie Sokoła, które zajął prezes Łukasiewicz. Następnie wygłoszono referat o Kościuszcze. Walne zebranie zniżyła odbędzie się 3 stycznia 1935 r. Z kolei dokonano wyboru komisji rewizyjnej, w której skład wchodzi: Wiktor Greceł, Józef Chmielnik i Franciszek Maślanka. W 1935 r. odbędzie się zlot sokolów okręgu rogozińskiego w Ujściu. (uk)

Kronika gnieźnieńska

KLECKO

— **Kradzież.** W dniu 18 bm. jacyś nieznani sprawcy włamali się w jasny dzień do mieszkania p. Bielańskiego i skradli walizkę oraz większą ilość bielizny wartości 300 złotych. Tak samo do mieszkania p. Benkiego zakradł się jakiś nieznany osobnik w jasny dzień i wyniósł jedną suknię, swetr wełniany i torebkę damską, wartości 100 zł. Wypadkami zajęła się policja. (kw)

Kronika jarocińska

PLESZEW

— **Pożar.** W poniedziałek, 17 bm. w gospodarstwie rolnika J. Urbańskiego w Grodzisku pod Pleszewem powstał pożar, który zniszczył dom mieszkalny. Pożar powstał wskutek eksplozji lampy naftowej. (pw.)

— **Egzamin mistrzowski.** W zawodzie fryzjerskim zdał egzamin mistrzowski p. Stefan Lewandowski. Najmłodszemu mistrzowi fryzjerskiemu w naszym mieście, który prowadzi fryzjernię przy ulicy Sienkiewicza nr. 2, życzymy na dalszą drogę „Szczęść Boże!” (pw.)

Kronika krotoszyńska

KOBYLIN

— **Kradzież.** W nocy z 13 na 14 b. m. skradziono na szkodę p. Peplińskiego w Długosze 2 świnie wagi 70 kg. Sprawców nie wykryto. Tei samej nocy jacyś nieznani osobnicy skradli z zamkniętego wagonu na stacji kolejowej w Kuklinowie 4 ctr. pszenicy. — W nocy z 14 na 15 bm. w Targoszycach skradziono na szkodę robotnika Czaprackiego 13 kur. (kj)

— **Przedstawienie.** W ub. niedzielę tuż szkoła powszechna urządziła przedstawienie amatorskie. Dzieci odegrały wesołe komedijki, które cieszyły się powszechnym uznaniem. Czysty dochód

WSZYSTKIM NASZYM ABONENTOM, CZYTELNIKOM,
WSPÓLPRACOWNIKOM, PRZYJACIOŁOM I SYMPATYKOM
ŻYCZYMY WESÓLYCH I ZDROWYCH ŚWIĄT
REDAKCJA.

przeznaczono na biedne dzieci tuż szkoły powszechnej. (kj)

Kronika nowotomska

LWÓWEK

— **Koncert instrumentalno-wokalny.** Kolo Śpiewacze urządził w niedzielę, dnia 30 bm. w sali p. Mitregi koncert, na program którego składają się utwory znanych kompozytorów oraz partie solowe. Po koncercie odbędzie się zabawa taneczna. (tp)

— **Ze sądu.** W ub. tygodniu stanęli przed sądem w Pniewach Józef Piechowiak i Czesław Judkowiak, oskarżeni o kradzież z włamaniem na szkodę p. Jantowej w Lwówku. Sąd skazał Piechowiaka i Judkowiaka każdego na 6 mies. więzienia. Po rozprawie odprowadzono oskarżonych do więzienia, gdyż w krótkim czasie odpowiadać będą za podobną sprawę. (tp)

ZBASZYN

— **Zsal sądowej.** Sąd grodzki w Zbaszynie skazał onegdaj Franciszka Kubiaka, pomocnika szewskiego z Zbaszyna za kradzież na szkodę swego pracodawcy obojownika Jana Antkowiaka z Zbaszyna na tydzień aresztu z zawieszeniem wykonania rky na przeciąg 2 lat Oskarżonego Bernarda Dopichaję z Strzyżewa o nabycie rzeczy pochodzenia zagranicznego, a pochodzących z przemytu, sąd uniewinnił, albowiem nie

mógł się dopatrzyć winy oskarżonego. Koszty postępowania ponosi skarb państwa. (zb.)

— **Zmiana na stanowisku starosty powiatowego.** W najbliższym czasie odchodzi z tutejszego powiatu dotychczasowy starosta powiatowy, p. dr. Cichowski. — Starosta Cichowski obejmuje powiat w Starogardzie na Pomorzu. Na jego miejsce przychodzi do Nowego Tomysia p. major Skoczeń, dotychczasowy starosta powiatowy w Łukowie. (zb.)

— **Z życia stowarzyszeń.** Kat. Stowarzyszenie Młodzieży męskiej, oddział w Łomnicy urządził dnia 26 bm. tj. w drugie święto Bożego Narodzenia w sali p. Olejniczaka przedstawienie pod tyt. „Kominarz i piekarz”, połączone z wieczorkiem rodzinnym. (zb.)

— **Składki na Dom Katolicki.** Na Dom Katolicki złożono następujące ofiary: Towarzystwo Powstańców i Wojaków Łomnica 7 zł — K. S. M. żeńskie Nadnie (nie Strzyżewo jak mylnie poprzednio podano) 10 zł. — 1. Róża Matek 7 zł. — 3 Róża Matek, Łomnica, 4,50 zł. — Zebrane w pewnym gronie 8,75 zł. (zb.)

Kronika obornicka

— **Z rady powiatowej.** Na ostatnim zebraniu rady powiatowej uchwalono dotychczasowy podatek państw. podatek gruntowy na rok 1935-36 oraz dodatki komunalne do państw. podatku dochodowego, państw. podatku przemysłowego i dodatki do opłat od patentów akcyzowych.

Poza tem przyjęt do wiadomości protokół z rozliczenia danin komunalnych i wydatków administracyjnych, spowodowanych zmianą granic pow. obornickiego i czarnkowskiego. Członkiem do rady komunalnej kasy oszczędności pow. obornickiego wybrano ponownie p. Augustyna Koralewskiego z Uścikowca. Według zapowiedzi starosty powiatowego z nowym rokiem gospodarczym wprowadzony zostanie w powiecie naszym podatek drogowy, który dotychczas nie obowiązywał. Poza tem rada omawiała sprawę obniżki podatku od psów o 1/3 oraz sprawę całkowitego zniesienia podatku budynkowego.

— **Z kroniki policyjnej.** Na szkodę p. Pawła Pietrza z Obornik skradziono onegdaj z korytarza domu rower męski, wartości 150 zł. — Adamowi Przymusińskiemu z Boryszyna skradziono rower męski. Z dziedziczą szkoły w Lipie jakiś nieznany sprawca skradł rowery, będące własnością Edmunda Jankowskiego z Lipy i Teodora Schönera z Różnowa. W toku dochodzeń stwierdzono, że sprawcą kradzieży jest niej. Edmund Przybysz z Sarbji, pow. Czarnków którego aresztowano. (ko.)

— **Gwiazdka.** Tradycyjnym zwyczajem urządziła tut. ochronka dla dzieci przedszkolnych gwiazdkę. Program uroczystości wypełniły śpiewy przy żłóbku oraz deklamacje, a na zakończenie gwiazdor obdarzył dzieci lakoiami i innymi podarunkami. (ko.)

ROGOŻNO

— **Caritas.** Jak w innych miastach, tak i w Rogoźnie utworzono oddział „Caritasu”, którego celem jest niesienie pomocy biednym oraz łepienie włoścogstwa. Zarząd oddziału tworzą: ks. dziekan Pomorski, ks. wik. Gierszyński, Małczak, Klauzyński i Małczakówna. Bony żywnościowe nabyć można u ks. Gierszyńskiego, które kupcy realizować będą w końcu każdego miesiąca. (rm)

Kronika ostrowska

— **Uroczystość jubileuszowa.** Parafia w Ociążu, pow. ostrowski, obchodziła piękną i rzadką uroczystość 40-lecia święcen kapłańskich i 25-lecia nieprzerwanej pracy duszpasterskiej w Ociążu swego proboszcza, ks. St. Rosochowicza. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem, w czasie którego kazanie okolicznościowe wygłosił ks. dziekan Rupiński z Gostyczyny. Po nabożeństwie odbyła się na sali Domu Katolickiego akademja, podczas której przemawiali m. in. patron kościoła p. hr. Ponziński, prezes Akcji Katolickiej p. Brzeziński i p. Rajewski. (os)

— **Sprawa nadbudowy sądu Okręgowego.** W związku z nadbudową gmachu sądu okręgowego w Ostrowie, którego rozbudowa w myśl umowy wykończona musi być w pierwszej połowie roku 1935, Komitet rozbudowy sądu okręg. w Ostrowie zwrócił się do wszystkich przedstawicieli handlu, przemysłu i wolnych zawodów o zadeklarowanie pewnych kwot na ten cel. Wszelkie świadczenia gotówkowe, złożone na rozbudowę gmachu sądu okręg., zaliczane będą na poczet przyszłych podatków komunalnych. (rp.)

SKALMIERZYCE NOWE

— Rekolekcje parafjalne

W tych dniach odbyły się w parafji tutejszej staraniem miejscowego ks. prob. Jelińskiego i Parafji Akcji Katolickiej wielkie rekolekcje parafjalne z okazji Roku Jubileuszowego w myśl hasła: „W Chrystusie Odkupienie — w Chrystusie Odrodzenie”. W tej myśli pracowali z wielkim nakładem sił Ojcowie Franciszkanie pod wytrawnym kierownictwem O. Gwardjana Bazylego z Turza. Rekolekcje zrobili na uczestnikach potężne wrażenie i przyniosły parafji całej odrodzenie duchowe. Najlepszym dowodem, że rekolekcje oddziaływały zbawiennie na wszystkich, jest fakt, że w czasie ich trwania zgórą 4000 rzesza przystąpiła do Stołu Pańskiego. To też organizacje katolickie i parafianie wszyscy bez zastrzeżeń z pełnym uznaniem i wdzięcznością odnoszą się do swego ks. proboszcza, który parafji całej zgłotował tyle podniosłych nie tylko chwil, ale przedewszystkiem przyczynił się do wielkiego dzieła odrodzenia dusz w Chrystusie.

W końcu zanotować należy jeszcze powstanie Szeregu organizacyj po rekolekcjach: Reorganizacja Żywego Różnica wszystkich stanów, do którego przybyło 250 nowych członków, III Zakonu św. Franciszka, Arcybractwo Matek chrześcijańskich, Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, Katolickie Stowarzyszenie Mężów. Oto praktyczny wynik rekolekcji.

Kronika rawicka

SARNOWA pow. Rawicz

— **Z Akcji Katolickiej.** Z inicjatywy ks. proboszcza Pyschalskiego utworzony został w Sarnowie oddział Akcji Katolickiej. Zarząd tworzą pp.: Józef Kielpsza — prezes, Czesław Bąkowski — zast., Marja Smidodzianka — sekr., oraz przesowie poszczególnych towarzystw, należących do Akcji Katolickiej. (sb)

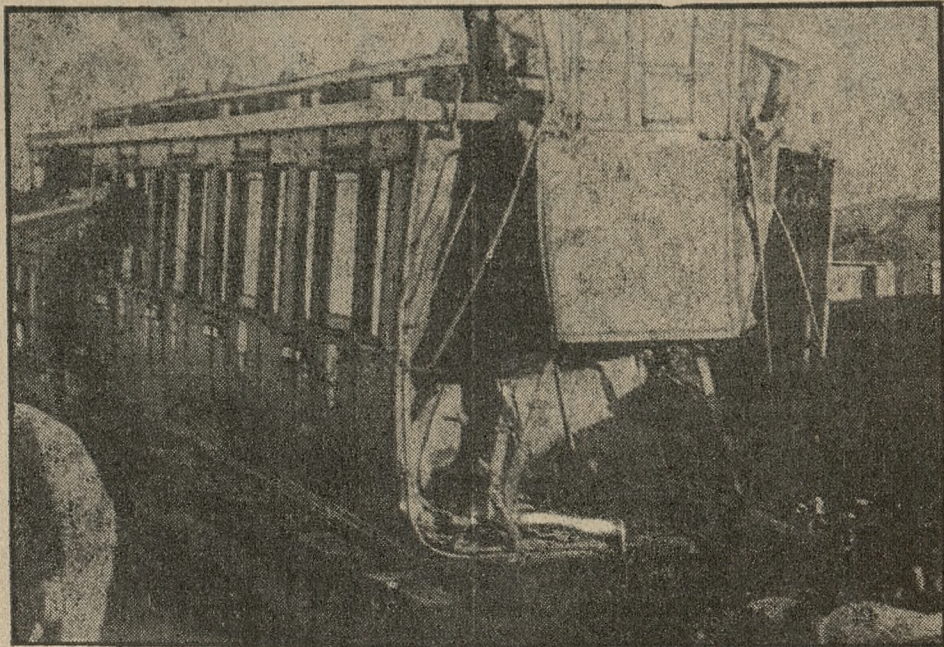
— **Święto młodzieży.** Dnia 18 bm. odbyła się w tut. Kat. Stow. Młodz. męskiej uroczystość ku czci patrona młodzieży, św. Stanisława Kostki. Wieczorem odbyła się akademja z przedstawieniem. (sb)

Katastrofa kolejowa w Toruniu

Zderzenie się dwóch pociągów — Kilka wagonów rozbitych

Toruń, 24. 12. W niedzielę, 23 bm. o godz. 11 na dworcu głównym w Toruniu wydarzyła się katastrofa kolejowa. Zestawiony w Toruniu pociąg Toruń — Wejherowo miał odejść podług

ciągu już odszedł, puścił na ten sam tor pociąg towarowy z Kutna, który wjechał na stojący pociąg osobowy. Pięć wagonów pociągu osobowego zostało rozbitych i cztery wagony pociągu towarowego. Z podróżnych na szczęście



Ostatni wagon pociągu osobowego, w który uderzył pociąg towarowy. Na dalszym planie widoczne jest, jak tylny wagon wlioczył się w następny.

rozkładu o godz. 11.05. Ponieważ jednak pociąg nie był rozgrzany należycie, odjazd jego opóźnił się o kilka minut. Dyżurny ruchu w przekonaniu, że po-

nikt nie ucierpiał, ponieważ siedzieli w wagonach bliżej parowozu, a więc lepiej ogrzanych. (wd)

Szkodliwa dla Gdyni sensacja

Przed procesem rzeczoznawców portowych dla miar i wag

Gdynia (c). Z polecenia sędziego śledczego w Gdyni przytrzymał w sobotę Leonarda Hibichowa, pierwszego w Gdyni rzeczoznawcę portowego dla miar i wag. Rozprawy miały nastąpić po przesłuchaniu Hibichowa i innych jeszcze znawców.

Hibichow uchodził za dobrego fachowca i cieszył się zaufaniem sfer gospodarczych. Ostatnio jednak został nagłe odwołany ze stanowiska znawcy zaprzysiężonego. Uczyniła to Izba Przemysłowo-Handlowa na skutek doniesień, jakie złożyli podwładni Hibichowa, jego pracownicy, kontrolerzy. Hibichow zaskarżył wszystkich, którzy przed izbą handlową złożyli obciążające go zeznania. Na rozprawie z oskarżenia Hibichowa wszyscy oskarżeni podtrzymali swoje zarzuty i zaofiarowali przeprowadzenie dowodu prawdy i w tym celu rozprawa została odroczone na 17 stycznia.

Władze prokuratorskie w sprawie wkroczyły i wszczynają śledztwo które zbada zarzuty, stawiane Hibichowi i innym znawcom przez kontrolerów.

Wypada w związku z tą sprawą wskazać na paradoks, że obciążającymi Hibichowa są tylko jego pracownicy, nato-

miast przedstawiciele sfer gospodarczych, którzy nadużyciami Hibichowa winni być poszkodowani nie podnoszą do prac jego żadnych zastrzeżeń.

Sąd i władze prokuratorskie stają tu wobec bardzo trudnego zadania, gdyż mają do rozpatrzenia sprawę ściśle fachową. Z uwagi na okoliczność, że niema poszkodowanych nadużyciami, w kręgach gospodarczych Gdyni się pytają, czy ma uzasadnienie dostateczne zarzut, stawiany przez kontrolerów, a więc ludzi, wykonywujących tylko czynności techniczne, dalekich od wiedzy fachowej.

Przed rokiem w Gdyni toczył się proces „Atlantico”, który jako oparty na zeznaniach ludzi niekompetentnych w sprawach portowych, został przez sąd apelacyjny umorzony. Proces znawców dla miar i wag, jaki zostaje wdrożony, będzie nie mniejszym od procesu „Atlantico”. W interesie Gdyni leży szybkie przeprowadzenie tego procesu, gdyż dyskusja publiczna i roztrząsanie przed sądem niedostatecznie wysświetlonych zarzutów odnośnie do pracy znawców, może podważyć zaufanie do atestów, wystawianych w Gdyni przez znawców polskich.

— **Z życia K. S. M.** Tutejsze ognisko Kat. Stow. Młodzieży męskiej rozegrało ostatnio zawody ping-pongowe o mistrzostwo Stowarzyszenia na rok 1934-35. W rozgrywkach I miejsce zajął dh. Smogór, zdobywając 28 punktów na 30 możliwych. 2) dh. Adamski również 28 punktów. 3) dh. Rybak 26 punktów, 4) dh. Michalski 21 punktów. (wb)

— **Przeniesienie burmistrza.** W Wągrowcu krąży pogłoski, że dotychczasowy burmistrz Kuchczyński przenosi się od 1-go stycznia do Nowego na Pomorzu, gdzie został wybrany burmistrzem. Jak wiadomo w Wągrowcu kandydatura p. Kuchczyńskiego, pomimo dwukrotnych wyborów dokonywanych przez radę miejską, upadła. (wb)

Zmiany na stanowiskach wojskowych

W sobotę ukazał się dziennik personalny ministerstwa spraw wojskowych, który przynosi kilka ciekawych zmian na stanowiskach wojskowych na terenie Poznania.

Szefem sztabu 14 dywizji piechoty mianowany został mjr. dypl. Wilhelm Heinrich. Równocześnie przydzielono do D. O. K. VII otrzymał mjr. dypl. Marcowski Kazimierz.

Dowódcą 57 p. p. mianowany został w miejsce płk. Zongolowicza ppłk. dypl. Stanisław Grodzki z 71 p. p. Do-

wódca bataljonu 57 p. p. mjr. Spychalski Józef, przeniesiony został do Centrum Wyszkolenia Piechoty.

Płk. dypl. Rudnicki Klemens z 7 pułku strzelców konnych przeniesiony został do Wyższej Szkoły Wojskowej. Na stanowisko zastępcy dowódcy 7 pułku strzelców konnych przeniesiony został z brygady kawalerji w Równem mjr. dypl. Bokszezanin Janusz. Płk. Bartkowski Edmund z 7 p. a. c. przeniesiony został na stanowisko zastępcy dowódcy 17 p. a. l. Z 3 pułku lotniczego przeniesiony został mjr. Berzowski Stefan do Centrum Wyszkolenia Techn. Lotn. na stanowisko komendanta szkoły podchorążych.

Na stanowisko zastępcy dowódcy 7 baonu telegraficznego przeniesiony został mjr. Łęczyński Roman z 23 dywizji piechoty.

Por. Stawicki na wolności

Ostrów (os) Blisko cztery miesiące pozostawał w więzieniu śledczym znany działacz por. rez. Stawicki, aresztowany wspólnie z red. Czapiewskim po kursie Wydziału Młodych Stronnictwa Narodowego. Por. Stawickiego zwolniono w sobotę 22 bm.

Przy słabym trawieniu, małokrwistości, wychudnięciu, blednicy, chorobach gruczołów, wysypkach skórnych i czyrakach, naturalna woda gorzka Franciszka-Józefa reguluje tak ważne działanie kiszek. Zalecana przez lek. Tg 1872.

— **Dzień ubogich.** Staraniem komitetu parafjalnego „Caritas” urządzono tu w dniu 9 bm „dzień ubogich” z kwestą publiczną. Wieczorem odbyła się akademja z przedstawieniem. Dochód z kwesty przeznaczono na gwiazdkę dla ubogich. (sb)

Kronika szamotulska

KAŹMIERZ

— **Uroczystości grudniowe.** Miejscowe towarzystwa urządzają w dniu 27 grudnia piękną uroczystość na cześć poległych.

— **Wolne składy.** W wiosce naszej położonej 35 km. od Poznania, a 12 km. od Szamotuł są do wynajęcia 4 wolne składy. (kn)

Kronika szubińska

BARCIN

— **Z ruchu towarzystw.** Katolickie Stowarzyszenie Kobiet w Barcinie odbyło w ub. niedzielę zebranie, któremu przewodniczyła prezeska p. Muchowa. Po odśpiewaniu pieśni „My chcemy Boga” ks. prob. Nowicki wygłosił referat p. t. „Jakie korzyści przynosi nam msza św.”. Sprawozdanie z wycieczki do Ujścia wygłosiła p. Iza Plotkówna. Bardzo interesujący referat o radości wygłosiła p. Bronisława Nowicka. Z kolei nastąpiło składanie przyrzeczeń przez członkinie, podczas których piękne przemówienie wygłosił ks. prob. Nowicki. Walne zebranie towarzystwa odbędzie się 20 stycznia o godz. 16 w salce parafjalnej. Na zebraniu przyjęto 12 nowych członkiń. Następnie odbyła się wspólna kawa — Towarzystwo urządziło poza tym wystawę robót ręcznych. Dochód z wystawy przeznaczono na gwiazdkę dla biednych dzieci. (bp)

— **Niemcy chcą budować własną szkołę.** Jak się dowiadujemy, tutejsze obywatelstwo niemieckie czyni starania u władz o zezwolenie na budowę w Barcinie szkoły niemieckiej. (bp)

— **Wieczory oświatowe.** W szkole powszechnej odbywają się pod kierownictwem miejscowego nauczycielstwa wykłady oświatowe dla młodzieży pozaszkolnej. (bp)

Kronika śremska

— **Dla bezrobotnych.** Licznie odwiedzana czytelnia dla bezrobotnych w Domu Katolickim prosi wszystkich ludzi dobrej woli o zaofiarowanie przeczytanych gazet, jak „Orodownika”, „Przewodnika Katolickiego” i „Gościń Niedzielnego”, czasopism oraz książek. Składać je można w lokalu czytelnym w godzinach przedpołudniowych od 9—11 na ręce siostry opiekunki „Caritasu”, a po południu tamże na ręce p. Smetkowskiej. (śn.)

— **Gwiazdka.** W niedzielę 30 bm. o godz. 13 urządził Polskie Tow. Robotników Katolickich po raz pierwszy w sali Domu Katolickiego „gwiazdkę” dla dzieci swych członków. Z miłą imprezą ruchliwego zarządu Tow. połączone będzie miesięczne zebranie plenarne. (śn.)

— **Opłatek.** Miejscowy żeński oddział K. S. M. urządził we wtorek, 1 stycznia 1935 r. w sali Domu Katolickiego doroczny „Opłatek”. Wiejski oddział żeński K. S. M. z Wirginowa obchodzić będzie swój „Opłatek” w niedzielę, 30 bm. o godz. 18 w ochrone w Kudzewie. (śn.)

KÓRNIK

— **Obchód „Sienkiewiczowski”.** W niedzielę 16 bm. odbył się staraniem T. C. L. w Kórniku obchód „Sienkiewiczowski”. Na program wieczoru złożyły się: referat p. prof. J. Tumidajskiego z Poznania, recytacja z dzieł H. Sienkiewicza p. Rychterówny z Poznania oraz reprodukcje fortepianowe p. Metelskiej z Kórnik. Publiczność nie dopisała. Przyszli jednak ci, którym sprawy kultury narodowej leżą naprawdę na sercu. Szczególne uznanie wyraził należą p. dr. Tłokowej z Kórnik, która nie szczędziła trudów, by przyszłość wypadła możliwie jak najokazalej.

Kronika wągrowiecka

— **Porządek nabożeństw w świąt.** W kościele poklasztornym w Wągrowcu odbywają się następujące nabożeństwa w czasie świąt: W pierwsze święto pastereka o godz. 12 w noc, druga msza św. o godz. 8, trzecia o godz. 9. Suma z kazaniem o godz. 10.30. Nieszpory z błogosławieństwem o godz. 3 po południu. W drugie święto wotrwa o godz. 9, suma z kazaniem o godz. 10.30, nieszpory o godz. 3. (wb)

— **Nabożeństwa w kościele form.** W pierwsze święto: pierwsza msza św. o godz. 7, druga o godz. 8.30 z kazaniem, suma o godz. 10.30, nieszpory o godz. 3 po poł. W drugie święto: pierwsza msza św. o godz. 7, druga o godz. 8.30, suma o godz. 10.30, nieszpory o godz. 3 po południu.

— **Gratki dla biednych.** Konferencja meska Św. Wincentego a Paulo w Wągrowcu urządziła w niedzielę, 24 grudnia uroczystą gwiazdkę dla swoich biednych starców. W uroczystości wzięli udział członkowie oraz sympatycy konferencji. (wb)

Z niebywałym entuzjazmem oraz rekordowym powodzeniem przyjęta przez P. T. Publiczność w obu kinach

prapremjera monumentalnego filmu polskiego

ŚLUBY UŁAŃSKIE

zmusza Dyrektora kina

APOLLO

do urządzenia

w drugie święto Bożego Narodzenia jeszcze jednego seansu

o godz. 3 po poł.

Nastroje przedświąteczne

Ostatni dzień więziennych wizyt

Przed bramami więzienia zebrał się tłum... Z mgły zimnego ranka wyłaniały się coraz to nowe postacie, obciążone paczkami i stawały w kole.

Sznur wyciągał się powoli wzdłuż muru.

Rozlegał się w tłumie stukot podkutego wojskowego obuwia, swarliwy dyskantik wieśniaczek, cyniczny śmiech dam z ulicy.

Wtulona w zagłębienie muru uczennica, wstydliwie odwracała głowę, chroniąc od ciekawych spojrzeń, przypięty na berecie blaszany kaganiec.

Jakaś staruszka z wielką troskliwością przewijała poraż wtóry wielkie bochenki chleba.

Dla syna! Dla syna, którego wyrzekło się społeczeństwo i którego przekleli ludzie. Ona jedna wierzy mu, jak dawniej. I w ten przedwiglijny piątek przyniosła mu chleb wypieczony zmarszczonymi rękami.

Z podniesionymi kołnierzami, rzucając trwożliwe spojrzenia, stali w ogonku ci, którzy mury te niedawno opuścili. Zna ich policja, poznają i ludzie.

Jakiś starszy siwy pan, z nasuniętym na czoło kapeluszem stał za innymi, stukając nerwowo laską. Wstyd rozgościł mu się na ramionach, przycisnął je do ziemi i głowę pochylił. Stojąca za nim przekupka wyrzekała na swoją dolę. Udowadniała niewinność swego zięcia, tego co za murami siedzi. Nikt jej nie słuchał. Każdy stał cicho, spokojnie, licząc trzask otwieranej bramy, za którą ginęli najpierwsi.

Wcisnięty między ludzi malec chuchał od czasu do czasu, w zmarznięte ręce i coraz silniej obejmował paczkę dla ojca.

Zobranzy w przedwiglijny piątek tłum nie był tłumem z ulicy. Zarówno dawny przestępca, szanowny kupiec, jak i troszcząca się o swoją opinię dama, byli tu również. Zrównał ich nastrój wigilijny, który przeszedł ponad występkiem, żalem i wstydem, łącząc ich mianem izolowanych.

Święta...

Zza krat więziennych widać wychylone twarze, wpatrzone w szary tłum przed bramą. Z każdym zgrzytem otwieranej bramy, przez którą natrętnie wciska się i płynie ku celom wigilijny nastrój, pod więzienną bluzą drgała boleśnie ludzkie serca.



Przopka 1934



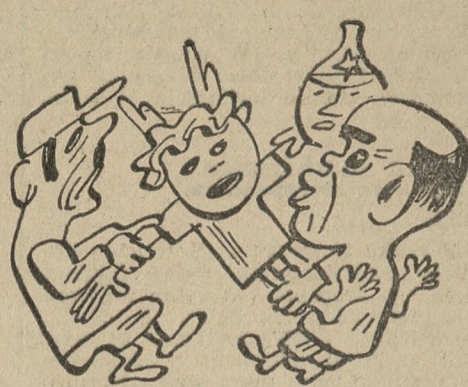
Gdańsk po dawnemu ciągle broi
I przytem polską krowę doi



Minister Beck pewnego ranka
Przemienił wilka na baranka.



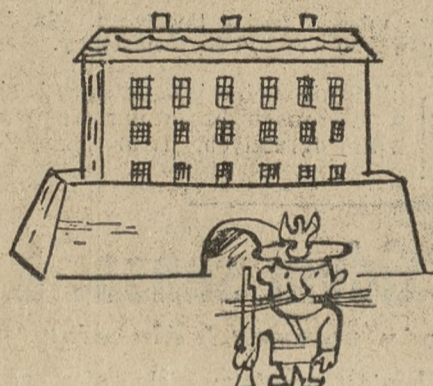
Przybyło nowe nam letnisko,
Które ma wyleczyć wszystko.



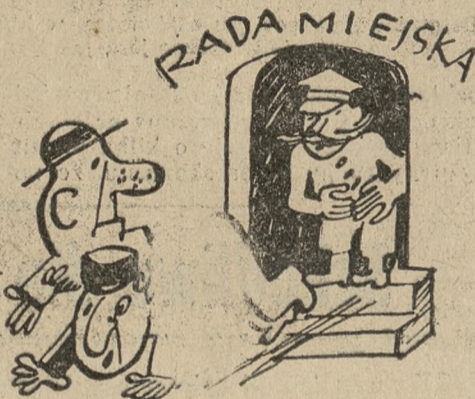
O pokój wszyscy się starali,
Ze aż go prawie rozerwali.



Z kryzysem damy sobie radę,
Już każdy bebech ma posadę.



Wśród sanatorów była czys'ka,
Zginęła gdzieś elita wszystka.



Łódź nam sprawiła moc uciechy
Oto, jak wieją żydy i bebechy.



Poznański „Dziennik” w swej „hojności”
Nic nie dał na pożyczkę „oszczędności”.



Francuzi mieli swych Stawiskich,
A naszych nie złapano wszystkich.



W sanacji kołach mir panuje,
Jeden drugiego po łbie kuje.



Mołojcy palą polskie strzechy,
Wogóle mało z nich pociechy.



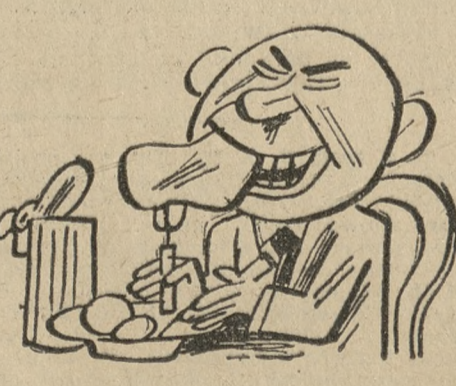
Niemiec Żydów to nie lubi,
Lecz Saarę chętnie przyholubi.



Z tym Żyrardowem sprawa brzydka.
Gdzie szwindlem pachnie, szukaj żydka.



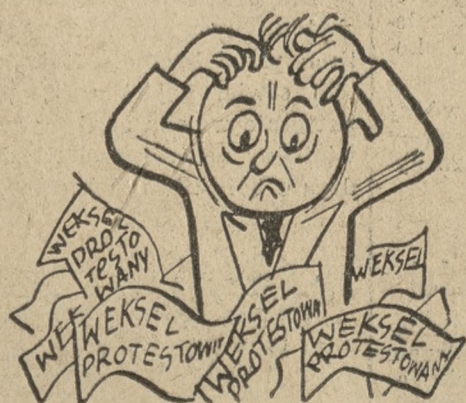
Oto rezultat tu mniejwięcej
Wszecpokojowych konferencyj.



„Hoch Polen!” Krzyczą dziś w Berlinie
Zjadając przytem nasze świnię.



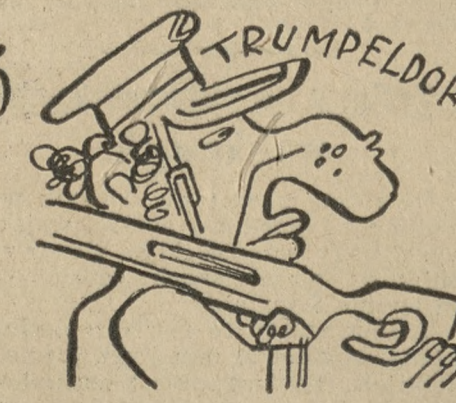
A Żydów bardzo nam ubyło,
Jeden z nich poszedł, stu wróciło.



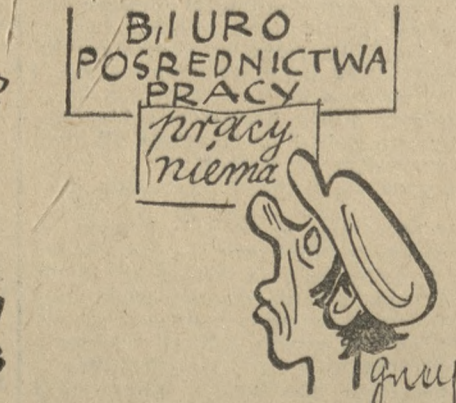
Powódź nas także nawiedziła,
Lecz gorsza powódź weksli była.



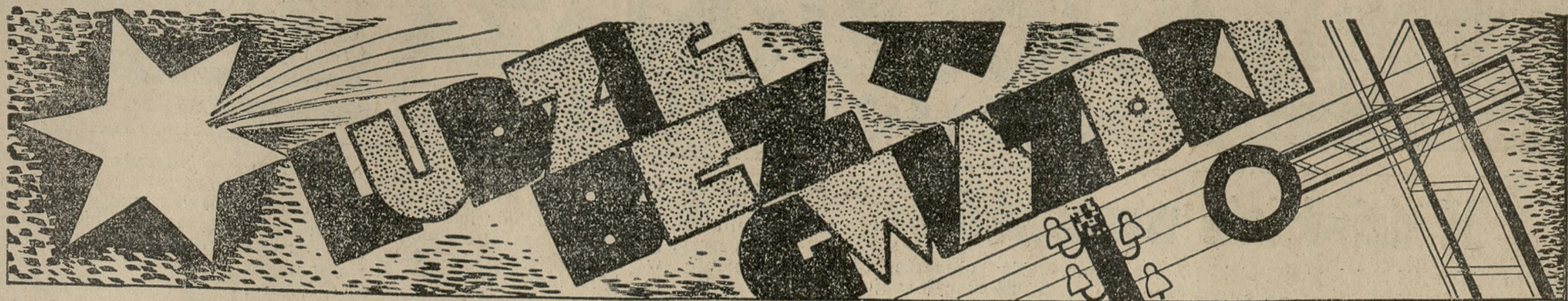
W tym roku B. B. się wzmocniło,
Bo dużo członków mu przybyło.



Zaś Icki mają coraz gęstsze miny
Bo uzbrojono ich w karabiny.



Kryzys się kończy: mówią wszędzie,
Bo gorzej pewnie już nie będzie.



Szybko zapada wieczór wigilijny. Chodniki ulic śródmieścia są zatłoczone ludźmi. Wszyscy się spieszą i kroczą szybko, zwinnie. Przed bluszczącymi wystawami sklepów panowie stają tylko na chwilę, żeby przedzej przypomnieć sobie sprawunek, który mają do załatwienia, poczem — zdecydowanie — wstępują do wnętrza składów i już są zpowrotem na ulicy, obciążeni nową paczką. Pań na mieście nie widać. Zajęte są w domu przyrządzaniem wieczerzy wigilijnej i porządkowaniem mieszkań.

Święta, Święta.

Na ciemnym niebie ukazują się pierwsze gwiazdy. Godzina 18-ta. W sklepach zamykają wejścia i opuszczają żaluzje. Każdy spieszy do domu, na swoją wigilję. Prędkie uściski dłoni i słowa: Wesołych Świąt, Wesołych Świąt!

Ulice pustoszeją i ciemnieją. W oknach domów ukazują się pierwsze świetlne punkciki. Można policzyć pozapalane choinki. Jedna, druga, trzecia, dziesiąta. Ktoby czekał cierpliwie pod jednym z żarzących się okien, ten usłyszałby, poprzez mury i szyby, strzępy kołędowych melodii: wysokie głosiki dzieci i niskie głosy starszych.

Miasto, spowite w nastrój świąteczny, zapomniało o swoich troskach i zmartwieniach dnia codziennego.

Jednak nie wszyscy w wieczór gwiazdkowy zasiadają do stołu wigilijnego, nie wszyscy łamią się oplatkiem, nie wszyscy cieszą się z radości obdarowanych i nie wszyscy wpatru-



Do ludzi bez gwiazdki należy również służba hotelowa. Choć większe hotele urządzają osobną gwiazdkę dla swego personelu, to jednak uroczystość taka nie potrafi zastąpić wigilii, spożytej w kole osób najbliższych. Portjerzy i chłopcy hotelowi czekać muszą całą noc wigilijną, na gości, których niespodziewane wypadki zmuszają do podróży w okresie świąt Bożego Narodzenia.

ją się w płonące świeczki drzewka, snując wspomnienia dawnych, nieraz lepszych i weselszych lat.

Wielu ludzi — mimo święta, najbardziej tradycyjnego — zmuszonych jest, z obowiązku, znajdować się zdaleka od stołu nakrytego białym obrusem i jarzącej się choinki.

Są to ludzie, którzy w interesie publicznym, muszą trwać na posterunku. Dla nich niema gwiazdki. Jest tylko obowiązek. Spełniają go bez szemrania, są dumni nawet, iż dzięki temu, że oni czuwają i pracują, pozostali bliźni mogą rozkoszować się świętem wigilijnym, ale mimo wszystko trud-

no im się oprzeć wzruszeniu, gdy pomyślą, że właśnie teraz brak ich w gronie najbliższych, że właśnie teraz dzieci, odświętnie ubrane, szukają ich wzrokiem, poczem pytają: — Mamusi, gdzie jest tatuś? Matka, przełknąwszy łzę, odpowiada wreszcie niewinnym kłamstwem: — Tatuś jest zajęty, ale zaraz przyjdzie.



W noc wigilijną aparaty telegraficzne stukają bez pauzy, tak, jak przez cały okrągły rok. Na zdjęciu widzimy telegrafistkę, wypisującą życzenia gwiazdkowe na nowym blankiecie gratulacyjnym.

A tymczasem tego oczekiwanego tatuś buchający skrami parowóz unosi coraz to dalej od rodzinnego miasta. Tatuś prowadzi pociąg pospieszny i nie prędzej wróci do domu, jak w drugi dzień świąt.

Inny znowu tatuś spędza wieczór wigilijny na straźnicy pożarnej. Napięte nerwy oczekują alarmu. Ogień w Boże Narodzenie nie jest w miastach rzadkością. Częste są pożary domowe, spowodowane przewróceniem drzewka. W mgnieniu oka od płomyków świeczek zapalają się papierowe ozdoby i firanki, znajdujące się zazwyczaj w sąsiedztwie choinki. Obecni tracą w pierwszej chwili głowę i nieszcześnie gotowe.

Straż czuwa... Jestże to czuwanie spokojne? — Nie. To pełne napięcia nerwów wyczekiwanie tego, co w każdej chwili może się zdarzyć: alarmu.

W wieczór wigilijny, gdy zasiadamy spokojnie do wieczerzy, strażacy stoją na posterunku, gotowi zawsze nieść pomoc.

To ich twardy obowiązek. Nie zapomina jednak o nich władza miejska, urządzając od pewnego czasu wspólną wieczerzę na straźnicach, aby dać pełniącym obowiązki złudę rodzinnego domu.

Czasem znowu, w noc wigilijną, odwiedzi tego lub innego żona z dzieckiem, to znów ojciec lub matka, a wówczas weselej jakoś na duszy.

Po wymarłych ulicach kroczy patrol policyjny. Granatowe mundury niewiele mają dziś do roboty, ale porządku publicznego należy pilnować bez względu na to, czy jest święto, czy dzień powszedni. Przy zbiegu zazwyczaj ruchliwych ulic niema teraz policjanta, regulującego ruch. Nieliczne w noc wigilijną pojazdy same znajdują drogę i napewno zatorów nie utworzą.

Jezdnią mkną na rowerze listonosz. Spieszy na drugi koniec miasta, żeby tam wręczyć depezę. Treści jej nie zna, ale domyśla się, że nie jest smutna, bo wieść, którą przyniosły zdaleka przewody, przepisano w urzędzie na ozdobnym blankiecie gratulacyjnym. Niedługo spełni polecenie i powróci do urzędu, gdzie do rana będzie czekał na ukończenie dyżuru. W roku zeszłym i przed dwoma laty spędził wigilję w otoczeniu rodziny. W tym roku przyszła na niego kolej. Trudna rada — obowiązek.

Do ludzi bez gwiazdki, o których zdaje się nikt nie pamięta, są ci aptekarze

— nie właściciele, lecz pracownicy, magistry farmacji, — którzy mają dyżury nocne w ciągu tygodnia świątecznego. Na dyżur taki, w noc wigilijną, poświęca się zazwyczaj najmłodszego pracownika, kawalera. Biedak leży przez całą noc w półśnie na połowym łóżku, czy na kanapie i co kilkanaście minut zrywa się na dźwięk dzwonka, by obsłużyć

radjostację. Przerwa w audycji Radja Polskiego urządzona jest w dzień 24-go grudnia od godz. 14 do 16.20. Jest to pora zawczesna na łamanie się oplatkiem z najbliższymi, ale w godzinach późniejszych publiczność żąda już audycji, więc tak speakerzy, jak i radjotechnicy muszą być na posterunku. Praca w Radjo Polskim, na wszystkich stacjach, trwa w noc wigilijną prawie do północy, dokładnie do 23.30. Co prawda personel techniczny radjostacji zmienia się i zastępuje wzajemnie w wieczór wigilijny, by wszyscy, conajmniej ojcowie rodzin, mogli chociażby na chwilę wpaść do domów i wziąć udział w rodzinnej wigilii, ale gwiazdka taka jest niezupełna.

Słowem „obowiązek“ odpędzają natrętne obrazy radości gwiazdkowej wszyscy ci, którzy w noc wigilijną zmuszeni są czuwać i pracować. Myślą o nich i współczują im tylko najbliżsi, poinformowani. Ogół, zaprzęgnięty uciechą własnej gwiazdki, w noc wigilijną o nich nie pamięta. Nie pamięta tembardziej, że zazwyczaj ma sumienie czyste, bo już w okresie przedświątecznym złożył swoją ofiarę na rzecz gwiazdki dla najbiedniejszych i nieszczęśliwych.

Ci, którzy w noc wigilijną czuwają i pracują, gwiazdkę w zasadzie mają, ale w niej osobiście nie uczestniczą, bo muszą w danej chwili spełniać funkcje, konieczne dla zachowania w biegu cywilizacji, którą posiadamy.

Tych, co czuwają i pracują w noc wigilijną, zdaleka od nakrytego stołu i jarzącego drzewka, otoczonego rozświetloną dziatwą, jest legion. Urzędnicy kolejowi i pocztowi, policjanci, szoferzy i dorożkarze, pracownicy gazowni, elektrycy i wodociągów, straż pożarna, służba hotelowa, straźnicy i dozorca fabryczni.

Dzisiaj, gdy zapadnie wieczór wigilijny, wspomnijmy ich i dziękując im w myślach za ich pracę i czuwanie, umożliwiające nam beztrudnie oddanie się radości gwiazdki w otoczeniu bliskich, życzymy im, aby conajmniej już przyszłą gwiazdkę spędzili — tak, jak my — wśród rodzin, przy blasku świeczek na ustrojonym drzewku i przy tradycyjnym śpiewie kolęd.



Gwiazdkę bardzo spóźnioną ma zawsze reporter-fotograf. W każdy wieczór wigilijny do późnej pory jest zajęty chwytaniem na klisze różnych obchodów gwiazdkowych, jasełek dla dzieci, wigilij dla ubogich i t. d. Na zdjęciu widzimy go właśnie przy takiej pracy, która opóźnia jego przybycie na wigilję przy rodzinnym stole.

WSKAZANIA
CHOROBY WATROBY
KAMIEŃ ŻOŁCIOWY
ZŁA PRZEMIANA MATERII

CHOLEKINAZA H. NIEMOJEWSKIEGO

SPRZEDAŻ
SKŁ.GŁ. NOWY ŚWIAT 5
APTEKI I SKŁADY APT.
BROSZURY BEZPŁATNIE

W dziedzinie wynalazków

Nazwa wieku XX „wiek pary i elektryczności” — straciła wiele na swej aktualności. Para stała się już czynnikiem podrzędnym, jedną z faz, które prowadzą do otrzymania obecnie najpotężniejszej energii, jaką jest elektryczność. Ten rodzaj energii, znany od wieków, dopiero od niewielu dziesięcioleci lat rozpoczął swój zwycięski pochód. Obecnie niema prawie takiej dziedziny, gdzieby umiano obejść się bez udziału elektryczności. Elektryczność służy nie tylko do oświetlenia, ogrzewania i napędu maszyn, tramwajów i pociągów. Istnieje specjalny dział t. zw. prądów słabych, które stanowią coś w rodzaju poezji elektryczności. Wyniki osiągnięte w tej dziedzinie wprawiają przeciętnego śmiertelnika w szczerze zdumienie. Niemal każdy dzień przynosi wiadomość o jakimś nowym odkryciu, wynalazku czy też ulepszeniu.

Nowym krokiem w telewizji, t. j. bezdrutowym przesyłaniu obrazów na odległość jest wynalazek amerykańskiego profesora nazwany przez autora ikonoskopem. Dotychczasowe aparaty miały rozwiązania elektryczno-mechaniczne. Naskutek działania tych mechanizmów oraz bezwładności mas ruchomych powstawały opóźnienia w przesyłaniu impulsów elektrycznych, co powodowało szereg zaburzeń, odbijając się w niekorzystny sposób na czystości przesyłanych obrazów. Nowy wynalazek znalazł rozwiązanie na drodze wyłącznie elektrycznej, co absolutnie wyklucza wymienione błędy w działaniu.

Aparat składa się z małego ekranu o wymiarach 10x12,5 cm. Ekran ten posiada 3 miliony mikroskopijnych komórek fotoelektrycznych. Czulość tych komórek jest tak wielka, że przewyższa w znacznym stopniu komórki z tlenkiem cezjum, które, jak wiadomo, były dotąd najczulszymi. Dzięki temu rozwiązaniu każdy z takich punktów może stać się źródłem prądu pod wpływem padającego światła lub odwrotnie — z chwilą, gdy przez komórki popłynie prąd, każdy z nich wyda ściśle określoną ilość promieni świetlnych. Obraz rzucony na małe ekrany może być odpowiednio powiększony przez zwykły aparat projekcyjny.

Najbardziej zaawansowane w pracy nad badaniem telewizji i przystosowaniem tej zupełnie nowej dziedziny do najszerszej popularyzacji są Stany

Zjednoczone. Na obszarze Stanów czynnych jest 28 stacji radiofonicznych, które między innymi zajmują się nadawaniem obrazów. Nietylko są nadawane obrazy pojedyncze, ale również krótkie filmy. Nadawanie tych filmów odbywa się z szybkością 24 obrzasków na sekundę na fali długości 5-ciu metrów. Towarzystwo National Broadcasting Co. kosztem wielkiego nakładu opracowuje model odbiornika telewizyjnego, któryby tak prostotą jak i niską ceną uitorował drogę na rynek.

Na zasadzie komórki foto-elektrycznej również są zbudowane nowe maszyny mówiące. Zastosowanie tego rodzaju maszyn jest bardzo szerokie. — Wszystkie zegary mówiące są zbudowane na tej zasadzie. Wszędzie tam, gdzie zachodzi powtarzanie pewnych słów w określonym czasie jak np. informację o odejściu pociągów, reklamy i t. p. mogą z powodzeniem być zastosowane maszyny mówiące. Nie należy tych maszyn utożsamiać z płytami uprzednio nagrzanymi, a następnie transmitowanymi przez głośniki.

Na uwagę zasługuje bardzo tani i pożyteczny wynalazek uczonego socywieckiego Szorina. Przy pomocy wynalezionej urządzenia można rejestrować wszelkiego rodzaju dźwięki na starych zużytych filmach! Dalszą zaletą jest możliwość bezpośrednio po rejestracji dźwięku reprodukcji dźwięków bez żadnych specjalnych zabiegów, jak utrwalenie i t. p. Aparat jest b. tani i przy większej produkcji kalkulowałby się na kilkanaście złotych. Przy pomocy tego wynalazku moglibyśmy pojsć do opery, aparat zarejestrowałby całą muzykę i śpiew, a po powrocie, u siebie w domu, powtarzalibyśmy operę kilkanaście razy aż do zniszczenia taśmy.

Ciekawym ulepszeniem jest odbiornik radiowy, trzylampowy, który jest zaopatrzony w specjalne lampy oraz baterję. Nie byłoby to żadną nowością,

stacje nadawcze, szczególnie wielkich mocy, po pewnym czasie po zainstalowaniu nadają słabiej, odbiór ich staje się gorszy, pomimo że aparatura znajduje się w największym porządku. Zjawisko to było niewytłumaczalne przez długi okres czasu i dopiero nowe niezmiernie precyzyjne przyrządy umożliwiły zbadanie przyczyny. Otóż okazało się, że przyczyną tego zjawiska jest ziemia. Warstwy będące w

najbliższym sąsiedztwie radiostacji pod wpływem przepływu elektryczności w olbrzymich ilościach ulegają procesom elektrolitycznym. Prawdziwość tego twierdzenia jest najzupełniej słuszna, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że radiostacje morskie tym wypadkiem nie ulegają. St. P.

Trzy razy „sto tysięcy”

W ostatnim dniu ciągnięcia trzeciej klasy loterii zostały wylosowane trzy główne wygrane po 100.000 zł, które padły w Warszawie na nr. 120.717 i na nr. 172.737. Posiadaczami tych numerów jest kilka niezamożnych osób, mieszkających w dzielnicy wolskiej i dwóch drobnych kupców z Łowicza.

Trzecie 100.000 zł padło na nr. 157.289. Połowę tego losu posiada p. Emilia I. z Przesław koło Dębicy, jedną ćwiartkę p. H. J. z Radomia, który wysłał kolekturze należność za nią dopiero w pierwszym dniu ciągnięcia. Tym razem udało mu się lecz zasadniczo tego rodzaju opóźnienie może doprowadzić do wielkich trudności przy realizowaniu wygranej.

Dłatego też wszyscy winni pamiętać o tem, że losy do czwartej klasy należy odnowić do dnia 31 grudnia rb.

Ostatnia ćwiartka losu nr. 157.289 jest w posiadaniu jakiejś tajemniczej osoby, zdaje się że z Sambora, która nie pozostawiła ani swego nazwiska ani adresu.

W Poznaniu padł również cały szereg wygranych po 20.000, 10.000 i 5.000, nie mówiąc o mniejszych.

NOWA SEKTA W WILEŃSZCZYŹNIE I NOWOGRÓDCZYŹNIE

Ostatnio w Wileńszczyźnie i Nowogródzynie pojawili się nowi sekciarze p. n. „Myjący nogi”. Sekciarze zdolali już zgromadzić około 1.000 zwolenników. Zamierzają oni uruchomić własne domy modlitwy na Wileńszczyźnie. (KAP)

Dosiego Roku 1935+100=2035

Pod tem hasłem szaleć będziemy w Noc Sylwestrową w populiarnym „IKSic”. Uraczymy się przedsmakiem „lepszego jutra”, jakie nam da Sylwester za lat 100. Roztoczą się przed Waszemi oczami wizje niedalekiej (dla Waszych dzieci — nie dla Was) przyszłości. Lecz jeden jest warunek dostąpienia tej wyjątkowej przyjemności trzeba czempredzej zarezerwować stoliki, bowiem natłok znękanych kryzysem i żądnych zapomnienia będzie olbrzymi. Mimo dwie sale. Mimo sto innych imprez, n. prz. w Pałacu Dzielińskich. Dla tych którzy się pomieszczą, będą dwie świetne orkiestry (pod kier. kompozytorów Tadeusza Jankowskiego i Czesława Nowaka) „wylażyły ze skóry” by ich wprowadzić w błogostan zapomnienia o troskach starego roku. To wszystko za znikome 5 zł. tudzież kawa z likierkiem. zg iaiz

Dziecko nie znoś mięty



Wyciąg z pomarańczy idealnie odwieża łamę usną, dające więc dziecku specjalną smaczną pomarańczową pastę do zębów dla dzieci

BEBEDONT
SZOFMANA
ORZEWOT W HIGIENIE DZIECKA

6 — 13. I.
Dwie wycieczki do

AUSTRJI

1) do Wiednia i Semmeringu. Cena zł 112. — z pażp. i w zam
2) do Sell am See, Salzburgu i Wiednia — zł 238. —
WAGONS-LITS/COOK, Poznań, ul. Bron. Pierackiego 12.
Tg 1853

MORSKI SEZON WYCIECZKOWY ROZPOCZYNA SIĘ...

Wiosenna wycieczka morska do Maroccka, Hiszpanji i na Riviere.

Pierwsza wiosenna wycieczka morska, organizowana przez Linje żeglugowe „Gdynia — Ameryka”, obejmuje kraje: Hiszpanję, południową Francję oraz północną Afrykę. Pomyślana niezwykle oryginalnie, pozwoli uczestnikom zapoznać się z najpiękniejszymi zakątkami Europy w okresie pełnego rozkwitu południowej wiosny. Odjazd wycieczki nastąpi dnia 5 kwietnia z Gdyni, skąd okręt „Kościszko” przez Kanał Kiloński i La Manche wypłynie na wody Atlantyku. Port hiszpański Vigo, rozpoczyna zwiedzanie Hiszpanji. Przez Madryt i Valencię udadzą się uczestnicy wycieczki na wyspę Mallorcę, potem morzem Śródziemnym dopłyną do brzegów francuskiej Riviere, Villefranche, gdzie zatrzyma się okręt, leży w pobliżu objętych sławą wszechświatową: Cannes, Monte Carlo, Juan les Pins.

W drodze powrotnej czeka wycieczkę postój w Tetuanie, na progu Czarnego Łądu, skąd przez cieśninę Gibraltarską i ocean Atlantycki zmierza „Kościszko” ku Lizbonie, jednemu z najpiękniejszych portów świata. Pelen artystycznych pamiątek Amsterdam, dopełni programu wycieczki.

Podróż okrętem „Kościszko” stanowić będzie tym razem tem większą atrakcją, że okręt ten został całkowicie przebudowany i przystosowany do wymagań nawet najbardziej wymagających pasażerów: nowy system wentylacji, bieżąca woda gorąca w kabinach, powiększenie ilości i objętości saloń i jadalni, oraz szereg drobnych a niezbędnych inowacyj, stanowiąc będą o tem, że nietylko to, co zobaczy się na lądzie, ale sama podróż będzie magnesem dla turystów. Ponadto ceny naogół zostały obniżone o ca. 20%.

Wszelkich informacji udzielają biura Tow. Gdynia-Ameryka, Orbisu, Wagons Lits/Cook oraz Francopolu.

gdyby nie fakt, że bateria wystarcza do korzystania z odbiornika po dwie godziny dziennie, przez rok, bez jakiegokolwiek odnawiania baterji. Jest to wymarzony radio - odbiornik dla miejscowości pozbawionych oświetlenia elektrycznego, gdzie zasilanie radja odbywa się wyłącznie przy pomocy baterji i akumulatora, którego ładowanie wiemy aż nadto dobrze, jakie jest kłopotliwe.

Od szeregu lat zauważono, że radjo-

Szczęście i pomyślność są tam gdzie jest zdrowie.
Obdarzając naszych najbliższych puszką
OVOMALTYNY
Idealnej odżywki witaminowej dajemy im to co najdroższe: **zdrowie.**



Ovomaltine
Tg 14341

Błogosław Panie — Naszej Polskiej Ziemi

modlą się ofiarodawcy na Pomnik Najśw. Serca P. Jezusa w Poznaniu
złożeniem ofiary do dnia 30. 11. 1934 r.

Ze Skarby przy Pomniku wybrano:	Z. Heblewska i M. Kurkowski, Pabjanice	K. Prosznowski, Zatory
16. 11. 34	E. Wasilewska, Augustów	Z. i B. Dabrowscy, Zatory
17. 11. 34	J. Komar, Nowy Sącz	A. Krysiński i J. Zieleniewski, Plock
18. 11. 34	W. Kłofska, Rabka	St. Hareziak, Międzybrodzie b.
19. 11. 34	Ks. J. Zabrzecki, Porabka k/Ket	Fr. Paluszkiwicz, Pajeczno
20. 11. 34	Ks. K. Mazur, Podegrodzie	Biały Klasztor, Nowy Sącz
21. 11. 34	J. i C. Kemnitzówna, Poutulin	Cz. Kluzowa, Rzeszów
22. 11. 34	M. Gasiewicz, Nowy Sącz	K. Kulakowicz, Warszawa
23. 11. 34	H. Danielewiczowa, Siedlica	El. Wolyńska, Prymusowa Wola
24. 11. 34	C. Grelakowa, Olkusz	P. Udrycki, Łukowice
25. 11. 34	A. Ozerny, Nowy Sącz	K. Zielińska, Nowa Grobla
26. 11. 34	L. Sikora, Opatów Kiel.	I. Andrzejewska, Buk Dom Sierot, Wolsztyn
z pr. o dal. opiekę	z wdz. za szczęśl. odbyta operację syna	H. Olszak, Niedźwiadki, Stupia
27. 11. 34	Dyr. Czerwińska, Pionki	M. Sikorska, Warszawa
28. 11. 34	Ks. Kan. H. Borowy, Rzeszów k/Łodzi	W. Leksander, Kraków
29. 11. 34	K. Kowniewski, Nowoswicyany	K. Ciesielski, Radom w miejsce wieńca na trumnie s. p. dyr. E. Wardejny
30. 11. 34	J. Maciejewski, Leczyca	T. Szymusik, Kopań Dabrowa
B. Czarnecki, Czarnylas	J. Kusztal, Ugoszcz	R. Lenicki, Pabjanice
J. Walega, Bystra	M. Pellowiska, Janikowo	St. Piotrowski, Pińsk
B. Wojtusowa, Bnin z podziękowaniem za wysł. pr. o dal. i b.łog. Boże dla całej rodziny	Ks. J. Marek, Turbja	J. Kozłowski, Horodeczno
M. Euszczewicz, Oświęcim	W. Komornicka, Bukówna	M. Bauge, Nowo-Wilejka
M. Wilajewska, Szamotuly z pr. o łaskę b.łog. N. S. J.	St. Vogelgerangowie, Okopy	Fr. Sremski, Wielgie
A. Bednarz, Winniki	H. L. Poznań	J. Srokowska, Lwów
Dr. A. Dabrowski, Lwów	S. S. Najśw. Marij Panny Miłosierdzia, Radom	J. Gierszówna, Młodziec
Sodalijca Marijańska Pańow „Ziemi Samockiej, Starawies	Przysługio dla sierot S. S. Rodz. Marij, Beresteczko	A. Szalata, Łowicz
St. Radelicki, Warszawa	Ks. J. Janczank, Nowy Dwór k/Gr.	Ks. prof. S. Dmochowski, Łomża
Dr. Adw. Wl. Barbaeki, Nowy Sącz	M. Górska, Kliszów	B. Bonczkówna, Cieszyn
J. Kiernicki, Łódź	H. Jercznkowa, Pawełow	J. Grzanowski, Krośniewice
B. Kukucka, Trzemeszno	Ks. E. Debnicki, Ostrowczyk	R. Zawadzki, Gosławice
Cz. Lewicka, Pultusk	Klasztor SS. Niepokalanek, Miżniów	J. Orzeszkowa, Białystok
W. Wasniewski, Plock	Myskan, Rożnów	A. Wolski, Biala Polnaska
SS. Rodziny Marij, Ostrow Maz.	Ks. B. Mikulski, Radymno	W. Kokska, Czechowice
H. Soberlinowa, Ozorków	Zakład Sierot SS. Felicjanek, Przemysł	Fr. Niedzielski, Kleczew
Wl. Jerez, Przemysł	J. Potempa, Podwoleczyska	M. Luteczki, Rzeszów
Andrzejawie Lubomirscy, Przeworsk	Ks. S. Kownacki, Trzepow	A. Kubinowa, Rudnik
L. Dulski, Inowroclaw	Z. Zukrowski, Milanówek	SS. Służebniczki N. M. P.
J. Cwojdzicki, Pniewy zebrał	Ks. W. Sopylo, Rypin	Tapin
J. Malczyk, Prokocim	L. Zuorska, Rawa-Maz.	Urząd Parafjalny, Radomyśl
Ks. Gierczyński, Trzemeszno zebrał	St. Bielawska, Pińsk	Ks. L. Kozłowski, Tuligłowy
Prob. par. Peczniow	Szpital sw. Winc. a Paulo, Pultusk	Klasztor OO. Dominikańców, Podkamien
L. Borosowa, Plock	Ks. Fr. Sroka, Nowy Targ	J. Róziński, Dylów z pr. o zdr. dla cal. domu
Wl. Czerwiński, Rembetrów	L. Kużbitowa, Rawa Ruska	Ks. St. Fox, Bukowina
	W. Malewska, Ruda Pabj.	Helena Kazio, Wagrowiec
	A. Leszczyński, Rajgród	Ks. J. Jaworski, Dabrowa

Konto P. K. O. nr. 207470. — Sekretarjat św. Marcin 69, m. 17

Paryżanka - działa, które ostrzeliwało Paryż

Reprodukujemy jedyne zdjęcie olbrzyma, który w roku 1918 bombardował stolicę Francji

„Mieszkaniec Poznania”, który jako pierwszy w naszym piśmie poruszył arcyciekawym temacie ostrzeliwania Paryża przez niemieckie działa dalekonośne, napewno nie spodziewał się, że dwa jego zajmujące artykuły w tak niezwykły sposób zaciekawią naszych czytelników. Pomimo bowiem, iż od ukazania się tych artykułów minął już miesiąc, redakcja „Kurjera Poznańskiego” otrzymuje nadal listy w sprawie działa paryskiego, jak je będziemy teraz nadal nazywać, aby nie wzbudzać na nowo dyskusji na temat prawdziwości lub oryginalności stworzonej przez gwarę żołnierską nazwy tego działa.

Ostatnio stawiono do naszej dyspozycji autentyczne zdjęcie działa paryskiego, które w 1918 r. ukryte w głębokich lasach na północny zachód od miejscowości Crépy en Laonnais, zagrożonej stolicy bohaterkiej Francji. Zdjęcie, zdaniem naszym jedyne, reprodukuje poniżej.

Przypatrzmy się temu zdjęciu bliżej.

Na pierwszy rzut oka pomyślałby nie jeden, że ma przed sobą działo kolejowe, ponieważ na przedwojennym zdjęciu widnieją napisy „K. P. E. V.” i nazwa stacji macierzystej wagonu „Essen”. Przy działach kolejowych laweta służy nie tylko do podstawy dla lufy, lecz także za jego podwozie. Ciężkie działa, jak 42-centymetrowe moździerze — za wyjątkiem motorowych, bo i takie były w użytku — i armata bo paryska wymagały umyślnie do tego przygotowanych betonowych lub co najmniej mocnych drewnianych lo-

żysk. Na te montowano dopiero lawety cokolowe, na których olbrzymie te spoczywały. Zrozumiałem jest, że przywożono je do pozycji na specjalnych wozach, bocznymi kolejowymi, umyślnie na ten cel zbudowanymi. Pomost, który widzimy za zamkiem armaty, jest potrzebny dla obsługi komory ładunkowej, i choćby on był na kołach, to jednak nie stanowi to jeszcze, aby armata, którą przed sobą widzimy, była działem kolejowym. Zresztą niemieckie działa kolejowe nie przekraczały kal. 28 centymetrów. Armata zaś na naszym zdjęciu, odznacza się długością i grubością lufy armat kal. 35 cm.

Nie jest to też zwykłe niemieckie działo 35 cm, bo te nie tworzyły jako działa pojedyncze osobnych jednostek bojowych, lecz występowały w bateriach po dwie, a nawet jako bateria „artylerji marynarskiej” pomiędzy Mariakerke a Stene, na południowy zachód od Ostendy, po cztery działa. Na naszym zdjęciu widzimy jednakże tylko jedno działo, a to robi mimowoli na nas wrażenie — odczuwa to napewno także i nicartylerzysta — działo, któremu zlecono nadzwyczajnie ważne funkcje. Nie mamy zatem przed sobą ani działa kolejowego, które z ledwością sięgało do Ostendy do Dunkierki, ani zwykłego 35 cm działa, lecz specjalne działo, oryginalne działo paryskie. Dotychczas tak pilnie strzeżone przed oczyma niepowołanych.

Gdy zwycięski pochód Niemców poprzez Belgię i północną Francję nad Marną, się zatrzymał, gdy pokładane w ciężkich moździerzach Kruppa i Skody nadzieje zawiodły, gdy front zachodni „stał”, a co gorsze „strategiczne celowe odłączenia się od nieprzyjaciela” stawały się coraz to częściej „konieczne”, gdy wreszcie Niemcy utracili już swe panowanie w powietrzu, powstała w łonie niemieckiego sztabu generalnego myśl skonstruowania olbrzymiego działa, działagiganta, które, ostrzeliwując Paryż wywołałoby nie tylko fizyczny, ale także moralny popłoch, któreby szerzyło destrukcję i defetyzm w samym sercu Francji. Chciano wszelkimi siłami zmusić nieprzyjaciela do podpisania pokoju, na „później” w jesieni 1917 roku.

Mówiono o tem nie tylko w „Kriegsministerium” w Berlinie, ale też na wyższych kursach oficerskich w Jüterbog i Kunnersdorfie, powtarzano nam te słowa „Einen vierten Winterfeldzug halten wir nicht aus. Das schwerste Flachfeuer muss daher die Entscheidung bringen”. (Czwartej kampanji zimowej nie przetrzymamy. Grupa nacięższych dział dalekonośnych powinna wone rozstrzygnąć na naszą ko-

rzyść). Dla ekspertów firmy Kruppa nastąpił mozolny rok prac teoretycznych, badań, obliczeń, konstrukcji i prac praktycznych, jak eksperymenty z prchem, wypróbowanie stali, narzędzi i t. p., no i wreszcie sama budowa działa.

Na wiosnę 1917 r. było działo nareszcie gotowe. Wypróbowano je na najnowszym placu ćwiczeń dla dział okrętowych w Nordhoiz pod Cuxhaven, strzelając na pełne morze w kierunku północno-zachodnim. Pierwsze próbnego strzały nie dały jednak zadowalającego rezultatu, tak, że armata powróciła do zakładów Kruppa, celem wydoskonalenia, mianowicie osiągnięcia odległości 120 km, wymaganej przez sztab generalny.

Gdy jeszcze inżynierzy w Essen łamali sobie głowy nad powiększeniem donośności armaty, wreszcie na froncie praca bawarskiego batalionu robotniczo-żołnierskiego, który pod kierownictwem specjalistów zajęty jest przygotowaniem stanowiska dla działa olbrzymia. Przy robotach ziemnych napotyka się jednakże na trudności. We znaki daje się woda podskórna — kłopoty jej z frontu zachodniego nie zna! Trzeba szukać coraz to nowego gruntu pod lawetę armaty. Po kilku dalszych miesiącach żmudnej pracy stanowisko jest gotowe: Łożysko betonowe, głębokie 4 metry, a w niem trzy-metrowy cokół lawetowy.

Niebawem nadeszło też i samo działo. Składało się ono z lufy 35-centymetrowego działa okrętowego, w którą włożono lufę kal. 21 cm, tak, że długość lufy — 34 metry — przewyższała normalną długość w proporcji do kalibru. Ze zgrozą spostrzegamy na naszym zdjęciu, jak armata ta w elewacji przewyższa swą lufą nawet najwyższe wierzchołki drzew otaczające ją lasu. Grubość lufy wynosiła około 40 cm, zmniejszała się ku wylotowi, a średnica zewnętrznego obwołu lufy około jednego metra.

Paryżanka ważyła 750 tonn, które cisnęły na powierzchnię podstawy betonowej o 12 metrów w kwadracie, czyli na jeden metr kwadratowy 62,5 tonn. Do tego dochodziło ciśnienie około 5 000 atmosfer przy każdym strzale. Firma Krupp gwarantowała za lufę do 65 strzałów. Była to wobec takiego kołosa wprost niewiarygodnie wysoka liczba. Krok w krok z zużyciem lufy ustalono stopniowe zwiększanie się kalibru. Pociski skalibrowano według wielkości, wzrastałej w koleśności strzałów od 21 do 23,5 cm, długość ich wzrastała równomiernie od 85 do 111 cm, ciężar ich zwiększał się od 100 do 115 kilogramów.

Pocisk był zaopatrzony w dwa za-

palniki, jeden zwykły, a drugi pomocniczy na wypadek niewybuchu granatu. Tem chciano zapobiec, aby nie eksplodujący granat nie dostał się w ręce nieprzyjaciela w stanie nienaruszonym.

Aby pokonać bajeczną wprost odległość 120 km odstąpiono od prawidła, według którego pocisk armatni winien zakreślać łuk nie powyżej 45 stopni. Dano więc lufie kąt strzelania 50 stopni. I o dziwo, pocisk wbrew wszelkim dotychczasowym teorom poleciał dalej, niż przy kącie poniżej 45 stopni. Przy strzelaniu z elewacji ponad 45 stopni, otrzymuje się bowiem prawidłowo donośność mniejszą, niż przy elewacji poniżej 45 stopni. Tajemnicę tego zjawiska strzegła pilnie stratosfera, lecz nie dość pilnie, aby niemieccy fachowcy jej nie odkryli. Wierchołek toru pocisku bowiem znajdował się 40 kilometrów ponad ziemią, czyli w stratosferze, a właściwości rozrzedzonego powietrza doprowadziły fachowców w Essen na drogi nowych praw balistyki, tak, że stworzono nową teorię pocisku „plywającego w stratosferze”.

Obsługa działa składała się z 60 artylerzystów; pomiędzy nimi było 10 artylerzystów-marynarzy w mundurach armji lądowej. Nie jest to nic za dziwiającego, bo stałe lądowe baterie 35 centymetrowych armat jak i 28 centymetrowe działa kolejowe należały do marynarki i były przez nią obsługiwane.

Da tego też jest zrozumiałe, że dowódcą baterji był oficer marynarki i to nie byle jaki, lecz sztabowiec, komandor ppor. Werner Kurth, który podlegał kontr-admirałowi Roggemu, podporządkowanemu bezpośrednio naczelnemu dowództwu, z którym miał proste połączenie telegraficzne. Stanowisko dowódcy, — był to zwykły domek, jakich setki stało w okolicy — było także bezpośrednio połączone z wszystkimi wyższymi dowództwami odcinka, z oddziałami sąsiednimi, baterjami maskującymi dźwięk i batalionem osłony. Była bowiem dla zamaskowania akcji bojowej działa uformowana specjalna grupa, pokrywająca, złożona z 30 dział poważnego kalibru, które równocześnie z działem paryskim strzelały, aby w ten sposób uniemożliwić francuskiemu miernictwu fałdetonacji odstrzalu ustalenie pozycji działa, oraz jednego batalionu piechoty, którego powinnością było bronienie pozycji na wypadek nieprzewidzianego ataku na drogocenne działo. Po za tą obroną na ziemi, oddano do dyspozycji dowódcy baterji 10 eskadr myśliwskich dla obrony powietrznej.

Jako eksperta przydzielono do dowódcy baterji prof. Rausenbergera (na naszym zdjęciu prawdopodobnie osobnik w bluzie robotniczej i meloniku), twórcę działa i wykonawcę 42 cm moździerza, który pełnił służbę kierownika strzelania, oraz cwałował nad funkcjonowaniem działa i czynił naukowe spostrzeżenia, mogące być podstawą dla ewentualnych ulepszeń.

Ale oglądajmy sobie dalej nasze zdjęcie.

Fotograf ujął swem zdjęciem właśnie moment odstrzału. Dwaj kanonierzy i pan profesor chronią jeszcze swe uszy przed — detonacją odstrzału. Obłok dymu unosi się nad działem, biorąc swój kierunek na południe. Zdjęcie nasze przedstawia — i to twierdzimy z całą pewnością — jeden z pierwszych strzałów, wydanych z tej lufy. Bo, gdyby z lufy tej — a były podobno trzy do wymiany — wydano choć kilkanaście tylko strzałów, to według przepisów powinni ludzie z obsługi podczas wystrzału nie spacerować po pozycji, lecz kryć się w schronach betonowych z obawy przed możliwym wybuchem pocisku w lufie.

Cieszymy się, że Czytelnikom naszym możemy przedstawić nie zwykłe zdjęcie z encyklopedji lub muzeum, lecz autentyczne zdjęcie paryżanki, uwiecznionej podczas akcji bojowej — podczas jednego z 320 danych na Paryż wystrzałów, które miały, gniebig moralnie mieszkańców stolicy, skonać aliantów do uległości i rychłego podpisu pokoju.

Tego zadania jednakże wielkie działo inż. Rausenbergera, działo paryskie spełnić nie zdołało!

W. Paszkiet.



AUTENTYCZNE ZDJĘCIE DZIAŁA, KTÓRE NA WIOSNĘ ROKU 1918 OSTRZELIWAŁO PARYŻ.

DZIAŁ GOSPODARCZY

Związek życia gospodarczego z etyką

W czterdziestą rocznicę wydania encykliki „Rerum Novarum”, Pius XI wydał nową encyklikę, poświęconą społeczno-gospodarczej doktrynie katolickiej p. t. „Quadragesimo anno”. Opierając się na założeniach metafizyczno-etycznych, papież stwierdza, że „z prawa i obowiązku wykonuje najwyższym autorytetem swoim urząd sędziowski w sprawach społecznych i gospodarczych”. Ze względu więc na związek życia gospodarczego z etyką, papież ma prawo zabierania w tej materii głosu.

Korzystając ze stosownej okazji, jaką dla omówienia tematu stanowi wieczerz wigilijny, niechaj nam wolno będzie streścić w kilku zdaniach podstawowe myśli o podziale dochodu społecznego, zawarte w encyklice.

Ujmuje ona ściśle zagadnienie sprawiedliwej płacy, stawiając je z jednej strony na platformie ekonomicznej, a z drugiej na platformie społecznej. W szczególności encyklika stwierdza, że na kształtowanie się sprawiedliwej zapłaty wpływają 3 czynniki: robotnik, kapitał oraz ogólny układ stosunków społeczno-gospodarczych:

I. Przy wymiarze płacy, zdaniem papieża, wchodzi w grę przede wszystkim charakter pracy. Z tego tytułu przysługują robotnikowi „płaca, wystarczająca dla utrzymania jego oraz jego rodziny”.

II. Nie można jednak oznaczać sprawiedliwej zapłaty abstrakcyjnie, ale należy „przy oznaczaniu wysokości płacy uwzględnić położenie przedsiębiorcy i przedsiębiorstwa. niesprawiedliwością byłoby domaganie się wygórowanych płac, któreby do upadku musiały doprowadzić przedsiębiorstwa, a wskutek tego — i do biedy robotnika”.

III. Nadto przy wymiarze sprawiedliwej zapłaty musi być brany pod uwagę czynnik trzeci — ogólny rozwój gospodarstwa. Tutaj przede wszystkim występuje na plan pierwszy ilość poszukujących pracy: „Nie można pominąć wielkiej doniosłości sprawy, a w naszych czasach szczególnie pilnej, mianowicie, aby tym, którzy mogą i chcą pracować, dać do pracy sposobność. To zaś w niemałej mierze zależy od wysokości płacy. Jeśli na

właściwym utrzymuje się poziomie, może wpływać korzystnie. Któż bowiem nie wie, że płaca zbyt obniżona lub nadmiernie wygórowana, wywołuje bezrobocie? Zabrania zatem sprawiedliwość społeczna, aby dla własnej korzyści i z pominięciem dobra ogólnego zarobki robotników zbyt obniżyć lub nadmiernie podnosić, domaga się natomiast, aby zgodnym wysiłkiem woli i umysłu — płace tak ustalić, aby jak największa liczba ludzi znalazła możliwość pracy i z niej uczciwie żyć mogła.”

Tak oto przedstawia się — w zarysie — pogląd Stoicy Apostolskie, na jedną z najważniejszych kwestyj życia społeczno-gospodarczego, którego

podstawą muszą być, jak głosi encyklika, „sprawiedliwość i miłość”.

We wszystkich stadiach życia gospodarczego powinna być uszanowana godność człowieka, bo on jest celem, a nie środkiem w życiu ekonomicznym. Praca ludzka nie jest zwykłym towarem, którego cena zależy od prawa podaży i popytu.

Z głębokim wzruszeniem czyta się szlachetne słowa encykliki, myślicząc z boleścią o tem, jak daleką jest współczesność od tych wzniosłych hasel uszanowania godności każdego, nawet najskromniejszego człowieka...

„Pokój ludziom dobrej woli...” Tak! W tym jednak celu niezbędne jest podporządkowanie ekonomiki — etyce religijnej i przerwania mostu nad przepaścią, jaka dzieli działalność gospodarczą od moralności.

KRONIKA GOSPODARCZA

PODATKI I OPŁATY

(p) **Pojęcie obrotu przy ulgowych świadczeniach przemysłowych.** Za obrót stanowiący podstawę do korzystania z ulg przy nabywaniu świadectwa przemysłowego, uważa się: a) w przedsiębiorstwach, opłacających podatek przemysłowy od obrotu w formie ryczałtu — przeciętną kwotę rocznego obrotu przyjętą za podstawę wymiaru ryczałtu na rok 1934; b) w innych przedsiębiorstwach, o ile przedmiotem ich handlu są artykuły podlegające podatkowi scalonemu — ogólny przychód brutto za r. 1933, osiągnięty ze sprzedaży artykułów, podlegających, jak również i nie podlegających podatkowi scalonemu, w przedsiębiorstwach prowadzących sprzedaż wyrobów państwowego monopolu tytoniowego i spirytusowego, jako obrót osiągnięty ze sprzedaży tych wyrobów przyjmując się sumę stanowiącą różnicę między ceną pobieraną przez państwo monopol, a wyznaczoną przez ten monopol ceną sprzedażną. W przedsiębiorstwach nowopowstałych (lata 1934 i 1935), jak również i poprzednio istniejących przedsiębiorstwach handlowych wysokość obrotu podlegającego podatkowi scalonemu w wypadku nieposiadania przez władzę skarbowe odpowiedniego materiału, winna być ustalona bądź na podstawie ksiąg handlowych, o ile one są w przedsiębiorstwie prowadzone, bądź na podstawie oceny urzędów skarbowych, ewent. przy współudziale osób obznajmionych z faktycznymi stosunkami przedsiębiorstwa. (k)

Z KRAJU

(k) **Poważne osłabienie franka szwajcarskiego.** Najcięższym zjawiskiem na szkodliwych giełdach walutowych było — wprawdzie przejściowo — obniżenie się franka szwajcarskiego w Paryżu do poziomu dolnego punktu złota, czyli do kursu, przy którym zaczyna się odryw złota z Szwajcarii do Francji. Spadek franka szwajcarskiego zaczął się od chwili ogłoszenia decyzji hotelarzy szwajcarskich przyjmowania od turystów angielskich funta po kursie 16 fr. Decyzja ta miała wejść w życie w połowie grudnia, jednak niewątpliwie posunięcie to znacznie wywiercać całkowity swój wpływ (nie tylko psy-

chologiczny, który już wyraźnie dał się odczuć) dopiero z chwilą ożywienia bursy angielskiej w związku ze sportami zimowymi w styczniu i lutym. Poza tem na osłabienie franka szwajcarskiego wpływają trudności z realizacją planu deflacyjnego, zalecanego przez rząd, ale nie mającego poważnych widoków wcielenia w życie. Inne dewizy poważniejszych zmian nie wykazują, przyczem dała się zauważyć nieco mocniejsza tendencja dla dewizy na Londyn

(k) **Wzrosło zamówienie m. komunikacji w Hucie Królewskiej.** Ministerstwo komunikacji zamówiło w Hucie Królewskiej 7,5 tys. tonn szyn i 1,5 tys. tonn materiałów do nawierzchni torów kolejowych na ogólną sumę 5 milj. zł.

(k) **Tymczasowo przedłużenie umowy kartelowej w przemyśle bawełnianym.** Wobec tego, że rokowania w sprawie zawarcia nowej umowy kartelowej w przemyśle bawełnianym w Łodzi nie zostały dotychczas zakończone i niema nadziei, by były zakończone do dnia 31 grudnia r. b. tj. do chwili, w której wygasa umowa dotychczasowa, wystraszona została przez jedną z grup przemysłowców propozycja zawarcia przewidywanego na powien okres przejściowy. Sprawa ta została ostatecznie załatwiona w dniu 21 bm. w tym sensie, że wszyscy członkowie Zrzeszenia Průdentów Przędzy Bawełnianej zgodzili się na przedłużenie dotychczasowej umowy do dnia 16 lutego 1935 r. W czasie trwania umowy przewidziano prowadzenie dalsze rokowania w sprawie zawarcia nowej umowy.

(k) **Szkoła techniczna włókiennicza w Łodzi — Państwowa Szkoła Techniczno-Przemysłowa, obchodziła 15-lecie swego społeczenia, a 63-lecie erekcji.** Założona w 1933 r., posiadała początkowo trzy wydzielne przedziały: tkacki i farbierski. W 1930 r. otrzymała wspaniałe gmach i wiele budynków na zakłady warsztatowe i fabryczne. W czasie wielkiej wojny była nieczynna. Wznowiono ją dopiero w jesieni 1919 r. dzięki staraniom miejscowych czynników, władz szkolnych i przede wszystkim pierwszego długoletniego jej dyrektora polskiego, ś. p. inż. A. Trojanowskiego. Obecnie szkoła posiada obok wymienionych wyżej, następujące jeszcze

wydziały: dziewiarski, mechaniczny i elektrotechniczny. Z powodu braku odpowiednich wydziałów włókienniczych na naszych politechnikach jest to najwyższa uczelnia włókiennicza w Polsce. Na akademii poświęconej 15-leciu, obok oficjalnych przemówień, wygłosił prof. tej szkoły W. Szczygielski referat p. t. „Przeszłość i teraźniejszość Państw. Szkoły Techn.-Przemysłowej w Łodzi”. (w. p.)

Z ZAGRANICY

(z) **Wejście w życie polsko-hiszpańskiego układu handlowego w Hiszpanii.** Podpisany w Madrycie w dniu 14 grudnia r. b. traktat handlowy i nawigacyjny polsko-hiszpański został wprowadzony w życie przez rząd hiszpański w dniu 21 grudnia r. b. na mocy dekretu z tegoż dnia o publikowanym w hiszpańskim dzienniku urzędowym „Gaceta de Madrid”.

(z) **Anglia naraziła nie będzie stabilizowała funta.** Na ostatnim przed świętami posiedzeniu Izby Gmin kanclerz skarbu zaznaczył w przemówieniu, że uważa za pożądaną stabilizację funta w chwili, gdy Anglia będzie mogła to uczynić bez ryzyka. Jednak w obecnych warunkach Anglia nie może sobie pozwolić na ryzyko porzucenia swobody w dziedzinie walutowej. „Chcemy — mówił minister — zachować tę swobodę i musimy oczekiwać, dopóki nie nastąpi zmiana w poziomie cen, która doprowadzi do harmonii między dolarem a frankiem”.

(z) **Bilans Banku Francji.** Bilans Banku Francji za okres od 7 do 14 bm. wykazuje w porównaniu z poprzednim sprawozdaniem następujące zmiany (w milj. fr.): Zapas złota spadł o 82,6 do 82,231,7; obieg banknotów zmniejszył się o 384,5 do 80,905; obieg banknotów łącznie z natychmiastowymi zobowiązaniami spadł o 284 do 101,557. Stosunek pokrycia złotem wyrosł 80,97 proc. wobec 80,83 proc. w poprzednim tygodniu.

Z WYDAWNICTWA

(w) **Ludkiewicz Z. prof. „Odrodzenie Gospodarcze Polski”** Warszawa, 1934. Księgarnia Rolnicza T-wa Oświaty Rolniczej, str. 45. Cena zł 1,50. W pracy prof. Ludkiewicz przedstawia w krótkości program wyznaczony przez Ligę Odrodzenia Gospodarczego Polski. Jest to program społeczno-gospodarczy, obliczony na długie lata, na całe pokolenie, jak mówi autor. Praca składa się z trzech rozdziałów. W pierwszym jest mowa o programie społecznym, w drugim o programie gospodarczym, w trzecim o zasadach programu finansowego. Program społeczny opiera się na wysunięciu znaczenia rodziny i podtrzymaniu jej znaczenia w życiu społecznym. Zagadnienie to wiąże program prof. L. z osadnictwem podmiejskim i dążeniem do podniesienia proletariatu dzisiejszego na wyższy poziom rozwoju kulturalnego. Program gospodarczy opiera się na programie wielkich inwestycji publicznych, który ze swej strony oparty jest na specjalnym podejściu do zagadnień programu finansowego. Prof. Ludkiewicz występuje jako zdecydowany zwolennik przeciwdziałania kryzysu gospodarczego przez stworzenie wielkiego programu budowania Polski nowoczesnej, upodobniającej do krajów Europy zachodniej. Prof. L. twierdzi, iż zadanie obecnego pokolenia nie tylko nie zostało spełnione, lecz w niektórych dziedzinach nie było dotąd zaczęte. Chodzi tu o zbudowanie potęgi moralnej, materialnej i politycznej państwa i narodu polskiego. Wykonanie tego dzieła zatrudni wszystkich obywateli a młodzieży zapewni byt, możliwość zakładania rodzin i da cel w życiu.

Krótkie informacje gospodarcze

— Polskie Zjednoczenie Rybaków Morskich, Związek Spółdzielni Spożywców „Spolem” i Bank Spółdzielczy „Spolem” utworzyły w Gdyni dużą, pod względem technicznym pierwszorzędną urzędową wędzarnię pod firmą Przemysłowe Zakłady Rybne w Gdyni.

— Z dn. 31. b. m. upływa ostateczny termin wymiany gdańskich banknotów 25-guldenowych, które po tym terminie tracą ważność i nie będą przez Bank przyjmowane.

— W Czechosłowacji powstaje kartel producentów porcelany, który regulować będzie produkcję i zbyt porcelany.

— W Paryżu odbywa się obecnie międzynarodowy kongres producentów wina, przy udziale przedstawicieli 12 państw.

— W Belgii wprowadzono znaczną zniżkę opłat pocztowych oraz zredukowano o 10% opłaty za przewóz towarów na kolejach.

— Dn. 15. b. m. wszedł w życie zawarty ostatnio grecko-turecki układ kompensacyjny.

— Z dn. 1 stycznia 1935 r. Grecja wprowadza nowy system importowy, przynoszący handlowi prywatnemu dość wydatne ulgi.

— Zarząd zakładu Forda postanowił ponownie rozszerzyć zakłady w Detroit i przeznaczył na ten cel dalszych 8 milj. dol.

— W Persji zmonopolizowano handel cukrem.

— W Persji zmodernizowano system podatkowy, przystosowując go do obecnych warunków. Zniesiono bezpośrednie podatki od ziemi, zboża i bydła, zastępując je podatkami pośrednimi. Ponadto ustanowiono progresywny podatek dochodowy.

Księgarnia Wydawnicza Trzaska, Ewert i Michalski, Sp. Akc. w Warszawie

po cca korzystnie na dogodne spłaty ratowe

DZIEŁA PODSTAWOWE, niezbędne w każdej bibliotece:

Wielka Historia Powszechna

opracowana przez najwybitniejszych uczonych polskich. Całość obejmuje 6 tomów wspaniale wykonanych na kredowym papierze, 7000 ilustr. w tekście, 250 plansz i tablic jedno- i wielobarwnych, kilkadziesiąt map.

Wielka Literatura Powszechna

z antologią, pod red. Dr. S. Lema, 7 wielkich tomów, stron druku 5800, około 3000 ilustracji.

Wielka Geografia Powszechna

opracowana przez najwybitniejszych geografów polskich. Całość obejmuje 3 tomy, około 3000 stron druku, ozdobionych kilkoma tysiącami ilustracji jedno- i wielobarwnych. Wyczerpuje caokształt zagadnień gospodarczych i politycznych. Kilkadziesiąt map tworzy oddzielny atlas.

Polska, Jej Dzieje i Kultura

ilustrowane wydawnictwo zbiorowe w opracowaniu najwybitniejszych historyków polskich. Zawiera 2200 stron, 6300 ilustracji, kilkadziesiąt tablic jedno- i wielobarwnych.

Dzieje Malarswa w Polsce

w opracowaniu Dr. F. Koperę, 3 tomy z wielu ilustracjami jedno- i wielobarwnymi. Największe wydawnictwo powojenne.

Ilustrowana Encyklopedia

opracowana przez wybitnych uczonych polskich pod redakcją Dr. S. Lema. Całość obejmuje 5 tomów, zawierających wiele rycin, tablic i map jedno- i wielobarwnych.

Encyklopedia Powszechna

w dwu tomach objaśnia około 100 000 pojęć. Ozdobiona kilkadziesiątoma tablicami ilustrowanymi.

Leksykon Ilustrowany

Encyklopedia w jednym tomie A—Z; zawiera 150 000 pojęć, objaśnionych około 5000 ilustracji; wiele map i tablic.

Dzieje Obyczajów w dawnej Polsce

w opracowaniu prof. J. S. Dysonia, 2 tomy bogato ilustrowane tablicami jedno- i wielobarwnymi, poświęcone i p. s. o. i. kultury umysłowej, społecznej i materialnej dawnej Polski. Około 1100 stron druku.

Słownik Geograficzny

opracowany przez E. Maliszewskiego i B. Olszewicza. Całość w dwu tomach z wieloma mapami.

Biblioteka Wiedzy

opracowana przez najwybitniejszych uczonych świata. Cykl dzieł popularno-naukowych z dziedzin przyrodniczej, ilustrowanych oryginalnymi zdjęciami z natury. Każdy z tomów stanowi oddzielny całość.

i w. in.

Informuje i przyjmuje zlecenia: Oddział w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 5 — tel. 41-27.

Od lat 35 w służbie dziecka *Fuder Bebe Szojmana*

nr 12 421

SPORT

13-letnia mistrzyni

Katowice. (PAT). W niedzielę na sztucznym torze lodowym w Katowicach, odbyły się mistrzostwa Śląskiego Towarzystwa Łyżwiarstwa w jeździe artystycznej na lodzie. Rewelacją zawodów była 13-letnia Szeibertówna, która w tych dniach powróciła do kraju z Anglii. Zawodniczka ta była wrecz konkurencyjną i zajęła bezapelacyjnie 1 miejsce przed Prajsówną i Czorówną Popowiczówną, mistrzyni Śląskiego Towarzystwa Łyżwiarstwa i mistrzyni Polski w zawodach udziału nie brała. W konkurencji panów 1 miejsce zajął Grobert, 2. Sojka, 3. Breslauer I.

Sukces Kalbarczyka

Wiedeń. (PAT). W Wiedniu odbyły się wewnętrzne zawody W. E. V. w jeździe szybkiej na lodzie. Z zawodach tych wziął udział poza konkursem najlepszy polski zawodnik J. Kalbarczyk. Start Kalbarczyka wykazał, że po miesięcznym treningu na sztucznym lodowisku w Wiedniu, mistrz Polski doszedł do szczytowej formy, czego dowodem są ustanowione na tych zawodach dwa nowe rekordy Polski.

Mianowicie w biegu na 500 m w czasie 48 sek. t. j. o 1,6 sek. lepszy od dotychczasowego rekordu i w biegu na 1.500 m w czasie 2 min. 34,2 sek. t. j. o 3 sek. czas lepszy od rekordu dotychczasowego. Zawody W. E. V. daly wyniki następujące: Bieg na 500 m 1. Riedl 45,3 sek., 2. Vazušek 45,5 sek., 3. Štnek 45,9 sek. Bieg na 1.500 m: 1. Vazušek 2.22,6 2. Štnepl 2.24,5. Bieg na 5 km: 1. Štnepl 8,58 sek., 2. Kalbarczyk, 3. Vezdiek. Ostatni bieg odbywał się w ten sposób że ostatni zawodnik w każdym okrążeniu odpadał. Kalbarczyk w biegu tym spisał się

doskonale, gdyż cały czas jechał na 1 miejscu i nieznacznie przegrał do Štnepla dopiero na finiszu.

Rekordy Polski

Katowice. (PAT). W Zabrze na Śląsku Opolskim odbyły się zawody pływaków EKS z Katowic. Pływacy katowicki odnieśli w zawodach tych szereg sukcesów m. in. ustalili dwa nowe rekordy w sztafetach. Mianowicie w sztafecie 4 razy 100 stylem dowolnym EKS zajął pierwsze miejsce w czasie 3.31 sek., poprawiając rekord

Polska — Belgja mecz międzypaństwowy. rewanżowy odbędzie się w przyszłym roku w Brukseli lub w Antwerpii. Natomiast związek belgijski odpowiedział odmownie na spotkanie rewanżowe z reprezentacją miasta Poznania. (wz)

Piłka nożna

W Poznaniu odbędą się w święta następujące mecze: 25 12: o godz. 11 grają na boisku „Korony” rezerwowe drużyny „Sparty” i gospodarzy. W drugie święto, Bożego Narodzenia w pierwszym dniu dzielnicowych rozgrywek o mistrzostwo Łazarza odbędą się na arenie następujące spotkania: o godz. 11: „San” i „Pogoń” oraz o godz. 13.30 na tem samym boisku „Admira” i „Unja”. W Kępnie gra tamtejsza „Polonia” w oba dni świąt z niemiecką drużyną „Preussen” z Namysłowa. W Rawiczu „Rawicki Klub Sportowy” spotyka się w oba święta z drużyną niemiecką „F. C. Herrenstadt”.

Decydujące spotkanie o tytuł mistrza Jożyce i zdobycie pucharu p. Feliksa Wawrzyniaka pomiędzy „Spartą” i „Skra” odbędzie się w drugie święto o godz. 11 na stadionie wojskowym wojskie z ul. Bukowskiej. (kom)

„Ruch” - „Szarcej” 7:2 (2:0). Przed swym wyjazdem do Niemiec, mistrz Polski rozegrał treningowy mecz który wykazał dobrą formę Szaraków. Bramki uzyskali: Wilimowski cztery, Peterek Włodarz i Ziemia po jednej. (c)

Mistrz Polski „Ruch” z Wędkich Hajduk wjechał po świętach na rewanżowe spotkanie z „F. C. Bayern” do Wenachum. gdzie grać będzie w Świestrze. W sam dzień Nowego Roku Siazacy spotkają się z „A. V. f. B. Stutzart”. Życzyć należy, by mistrz Polski zrewanżował się Niemcom za odniesioną w listopadzie porażkę w Wędkich Hajdukach. (wz)

Hiszpanja-Węgry 6:1 (3:1). Mecz międzypaństwowy rozegrany w Madrycie, zakończył się sensacyjną kleską Węgrów. Wyróżniła się w zwycięskiej drużynie hiszpańskiej szczególnie trójka ataku oraz sławny bramkarz Zamorra który w przerwie udekorowany został przez prezidenta Hiszpanji krzyżem kawalerskim. Bramki uzyskali: Lanzer 4 i Regniro 2. Honorowy punkt dla Węgier strzelił Kelety. (c)

Pięściarstwo

Misiurewicz i Świrki. W niedzielę 13 stycznia o godz. 12 w sali kinoteatru „Metropolia” odbędą się zawody pomiędzy „Grudzi. Kl. Sport.” a „Sokołem” Poznań. W ramach tego meczu rozegrane zostanie sensacyjne spotkanie pomiędzy rewelacyjnym pięściarzem śląkim bijącym wszystkich przez k. o. Świrkiem z „IKB” Świętochowice a Misiurewiczem.

KSIĘGI STANU GWYBILNEGO

Zony:

Dnia 22 bm. zgłoszono: Antonina Kiełczewska z domu Pałędzka, wdowa 83 l. Joanna Westfalowa z domu Modrakówna, wdowa, 43 l. Krystyna Augustyniakówna, 5 mies. 5 dni Antonina Domagalska, z domu Adamska, 72 l. Izrael Moszkiewicz, 1 mies. 9 dni. Jadwiga Andruszewska, gospodyni, 74 l. Helena Dymkova, z domu Zawadzka, 41 l. Jan Maj 5 minut Małgorzata Dziurkiewiczowa, z domu Handschuh, wdowa, 87 l. Stanisław Kosicki uczeń szkolny, 13 l.

Popularna pielgrzymka do RZYMU

pod protektoratem Jego Ekscelencji Ks. edza Biskupa DR. K. TOMCZAKA (3. I. — 13. I. 1935 roku)

połączona ze zwiedzaniem NEAPOLU, PADWY, WENECCJI, WIEDNIA. Ilość miejsc ograniczona. Ceny od zł 425. O przyjęciu decyduje kolejność zgłoszeń. Wagons-Lits-Cook w Poznaniu ul. Pieracka 12. nr 4

Polski o 4 sek. Drugi rekord ustaliła również drużyna EKS w sztafecie 10 razy 50 m. w czasie 5,4 sek. W sztafecie tej pływacy katowicki pobili rekord polski o 10 sek. Drużyna EKS odniosła również zwycięstwo w meczu piłki wodnej, zwyciężając mistrzowską drużynę Śląska Op. Friesen 3:4.

Hokej na lodzie

Mistrzostwa Polski miały się już rozpocząć pierwszymi rozgrywkami w dniu 23 b. m. Wobec braku lodu w całej Polsce, rozgrywki te musiały być odwołane. Ponieważ również projektowany na święta turniej w Zakopanem został odwołany, mistrzostwa miały się rozpocząć w dniu 26 b. m. Czy się odbędą zależy będzie od lodu oraz od tego, czy P. Z. H. L. nie zorganizuje jednak turnieju świątecznego zamiast w Zakopanem w Katowicach.

Gdańsk i Świeki 14:1. Rozegrany w Katowicach na sztucznym torze ten mecz był raczej parodią hokeja, gdyż gracze gdańscy wystąpili bez odpowiedniego ekwipunku sportowego i wykazali absolutną niezręczność gry. (PAT)

Szwecja przelśniła oficjalnie udzielił swojej drużynie w hokejowych mistrzostwach świata w Davos. Obecnie licza zgłoszeń wnosi — 13 reprezentacji. Szwecję reprezentować będzie prawdopodobnie mistrzowska drużyna AIK ze Sztokholmu, wzmocniona paroma graczami z innych klubów. (PAT)

Lekka atletyka

Kusociński ma otrzymać w najbliższych dniach zwolnienie ze swego macierzystego klubu Warszawianki. Jak wiadomo nasz mistrz długodystansowy zgłosił jeszcze latem wniosek o zwolnienie ze „Warszawianki” na co otrzymał odmowną odpowiedź. Dopiero przed kilku tygodniami zarząd klubu przyznał mu skreślenie, które umożliwiłoby mu startowanie w ciągu lata. Dzięki Kusociński wstąpi jeszcze nie jest wiadomym (wz)

JAKIE LAMPY— TAKI ODBIÓR!

I TWÓJ ODBIORNIK BĘDZIE LEPIEJ DZIAŁAŁ Z LAMPAMI

PHILIPS MINIWATT

WYPRÓBOWANE W MILJONACH ODBIORNIKÓW



Tg 1876

Okoliczność łagodząca

— Własność prywatna! Kapać się tu nie wolno!
— Ależ ja się nie kąpie, proszę pana. Ja sobie odbieram życie.
— A, to co innego. Proszę tam dalej! Tam jest głębiej.

O finansowej potędze towarzystwa ubezpieczeń świadczą jego aktywa, a o społecznym znaczeniu — suma wypłaconych odszkodowań.

Tow. Prudential posiada aktywa przekraczające p/g parytetu 12 miliardów złotych, a od początku swego istnienia wypłaciło odszkodowań na sumę prawie 19 miliardów złotych.

Tow. Prudential udziela swej gwarancji transakcjom ubezpieczeniowym zawierany z Tow. Przeworność na życie i od ognia.

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ PRZEWORNOSC S. A.

ANGIELSKA SP. AKC. TOW. UBEZPIECZEŃ PRUDENTIAL THE PRUDENTIAL ASSURANCE CO. LTD.

prowadzą równocześnie na terenie całej Polski ubezpieczenia:

na życie } oba towarzystwa
od ognia }
od kradzieży }
nieszcz. wypadk. }
odpow. cywiln. } tylko Tow. Przeworność
transportów }

Oba Towarzystwa przyjmują obligacje Pożyczki Narodowej na wisczenie składek za ubezpieczenie na życie na warunkach ustalonych przez Ministerstwo Skarbu

„Prudential” i „Przeworność”

WARSZAWA, Pl. Napoleona 9.

ODDZIAŁ W POZNANIU, PLAC WOLNOŚCI 14.

Coś... DLA NASZYCH MILUSIŃSKICH!

GWIAZDKOWY PREZENT KINA METROPOLIS

Kino *Metropolis* wierne swym hasłom „**BAWIC i ŚMIAĆ SIĘ**” przygotowało na święta Bożego Narodzenia (t. j. wtorek i środa o godz. 3 po poł.) jedną z najpiękniejszych i najciekawszych komedji synnej dwójki niemieckiej

PAT i PATACHON jako włóczęgi.

Film ten — poraz pierwszy wyświetlany w Poznaniu — zawiera splot najweselejszych i najbardziej zabawnych sytuacji i przygód wywołując tęsamem nieprzerwaną huraganową salwę śmiechu i bawiac naszyca najmniejszych dywalców kinowych jak nigdy dotąd.

Ponadto urządza kino *Metropolis* na te dwa święta miłą niespodziankę w postaci pięknego podarku, który otrzymuje każdy trzeci kupujący bilet przy kasie kina na przedstawienie dla dzieci i młodzieży.

Miła i sympatyczna ta niespodzianka stanowić będzie dla **NASZYCH MILUSIŃSKICH** prawdziwą radość i uciechę. To też podają wszyscy

NA ŚWIĘTA o godz. 3 po poł. DO KINA METROPOLIS

nr 13 236

Składki i pokwitowania

Na chrzcinkę dzieci rodzin bezdomnych na Komandorji: J. Piechowscy zamiast kwiatów w dniu 40-letniego jubileuszu kapłaństwa ks. infułata Styczyńskiego, 10 zł. T. S. 40 zł. — Razem z poprzednio pokwitowaniami 79,21 zł.

Na biednych na „wesołym miasteczku”: T. S. 20 zł. — Razem 20 zł.

Na biednych brata Gczarę: Urzędnicy Centrali Rolników 26,30 zł. — Razem 26,30 zł.

MUSIC - HALL STANIEWSKICH w Poznaniu

Dom Rzemieślniczy Fr. Ratajczaka 21. Telefon 58 84

Od wtorku, 25 grudnia i dni następnych WIELKI REKORDOWY PROGRAM OTWARCIA

18 ATRAKCYJ 18

- na czele:
- Najsłynniejsi klowi: św.ata Hiszpanie 3. BARRACETA.
- Niezrównani akrobaci na gumowej trampolinie 4. FIDETTI.
- Genjalny ekwilibrysta Hindus D S CHA RUR
- Niezrównani artyści. Sensacje całego świata VAN de VELDE
- Najpiękniejsza para ludzi. Fenomenalni BARDOS. Fenomenalni Jedyni w swoim rodzaju komiczni ekscentrycy 3. TORRES I MUCHA.
- MELA GRABOWSKA.
- Śmiała trójka na latającym trapezie Miss Vilma and Partners.
- Wzbitny nowoczesny ekwilibrysta ROBERT CZŁOWIEK ZABA.
- JERZY WELIN humorysta.
- Zespół wesołych jazzbandzistów o ustalonej marce BRACIA DORJAN.
- Epokowa tresa rasowych GOLEBI D. GILBERTA.
- oraz dalszych 6 atrakcyj.

Ceny wstępu od 54 gr. do 3,30 z. POZATEK PRZEDSWIĄTEN W DNI ŚWIĄTECZNE I NIEDZIELI o godz. 3,30 6 i 8,30 wieczór. W soboty o godz. 5 i 7,30. CODZIENNIE: 2 przedstawienia o godz. 6 i 8,30 wiecz.

Sala gruntownie oremontowana. Efekty świetlne. Wspaniałe zespoły. Ceny znacznie zniżone dla wszystkich świadczeń.

Następna premiera 16 stycznia 1935 r. Uwaga: w święta 3 przedstawienia. d 4570 80

Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie Antoniego Leśniewicza w Poznaniu.

nr 14 432

Sztuka odpoczywania

Jest to jedna z paradoksalnych cech naszej doby, że obok wielkiej ilości ludzi, poszukujących pracy na próżno, armia innych ludzi pełni swe czynności zawodowe, pod nieustanną grozą przepracowania. Wymaga się dziś od poszczególnego pracownika o wiele większej wydajności niż kiedykolwiek. Że zaś nadto ciągle ulegają zmianom sytuacje mające związek z zawodem, czy to konjunktura gospodarcza, czy technika pracy zawodowej, więc pracownik zmuszony jest do ustawicznych przestawień duchowych, do dużego zaabsorbowania się pracą zawodową. Trudności pracy, jej tempo, wymiary czasowe, ryzykowność rezultatów — wszystko to wywołuje zmęczenie nie tylko duże, ale i w szybkim tempie.

Jednocześnie czas odpoczywania jest często ograniczony. Względnie higieniczne wymagałyby bardzo celowego zużytkowania czasów zarówno dłuższych, jak urlopy jakoteż codziennych i świątecznych, a więc np. przechadzek, powstrzymania się od pobytu w lokalach publicznych, rychłego spożycia, zwrócenia uwagi na inne niecodzienne treści. Tu jednak napotykamy na tragedię współczesnego człowieka: im bardziej jest zmęczony, tem mniej ma energii niezbędnej do racjonalnego zorganizowania czasów, tem bardziej bezradność dyktuje mu szukanie wytchnienia w rozrywkach, które ostatecznie potęgają tylko jego zmęczenie. Człowiek współczesny z jednej strony tęskni do odpoczynku świątecznego, ale z drugiej boi się świąt, grożą mu bowiem zajęcia towarzyskie, które nie dadzą się wykonywać przy pełnym odprężeniu, ale wymagają bądź co bądź pewnego przygotowania i skupienia.

Jeżeli współczesny pracownik z dłuższego swego urlopu wraca do pracy wypoczęty, pokrzepiony, nie tylko z odzyskaną energią dawną, ale z nowym pozytywnym stosunkiem do pracy, to najczęściej nie wskutek własnej umiejętności organizowania czasów, ale dlatego, że korzysta z pewnych gotowych schematów, wytworzonych przez propagandę turystyki, biura podróży, przedsiębiorstwa letniskowe i t. p. I nic dziwnego, człowiek współczesny bowiem został wychowany do pracy, a nie na chwilę wolną od niej, choć często właśnie wtedy może być bardziej człowiekiem, niż w pracy zawodowej. Trzeba się z tem pogodzić, że żyjemy w czasach zaniku sztuki odpoczywania, i że oczekujemy, aby jakieś czynniki poza nami dopomogły nam do spędzenia czasów.

Wśród tych czynników wysuwa się na czoło radio przedewszystkiem wobec czasów codziennych i świątecznych. Nie ludźmy się: słuchanie audycji radiowych nie zdola nikomu zastąpić świeżego powietrza i ruchu, może nawet być męczące przy poważnych audycjach, wymagających skupienia. Gdy jednak wracamy od pracy do domu z chęcią przewyciężenia po-

kus miasta, gdy pragniemy być w domu, a mimo to nie pogrążać się w kłopotach domowych, gdy pragniemy podnieść odmiennych, niż w pracy zawodowej, to pomoc radja jest wprost bezkonkurencyjna. Jest tak tembardziej, że radio pozwala nam korzystać z tak dobroczynnego dla odpoczynku czynnika, jakim jest zabawa. Przecież nigdy nie zatracamy zabawowego podejścia do odbiornika. Twierdzenie, że radiosłuchacz jest dyrygentem wszystkich orkiestr świata jest oczywiście prawdą, ale możliwość wybierania w każdym momencie dowolnych podnieć sprawia naprawdę dużo satysfakcji. Gdy zaś chodzi o treść audycji, to są tacy, którzy pod wpływem radja przestali wyobrażać sobie porządek dnia bez gimnastyki porannej, są inni, którym dobre piosenki ułatwiają zapomnienie o całej prozie dnia powszedniego. Wogóle rola radja jako czynnika

pomagającego spędzić wolne chwile z rezultatem pokrzepienia jest bardzo różnorodna. Szczególnie zaś jego dobrodziejstwo występuje w okresie świąt. Program audycji jest wtedy zbudowany ze specjalną pieczołowitością, a fale powietrza są obciążone nastrojem świątecznym. Wystarczy mały ruch ręką, aby z pomocą odbiornika poddać się kojącym wpływom owego nastroju.

W okresie świątecznym, kiedy tradycja wymaga dużej ruchliwości towarzyskiej, najlepszym sprzymierzeńcem gospodarzy domu jest znowu radio. Wysiłek wynajdywania tematów, bawienia gości konwersacją, wytwarzanie wesołego nastroju da się w znacznej części przenieść na rozgłośnię. Im właśnie, jak rzadko komu, udaje się wywołanie owego pogodnego a jednocześnie podniosłego nastroju świątecznego, który jest tak bardzo potrzebny współczesnemu zmęczonemu człowiekowi.

DR. MARJAN WACHOWSKI.

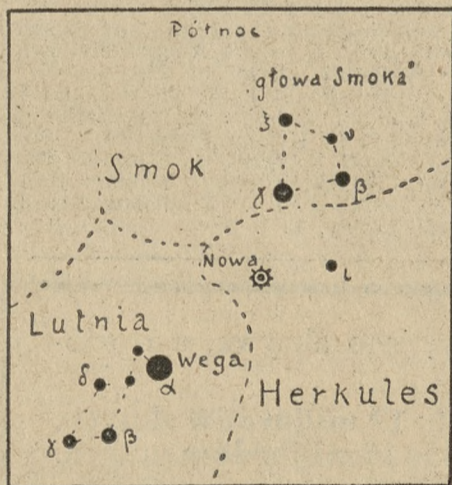
Kiedy stosuje się



W cierpieniach reumatycznych, podagrze, bólach nerwowych i głowy, grypie i przeziębieniu oddają tabletki Togal dobre usługi. Tabletki Togal przynoszą ulgę w tych cierpieniach. Do nabycia w najbliższej aptece.

Co to są „gwiazdy nowe“?

Dnia 14 grudnia doniosły depesze astronomiczne o pojawieniu się w gwiazdozbiórze Herkulesa nowej, jasnej gwiazdy. Już w nocy z 14 na 15 udało się w obserwatorium astronomicznym U. P. potwierdzić powyższą wiadomość. Między jasną gwiazdą w Lutni, Wega, a t. zw. „głową Smoka“ zabłysła faktycznie gwiazdka trzeciej wielkości której pierwotnie na tem miejscu nie było. Odkrył ją angielski astronom - amator, J. Pentice, kierownik sekcji meteorów w Brytyjskim Stow. Astronomicznym. Załączony rysunek pozwoli odszukać Nową Herkulesa na niebie. Gwiazdozbiory Lutni, Herkulesa i Smoka widoczne są wieczorami w zachodnio-północnej stronie nieba.



Ukazanie się jasnej nowej gwiazdy nie należy do zjawisk zbyt częstych. Starożytne kroniki notują zaledwie kilka takich wypadków. Najstarsze, lecz niezupełnie pewne wzmianki pochodzą z lat 2679 2255 i 2238 przed Chr. Do bardzo jasnych należało t. zw. „gwiazda Tychona“, odkryta przez słynnego astronoma duńskiego, Tycho de Brahe w Kasjopei, w r. 1572. Dzięki swej nadzwyczajnej jasności, dorównującej pla-

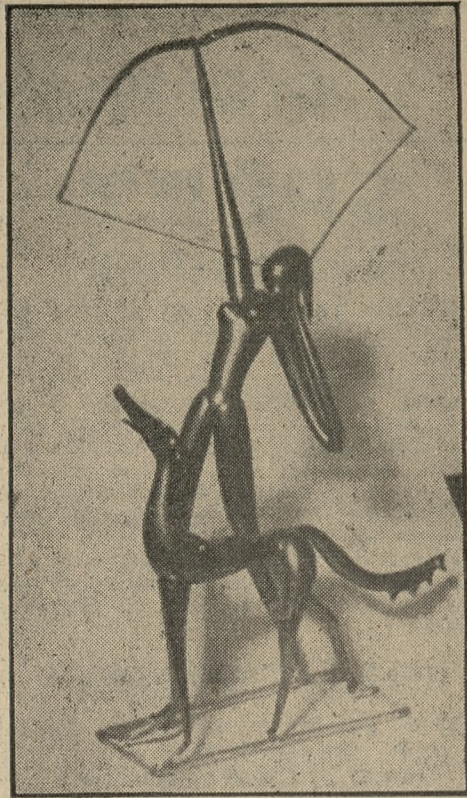
necie Wenus w jej największym blasku była ona łatwo dostrzegalną nawet za dnia. W czasach nowszych obserwowano nowe w r. 1863 w Koronie, w 1876 w Łabędziu, w 1891 w Woźnicy. Stulecie bieżące odznacza się wyjątkowo dużą ilością nowych, widocznych okiem nieuzbrojonym, a mianowicie: Nowa Perseusza (1901), N Bliźniat (1912), N Orła (1918), N Łabędzia (1920) oraz jedna na półkuli południowej (1925). Jednakże obok gwiazd jasnych, widocznych bez pomocy szkieł, pojawia się rocznie do 10 nowych teleskopowych, świadcząc, że ukazanie się gwiazdy nowej jest zjawiskiem dość rzadkim.

Nowe ukazują się przeważnie w Drozdzie Mlecznej lub w jej pobliżu, co wskazuje na przynależność ich do naszego systemu gwiazdowego.

Do najbardziej charakterystycznych cech w zjawisku gwiazdy nowej należy ogromnie szybki wzrost blasku, liczący się w niektórych wypadkach zaledwie na godziny. Jasność Nowej Perseusza w r. 1901 wzrosła w ciągu 27 godzin o 8 wielkości gwiazdowych, co odpowiada przeszło 1000-krotnemu pojaśnieniu. Niebawem po osiągnięciu swego maksimum blask nowej poczyna słabnąć, początkowo dość szybko, potem wolniej, w każdym jednak razie o wiele wolniej, niż następował jego wzrost. Czasem dają się zauważyć wybitne periodyczne oscylacje przy równoczesnym stałym zmniejszaniu się jasności średniej. Równoległe ze zmianami blasku zmieniają nowe także swą barwę: od zielonkawo - niebieskiej przez żółta, pomarańczową aż do purpurowej. Po kilkunastu miesiącach, a czasem nawet latach z przepięknie błyszczącej gwiazdy zostaje zaledwie ślad w postaci bardzo nieraz słabej gwiazdeczki dostrzegalnej na długo-eksponowanych zdjęciach fotograficznych.

Stajemy przed pytaniem, jakie przyczyny mogą wywołać tak ogromne i nagłe zmiany w stanie fizycznym gwiazd? Niestety, astronomja stoi tu przed nierozwiązaną dotąd, a niezmiernie ciekawą zagadką. Istnieje tylko szereg hipotez, gorzej lub lepiej objaśniających obserwowane fakty.

Dawniej sądzono, iż przyczyną taką może być przypadkowe zderzenie się dwóch ciemnych gwiazd ze sobą. Jednakowoż hipoteza taka natrafia na duże trudności, np. nie potrafi ona wytłumaczyć szybkiego powrotu gwiazdy do stanu pierwotnego. Prócz tego, biorąc pod uwagę niezmiernie wielkie odległości, dzielące poszczególne gwiazdy od siebie, spotkania takie są bardzo prawdopodobne.



Lepiej można wytłumaczyć zjawisko gwiazd nowych na gruncie hipotezy Seeligera, według której katastrofa powstaje skutkiem wtargnięcia słabo świecącej gwiazdy w jedną z ciemnych chmur pyłu kosmicznego, jakie obficie rozsiane są w przestrzeniach międzygwiazdowych, a których istnienie udowodniono niedawno. Natrafiwszy na taką chmurę, powierzchnia gwiazdy na skutek tarcia podwyższa swą temperaturę, co powoduje ów nagły wzrost jej blasku, zupełnie podobnie, jak się to dzieje z meteorem w czasie przelotu w obrębie ziemskiej atmosfery. Jest prawdopodobnym, że wzrostowi temperatury towarzyszą czasem wybuchy materii gazowej z wnętrza gwiazdy. Po przebrnięciu przez obłok, gwiazda powraca do stanu, w jakim się znajdowała przed kataklizmem.

Gdyby podobny los spotkał nasze słońce, czego a priori wykluczyć niepodobna, oznaczałoby to dla nas „koniec świata“. Nagłego wzrostu temperatury nie przetrzymałaby żadna żyjąca istota.

Dr. J. P.

ŚLAWA, BOGACTWO, MODLITWA!

Nad głowami, po niebieskim bruku aeroplany mkną jak błędne gwiazdy, w młeczne drogi lśniące mkną pojazdy w wirze, pędzie, świszczeniu i huku.

Pod stopami — bije serce ziemi stukiem młotów współbraci ofiarnych. Dokopując się brylantów czarnych, kuja przyszłość, co dolę odmieni.

W kręgu-lampy w zacisznym domostwie, gdzie zegara słychać szept miarowy, matki, dziecka schyliły się głowy w takt pacierza szeptany miłośnie.

Dowiruje w stratosfer wyżyny śmiały lotnik współczesny po sławę. Bogactw krocie wyrwą młoty krwawe, niebo będzie zdobyczą dziecinyl!

ELŻBIETA MARWEG-PIECHOCKA.

Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie Antoniego Leśniewicza w Poznaniu.

Joannes Mauburnus († 1503)

Kolenda

Heu quid iaces stabulo?

Czemu leżysz w stajence,
wszystkich Stworzycielu?
Czemu płaczesz w kolebce,
świata Zbawicielu?
Jeśliś Król — gdzie stroje,
gdzie dworzany Twoje?
gdzie królewski dwór?
Toż tu wszędy bieda
i uboga scheda,
nowym prawom wzór!

„Miłość do biednych ludzi
temu Mnie przywiodła,
bowiem serca im brudzi
zmaza grzechów podła.
Oto mem ubóstwem
i łask moich mnóstwem
darzyć ciebie chcę,
tem dziś narodzeniem,
szczerem poświęceniem
uszczęśliwić cię.“

Tysiąciami oklaski
sławie Twoje imię,
wielbicie pieśnią Twe łaski
cuda Twe olbrzymie!
W sercu i w pamięci
chwała niech się święci
Panu niebnych stref,
Któremu niebianie
hołdy i uznanie
głoszą przez swój śpiew!

Przełożył: Józef Birkenmajer.





W piątek, dnia 21 grudnia 1934 r., zmarł po krótkich cierpieniach, ś. p.
Tadeusz Skarzyński

dyrektor Oddziału naszego w Lublinie
 radca Izby Przemysłowo-Handlowej w Lublinie

W Zmarłym straciliśmy współpracownika, który szczerze oddany był Instytucji naszej, służąc jako wzór sumienności i gorliwości w wypełnianiu obowiązków. Zalety Jego charakteru ceniliśmy wysoko. Wdzięczną pamięć o Nim zachowamy na zawsze

Pg 8691-51,109

Zarząd i współpracownicy
Banku Związku Spółek Zarobkowych

Poznań, dnia 24 grudnia 1934 r.

Msza święta

za duszę ś. p.

Adama Psarskiego

odbędzie się dnia 27 b. m. o godz. 7-mej
 w kościele św. Marcina.

zg 8479

Byli Współpracownicy.

Wielbłemu Duchowieństwu, Cechowi Rzeźnickiemu i Tow. Młodych Przemysłowców, oraz Wszystkim Znajomym i Krewynom za okazane mi współczucie i ostatnią przysługę ś. p. mężowi memu

Józefowi Grzelczakowi
serdeczne podziękowanie

składa

d 4680

strapións
 żona.

Od Nowego Roku — 7-go stycznia — otwieram

Hurtowy Skład
Dewocyjno-Galanteryjny

przy ulicy Wodnej nr. 8
 Specjalność na składzie: Książki do nabożeństwa, różańce, obrazki, szkapierze, łańcuszki, krzyże nikiowe, krościniczki i kropidła.
 Obsługa rzetelna i szybka. Zakład chrześcijański!

zg 8450

M. JANDA.

JUŻ SIĘ UKAZAŁ

TRZECI I OSTATNI TOM

HISTORJI SZTUKI

WYDANEJ PRZEZ

ZAKŁAD NARODOWY IM. OSSOLIŃSKICH
 WE LWOWIE

JEST TO PIERWSZE ORYGINALNE DZIEŁO TEGO
 RODZAJU U NAS, OPRACOWANE W CAŁOŚCI
 PRZEZ UCZONYCH POLSKICH:

**ST. J. GĄSIOROWSKIEGO, M. GĘ-
 BAROWICZA, T. SZYDŁOWSKIEGO,
 W. TATARKIEWICZA, J. ŻARNO-
 WSKIEGO, J. ŻUROWSKIEGO.**

CAŁOŚĆ W TRZECH TOMACH O ŁĄCZNEJ ILOŚCI
 1402 STRON I 996 ILUSTRACJI

CENA ZŁ. 45.—. TOMY POJEDYŃCZE PO ZŁ. 15.—

ROWNOCZEŚNIE POJAWIŁO SIĘ TYM SAMYM
 NAKŁADEM DZIEŁO

KAZIMIERZA CHŁĘDOWSKIEGO
Z PRZESZŁOŚCI
NASZEJ I OBCEJ

ZBIÓR NOWEL, FELIETONÓW I SZKICÓW
 NIEZRÓWNAJOMIE ZNAWCY HISTORJI I KUL-
 TURY, UJĘTYCH Z WŁASCIWĄ MU GŁĘBIĄ
 I WDWIĘKIEM

STRON VIII+711, ILUSTR. 69. — CENA ZŁ. 30.—

DO NABYCIA

WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

TYLKO 2 ZŁ



załącz znaczkami pocztowymi. O ile jesteś zlamany moralnie, materialnie i chcesz w przyszłości uniknąć wielu przykrości, napisz natychmiast do słynnego jasnowidza: imię, datę urodzenia, stan rodzinny, a z otrzymanego horoskopu dowiesz się Twojej przyszłości, jak masz postąpić w życiu jak zapewnić sobie byt. Adres: Jasnowidz, Warszawa i Widok 14 m. 5. Osobiście przyjmuje od 10 rano do 8 wiecz. ng 14 425

URZĘDNIK

rutynowany, lat 36, dobry organizator, kilkunastoletnia praktyka, obeznany z prowadzeniem buchalterji, obecnie na kierowniczym stanowisku w instytucji społecznej, ze względów rodzinnych zmienił posadę, najchętniej Poznań lub Województwo Poznańskie. Łaskawe zgłoszenia kierować do Kurjera Poznańskiego pod zg 8414.

Magazyny

oraz obszerne zabudowania fabryczne z biurami, dużym placem, nadające się na każde przedsiębiorstwo, jak fabrykę lub składnice fabryczne z możliwością urządzenia bocznic tanim kosztem, gdyż zwrotnica na miejscu, w śródmieściu, Poznań od 1 stycznia 1935. Oferty upraszam pod zg 8435 Kurjer Poznański. II



Dnia 21 grudnia 1934 roku zasnęła w Bogu w Poznaniu, opatrzona Sakramentami św., po ciężkich cierpieniach, moja droga żona, nasza najlepsza matka i babka, ś. p.

z **Adamskich**

Antonina Domagalska

Wyprowadzenie z domu żałoby w Śremie i złożenie drogich nam zwłok do grobowca rodzinnego nastąpi w pierwszą święto Bożego Narodzenia o godz. 14-tej.

W głębokim żalu pogrążeni

mąż, córki, synowie i rodzina.

Śrem, Poznań, Działyńskich 10, Mrocza.

Autobus do Śremu odjeżdża o godz. 12.10.

zg 8174



Podłogowe deski

szpundowane i heblowane, listwy podłogowe, wyłogi, listwy profilowe, belki, kantówkę, szalówkę iłaty oraz deski obrzynane i nieobrzynane po cenach konkurencyjnych poleca

Leon Żurowski

skład drzewa i obróbka.

POZNAŃ, Raczynskich 5-8 przy pl. Bernardyńskim.

Telefon nr. 10-87.

Pg 8 514-49,60

Podłogi
azbestowo-ksyolitowe

są zupełnie bez szpar, ciepłe, bezpieczne pod względem ognia, grzyba i wilgoci, elastyczne, higieniczne, niewrażliwe na olwe zmiany temperatury, zupełnie wolne o pyłu, kurzu i robactwa. łatwe do czyszczenia, przyjemne do chodzenia i przebywania, jak również podkład ksyolitowy pod parkiety, zamiast słupek podłogi, wykonuje

„KSYOLIT“

Katowice,
 Pl. Wolności 4. Telef. 326-51
 praktyka od roku 1887
 porady techniczne bezpłatnie.
 ng 14 346

Obraz

najstosowniejszym podarkiem gwiazdkowym poleca

Telef. 22-23

Jan Józwiak
 ul. Jezuicka 1
 tuż przy Starym Rynku.

Oprawa obrazów.
 Wielki wybór ram.
 Ceny niskie. dg 4 332

Restauracja Ogrodu Zoologicznego

ul. Gajowa 5. poleca Telefon 62-65

smaczne obiady z 3 dań 1,— z 4 dań 1,40
 oraz potrawy a la cart

KAWIARNIĘ

stale czynna — wejście oddzielne z lewej strony front.

KONCERT nowoczesnej instalacji radiowej.

SALE nowo odnowione na karnawał, wieczorki i zebrania

oraz

RESTAURACJĘ RZYMSKĄ

ulica Matejki 56 Telefon 70-65

znana ze swych niskich cen i miłego pobytu.

dg 4607 **H. Hadryś.**



Motopirin-Motor
PRZECIWIW
KATAROM

ng 14 835

Magazyn mebli

J. Baranowski

Poznań, Podgórna 13

poleca w znanym wielkim wyborze

Sypialnie - Jadalnie - Gabinety

Specjalnej uwadze Szan. Publiczności polecamy naszą

WYSTAWĘ KUCHEN

przy ul. Wrocławskiej 19



ŁYŻWY

Rodle i sanie
 Latarki powozowe
 Dzwonki i termosy
 Noże i widelce
 Łyżki i łyżeczki
 Młynki do kawy
 Maszynki do mięsa
 Puszki do chleba
 Maszynki do chleba
 Garnki emalowane
 Garnki aluminiowe
 poleca korzystnie
JAN DEIERLING
 skład żelaza
 Poznań Szkolna 3.
 Tel. 35-18 35-43

Pg 8 700-32,4

ng 12 965



Dnia 23 grudnia 1934 r., zasnęła w Bogu, opatrzona św. Sakramentami, ś. p.

Irena Steczkówna

nauczycielka 32. Szkoły Powszechnej
 w Poznaniu.

Wyprowadzenie zwłok do Jarosławia odbędzie się we wtorek, dnia 25. bm. o godz. 10 z kaplicy Szpitala Przemienienia Pańskiego. Pogrzeb odbędzie się w Jarosławiu w środę, dnia 26. bm. o godz. 15-tej.

Nieutuleni w żalu

zg 8481 **rodzice, siostry, bracia i narzeczony.**



Dnia 23 grudnia 1934 r. zasnął w Bogu, opatrzony św. Sakramentami, ś. p.

Franciszek Wessely

nasz serdeczny przyjaciel.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, 27. bm. o godzinie 3 z kaplicy ementarza Jeżyckiego przy ul. Dąbrowskiego 136.

Pamięć o Nim zachowamy na zawsze.

zg 8482 **Franciszko Kaczmarkowie.**

Za oddanie ostatniej przysługi oraz dowody współczucia z powodu śmierci naszej najdroższej żony i matki, ś. p.

z **Żakowskich**

Jadwigi Wiałeckiej

składamy serdeczne

Bóg zapłać!

zg 8476

Mąż, córka i zięć.



ZIOŁA Z GÓRCU Dra LAUERA

są łagodnym środkiem przeczyszczającym, usuwają obstrukcje, uporczywe zaparcia, wydala substancje gnilne, zatrzymujące organizm

ng 12 947



FIRMA EDMUND RYCHTER GÓRUJE nie tylko NISKĄ CENĄ LE CZ JAKOŚCIĄ WYROBÓW

Kupując w naszych magazynach odbiorca wydobycza MAXIMUM z każdego wydane go złotego, ponieważ nie cena lecz JAKOŚĆ decyduje. — POLECAMY: Palta - Ulstroragłany - Przepiękne garnitury - Spodnie - Knykry - Bryczesy - Wiatrówki - Kurtki skórzane - Płaszcze gumowe - Peleryny gumowe.

Tysiące metrów najmodniejszych materiałów w setkach deseni i kolorów do dyspozycji SZAN. KUPUJĄCYCH. W naszych oddziałach miarowych zaprowadziliśmy wykonanie popularnych garniturów w trzech serjach podlegających najściślejszej kalkulacji, ażeby w tych ciężkich czasach umożliwić szerszemu ogółowi nabycia dobrego ubrania z wypróbowanego materiału.

Serja I. 120 zł Serja II. 100 zł Serja III. 80 zł

Materiały w powyższych serjach nie zmieniają koloru i w noszeniu są pierwszorzędne. Krój, dodatki i wykonanie najlepsze. Następnie polecamy wykonanie luksusowe szewiów i czesane k Bielskich od 130 — 275 zł ostatnie z oryginalnych angielskich materiałów. Nasze oddziały wykonania na miarę stoją u szczytu doskonałości. 6-ciu pierwszorzędnych krojczych tworzą z dobrego najlepsze. Specjalność futra na miarę, modernizacje i poszycia futer pod kierownictwem wybitnych fachowców. GOTOWE FUTRA stale na składzie. Wydajemy nasze towary także za bony Tow. „Kredyt“

EDMUND RYCHTER ul. Wroclawska 14 Poznań ul. Wroclawska 15 ul. Kaliska Ostrów Rynek
telefon 21-71 ul. Franciszka Ratajczaka 2, telefon 54-15, 26-07 tel. 35 Wielkopolski tel. 35

W święta Bożego Narodzenia
t. j. we wtorek 25 i w środę 26 b. m.
odbędą się od 5 — 8 popołudniu
W „MOULIN ROUGE“
Kantata 8/9 parter i I. piętro Tel. 33-69
Specjalne FIVE O'CLOCK TEA
z całkowitym programem
natomiast wiecz. początek punkt. o godz. 9-tej
PROGRAM ATRAKCYJNY
Ceny niskie! Saloni tancerze do dyspozycji! Dancing!

Odnaczone na wszechświatowych wystawach
Pianina i Fortepiany
zał. w r. 1873 największej pierwszorzędnej polskiej fabryki
„ARNOLD FIBIGER“
Kalisz, ul. Szopena 9. — Tel. 263
Znacznie zniżone ceny. — Warunki dogodne

STUDNIE
wiercone artezyjskie
POMPY ręczne, manewrowe i mechaniczne
WODOCIĄGI automa-
tyczne
WIERCENIA BADAWCZE
J. Kopezyński i Sp.
Poznań, ul. M. Focha 127. Tel. 60-42
Przedsiębiorstwo wiercenia studzien i zakładanie wodociągów. Fabryka pomp. dg 2-09

TELEGRAM!
CO CIĘ CZEKA W PRZYSZŁOŚCI
powie jasnowidząca światowej sławy Wilma Turay, zamieszku-
jąca na stałe w Katowicach ze swym eksperymentatorem, zna-
nym grafologiem J. Kartenem.
Zdolności metapsychiczne p. Turay w kierunku widzenia
w dal i w przyszłość sa zadziwiające i nie mają nic wspólnego
z pseudo - jasnowidzami i t. p. magikami.
Szereg ludzi ze sfer naukowych dało uznanie jej nadprzy-
rodzonym zdolnościom.
Pani Turay przepowiedziała śmierć nieodżałowanej pamie-
ci pilotów - bohaterów Zwirki i Wigury dwa dni przed kata-
strofą, co jest stwierdzone sądownie zlegalizowanym dokumen-
tem. Niejednokrotnie za jej pomocą wykryto sprawców mor-
derstw i innych ciężkich przestępstw. We wszystkich decydu-
jących kwestiach poleca się zasięgnąć orzeczenia i porady
Wilmy Turay n. p. przed zawarciem małżeństwa, dokonaniem
interesów, w sprawach zdrowotnych, zaginięcia osób, lub mie-
nia i innych. Wielu ludzi ochroniła ona od szkody i późnego
żałowania.
W grze loteryjnej może zapadać numery odpowiednie dla
danej indywidualności. Niejeden zawdzięcza jej w ten spo-
sób majątek. Zapytania można też nadesłać listownie za rów-
noczesnym wysłaniem 5.— zł przekazem pocztowym. Przyje-
cia osobiste od godz. 10—12 przed poł. i od 4—6 po poł. Na
listy odpowiada się odwrotną pocztą.
Adres: Instytut Grafologiczny J. Karten, Katowice, ul.
Kochanowskiego 11, m. 14. Telefon 342-32.
Podajemy jedno z wielu świadectw:
Poczuwam się do obowiązku stwierdzenia, iż p. Wilma
Turay-Karten w transie kilkakrotnie trafnie określiła chorobę
i stan zdrowia z podaniem szczegółów zupełnie prawdziwych
i następnie stwierdzonych. zg 8 463

Dr. med. Czesław Pordes,
Katowice.

OKUCIA — budowlane
w wielkim wyborze
i najkorzystniej
kupuje
się
w firmie
Centrala Okuć
ul. A. Skibiński J Cerba
ul. Wroclawska 19, tel. 29-67, bliż Pl. Sw. Krzyskiego

Tanio! Tanio!
Tapety
Linoleum
Ceraty
Chodniki
Dywany
Dywaniki
wszelkiego rodzaju
w wielkim wyborze
poleca
Zb. Waligórski
ul. Pocztowa 31
telefon 12-20.
Pg 8594-50.100

**SIWIZNA ZNAMIONUJE
JESIEŃ ŻYCIA...**
należy więc ją ukryć przed okiem
ludzkim. Przywraca włosom natural-
ny kolor znana na całym świecie
roślinna farba do włosów Eau Vegetal
Paul Marquis. Trwała, nie zmywa się,
nie brudzi, nie daje kolorowych smug,
przyjmuje wieczną ondulację, a 10 jej
odcieni odpowiada wszystkim barwom
włosów. Obecnie, po znizeniu ceny,
flakon kosztuje tylko 11.50 zł.
**EAU VÉGÉTAL
PAUL MARQUIS**
PARIS, 77 RUE ST. LAZARE.
Skład główny na Polskę i w. m. Gdańsk „Perfection“ Warszawa.

JWAN
LIKIER
GORZKI
ŚWIATOWEJ SŁAWY
DONABYCIA
WSZĘDZIE
WĘGIANKA-KOŚCIAN
Pg 8 661-51.29

NOWOŚĆ!
gilzy higieniczne „SPECJALNE“ zwata
FIRMY „AGOL“, POZNAŃ
kartonik 150 sztuk 0,35 zł
" 100 " 0,25 zł
" 75 " 0,20 zł
wszędzie do nabycia
dg 4 346

MASZYNY
do wyrobu
dachówek cementowych i do
bloków pustakowych, oraz
młyn farbowy, bager ręczny,
formy do wyrobu rur cemen-
towych, windy, maszyny do
rozwierania zębów i ostrze-
nia pił, węże gumowe, ma-
szynę parową Komnick 50 55
PS., traktor „Lanz - Gross-
buldog“
bardzo tanio na sprzedaż
Bracia Schlieper
tel. 306 Bydgoszcz tel. 361
ng 14 438

**ZDROWIE — TO SKARB
ZIOŁA Dr. BREYERA**
które stosuje się w nast. chorobach:
Nr. 1. — w katarach piersiowych, kaszlach, astmie 3,50
Nr. 2. — w złej przemianie materji, reumatyzmie, artre-
tyzmie, chorobach skórnych, nieczystości cery 3,50
Nr. 3. — w chorobach żołądkowo-kiszczkowych, żółtaczce 3,—
Nr. 4. — w chorobach nerwowych i przy ogólnem osła-
bieniu. Mogą zastąpić nerwowo chorym her-
batę chińską 4,—
Nr. 6. — w blednicy i niedokrwistości 5,50
Nr. 7. — w chorobach nerkowych i pęcherzowych 4,—
Nr. 9. — przeczyszczające 1,50
Do nabycia w oryginalnem opakowaniu w aptekach, składach
aptecznych i drogerjach lub w wytwórni. Pg 8 599-70.46
„POLHERBA“, Kraków-Podgórze, Skrytka nr. 45, XVI

Poszukuje od 1 kwietnia
rutynowanego ksiązkowego
wykwalifikowanego bilansisty, mogącego się wykazać dłu-
goletnią praktyką w branży zbożowej. Reflektanci zechcą
swe oferty z życiorysem, odpisami świadectw, z podaniem
referencji nadesłać do Kurjera Poznańskiego pod zg 8477.
RYMARZE
(siodlarze)
wykwalifikowani do robót uprzęży i siodel, poszuki-
wani. Oferty z odpisami świadectw nadesłać do Biura
Ogłoszeń „Par“ Katowice, ul. Pierackiego 8 pod nr. 183
Pg 8669-71,87

Skład żelaza
centrum miasta, stary, do-
brze zaprowadzony, z po-
wodu wyjazdu zaraz do ob-
cia, potrzeba zł 120.00. Oietv
Kurjer Poznański zg 8478
**STEMPLE
KROMCZYŃSKI**
Sw. MARCIN 47
Pg 7904
LEŚNICZY poszukuje posa-
dy. Lask. wiadom pod „ABC“
do Biura Fuchsa, Łódź,
Piotrkowska 50 ng 11 112

Skład
węgli za 800 zł sprzedam. Cybina 7/8. Adamczak. zdg 39 696

Skład
wódek, delikatesów — duży — dobry punkt Poznania. Oferty Kurjer Poznański zdg 39 743

Pończochy Rękawiczki
Obrzymi wybór! Ceny kryzysowe! Sprzedajemy jedynie towary solidne. A Szmański, Poznań, św. Marcina 1, przy placu św. Marcina. Specjalny magazyn pończoch, rekawiczek. ng 12 426

Platforma
lekkiej budowy 100 ctr. do sprzedania. Adres wskaże Kurjer Poznański dg 4640

Parcela
przy ul. Obornickiej korzystnie do nabycia. Zgłoszenia ul. Obornicka nr. 122, m. 2 zdg 39 738

2 parcele
ca. 900 mtr. Górczyn przy kościele ul. Czeszochowska korzystnie sprzedam. Oferty Kurjer Poznański zdg 39 768

Meble kuchenne
najkorzystniej kupisz. Wytwórnia Mebli Kuchennych Piaskowa 3 Konecki zdg 36 540/41

Kwiaty sztuczne
palmy wielkim wyborze poleca Fabryczny Skład Wrocławski 28. Waleczak, fabryka Stary Rynek 46.

Używane
piecze żelazne na sprzedaż. Schultz, Poznań, Pierackiego 16, ng 14 450

Meble
najtaniej poleca **Baranowski**
Poznań, Podgórna 13. Pz 8151/21-48.1

Antyki Wielki wybór
tanio. Pocztowa 22. Pz 5690-58.113

Mundurkowe płaszcze
przepisowe dla uczennic gimnazjalnych.

Wylącznie
tylko w Fabryce Konfekcji Damskiej **Wildowa - Syn, Wodna 1**
Pz 7940-41.01

Kamienice czynszowa
z ogrodem, położona przy frontach 2 ulic, najlepsze położenie Bydgoszczy, odnowione mieszkanie — czynsz mieszkaniowy ok. 7000 zł, dochód stu procentowy — sprzeda właściciel. Oferty pod „S. 426”. Biuro Ogłoszeń, Bydgoszcz, Dworcowa 54, ng 14 859

Okulary — Binokle
najtaniej poleca optyk Gawlikowski, Marcin 57, wszelkie reparacje. zdg 39 335

Bibliotekę
ca. 500 tomów, w tem dużo cennych **dziel teologicznych**
i innych sprzedam częściowo lub w całości. Zgłoszenia pisemnie „Par”, Poznań pod 53.167. Pz 8 636-58.167

Brzytwy maszynki do strzyżenia
włosów. Nożyce, żelazka ondulacyjne ruchome — wypalane. — Sprzedaję tylko hurtownie. Wyroby Stalowe „Valentino” Warszawa, Wspólna 9. Pz 8 303-62.574

Na sprzedaż: Lis
niebieski kolnierz.

Pierścionek
brylantowy.

Maszyna
do szycia.

Materja
jedwabna kilka metrów.

Mandolina
Skrzypce
Steinera. Adres wskaże Kurjer Poznański zdg 39 553

Drzewo
stolarskie sosnowe 16 do 80 m³ podłogę, szalówkę, kantówkę, belki oraz materiał debowy, jesionowy, brzozyowy, olszowy, bukowy poleca I. Kubica, Tartak parowy, Murowana Goślina, tel. 15. zdg 39 640

Sprzedam
nowy dom, duży ogród dla emeryta, pszczelarza Jarocinie, Zgłoszenia Kurjer Poznański zdg 39 632

Gołębie
rasowe tanio katalog darmo. Poznań, Waly Jadwigi 11, gospodarz. zdg 39 198

Parcela
ca. 750 m² pod budowę willi na sprzedaż. Najpiękniejsze położenie w śródmieściu. Zgłoszenia do Kurjera Pozn. zdg 39 681

Tokarnię
na metal zaraz sprzedam. Zgłoszenia Wierzbicice 51, m. 8, piątek 9-12. zdg 39 633

Starożytna dem dwupiętrowy nowobudowany tysiacosiemset
dochodu wplaty 10 000 sprzedam lub zamienie gospodarstwem. Nowak, Poznań, Kramarska 75, telefon 16-89. zdg 38 834

Dywan
perski 3 x 4 tanio sprzedam. — Agencja Kurjera Poznańskiego, Leszno. ng 14 351

Skład
pończoch, mieszkanie. Focha 29. zdg 39 042

Skład cukierków
wzgl. urządzenie składu za bezcen. Pocztowa 30. zdg 38 842

Gitary
22., mandoliny 13., — Pelczyński, Grudnia 1. zdg 4606

Kapelusze
najnowsze fasony i kolory poleca **Piotr Pluciński**
tylko Stary Rynek 37 - Dom Czerwonej Apteki. ng 13 701

Jadalnie — Sympialnie
tapczany kanapy, leżanki, klubowe garnitury, alabastry, biurka najtaniej Dom Komisowy, Wroniecka 6/8. ng 13 713

Fryzjerzy
żelazka ruch. Deuss para 16.80; Foeny Radioluxy. Maszynki elektryczne. brzytwy, nożyceki niezrównane poleca okazynie Wenzlik. Aleje Marcinkowskiego 19. dg 4362

Okazyjnie meble
używane wszelkie sprzedaż — kupisz **Woźna 16**
Komis. ng 13 344

Majątek
sprzedam lub zamienie na dom. 35 morg. ziemia pszenno-buraczana. budynek murowany, inwentarz żywy i martwy, elektryczność. Do miasta i kolei 4 kilometry. Okolica piękna, wazędzie szosy. Oferty pod adr.: Marja Słabik, Grabowo poczta Miasteczko n/Not. pow. Wyrzysk. zdg 36 342

Koc
nowy elegancki gumowe koła i żelazne zapasowe.

Wozy
nowe z helami ciężkie 2 1/2 cala.

Szory
wyjazdowe nowe.

Encyklopedia
Gutenberga ozdobna oprawa. Oferty Kurjer Pozn. zdg 38 147

Motocykl
500 cm³ sprzedam. Poznańska 29 m. 1. dg 4 528

Waga
uchyłna Schenber. Szkolna 7/8 m. 8. zdg 39 823

Skład
cukierków tanio. Wiadomość Kurjer Poznański zdg 39 806

Gabinet
miski nowy, pierwszorzedny z powodu przeprowadzki tanio do sprzedania. Informacja Kwiatowa 11, m. 7. I. pietro. zdg 39 815

Ogród
3020 mtr na Ratajach przy miasteczku sprzedam. Zgłoszenia ul. Polanka, skład spóźweczy. zdg 39 767

Meble kuchenne
najtaniej, Łakowa 4a, stolarnia. zdg 39 773

Największy
wybór parcel budowlanych ceny znacznie niższe. „Osadopol” Rzeczypospolitej 9. zdg 39 780

Dom
morga ogrodu Staroleka Minia-kowska 10. zdg 39 329 30

Pierze puch
świeże, darte — niedarte poleca najtaniej Stanisław Dyczkowski Poznań, Wierzbicice 13. Chemiczne czyszczenie pościeli. zdg 39 711/2

Parcele
sprzedaję Wawrzyniak, Laszek pod Poznaniem. zdg 39 635/6

Dom
piętrowy Jarocinie, handlowej ulicy, dwoma składami. Jan Sroczynski. ng 14 311

Hotel
z restauracją, blisko blisko Leszna, 19 ubikacji, sala, elektryczność, gaz, obięcie zaraz, cena 24 000, wplaty 15 000. Kempa, Leszno, Metziga 9. zdg 39 820

Skład
spożywczy w Poznaniu ruchliwy sprzedam zaraz za gotówkę ca. 3 500 zł. Oferty pod zdg 39 824 Kurjer Poznański.

Parcelę - ogród
tanio sprzedam. Oferty Kurjer Poznański zdg 39 781

Ciecielinę najtaniej
kupisz na Chwaliszewie 25. Z kosćmi od 30 groszy 1/2 kg. — kule 40 do 50; bez kosćmi od 50 gr. zdg 39 732

Okazyjnie
sprzedam w Gnieźnie dobre położenie sklep ulica z calkowitem urządzeniem w rowki, magiel oraz pokój z kuchnią, Stanisława Wilińska, Gniezno, Trzemeszewska 79. ng 14 471

Śrutowniki
na kamienie i walcowe tanio sprzedam lub zamienie na inne rzeczy. Oferty Kurjer Pozn. zdg 39 538

Młyn
6 par walców w całości sprzedam lub wydzierżawie również sprzedam urządzenie w całości lub częściow. Oferty Kurjer Pozn. zdg 39 837

Korzystnie
sprzedam radio, telefon na prąd stały, bilard francuski, bile 3066 sionowa. Oferty „Par”, nr. 38.191. Pz 8697-58.191

Lampy
elektryczne, stylowe najtaniej — wprost z Wytwórni Maszylarska 7 zdg 39 835

Wielka Sprzedaż Okazyjna
Jadalnie — Sympialnie
Gabinety męskie
Kuchnie — Lustra
Tapczany — Kanapy
Garnitury klubowe
Stoły — Krzesła
Gaśnice Minimax
Wózki do herbaty
Magiel domowa
Lampy Alabastry
Biurka — Leżanki
Lodówki — Elektrolux
Pianola — Umywalnie
Fotel dentystyczny
Aparaty fotograficzne
poleca najtaniej **Dom Komisowy**
Wroniecka 6/8 tel 40-17. ng 14 478

Gramofon
szafka heban dwusprężynowy, płytami 85, — Koscińskiego 25 — 19 zdg 39 852

Skład
urządzeniem sprzedam za 300 zł Wiadomość: Dąbrowskiego 38, skład 3. zdg 39 858

Skład
kolonialny z mieszkaniem sprzedam. Gdzie wskaże Kurjer Poznański Janickiego 6, Za Fabryką Goplany. zdg 39 860

Skład
używanych mebli i innych przedmiotów z towarem zaprowadzony centrum. cena 1200. Oferty Kurjer Poznański zdg 39 863

Radio
Telefon czterolampowy G 40 prad stały tanio. Skryta 9, mieszkanie 5. zdg 39 887

Centryfuga
na 100 litrów tanio. Oferty Kurjer Poznański zdg 39 888

Fortepian
sprzedam tanio. Dąbrowskiego 70 skład papieru. zdg 39 889

Kiosk
z towarem i urządzeniem na sprzedaż. Adres wskaże Kurjer Pozn. Dąbrowskiego 30/32. zdg 39 874

Składnica
duża boczna odstępnie 3 000. — Oferty Kurjer Pozn. zdg 39 808

Sypialnia
jasno - debowa. Wawrzyniaka 19, Miklas. zdg 39 804

Samochód taksówka
Dion Banton na cholejze tanio. Brzeskauto, Jakóba Wujka. zdg 39 803

Blüthnera
planino koncertowe sprzedam. — Zgłoszenia Kurjer Poznański zdg 39 802

Urządzenie
kolonialki okazynie. Dąbrowskiego 34. zdg 39 832

Rodło
każdego wielkości w asny wyrób najtaniej poleca Fischer i Nowak, Poznań, Dąbrowskiego 88/85. zdg 39 883

Sprzedam
spód pod futro męskie, opasy szare 200 zł. Oferty Kurjer Pozn. zdg 39 885

Motocykl
dobrym stanie kupię Rietz, Daszewice, poczta Gdki. zdg 39 890

Postawy walcowe
podwójne i pojedyncze tanio sprzedam. Oferty Kurjer Poznański zdg 39 890

Mleczarnię
parowa nowoczesna sprzedam. — Oferty Kurjer Pozn. zdg 39 840

Okulary
od 2.50 rogowe od 5. — Zakład optyczny Opto-Orlicki, Poznań, św. Marcina 77. zdg 39 843

Meble
używane, lózka przeczowe, szafka spiżarkowa, umywalka, płyta, stół kuchenny, kufry. Fabryczna 21, m 3. zdg 39 844

Skład
pieczywa, kawiarnia, mieszkanie (Wilda) obięcie 1 100. Matejki 56, Górný. zdg 39 850

Restaurację
śródmieście dobrze zaprowadzoną korzystnie sprzedam z powodu wyjazdu. Oferty „Par”, nr. 58.180. Pz 8696-58.180

Expresso
aparatus do kawy 25 litr. sprzedam. Oferty „Par”, nr. 58.192. Pz 8698-58.192

Sprzedaję Gwiazdkowal
Jadalnie debowe — Gabinety męskie — Sympialnie — Skrzydło czarne — krzyżowe

Garnitur klubowy
gobelinowy

Szafa żelazna
mniejsza

Pianola czarna
Dywan ręcznie wiązany 3.20x4.30 jak nowy — oraz różne inne przedmioty

Poznański Dom Komisowy
Dominikańska 8, telefon 3462. Pz 8690-52.2

Skład
delikatesów, nabiału (pierwszorzędny, śródmieście, obięcie 3 200 powód wyjazd. Matejki 56, Górný zdg 39 849

Nowy Dom Komisowy
Woźna 16, tel. 17-40 sprzedaje — kupuje w komis przyjmując

Jadalnie — Sympialnie
Gabinety męskie
Saloniki — Pianina
Kasy rejestracyjne
lampy — obrazy — lustra — lornetki — aparaty — maszyny oraz różne inne przedmioty użytku domowego — biurowego. ng 14 476

Okazyjny skład
Wielka 20
tel. 32-40 ma korzystnie do odania piękny

Gabinet męski
Garnitur klubowy
skórzany

Kluby
Sypialnia
nowoczesna, jak nowa dąb z brzoza

Sypialnia 420,
jak nowa, białe marmury, belgijskie krzesła

Jadalnia 580,
zegarem, krzesła skóra domowy

Kasy National
dużo różnych przedmiotów użytku domowego — biurowego. ng 14 475

Motor
ropowy 5 KM sprzedam. Tyrehan Przemysłowa 27. zdg 39 902

Skład
konisowy Poznaniu dobrze zaprowadzony sprzedam. S'owackiego 39, m. 11. zdg 39 898

Restauracja
koncesja urządzeniem, mieszkanie 1 400 Poznaniu. Wodna 27, skład cukierków. zdg 39 917

10. MAJĄTKI
Stożętność morgowe buraczonej ziemi zabudowane w bówane

żwym, narywym, inwentarzem, obsiane żyto pszenica kornatka koniczyna, pierwszorzednym ogrodem położonym w rodzaj folwark b'isko Poznań, prywatnie, wplaty 7 500, reszta dłuższe lata, spiesznie sprzedam Nowak, Poznań, Kramarska 15, tel. 16 89. zdg 37 773

Majątki tysiącepięćset morg, tysiąc morg
osiemset morg, pięćset morg, trzysta morg, dwieście morg zabudowane, inwentarzem właścicieli wydzierżawi Nowak, Poznań, ul. Kramarska 15, telefon 16 89. zdg 38 836

Folwark
kupię w okolicy Poznania, jako wplata dam wzorowe gospodarstwo oraz 10 tysięcy złotych. — Szczerzyły dotyczące położenia, obciążenia itd. proszę podać do Kurjera Poznańskiego zdg 39 275

Majsterzek
sześćsetpięćdziesiąt mrg. pszennej ziemi b'isko

Poznań a, kom. letnym, żywym, narywym inwentarzem, zabudowanie pierwszorzedne, dworek osiempokojowy prywatnie, linja Poznań — Gdźno przy szosie cena 140 000, wplaty 50 000, reszta dłuższe lata sprzedam Nowak, Poznań, Kramarska 15, telefon 16-89. zdg 36 376

11. KUPNA
Kupię samochód używany „Protos” osobowy. Zgłoszenia z podaniem ceny Józef Górski, Sady pow. Poznań. zdg 38 571

National
kase z pasem kontroll, cena podać. Oferty Kurjer Poznański zdg 39 081

Starożytność, kumie „Lamus”
Strzelecka 1 Pz 8147-57.487

Motocykl
do 350 cm dobrze utrzymany kupię. Oferty Kurjer Poznański zdg 39 380

Kupię za gotówkę
dobrze prosperujący interes lub przedsiębiorstwo Oferty Kurjer Poznański zdg 39 274

Parcele
Szlagu kupię. Oferty Kurjer Poznański zdg 39 690

Samochód
stary (rozbiórka) tanio kupię. Oferty Kurjer Pozn. zdg 39 734

Motor
elektryczny 220 volt prad stały półtora lub dwukrotny kupię, Jezierski, Skońska 16. zdg 39 732

Kupię maszynę do holendrowania
używana lecz w dobrym stanie. Oferty z ceną i opisem do Seminarium Zagranicznego, Potulice, Nakło n/Notecia. dg 4675

Kasy National
Meble używane
wszelkie kupuje za gotówkę. — Okazyjny Skład Mebli, Wielka 20 tel. 32-40. ng 14 477

Tokarkę
do żelaza dobrze utrzymaną kupię. Nowak, Wagrowiec, Gnieźniańska 11. ng 14 404

Plac
pod budowę domu, kupię. Oferty Kurjer Poznański dg 4677

Domek
Poznaniu składam kupię. Oferty Kurjer Poznański zdg 39 795

Dom
kupię w Poznaniu dobrze utrzymaną 10-20 000, mała wplata kiloletnie spłazy. Oferty Kurjer Poznański zdg 39 890

Piec
kafłowy przenośny kupię. Zgłoszenia Kurjer Pozn. zdg 39 871

Poszukuję
koncesji na wyszynk wódek monopopolowych zaraz. Oferty „Par”, nr 58.168. Pz 8695-58.168

12 DO WYNAJĘCIA
Mieszkanie
4 pokojowe, centrum wolne od podatku bez odstępnego, od gospodarza. Stawna 13. zdg 39 017

Pokój i kuchnia
wynajmę za kaucją, czynsz 42 złote miesięcznie. Lodowa 6. stróż. zdg 39 149

7 pokoi
parter ul. Rzeczypospolitej 2 od 1 kwietnia na biura adwok. lub biuro z mieszkaniem. Zgłosz. Kurjer Pozn. zdg 39 891

Sześciopokojowe
mieszkanie ul. Rzeczypospolitej 8 od zaraz do wynajęcia. Zgłoszenia u gospodarza. zdg 39 264

Pięciopokojowe
komfortowe przy Marsz. Focha 78 do wynajęcia. Gospodarz. zdg 39 446

Pięciopokojowe
mieszkanie komfort. centralne III p., 125 — Chelmońskiego 9. zdg 39 384

Mieszkanie
6-cio pokojowe komfort od 1-go stycznia 1935 - do wynajęcia. Oferty Kurjer Poznański zdg 39 342

4
pokojowe, skarbowa oddam dzierżawa na rok zgóry. Oferty Kurjer Poznański zdg 39 501

Biura
jasne, nowoczesne, najlepsze położenie do wynajęcia. B. Schultz Magazyn futer, Poznań, ulica Pierackiego 16. ng 14 451

Trzy pokojowe
komfort I. ptr. słoneczne spok. Osiedle, Słupecka 7. zdg 39 057

Zaraz
czynsz ustawowy mieszkanie 5 obszernych pokoi z przyn. jasne, posadzki I. ptr. Matejki 44, pokaje stróżnia, informacje gospodarz. Telefon 27-65. zdg 39 270

2 pokoje
próżne, słoneczne w willi na I. p., centralne ogrzewanie od zaraz. Aleja Wielkopolska 11. druga willa na lewo od mostu w drodze na Sołacz. zdg 39 670

Dwupokojowe
kuchnia. Kolska 20 Osiedle Warszawskie. zdg 39 671

8 pokojowe
mieszkanie front przy Alejach Marcinkowskiego od zaraz do wynajęcia. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdg 39 443

Czteronokojowe
wolne Kopeńska 4, stróż. zdg 39 691

Trzynokojowe
kuchnia, centralne ogrzewanie zaraz do wynajęcia. Zgłoszenia: św. Marcina 37, debarnia. zdg 39 765

4 pokojowe
willi zaraz. Śniadeckich 44. zdg 39 776

Dwa
pokoje kuchnia zaraz. Osiedle Lidzka 11. zdg 39 772

2 pokoje
kuchnia nadające się dla rzemieślnika. Zwrot renowacji. — Adres wskaże Chelmońskiego 10 skład kolonialny. / zdg 39 790

3 pokoje
duże ładne. W jednym nowożytna kuchnia gazowa Centralne ogrzewanie, łazienka. Wyróżniałskiego 12, parter. zdg 39 801

Komfortowe
3-pokojowe mieszkanie z kuchnią, łazienką, pokojem dla służby, ogrzaniem i tarasem we willi za Osiedle Warszawskim od lutego do wynajęcia. Zgłoszenia „Par” Aleja Marcinkowskiego 11, pod 68.189. Pz 8694-58.189

Dwunokojowe
z kuchnią od zaraz. Emilia Szwednickiej 7. zdg 39 891

Trzynokojowe
z przynależnościami od 1. 1. 35. Górna Wilda 43 m. 10. zdg 39 892

7 pokojowe
Mickiewicza w luksusowej willi słoneczne, II piętro od kwietnia tylko zamoznym. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdg 39 894

Pięciopokojowe
komfortowe wszelkimi wygodami najlepsza okolica św. Łazarza

Klatki
Dwucobowy
Frontowy
Przyjezdnym
Frontowy
Przy Zamku
Klatki
Pokój
Przyjezdnym
16. SZUKA POKOJU
Pokoju
Poszukuję
Niekrepującego
Panna
Panienka
Nauczycielka
Kulturalnem
Pokoju
Pokoju
Małżeństwo
17. LOKALE
Skład
Skład
Skład
Składu
Fabryczne
Pszczukę
Ubikacje przemysłowe
Skład
Lokal handlowy
Ubikacje handlowe
Ubikacje
Obszerne lokale
Ubikacje

18. DZIERŻAWY
230 morg
Rzeźnickiego interesu
Dzierżawy
Przedsiębiorstwo
zbożowe
Młyn
Baczność!
Restaurację
Młyny - tartaki
Skład
Fiekarnię
Kawiarnia
Dzierżawy
Stajnię
21. LICYTACJE
Subhsta
23. ROZMAITE
Gorąca prośba!

Panie
Przyszłość
Koncesje
Pracownia
ram owałnych,
szklarnia
Pracownia
Gorsetów
"Wanda"



Pracownia
Gorsetów
"Wanda"
Swędzenie
Małżeństwo
Przyjmie dziewczynkę
za własną
Gorsety
Szyje
Sollima
Woźnica
Srebrzenie - złocenie
Merozke
Akuszka

Korepetytor
Bezplatnie
"Echo Obcojęzyczne"
Kursy Handlowe
25. MUZYKA
Pianina
Strojzenia i naprawy
Piano
Początkującym
Nuty
Marja Szerbińska
Trio
Kwartet

26. SZUKA POSADY
Ogrodnik
Książkowa
Robotnik
Kucharka
Urzednik gospodarczy
Sekretarka
Urzednik gospodarczy
Poszukuję
Mydlarz fachowiec

Mlyczarz
Dlugoletni
Poszukuje
Dziewczyna
Sluzaca
Gospodarz
Dziewczyna
Dziewczyna
Inteligentna
Sierota
Panienka
Pracza

Nowiny Poświęteczne

wychodzą w poniedziałki i dni poświęteczne rano
o godz. 6-tej
przynosi najwięcej wiadomości o ostatnich wy-
daniach, z specjalnym uwzględnieniem sportu
- bogato ilustrowane.
Przedpłata miesięczna 30 groszy, z odnośzeniem
do domu 40 groszy, cena jednego numeru 10 gr.
Do nabycia w Poznaniu w filiach, na prowincji
w agenturach oraz w kioskach "Ruchu" i u roz-
sprzedawców ulicznych.

Programy radjowe

WARSZAWA
Środa, dn. 26. 12. 1934 r.
rowie. 12.30 poranek muzyczny w
wyk. orkiestry symfonicznej P.
R. pod dyr. Feliksa Rybickiego.
Tadeusz Żyrdło (skrzypce).
13.00 Dziennik po południu. 13.05
z rynku pracy. 13.10 dalszy ciąg
poranku muzycznego. 13.35 przed-
kład wiadomości. 14.45 przebieg re-
wii i melodie z filmów dźwię-
kowych (płyty). 16.45 lekcja języ-
ka francuskiego. 17.00 Teatr
Wyobraźni nadaje Arystofanesa
"Chumry". 17.50 skrzynka po-
cząta. 18.00 poradnika rolni-
cza. 18.15 recital fortepianowy
Tatjana Danewa. 18.45 "Co czy-
tałeś?" wykl. p. Leon Piniński.
19.00 To samo - a jednak o in-
nego (płyty). 19.20 poradnika
aktualna. 19.30 piosenki w wyk.
chóru Eryana (płyty). 19.50 wie-
ściomości sportowe. 20.00 muzyka
lekka. Wykonawcy: orkiestra P.
R. pod dyr. Stanisława Nawro-
ta i Adam Raczkowski (spiew -
transmisja z Poznania). 20.45
dziennik wieczorny. 20.55 "Jak
pracujemy w Polsce". 21.00 kon-
cert wieczorny. Wykonawcy:
orkiestra symfoniczna P. R. pod
dyr. Józefa Ozimskiego i Dy-
derżusz Donczowski (wiolon-
czela - transmisja ze Lwowa).
21.45 odczyt p. t. "Przeklecie pa-
puzi" - wykl. p. Arkadiusz Fe-
dler (tr. z Poznania). 22.00 kon-
cert. 22.15 lekcja tańca pod kie-
runkiem p. Lucjana Wajszcuka.
22.35 muzyka taneczna z kawiarni
"Gastronomia". 22.45 "Polska
jako propagatorka kultury łaci-
ńskiej we Wschodniej Euro-
pie" - odczyt w języku włoskim
(tr. z Krakowa). 23.05 Dalszy
ciąg muzyki tan. z kawiarni
"Gastronomia".

21. LICYTACJE
Subhsta
23. ROZMAITE
Gorąca prośba!
Akuszka
Koldry
Chiromantka
Na bale
Fr. Rogoziński
Dziecko
Ekspresdruk
Znana
Sławna chiromantka

Pani

bardzo inteligentnej rodziny, znająca się na prowadzeniu gospodarstwa domowego i pracach biurowych szuka odpowiedniej posady. Najchętniej do dworu lub na probostwo. Okolica obojetna. Oferty do Kurjera Poznańskiego zdg 39 538

Cukiernik

pewny swym zawodem, obsługa gości poszukuje posady na życzenie złoży kaucję. Zgłoszenia Oredownik zdg 37 049

Młynarz - zbożowiec

z ukończoną szkołą młynarską, z dłuższą praktyką w większych młynach i interesie zbożowym, przyjmie odpowiednią posadę z gwarancją. Zł. Kurjer Pozn. nr 14 326

Asystent aptekarski

oficer rez. sumienny, szuka posady lub zastępstwa. Oferty Kurjera Pozn. zdg 39 358

Książkowy - kasjer

z długoletnią praktyką, samodzielny, zna wszelkie systemy księgowości rolniczej, handlowej pisze na maszynie, ustanawia bilanse, przyjmie posadę od zaraz na majątku lub handlu - przemysłu. Uprasa o jakakolwiek pracę. Oferty Kurjera Poznańskiego zdg 39 484

TEATRY

Poznań, poniedziałek, 24. 12. TEATR POLSKI: — Dziś Teatr nieczynny.

Wtorek, 25. 12. o godz. 4: „O 5 minut zapóźno”.

Wtorek, 25. 12. o godz. 8: Kwieciste drogi”.

Środa, 26. 12. o godz. 4: „Żołnierz królowej Madagaskaru”.

Środa, 26. 12. o godz. 8: „Kwieciste drogi”.

Czwartek, 27. 12. „Kwieciste drogi”.

TEATR WIELKI (Opera): Teatr nieczynny.

Wtorek, 25. 12. „Madame Pompadour”.

Środa, 26. 12. o godz. 3: „Gejsza” po cenach popularyznych od 50 gr. do 2,- zł.

Środa, 26. 12. o godz. 8: „Wilhelm Tell”.

TEATR NOWY: Dziś: — Teatr nieczynny.

Wtorek, 25. 12. „Człowiek, który nie pije”.

Środa, 26. 12. o godz. 3.30: „Najdroższa moja Pegg”.

Środa, 26. 12. o godz. 8: „Statysci życia”, występ Niewiarowicza.

Czwartek, 27. 12. „Statysci życia”.

MUSIC-HALL STANIEWSKICH: Dziś, wtorek i jutro Środa po 3 przedstawienia, 3.30, 6 i 8.30.

APOLLO: „Śluby ułańskie”

CORSO: „Człowiek małpa”

EUROPA: „Wasta Burian jako wesoly karawaniarz”

GWIAZDA: „Szpieg w masce”

METROPOLIS: — „Śluby ułańskie”

MOJE: „Zakazana Melodia”

ORZEL: „Przygody naokoło świata”

OSWIATOWE T. C. L.: — „Kongres tańczy”

RENAISSANCE: Wtorek: „Nocny lot”; od środy: „Demon złota”

SFINKS: Pod Twoją Obronę

SŁONCE: „Młody las”

TECZA-Lazarz: „Wiosna Parada”

TECZA-Wilda: „Ostatnia Carowa”

WILSONA: „Prokurator Alicja Horn”

Kto

znanych osób przyjmie zubożala pracowita bezdomna do zajęcia samodzielnie gospodarstwem domowym. Oferty Kurjer Poznański zdg 39 769

Szukam

posługi za pokój. Zórawia 12, m. 9. zdg 39 832

Dobra

krawcowa szuka zajęcia, najchętniej w dom. Oferty Kurjer Poznański zdg 39 817

Majster - monter

kierownik elektryczny, obeznany z maszynami, motorami, elektrycznością przyjmie jakakolwiek posadę. Oferty Kurjer Pozn. zdg 39 812

Książkowy

szuka posady układa bilanse, prowadzi książki miesięcznie. Oferty Kurjer Pozn. zdg 39 810

Bardzo

zdolna buchalterka -bilansistka, pierwszorzędną kwalifikację, znajomość różnych systemów szuka posady. Zgłoszenia Kurjer Poznański. Poznań zdg 28 139

Ekspedjentka

branża kolonialna, znam gospodarstwo domowe, szukam jakiegokolwiek posady. Zgłoszenia Kurjer Pozn. zdg 39 692

Jako korespondent

polski, niemiecki, francuski ewentl. angielski, książkowy, — szuka zajęć do wydziału absolwent zagranicznej wyższej uczelni handlowej. Oferty Kurjer Pozn. zdg 39 664

Gospośia

samodzielna z wykwalifikowaną gotowaniem, dobrymi świadectwami i poleceniami poszukuje posady w dobrym domu od 1. 1. 35 r. Zgłoszenia do Kurjera Poznańskiego zdg 39 731

Hand'owiec

10 lat pracy jako kierownik buchalter spółdzielni, spozycyw, 4 lata w hurtowni piwa i wytwórni win owocowych, chlubne świadectwa, szuka jakiegokolwiek zajęcia. Łaskawe zgłoszenia: Słomczewski, Lubliniec G. Śl., Powstańców 22. zdg 39 050

Hallol

Miejscowość obojetna. Znam wszelkie prace biurowe, polski, niemiecki, maszynę wyl. stenografii, z praktyką, samodzielna, szukam posady. Oferty Kurjer Poznański zdg 38 840

Kroćcy - modelista

okryć damskich poszukuje pracy w poważnej solidnej firmie, obecnie na posadzie kierownika - kroćcy w hurtowni konfekcji damskiej. Zgłoszenia do Kurjera Poznańskiego pod zdg 38 933

Nauczycielka

dypłomowana, młoda, energiczna, przyjmie posadę w dom. francuski Oferty Kurjer Poznański zdg 39 515

Rutynowana ksiązkowa

z dobrymi świadectwami, z znajomością obcych języków, długoletnia praktyka bankowa i handlowa poszukuje posady od zaraz. Oferty Kurjer Poznański zdg 39 480

Szofer - ślusarz

(żonaty) z dłuższą praktyką w krytycznym położeniu szuka posady. Oferty proszę do Kurjera Poznańskiego zdg 39 279

Młody

zdolny człowiek poszukuje jakiegokolwiek posady, może złożyć 1000 zł kaucji. Oferty Kurjer Poznański zdg 39 067

Ogrodnik

żonaty, lat 29, dobry fachowiec, wszechstronnie obeznany z dobrymi świadectwami poszukuje posady. Zgłoszenia upraszam Kurjer Poznański zdg 39 357

Pielęgniarka

poszukuje posady do niemowlęcia. Oferty Kurjer Pozn. zdg 39 663

Służący - szofer

sierota, sumienny, uczciwy, obeznany w ogrodnictwie i centralnym ogrzewaniem przyjmie także posadę woźnego, posłańca, portjera lub inkasenta. Henckze Alojzy, Sekowo, poczta Podrzwie, pow. Szamotuły. zdg 39 639

Gospodyni kuchmistrzynie

poszukuje posady na majątek. Oferty do Kurjera Pozn. zdg 39 673

Ogrodnik

kawaler, lat 26, z 9 1/2 letnią praktyką dzielnym fachowcem, — uczciwy, pracowity, dobre świadectwa poleca poszukuje posady od 1 stycznia 1935 r. lub później. Łaskawe oferty do Kurjera Pozn. zdg 39 359

Dypłomowana

absolutnie Wyższej Szkoły Handlowej w Poznaniu szuka posady w handlu, przemysłu lub bankowości. Oferty Kurjer Poznański zdg 39 096



CHORY ŻOŁĄDEK

JEST NIERAZ POWODEM POWSTAWANIA NAJROZMAITSZYCH CHOROÓB

ZIOŁA Z GOR HARCU Dra LAUERA

są dobrym środkiem dla uregulowania żołądka, usuwają obstrukcje, są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym, usuwają substancje gnilne, zatrzymujące organizm.

ZIOŁA Z GOR HARCU Dra LAUERA

stosowane również przy cierpieniach wątroby, nerek, kamieni żółciowych i hemoroidach są chętnie przyjmowane przez chorych.

Ogrodnik

10 lat praktyki przyjmie posadę samotnego lub żonatego. Pucek, Chojno, poczta Moks, powiat Szamotuły. zdg 39 753/4

Blągalna prośba

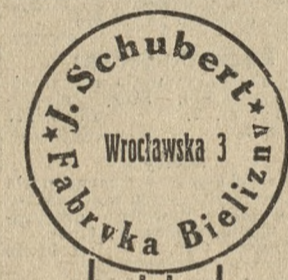
ojca żywiciela większej rodziny znajdujący się bez środków do życia o jakakolwiek posadę: podróżującego, buchaltera, kasjera, inkasenta, woźnego, stróża lub podobną. Religijny, uczciwy, bez nałogów i beznagannej przeszłości. Oferty do Kurjera Pozn. pod zdg 39 746/7

Leśniczy

Poznańczyk, lat 30, silny, zdrowy, siła fachowa z chlubnymi świadectwami i poleceniami z kilkoletnią praktyką w wszechstronna wiadomością z gosp. leśnego, hodowlanego oraz księgowości leśnej, gospodarczej i kasowej, naskroś sumienny, obowiązkowy, skromnych wymagań, poszukuje posady leśniczego, borowego, — strzelca lub innej za żonatego względnie samotnego, okolica obojetna. Łaskawe zgłoszenia uprasza Józef Sokowicz, Sławia, poczta Miłosław, powiat Września (Poznański). zdg 36 644/5

Bilansista

długoletnia praktyka szuka pracy zakładu, rekuruje księgi, bilanse, podatki, wyjazd. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdg 39 890



- BIELIZNA
- PLÓTNA
- FIRANY
- KOŁDRY
- POŃCZOCHY
- WYPRAWY

Urządnik

gospodarczy, 26 lat, 6 praktyki, szkoła rolnicza poszukuje posady od zaraz. Wieczorek, Chwałiszewo 63 — 5. zdg 39 893

Książkowa

rutynowana biegła w sprawach podatkowych jako stała lub przychodnia poszukuje zajęcia. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdg 39 718

Biuralistka

stenotypistka, kasjerka, znająca także prace adwokackie, ekspedycje — szuka pracy. Oferty Kurjer Poznański zdg 39 762

Pani

wykształcona, języki, muzyka, przyjmie posadę, dzieci, Ponce naucz. Ewel. mieszkanie utrzymanie. Zgłoszenia Kurjer Pozn. p. 1815

Panna

3-letnia szkoła gospodarcza, znająca wszelkie prace wchodzące w zakres gospodarstwa kobiecego poszukuje posady od zaraz. Zgłoszenia Kurjer Poznański ng 14 470

Polecam

kucharki, gospodyni dworskie. Pośredniczka Puszcowa, św. Marcina 16/17. zdg 39 794

Sierota

z prowincji, lat 21 poszukuje posady, cośkolwiek z gotowaniem od zaraz lub 1-go. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdg 39 799

Pani

gotowaniem poszukuje jakiegokolwiek posady. Oferty Kurjer Poznański zdg 39 851

Ogrodnik

szofer, służący, żonaty, dobrze polecony szuka posady od stycznia. Szumala, Trzeciewnica, powiat Wyrzysk. zdg 39 749

Starsza

inteligentna panna, uczciwa, z dobrymi poleceniami przyjmie samodzielną pracę gospodarstwem do samotnej inteligentnej osoby, — na lepsze życie. Wynagrodzenie względne. Oferty Kurjer Poznański zdg 39 590

Posługaczka

uczciwa długoletnia świadectwa szuka posady najchętniej sprzątanie biur. Oferty Kurjer Pozn. zdg 39 422

Pracznica - prasowaczka samodzielną, która prowadziła dużą pralnię szuka posady. Zgłoszenia do Kurjera Poznańskiego zdg 39 423

Przychodnia

sumienna dobrimi świadectwami najchętniej do prywatnej kliniki. Oferty Kurjer Poznański zdg 39 421

1 000 złotych

kaucji zlece za otrzymanie posady biurowej, inkasenta, kasjera lub innej, w poważnym przedsiębiorstwie. Władam językami polskim, francuskim i niemieckim. Oferty Kurjer Poznański zdg 39 716

Lekarz dentysta

młody poszukuje posady ewentl. wydzierżawi gabinet dentystyczny. Zgłoszenia Kurjer Pozn. zdg 39 641

Kucharka

poszukuje posady od 1 stycznia. Oferty Kurjer Pozn. zdg 39 334

Książkowy - bilansista szuka posady przyjmie pracę godzinową 20.— mie zakładach prowadzi księgi handlowe - bilanse. Oferty Kurjer Pozn. zdg 39 897

Bona

wychowawczyni, dobrze polecona do starszych dzieci jako przychodnia przyjmie posadę od 1 stycznia. Oferty Kurjer Pozn. zdg 39 866

27. WOLNE MIEJSCA

Ucznia

przyjmie Makiewicz, zakład artystycznej fotografii. 27 Grudnia 5. zdg 39 549

Ekspedjentka

samodzielna towary spożywcze przyjmie zaraz, kaucja 500 zł. Oferty pod zdg 39 825 Kurjer Poznański.

Kierownik

bilansista, korespondent polsko-niemiecki, wszechstronnie obeznany w sprawach sądowych, podatkowych, socjalnych, na stałą zaufaną posadę, złożenie kaucji konieczne, poszukiwany zaraz lub później. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdg 39 827



Pani

do składu potrzebna z kaucją. „Polonia”, Wodna 15. zdg 39 918

Kierownik

do pierwszorzędnego interesu handlowego z kaucją. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdg 39 907

Ucznia

do fabryki maszyn przyjmie — Tyrchan, Przemysłowa 27. zdg 39 905

Przedstawiciel

z osobą na Gniezno, Inowrocław, Szamotuły, Leszno. Ostrów poszukujemy do rozpowszechniania nowopatentowanego artykułu galanterijnego dla panów, masowo pokupnego, z gotówką obrotowa 60 zł. Pewny zarobek dzienny 15 zł. Szczegółowe oferty Kurjer Poznański zdg 39 816

Apteka

małomiejaska szuka asystenta (tki) lub magistra. Referi i warunki przy wolnym utrzymaniu. Kurjer Poznański ng 14 472

Pani w młodszym wieku do prowadzenia gospodarstwa domowego poszukiwana. Zgłoszenia z podaniem wieku do Kurjera Pozn. zdg 39 915

Ekspedjentka

branża rzeźnicza jako samodzielna potrzebna, gwarancji trzysta zł. świadectwa, polecenia. Oferty Kurjer Poznański zdg 39 904

23. ROZRYWKA

Obiady obywatelskie

50 groszy
Tunel Warszawski Aleje Marcinkowskiego 20. ng 14 291

Kino Renaissance

Dnia 25 wywołany będzie — „Nocny Lot” od 26 „Demon złota”. Pr 52.1

Jadwiga Smorsarska

Najpiękniejszy film polski. — „Prokurator Alicja Horn”. Kino Wilsona. zdg 39 842

Kino „Orzeł”

„Przygody Naokoło Świata”. — Willian Desmond. zdg 39 845

Mile

wesoło zabawisz się w kawiarni-winiarni Maciejewskiego, Wielkie Garbary 49, koncert. Bilardy automatyczne, Wieczór Sylwestrowy. zdg 39 846

Mile święta

spędzisz tylko w Restauracji pod Słońcem, Półwiejska 5. zdg 39 661

Na Święta

najkulturalniejsza rozrywka — to książka z Wypocznialni Z Hulanickiej — wielki wybór nowości polskich i francuskich dzieł dla młodzieży. Dąbrowskiego 1. naroznik Jasnej. otw. od 9-6. Pr 8410-50.57

Pod Twoją obronę

Symboliczny brylant polskiej produkcji

Marja Bogda — Adam Brodzisz

Kino „Sfinks”. zdg 39 766

Kino Tęcza — Lazarz

Wiosenna Parada Franciszka Gaal. zdg 39 820

Kino Corso

„Człowiek Małpa”. zdg 39 797

Zakazana melodia

wielki egzotyczny film z Jose Mojica w kinie „Moje”. zdg 39 807



SIATKI DRUCIA E POTANIAŁY

Wziatek z cennika za 1 m²
L: at 1.6 1.8 2.0 2.2 2.5 2.8 mm
40 || 84 100 109 124 144 189 gr
50 || 66 73 83 100 119 138 gr
60 || 52 64 76 80 101 121 gr
70 || 53 65 79 88 108 gr

Pp. Kupcy odpow. opusł! Prosimy żądać cenników. A. ZWIERZCHOWSKI i SKA Spółka z ogr. odpow. POZNAŃ, ul. Półwiejska 1. Pg 8351-48.42

Humor zagraniczny



— Co kosztuje stąd do dworca?
— 2 złote.
— A z dworca dotąd?
— Drugie 2 złote.
— Więc musiałbym zapłacić 4 złote, by znaleźć się wkońcu na tem samym miejscu?
(Humorist — Londyn). S. F.

Co futro — to Edmund Rychter — co palto — to Edmund Rychter — co ubranie — to Edmund Rychter, Poznań, Ostrów Wlkp.

Przedpłata

na miesiąc styczeń 1935 roku za oba wydania razem w Poznaniu w ekspedycji zł 3.20, w agencjach w mieście zł 3.50, z odnośnieniem do domu w Poznaniu zł 3.70, z odnośnieniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4.14, kwartalnie zł 12.40, god opaska miesięcznie zł 1.50, w innych krajach zł 0.50. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przesłódk w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonej numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia

na stronie 6-lamowej 25 gr., na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr. na stronie czwartej (lub piątej) 100 gr. na stronie drugiej (lub trzeciej) 120 gr. przed wiadomościami potoczными 200 gr. od 1-lamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18.30, w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża, do wydania głównego (wieczornego) „drocne” do g. 11.30, w dni przeświąteczne do godz. 11.15, większe dłużej według możności. Drobne ogłoszenia powyżej 100 słów (w tem 5 nagłówek): słowo nagłówek. (tłuste) 25 gr. każde dalsze słowo 15 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek